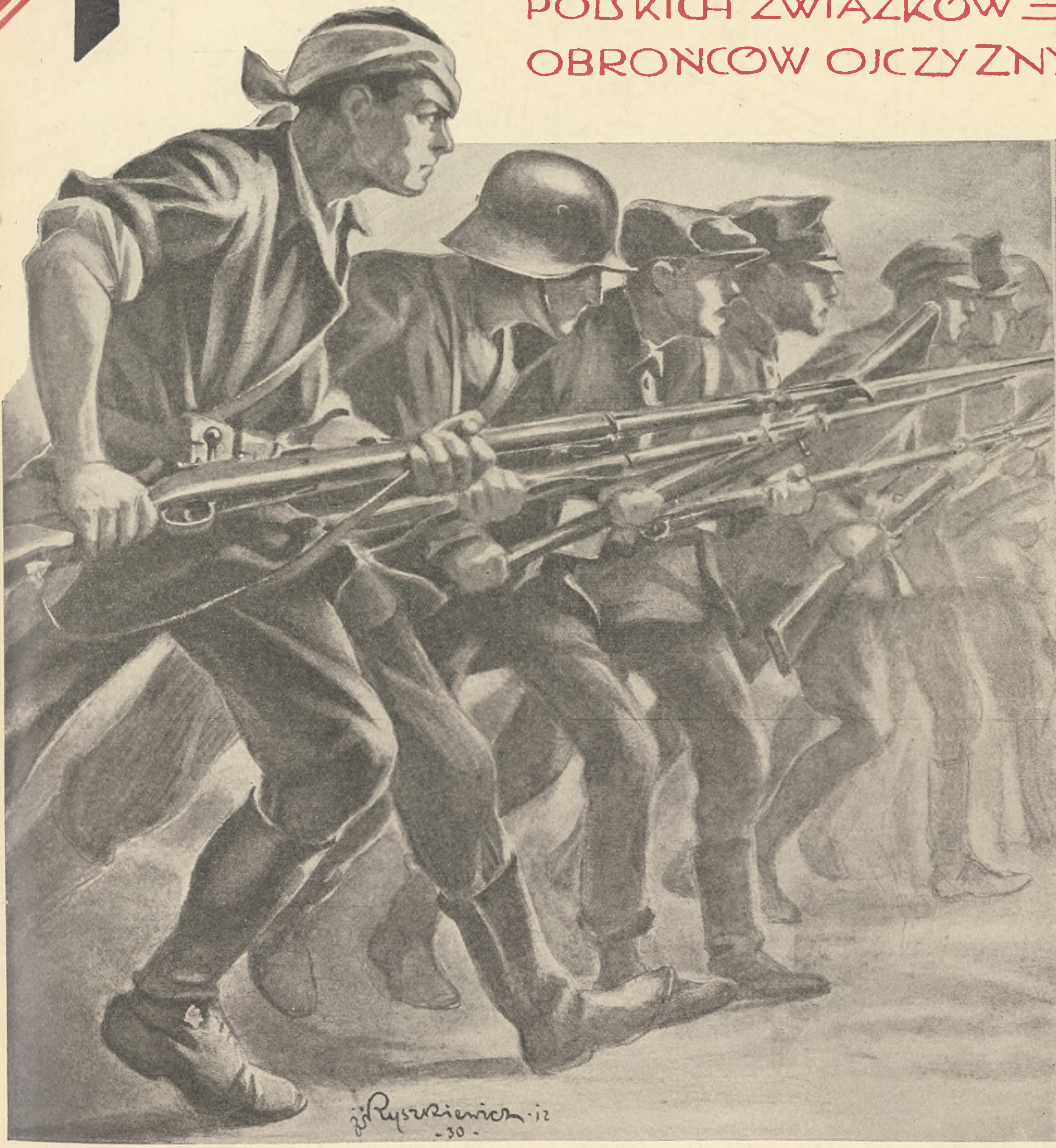
CENA 1.50 ZŁ.

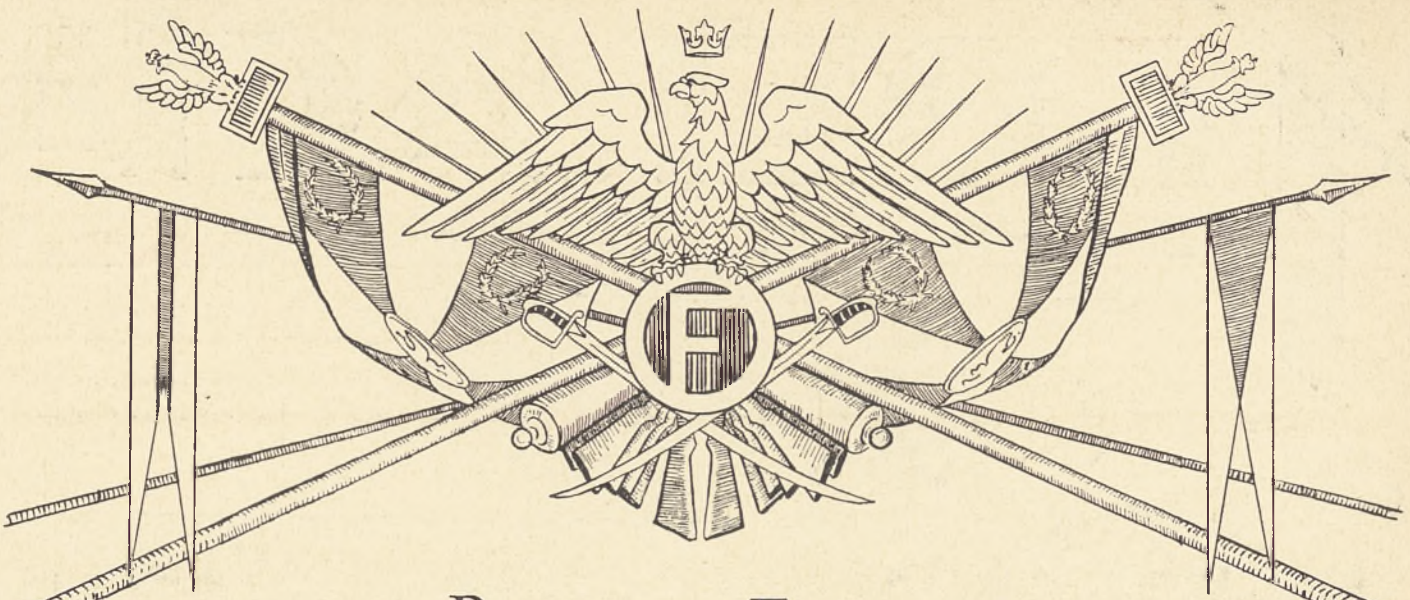
FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY



POWSTAŃCY ŚLĄSCY

№ 12 GRUDZIEŃ-1930 ROK 2



Prezydjum Federacji

Prezes: Generał Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — wiceprezes zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., Antoni Jakubowski — prezes zarządu głównego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P., mjr. rez. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski — prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, płk. dr. Eugenjusz Piestrzyński — wiceprezes zarządu głównego Związku Legjonistów, Jan Karkoszka — prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

Sekretarz Generalny: por. rez. Wincenty Wyrzykowski — wiceprezes okręgu warszawskiego Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych.

Skarbnik: por. rez. Władysław Topczewski, — wiceprezes zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy.

Członkowie: Dr. Michał Grażyński — wojewoda śląski; płk. rez. Dr. Tadeusz Garbusiński; — mjr. Jan Ludyga-Laskowski i Januarjusz Gościmski.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 725-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, ul. Barbary 1 m. 9 tel. 747-77.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, ul. Bracka 18 m. 30. tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów, ul. Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, Ujazdowska 37 m. 23, tel. 781-79.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, Wojewódzka 5.
7. Związek Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Rutowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Mała 2 (Praga), tel. 10-29-10.
9. Centralny Związek Osadników, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 773-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 694-78.
11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Bagatela 10 m. 15, tel. 8-24-81.
12. Stowarzyszenie Bajończyków, ul. Konopacka 10.
13. Legjon Śląski, ul. Marszałkowska 68 m. 11, tel. 213-04.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 7-35.
15. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Czackiego 21/23.
16. Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 8-21-76.
17. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 28, tel. 538-44.
18. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, Forteczna 22.
19. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 615-60 i 627-93.
20. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji (Quievrain, Belgique, 52, rue Debast).
21. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, Hermana Frankego 3.
22. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
23. Związek Legjonistek Polskich, ul Nowy Świat 35 m. 5, tel. 694-78.
24. Związek b. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie, Wilno, Zamkowa 18 m. 23.
26. Legja Powstańców Wołyńskich w Kowlu.

NUMER POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄSKOWI.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 12 | GRUDZIEŃ 1930 | Rok II

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 694-78. KONTO P. K. O. 23.858

WYBORY, ORGANIZACJA PAŃSTWA I MY

Już tyle razy pisano o wojnie. Już tyle razy mówiono o ulewie karabinowych kul, odpryskach armatnich pocisków, wrzasku pędzących do ataku, skomleniu rannych i ginących... tyle razy... tyle razy...

Wołano, że na wojnie zaginął trzeźwy rozsądek.

Przyjrzyjmy się, jak to było gdzieindziej — i jak było na wojnie polskiej.

Wielkie skupiska ludzkie, postawione naprzeciw siebie — oszalałe od strachu przedśmiertnego jednostki poszczególne, nieludzkie warunki bytowania i antiludzkie metody oddziaływania na poszczególne indywidualności, zrodziły w czasie wojny sztuczny pęd do taniego, efekciarskiego dojutrkującego protekcjonizmu.

Potwierdza to, niezbicie udowadnia, że tak było i że tak jest w narodach wielkiej wojny — ogromna większość literatury powojennej, przedewszystkiem z Janem Marją Remarque i Ernestem Johannsenem na czele. Narody te i państwa (Anglja, Francja, a w pierwszym rzędzie Niemcy) cofnęły się siłą klątwy wojennej o kilkadziesiąt lat wstecz, aż do czasu, gdy to rodziło się życie partyjne, gdy to klan, klika i demagogja w tanio szychowanych płaszczykach ideału — zwycięzko zajmowały barykady zbiorowego życia.

Pod każdym względem w innem położeniu znalazła się Polska.

Sens zasadniczy i fundament wojny o wolność naszą inny był, pojemniejszy, bogatszy w architekturę idei, trwalszy. Mimo to jednak, gdy z jednej strony zagrażał nam Orgesch i Stahlhelm, z drugiej Lenin i Trocki, a z trzeciej przeciekały nowatorskie nowinki o geniuszu organizacji partyjnej, Benito Mussolinim, gdy wreszcie wrodzony instynkt pieniaczy szukał adherentów dla zwalczania faktycznych czy urojonych wrogów, a przedewszystkiem gdy samo zaranie polskiego życia nastręczało olbrzymie, niewiarygodne trudności i toczyło się w krwawych zmaganiach o płynne jeszcze granice Państwa — popełniliśmy szereg błędów.

Nie mieliśmy tradycji politycznej. Szerokie masy polskiego społeczeństwa, zduszone łapą zaborcy (Rosja, Niemcy) lub zdegenerowane (Austrja), obce były prawu samostanowienia. A ulegając w pewnej części tym samym olbrzymim ruchom społecznym, jakie nurtowały inne powojenne społeczeństwa — rozbudowaliśmy tak fałszywie polskie życie polityczne, że szumowiny społeczne poczęły stanowić jego esencję.

Wódz nasz i wychowawca narodu, Marszałek Józef Piłsudski, mógł wielokrotnie podnieść swą buławę marszałkowską, jako buławę dyktatora, nie liczącego się z nikim i z niczem, i znalazłby bezwzględny, prawie powszechny posłuch.

Ten największy w dzisiejszej Polsce człowiek patrzy jednakże w daleką przyszłość. Jak to wszem wobec i każdemu z osobna publicznie oświadczał w słowach niejednokrotnie surowych, a jakże bardzo słusznych — społeczeństwo musi samo w sobie wyhodować siłę zdolnego do życia organizmu. Dlatego...

Dlatego — wrzał kocioł polskiego życia, dlatego szumowiny dochodziły do władzy, dlatego rozkołysało się wreszcie potężne życie, poruszające najgłębsze niziny społeczne. Ogromne masy, obojętne lub martwe, porywane początkowo przez partyjniczych przywódców, żerujących na ich nieświadomości lub bierności — widząc swych dowódców, chłostanych bezlitosnym batem woli Wodza narodu — zaczęły wnikać w siebie, zaczęły się poruszać w kierunku do góry i zwolna budować myśl polityczną polskiego obywatela.

Dlatego... pozornie konało zagadnienie organizacji polskiego życia. I właśnie dlatego w najbardziej aktywnym, w najbardziej wartościowym jego odcinku przyszły pierwsze objawy tak potężne, że możemy dzisiaj już śmiało mówić o odrodzeniu organizacji, że możemy dzisiaj już bez obawy patrzeć w przyszłość narodu i Państwa Polskiego, skoro pierwszy granitowy fundament, zgodnie z wolą Marszałka, wyszedł już nad powierzchnię.

Mówimy o Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, jako właśnie o tym fundamencie, którego istotna wartość dla Państwa, jeszcze niedostatecznie oceniona przez całe społeczeństwo, jest tak olbrzymia, że zaiste, gdyby nie powstała Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — ponure dni rozterki i walk wewnętrznych trwałyby niewiadomo jak długo.

Imponujący rezultat wyborów do Sejmu, masowy wyraz woli ludu jest w olbrzymiej mierze zasługą byłych wojskowych, zrzeszonych w Federacji. Po raz pierwszy wystąpiliśmy na zewnątrz i, jak jednobrzmiące mówią informacje z całego Państwa — najbardziej czynnymi ludźmi i najskuteczniej czynnymi ludźmi byli właśnie obrońcy Ojczyzny, którzy ławą, z całym żołnierskim uporem, poszli za swym wodzem, porywając siłą swej wiary i energji ogromne kręgi ludności.

Nasza siła jest prosta i łatwa do zrozumienia. Niezniszczalnym cementem, łączącym nas w najsilniejszą pod każdym względem w Polsce organizację, jest nietylko miłość do Wodza, uczucie wzniosłe i będące właśnie określeniem wartości żołnierskiej, bo cóż jest wart żołnierz nie miłujący swego Wodza... ale wspólne trudy żołnierskie, znoje, wszy, głód i rany, ale przedewszystkiem nieubłagany testament poległych towarzyszów broni, którzy zginęli, ażeby nam mogło być lepiej.

Ten cement nie ma porównania z żadnym łącznikiem, skupiającym ludzi w Polsce.

To, co nas łączy, to nie są słowa, to nie są frazesy, takie czy inne hasła polityczne — to są realne, twarde, ponure, złowrogie, krwawe lub radosne dni walki. Dni walki, dni klęsk, dni zwycięstw. Może jeszcze tylko kilkanaście lat życia pozostało miljonowej armji byłych obrońców Ojczyzny. Może dziesięć lat ciszy wiele wspomnień zatarło, wiele ciężkich ran zabliźniło, wiele ostrości złagodziło... W każdym razie, zbudziwszy się do życia politycznego na rozkaz Wodza potrafimy w ciągu pozostałych nam do dyspozycji kilkunastu lat wykuć i utrzymać takie ramy polskiego życia, jakich wymaga interes Państwa, wyrażony tak dokładnie słowami Wodza.

Nietylko my, Polacy, jesteśmy w tem położeniu. Ciężki kryzys gospodarczy i polityczny, jaki przeżywa obecnie cały świat, zmusza społeczeństwa do szukania dróg ratunku, kieruje obywateli do ucieczki pod skrzydła mocnych organizacji. Ameryka coraz wyraźniej wzywa członków swych zwycięzkich legjonów, zorganizowanych w potężną Federację Amerykańskich Obrońców Ojczyzny, do udziału w życiu politycznem, przez obsadzanie członkami tej organizacji wszystkich ważniejszych stanowisk w rządzie, organizacjach społecznych, przemyśle, handlu i finansach.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Gdy bowiem czasu wielkiej wojny olbrzymia większość najlepszych obywateli realnie i praktycznie zdała egzamin ze swego stosunku do Państwa — jest rzeczą słuszną, żeby ci ludzie, którzy o jego dobro z bronią w ręce walczyli — decydowali dziś o jego losach. Jest to rzeczą tembardziej słuszną, że ci ludzie nietylko zdali egzamin ideowy, ale również w krwawej służbie wojny wyszkolili i umocnili w sobie te wartości, które znamionować winny dowódcę, przywódcę, kierownika.

Dlatego w tych ciężkich chwilach, jakie na państwa i narody przyszły, oczy całych społeczeństw zwróciły się na byłych wojskowych, w milczeniu lecz wyraźnie wzywając ich do pracy.

W Polsce byli wojskowi długie lata milczeli i pracowali w ciszy. Na rozkaz Wodza mnogie organizacje byłych wojskowych złączyły się w jedno.

Na rozkaz Wodza po wielu latach milczenia i cichej pracy organizacyjnej szerokie rzesze żołnierskie, silne swą jednością, ruszyły do wyborów.

Gdy więc dziś przeglądamy bilans naszej pracy, gdy więc dziś już powszechnie wszystkim wiadomo, że jesteśmy największą i najsilniejszą organizacją, gdy więc oczy polskiej powszechności coraz baczniej zwracają się ku nam, jako ku sile, której żadna inna nie może się przeciwstawić — możemy oświadczyć, że my, którym nie obcy jest głos przelatującej kuli, lub błysk bagnetu, czy trzask granatu, z niczem liczyć się nie będziemy, jeżeli w jakiejkolwiek formie zaczepione będzie dobro kraju.

Te słowa o pełnej świadomości naszej siły mówimy po raz pierwszy. Trzeba w momencie zwycięstwa wyraźnie powiedzieć, że potrafimy utrzymać je w garści.

Ale dosyć już o tem.

Ten medal ma i drugą stronę. Stronę żywego życia.

Fakt naszego istnienia i to, że jesteśmy tacy, a nie inni, i to, że w tym zespole, w jakim jesteśmy dzisiaj, tego miljona zrzeszonych już i niezrzeszonych jeszcze Obrońców Ojczyzny — miljona, który idzie na czele społeczeństwa — miljona ludzi, którzy topnieć będą z dnia na dzień, wydzierani z żelaznych szeregów kościstą dłonią śmierci — nakłada na ten miljon ludzi nieubłagany, nieugięty obowiązek, który spełniać będą tak długo, jak długo będą żyć.

Obowązek jest prosty: Dobro Państwa Prawem Najwyższem.

Dla żołnierzy, dla naszej wielkiej armji rezerwowej, nie potrzeba wydawać książek, tłomaczących nam dokładnie to dobro i wynikające zeń prace. My wiemy. Nosimy je w naszych sercach. Wiemy, że mamy być razem. Wiemy, że mamy zawsze nad sobą pracować, żeby umieć więcej i móc więcej. Wiemy, że mamy się skupiać coraz mocniej, bo w skupieniu jest siła. I wiemy, że jak zawsze, tą siłą pokieruje we właściwej chwili wola Wodza, tak jak pokierowała do zwycięstwa na polu walki, do zwycięstwa przy urnach wyborczych.

I jeszcze jedno słowo, ostatnie.

Żołnierz za spełnienie swego żołnierskiego obowiązku nie wypatruje ani nie oczekuje nagrody. Spełnia go bowiem nie dla zapłaty, a dla żołnierskiego honoru.

Dla nas najwyższą zapłatą jest świadomość spełnionego obowiązku.

Bo opłacać trzeba jeno słabych, którzy muszą asekurować się przed taką czy inną krzywdą. My zaś należymy na szczęście do pokolenia ludzi długo cierpliwych, ale niewątpliwie dość silnych, by nie dać się skrzywdzić.

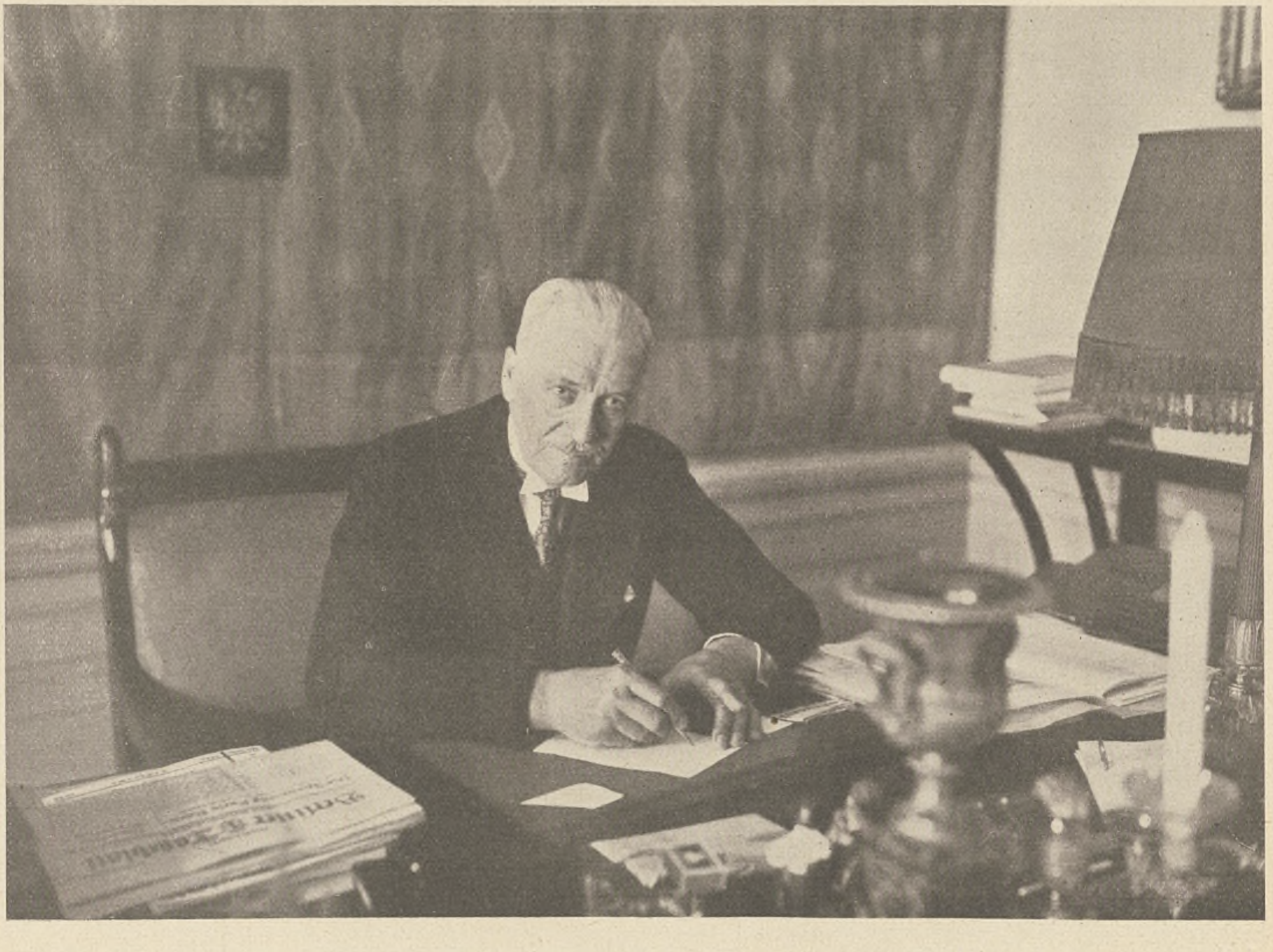
Po zwycięstwie rozpoczyna się dla nas okres najbardziej wysilnej pracy organizacyjnej i pracy nad sobą samymi. Pamiętajcie, Obrońcy Ojczyzny, że ten kto nie idzie naprzód, a staje w miejscu — to cofa się wtył. Pamiętajcie, że życie liczy się tylko z silnymi. Pamiętajcie, że wasza siła jest siłą Państwa. Pamiętajcie, że Dobro Państwa Prawem Najwyższem.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI O REFORMIE USTROJU

W każdej ważnej dla Państwa chwili nasz Wódz zabiera głos, rozświetlając błyskiem Swego genjuszu najzawilsze zagadnienia powojennej polityki światowej. W zamieszczonym poniżej wywiadzie Marszałek Piłsudski kładzie najbardziej nowoczesne fundamenty pod nową Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Wywiad ten został udzielony p. B. Miedzińskiemu, redaktorowi naczelnemu „Gazety Polskiej".

— Wobec nowej sytuacji, pozwalam sobie zapytać, jak Pan Marszałek zapatruje się na sprawę reformy ustrojowej Państwa?

— Pan naturalnie zadaje to pytanie w związku z uzyskaniem większości w nowym Sejmie. Mogę powiedzieć, że jesteśmy teraz wyjątkiem w całej Europie; wykorzystać to powinniśmy nie dla powtarzania starych błędów, ale dla próby stworzenia normalniejszych podstaw dla prac państwowych. Dlatego też ja osobiście bardzo ciekaw jestem, jak uda się nasza praca, gdy trzy główne czynniki w państwie — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i Sejm — nie będą się kłócić między sobą, lecz zgodnie pracować. Wyznam Panu, że wielkie nadzieje w tem pokładam. Gdy starannie unikać będziemy, jak mówię, błędów przeszłości — możemy dojść w przeciągu najbliższych lat do ustalenia



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Dr. Ignacy Mościcki. Dostojny Protektor Federacji P. Z. O. O.

sytuacji w Polsce i wielkiej rozbudowy jej wewnętrznej pracy i mocy. Jako główną zaś pracę, która stać musi na czele wszystkich innych, stawiam nie co innego, jak zmianę Konstytucji, i bardzo bym chciał, aby unikano prób zaciemnienia tej pracy zapomocą zwykłej, niestety, u nas metody przewagi zmiennych wymagań, płynących każdorazowo z chwili bieżącej i chwiejących się stale jak pogoda w listopadzie. Chciałbym wobec tego powiedzieć Panu swoje zdanie o dotychczasowych próbach B. B. w tym zakresie.

Znanem jest Panu, jako dawnemu członkowi tego klubu, że usiłował on już kilka razy w przeszłym Sejmie zainicjować sprawę zmiany Konstytucji i czynił to dosyć bohatersko, pomimo zgiełku, wrzawy i nonsensów, przez przeszły Sejm czynionych.

Jako dziedzictwo klub B. B. ma za sobą swój projekt zmiany Konstytucji, wniesiony do przeszłego Sejmu Muszę stwierdzić że klub usilnie się starał o pociągnięcie mnie osobiście do tej pracy. Nie mogę też nie powiedzieć, że ja równie usilnie — starałem się tej pracy uniknąć dla tej poprostu zwyczajnej przyczyny, że nie czuję się uzdolnionym do formułowań prawnych w jakiejkolwiek kwestji. A że jestem człowiekiem, który zawsze może za Napoleonem powtórzyć: „j'aime les choses bien faites" — lubię rzeczy dobrze odrobione — nie chciałem, pomimo starań klubu, brać osobiście udziału w wypracowaniu wielkiej liczby paragrafów, z których się Konstytucja składa. Praca ta bowiem mnie bardzo nuży i nigdy nie próbowałem nawet być zadowolonym z takiej pracy.

Niestety, nie mogę powiedzieć, żebym zdołał uniknąć w zupełności tej pracy, gdyż Komisja, która wypracowała ten projekt, w ostateczności wydelegowała mego rodzonego brata, który był głównym referentem projektu Konstytucji w Sejmie, aby ten przynajmniej się porozumiał ze mną. Z prawdziwą biedą się na to zgodziłem — i pamiętam żywo tę chwilę, kiedy mój brat przyszedł do mnie z napełnioną papierami teką. Pamiętam, jak z przerażeniem patrzyłem na grubę zwoje papieru i ze strachem myślałem, co też ja biedny z tem będę robił. A brat mój, spokojnie nałożywszy okulary na nos, powiedział, że nie uwolni mnie od siebie, dopóki przynajmniej dużej części z nim nie przepracuję. Wzdychałem jak wieloryb na myśl, że miałbym siedzieć tak długo i mieć do czynienia z tylu paragrafami.

Przedewszystkiem oświadczyłem, że mi się bardzo nie podoba postanowienie klubu wzięcie za podstawę dotychczasowej Konstytucji, że rozumiem optymizm panów posłów, którzy sądzili, że w ten sposób ułatwią przejście chociażby części zmian konstytucyjnych — mając do czynienia z coraz bardziej zwierającą się w jedną masę, t. zw. opozycją. Dalej zaś odrazu powiedziałem, że istniejąca obecnie Konstytucja nie wiadomo po co i na co ubrała się w pieluszki dziecinne, czyniąc wstępy, złożone z samych pryncypjów i z samych jakoby zasad, podczas gdy właściwie Konstytucja ma zawierać tylko coś w rodzaju układu, coś w rodzaju możliwie ścisłego podziału ma głównemi sprężynami, poruszającemi centralę państwową; coś w rodzaju możliwe ścisłego podziału funkcyj państwowych pomiędzy temi trzema sprężynami Gdyż główną wadą dotychczasowej Konstytucji jest zupełny brak ścisłości właśnie w dziedzinie podziału funkcyj pomiędzy Prezydentem, Rządem, Sejmem i Senatem — tak, że cała Konstytucja ułożona jest jakby tylko na to, ażeby się wszyscy pomiędzy sobą kłócili. Dlatego też oświadczyłem, że przeszkadzać pracy tak potrzebnej dla państwa nie będą i będę żądał tylko pewnych rzeczy, które mnie się wydają jako konieczne w Konstytucji. W ten sposób odbudowałem dość dużo z tych pryncypjów i zasad, ogłaszających jak gdyby „prawa człowieka", które to prawa i ogłaszanie ich miały może sens w odległych bardzo czasach — gdy zresztą przy ogłaszaniu praw człowieka skracano o głowę całą masę ludzi.

Główną zmianą, którą wprowadziłem do projektu Konstytucji jest ta, której dałem wyraz prawie natychmiast po rozwiązaniu Sejmu, to znaczy zaniechanie nonsensownego immunitetu sądowego dla panów posłów. Zażądałem, aby do projektu Konstytucji wprowadzono paragraf, który przyrównuje posła w tej dziedzinie do zwyczajnego obywatela państwa, twierdząc, że koło tego nowego paragrafu skoncentrować się musi z czasem cała walka, t. zw. „opozycji" i że radykalna naprawa w tej właśnie dziedzinie warta jest całego mnóstwa innych paragrafów, z których Konstytucja się składa. Żądałem zaś tego z całą stanowczością, gdyż demoralizacja, wprowadzana przez brak takiego paragrafu, wydawała mi się największą biedą Polski.

Niestety, przy chęci trzymania się jako podstawy i bazy dotychczasowej Konstytucji, nie zdołałem w projekcie B. B. wprowadzić tak pożądanego ścisłego podziału pracy państwowej pomiędzy te trzy główne sprężyny, poruszające maszyną państwa. Dlatego też teraz chciałbym poświęcić słów parę przynajmniej głównym punktom moich dezyderatów.

Zatrzymam uwagę pana i pańskich czytelników na jednej zupełnie specjalnej dziedzinie pracy państwowej. Jest nią przesada prawna, zawarta w pojęciu o ustawodawstwie Wszystkie próby określeń w tej mierze, czynione są przez prawników, nie rozgraniczają należycie dziedzin, wymagających istotnie norm ustawodawczych od tych zjawisk życia powszedniego, które winny być regulowane przepisami i rozporządzeniami rządowemi, posiadającemi większą możność i łatwość przystosowania się do życia. I dlatego rozszerzany bywa zakres ustawodawstwa tak daleko, że życie może być zatrzymane przez niemożliwość regulowania na czas wszystkich jego potrzeb. Zarazem zaś utrzymuje się dowolność i przypadkowość tych granic pomiędzy ustawodawstwem a pomiędzy rozporządzeniami do tego stopnia, że nie potrafi wytrzymać rozumowania ludzkiej logiki pod tym względem.

Jeżeli Pan zechce się zastanowić nad ciągłemi zmianami nowoczesnego życia, wywołanemi nie przez co innego, jak przez cały olbrzymi postęp techniki, dotykającej codziennego bytu ludzi, to znajdzie Pan łatwo mus wzrostu przepisów, związanych z ciągłemi zmianami tegoż życia powszedniego. Niekiedy, proszę Pana, myślę z przerażeniem o tem, jak ludzkość zdąża do wytworzenia przepisowego mężczyzny, przepisowej kobiety i przepisowego dziecka — takiem mnóstwem przepisów obowiązujących otoczone jest życie.



Ostatnie zdjęcie Marszałka

Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że większość wynalazków technicznych jest bardzo skomplikowana technicznie, a zarazem grozi życiu ludzkiemu niebezpieczeństwem w razie nieostrożnego obchodzenia się z niemi, to ujrzymy całą trudność ustawodawczego traktowania tych spraw. Czy weźmiemy bakterje, których nikt prócz specjalistów nie zna i które wymagają również zabezpieczeń od nich, czy weźmiemy kolej, wymagającą rozmaitych, bardzo daleko sięgających przepisów, czy wzmagający się w sposób niezwykły ruch samochodów, czy rozwój elektryczności, czy wreszcie rozwój pedagogji i jej wymagań w szkołach — wszędzie znajdzie Pan jedno i to samo: potrzeba przepisów obowiązujących ludzi wzrasta niezmiernie szybko. Przepisy zaś wymagają giętkości bardzo daleko idącej, a przecie ustawodawstwo nie może ani się śpieszyć, ani nie może nadążać technicznie w dostatecznej mierze. Nie można też wnosić doń nieuniknionego elementu pracy parlamentarnej, t. j. polityki, bez niebezpieczeństwa zepsucia samej techniki i samej wartości przepisów. Nieraz próbowałem powstrzymać upartą logikę prawników pod tym względem, aby nie kompromitowali samego prawa nielogicznością postępowania technicznego. Jako przykład komedji prawnej przytoczyć Panu mogę treść jednego z dekretów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który wymagał specjalnego punktu porządku dziennego na Radzie Ministrów, położenia podpisów przez wszystkich Panów Ministrów co do jednego, w pewnej bardzo prostej sprawie, w której przecież nikt, prócz specjalitów głosu zabierać nie może: chodziło mianowicie o uregulowanie norm, któremi się kierować mają inżynierowie przy budowie kolei.

Minister Komunikacji chciał bowiem wyzyskać czas braku Sejmu dla ujednostajnienia w Polsce różnych przepisów, pochodzących z okresu trzech zaborów. Chodziło o pomiary przestrzeni, które w jednym zaborze liczone być musiały od środka toru, w drugim od szyny jednej i drugiej, w trzecim od granic posiadłości kolejowej. Niechybnie chodziło tu o rozszerzenie lub zwężenie pewnych praw kolei — ale rozwiązanie takiej kwestji nie może być inne, niż czysto techniczne, utrzymywanie zaś rozmaitych przepisów w tym samym przedmiocie musi wywoływać zamieszanie. Z tego jednak małego przykładu Pan zrozumie, ile przeszkód i ile nonsensów wytwarza brak określonego podziału funkcyj państwowych pomiędzy te trzy główne sprężyny, o których mówiłem. Niema wątpliwości, że takich przykładów przytoczyć można tysiące, a owe właśnie przepisy stanowią główną pracą Rządu i zajmują najwięcej czasu Panom Ministrom.



(P. A. T.).

„Medal Niepodległości".

Nie będę Pana zatrzymywał, mnożąc przykłady za przykładami i opisując troski wszystkich Ministrów, którzy w większości wypadków są zatrzymywani w swojej pracy niemożliwością najkonieczniejszych nawet zmian we wszystkich sprawach technicznych, jeśli tylko kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób zostały one dotknięte prawodawstwem sejmowem chociażby ubocznie — pomimo, że najczęściej chodzi o zmianę nie całości, ale tylko niektórych szczegółów.

Co do mnie, cały czas namawiałem Panów Ministrów od czasów pomajowych do niedbania o tę formalistykę prawną i przechodzenia nad tem do porządku dziennego, szukając wyjścia w ułożeniu słów tak, ażeby nigdzie i nikogo jakby nie zaczepić. Twierdziłem zawsze przytem, że zajmowanie nietylko Sejmu, lecz nawet Rady Ministrów takiemi punktami porządku dziennego jest niesłusznem i niepotrzebnem, gdyż Rada Ministrów tak samo nie składa się z ludzi, mogących głos zabierać i sądzić w każdej technicznej kwestji. Niestety — na drodze zawsze stał prawnik, który, chociaż łysawy, wyrywał sobie włosy z głowy. Naturalnie, że dla wybiegów prawnych zawsze jest otworzona droga; ale jednak ogromna bieda państwowa wynika nie skądinąd jak z braku jakiejkolwiek ścisłości w dziedzinie podziału funkcyj państwowych pomiędzy trzema sprężynami głównemi centrali państwowej: pomiędzy Prezydentem — Rządem a Sejmem.

Niech mi Pan wierzy, że kiedy tak często powtarzałem w poprzednich naszych rozmowach, że „panowie byli posłowie dążyli do tego, by być nietylko nadprezydentem, ale i nadszoferem, nadinżynierem i nadkonduktorem" — to miałem tę biedę państwową ciągle na myśli. Pamiętam dobrze, jak były Premjer, p. Świtalski śmiał się, mówiąc przy dyskusjach nad votum zaufania dla niego, że on z podziwem słuchać musi tej dyskusji, która w dziewięciu dziesiątych nie dotyczy zupełnie jego pracy. Konieczną więc wydaje mi się i musową praca Sejmu nad samoograniczeniem siebie i to w mierze bardzo dalekiej — w kwestji przedmiotów i objektów swojej pracy; koniecznem jest zwolnienie Sejmu od zajmowania się wszystkiem, pozostawiając wolną rękę nie komu innemu, jak rządowi w całem mnóstwie przepisów obowiązujących, a obejmujących, niestety, tak szeroko życie codzienne ludzi, gdy ten, jak powiadam, wzrastający „technicyzm" życia zmusza do uczynienia z ludzi przepisowego mężczyzny, przepisowej kobiety i przepisowego dziecka.

Nie będę przedłużał tej kwestji; zajmuje mnie ona tak silnie, gdyż jest kwestją nietylko naszą, polską, ale i całego świata i jest może jedną z głównych chorób parlamentaryzmu; wątpię, czy bez uleczenia tej choroby zasada Sejmu wogóle utrzyma się na świecie. Bo wszystko przemawia przeciwko sejmowładztwu w tej dziedzinie. Gdyż dziedziną istotną Sejmu musi być najbardziej może nieokreślona i najbardziej niepoddająca się określeniu dziedzina polityki. Dlatego też Sejm i prawnicy dużo nałamać sobie głowy muszą, by linję, rozdzielającą prawa i obowiązki rządu, wykreślić z jednej strony jak najostrzej, aby się ustrzec wpływu polityki na technikę — a z drugiej strony przeciągnąć tę linję demarkacyjną tak, by nie kłótnię a współpracę umieć wprowadzić w nasze życie.

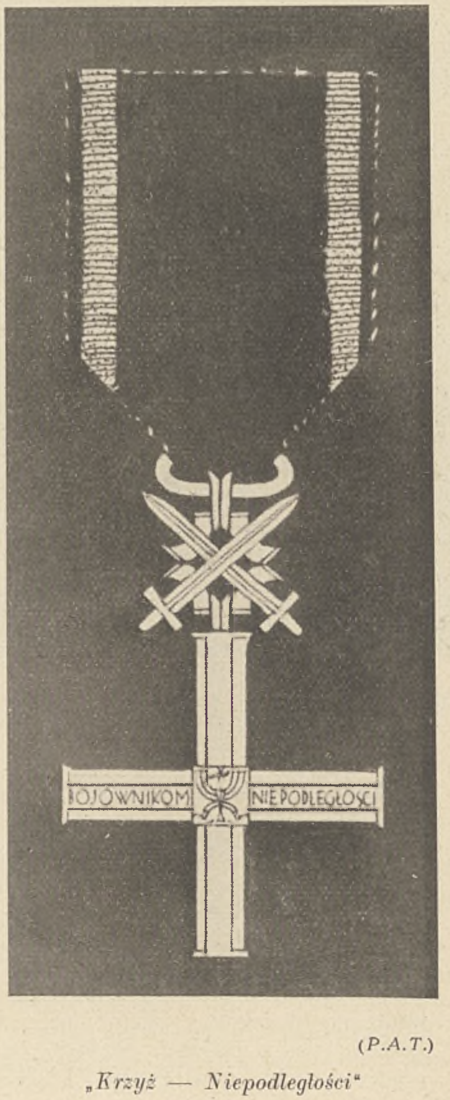
Pozostawiam następną ważną dziedzinę, mianowicie pracę jedynego suwerena w Polsce — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — do omówienia innym razem.

Mjr. JAN LUDYGA-LASKOWSKI
WICEPREZES FIDAC'U NA POLSKĘ

ZARYS PRZEBIEGU WALK W TRZECH POWSTANIACH ŚLĄSKICH

Już w XVIII w. rozróżniano na Śląsku 2 kategorje mieszkańców: 1) właścicieli dóbr ziemskich i urzędników — Niemców, 2) chłopów i robotników, którzy stanowili ludność rdzennie polską. Mimo ucisku prześladowań i teroru, stosowanego od wieków przez Niemców, lud polski zachował swoje obyczaje, wiarę i język ojczysty, przeciwko czemu Niemcy najostrzej występowali. Gnębione przez pracodawców i teroryzowane zarządzeniami władz niemieckich masy robotnicze i włościanskie, nie mogły się skupiać organizacyjnie, co też pozbawiało je możności obrony swoich słusznych spraw. Dopiero w drugiej połowie XIX w. poczyna się wśród ludności polskiej budzić ruch narodowy i już w latach 60-tych ubiegłego stulecia wybiera Śląsk pierwszego posła polskiego z powiatu Opolskiego do niemieckiego parlamentu. W tym okresie ruch narodowy znacznie się wzmaga i osiąga swój punkt kulminacyjny w pierwszych latach XX wieku. Powstają wtenczas liczne i potężne związki zawodowe i organizacje narodowe. W czasie wojny światowej działalność tych organizacyj zostaje znacznie osłabiona z powodu powołania znacznej części ludności męskiej do armji niemieckiej. Władze niemieckie wydały zarządzenia wyjątkowe, zabraniając urządzania wszelkich zebrań i wieców. Ucichła z tych powodów zewnętrzna walka z germanizacją, otwierając drogę pracy konspiracyjnej.

Po zwycięstwie koalicji i upadku monarchji niemieckiej, Ślązacy wraz z dezorganizowaemi pułkami niemieckiemi powracają do domu z zasobem dużego fermentu. Wiedząc o wskrzeszeniu Zjednoczonego Niepodległego Państwa Polskiego, tembardziej pragną za przykładem innych dzielnic wyzwolić się z pod jarzma pruskiego. Jednakże w zaraniu organizowania Państwa Polskiego, Ślązacy samodzielnie przeciwko najeźdźcom wystąpić nie mogli, gdyż ani nie byli zorganizowani, ani przygotowani do zbrojnego wystąpienia. O pomocy z Polski mowy być nie mogło, Rzeczpospolita walczyła wtedy na trzech frontach: z Ukraińcami, bolszewikami i Czechami. Niemcy zaś, zdając sobie sprawę z cennego ośrodka gospodarczego, jakim jest Śląsk, mocno dzielnicę tę obsadzili wojskiem, uniemożliwiając wszelki odruch ze strony ludności polskiej. Nie mając żadnych środków ani sposobności do pozytywnego działania, Ślązacy postanowili na razie tylko przygotowywać się do czynu. W ten sposób powstaje na Śląsku Polska Organizacja Wojskowa, której głównem zadaniem było skupiać organizacyjnie szerokie masy ludu śląskiego i wychowywać je w duchu poświęcenia wszystkiego za wolność Ojczyzny. Organizacja ta szybko rozgałęziła się po całym Śląsku, jednocząc ludność polską i przygotowując ją do ewentualnego zbrojnego wystąpienia do walki z wiekowym najeźdźcą.



(P.A.T.)

„Krzyż — Niepodległości"

W tymże czasie Niemcy, pragnąc zemścić się za przegraną wojnę i utracone ziemie Księstwa Poznańskiego i Pomorza, zdwoili ucisk i prześladowania na Śląsku, wysyłając do tej dzielnicy oddziały t. zw. „Grenzschutz'u", złożone z Bawarczyków i Brandenburczyków. Żołnierze tych oddzałów znęcali się w nieludzi sposób nad ludnością polską. Gwałt, teror i prowokacja jakich używali przybysze w stosunku do spokojnej ludności polskiej, przebrały wreszcie miarę cierpliwości. W sierpniu 1919 r. — po raz pierwszy w dziejach Śląska — lud piastowy chwycił za broń, by wreszcie wyzwolić się z pod jarzma znienawidzonych przez siebie gnębicieli — Niemców.

Jednakże prymitywnie uzbrojone oddziały powstańcze zostają szybko pokonane przez sprowadzone z Niemie najlepsze pułki piechoty, kawalerji i artylerji, uzbrojone wzorowo, z pociągami pancernemi, aeroplanami,, autami pancernemi i t. p. Powstańcy zmuszeni byli uchodzić zagranicę, t. j. do Polski, by uniknąć śmierci z ręki katów niemieckich, którzy po opanowaniu sytuacji nietylko nie złagodzili ucisku, ale przeciwnie ze zdwojoną gwałtownością poczęli tępić wszystko co było polskie, nie szczędząc nawet żon i dzieci powstańców, pozbawionych jakiejkolwiek opieki i obrony. Gwałty, dokonywane przez Niemców na



Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, czteroletni Minister Przemysłu i Handlu ustąpił ze swego stanowiska ku wielkiemu żalowi całego społeczeństwa.

ludności polskiej w tym okresie, przechodzą wogóle pojęcie ludzi cywilizowanych. Lecz ani doznana porażka, ani nieludzki teror Niemców nie osłabiły wiary Ślązaków w lepsze jutro.

Po zlikwidowaniu I-go powstania organizacje konspiracyjne rozpoczynają swoją działalność ze zdwojoną energją. W stycznui 1920 r. przybywają na Śląsk oddziały wojsk francuskich, angielskich, włoskich, które znacznie przyczyniają się do osłabienia teroru niemieckiego. Rządy na Śląsku obejmuje t. zw. „Komisja Międzysojusznicza“ z gen. Le Rond'em na czele. Ludność polska nieco odetchnęła, lecz nie na długo. Gdy Polska zmagała się z bolszewikami u wrót stolicy, Niemcy nie posiadając się z radości, rozpuszczają pogłoskę, że bolszewicy zdobyli Warszawę, że w stolicy, oraz ośrodkach przemysłowych wybuchła rewolucja, że Rząd uciekł i t. d. Brednie te musiały wpłynąć na osłabienie odporności ducha ludu polskiego. W wierze, że ludność śląska — w tak ciężkiej dla Państwa Polskiego chwili — nie zdobędzie się na wysiłek czynu zbrojnego, urządzili Niemcy w dniu 17 sierpnia 1920 r., w Katowicach, wielką demonstrację przeciwko Polsce, przyczem napadają na ulicy na kilkunastu Polaków, ciężko ich raniąc. Następnego dnia napady powtarzają się. Wojska koalicyjne ogłaszają stan oblężenia, jednakże wycofują się z miasta i okopują się około parku południowego pod Katowicami. Niemcy, czując się swobodniej, oblegają gmach Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, który silnie ostrzeliwują. Odparci z pod gmachu Komisarjatu, Niemcy udają się pod gmach Komisji Międzysojuszniczej i tam palą sztandary o barwach polskich i francuskich, strzelając jednocześnie we wszystkich kierunkach, zabijając i raniąc kilkanaście osób. Z pomocą samarytańską pośpieszył na ulicę — mieszkający naprzeciw siedziby Komisji Międzysojuszniczej — Dr. Mielęcki, znany na Śląsku działacz narodowy. W chwili gdy Dr. Mielęcki opatrywał rannego Niemca, zostaje otoczony przez bandę „Stosstruplerów“, którzy w nieludzki sposób mordują D-ra Mielęckiego, poczem trupa wrzucil do pobliskiej rzeczki—Rawy. Ohydny mord, popełniony na osobie znanego ze swej wielkiej dobroczynności D-ra Mielęckiego, oraz nieludzkie pastwienie się policji niemieckiej i „heimatstreu'ów“ nad bezbronną ludnością polską, pozbawioną jakiejkolwiek opieki, zmusiło ówczesne Dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej do wznowienia zbrojnego działania, co też nastąpiło w nocy z dnia 19 na 20 sierpnia 1920 r.

W czasie tego drugiego powstania, które trwało 2 tygodnie, Górnoślązacy odnieśli znaczne zwycięstwa nad Niemcami, opanowując w 8-miu dniach powiaty: katowicki, bytomski, pszczyński, tarnogórski, lubliniecki, zabrski, rybnicki i części powiatów: gliwickiego, strzeleckiego i oleskiego.

Po przyjęciu przez Komisję Międzysojuszniczą postulatów P. O. W. Górnego Śląska, a mianowicie: 1) natychmiastowe rozbrojenie nie-

mieckiej „Sicherschutzpolizei", 2) wysłanie jej poza granice Śląska, 3) utworzenie policji plebiscytowej, złożonej proporcjonalnie z miejscowych Polaków i Niemców, — zakończono działania bojowe drugiego powstania śląskiego w dniu 26 sierpnia 1920 r.

Powstanie to przyniosło ludności polskiej na Śląsku tę korzyść, że pozbyła się ona na zawsze wojska niemieckiego, które grasowało tu pod nazwą „Sicherschutzpolizei". Również zostały rozbite bojówki niemieckie. Ale największym sukcesem było to, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, lub śląski zwyciężył własnemi siłami Niemca-ciemiężyciela.

Po zupełnem zlikwidowaniu II-go powsania, ludność polska odetchnęła pełną piersią, zabierając się do gorączkowej pracy organizacyjnej, przed mającym się odbyć w myśl decyzji Ligi Narodów plebiscytem. Lecz i w tym okresie musiano staczać formalne starcia z niemieckiemi bojówkami, które rozbite przez powstańców w sierpniu 1920 r., na nowo zdołały zorganizować się. Dokładny stan sił konspiracyjnych Niemców ujawnił się na początku r. 1921, na skutek przeprowadzonych rewizji u znanych osób wojskowych na Górnym Śląsku przez władze koalicyjne.

Po długiem oczekiwaniu odbył się dn. 20 marca 1921 r. na Górnym Śląsku plebiscyt, który dokładnie uwypuklił polskość Śląska, mimo sfałszowania plebiscytu przez Niemców, którzy ściągnęli na teren plebiscytowy w dniu powszechnego głosowania ludności — 25.000 emigrantów-Niemców z głębi Rzeszy niemieckiej.

Lud śląski, świadom fałszów niemieckich, począł głośno manifestować swe niezadowolenie z wyniku plebiscytu, a Niemcy również nie byli z niego zadowoleni. Trzecie starcie zbrojne wisiało w powietrzu. Zarówno rząd polski, jak i niemiecki, usiłowały zapobiec ponownemu starciu zbrojnemu. Wśród takich nastrojów oczekiwano na Śląsku decyzji Komisji Międzysojuszniczej w sprawie podziału ziemi piastowskiej. Wreszcie polskie organizacje otrzymały poufną wiadomość, że najwięcej szans przyjęcia przez Komisję Międzysojuszniczą planu podziału G/Śląska ma projekt angielski, przyznający Polsce tylko powiaty: pszczyński, rybnicki i południowo-wschodni skrawek powiatu katowickiego.



August Zaleski, Minister Spraw Zagranicznych, przygotowany do odparcia ataków na Polskę.

Dnia 30 kwietnia 1921 r., wydania nadzwyczajne gazet polskich na Śląsku doniosły ludności, iż Polsce przyznano tylko powiaty pszczyński i rybnicki i że decyzja ostateczna w tej sprawie zapadnie w dniu 5 maja 1921 r.

Wiadomość ta zelektryzowała całą ludność polską, wśród której zapanowało wielkie rozgoryczenie. 2-go maja wybuchł strajk generalny na wszystkich kopalniach i hutach, co groziło wystąpieniem niemieckiego „Selbstschutzu". Przy silnem wzburzeniu ludności polskiej i ogólnem wielkiem podnieceniu, groziło to zbrojnem starciem mas niezorganizowanych po stronie polskiej z masami świetnie zorganizowanych i do zbrojnego wystąpienia przygotowanych członków organizacji niemieckich.

Niechcąc dopuścić do powtórzenia rzezi ludności polskiej przez Niemców, jak to miało miejsce w r. 1919 wzgl. 20-tym, Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska zorganizowała wszystkich swoich członków, a w nocy z dn. 2 na 3 maja 1921 r., mimo usilnych zabiegów ówczesnego rządu polskiego do zapobieżenia ponownemu rozlewowi krwi, wybuchło trzecie powstanie ludu śląskiego przeciwko Niemcom.

Na czele ruchu zbrojnego stanął pułkownik Maciej Mielżyński (Nowina-Doliwa), a szefem sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych został Stanisław Roztworowski (Dr. Lubieniec).

Teren Górnego Śląska podzielony został na trzy strefy działania: południową, obejmującą powiaty pszczyński, rybnicki i raciborski; wschodnią, obejmującą powiaty katowicki, bytomski, zabrski, gliwicki, strzelecko-toszecki i kozielski; północną, obejmującą powiaty tarnogórski, lubliniecki, oleski i kluczborski.

Dla dokładnego ujęcia w ręce całej akcji zbrojnej przez Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych utworzone zostały trzy poszczególne dowództwa grup, a mianowicie:

Dowództwo Grupy Południowej z dowódcą Bronisławem Sikorskim (Cietrzewem) na czele. Miejscem postoju Grupy było w pierwszych dniach powstania Jastrzębie w powiecie rybnickim, a później, aż do likwidacji powstania, w Wielkich Rudach.

Dowództwo Grupy wschodniej z Karolem Grzesikiem (Hauke) jako dowódcą i D-rem Grażyńskim (Borelowski), jako szefem sztabu Grupy. Miejsce postoju było w pierwszych dniach powstania w Bańgowie, skąd przeniesione zostało do Bielszowic, gdzie pozostało aż do końca ruchu zbrojnego.

Z łona tej Grupy wyłoniona została w 10-tym dniu powstania I-sza Dywizja Wojsk Powstańczych pod dowództwem Ludygi-Laskowskiego, z miejscem postoju w Sławęcicach w powecie kozielskim, a przy końcu powstania w Rudzieńcu. Terenem działalności bojowej tej dywizji był teren najcięższych walk w czasie III powstania, strefa operacyjna obejmowała Kędzierzyn, Gogolin, góra św. Anny, Ujazd, Stare Koźle.

Dowództwo Grupy Północnej z Nowakiem (Neugebauerem), jako dowódcą, i Wyględą (Traugutem), jako szefem sztabu na czele. Miejsce postoju Dowództwa Grupy było początkowo w Tarnowskich Górach, potem aż do końca powstania w Tworogu.

O sprężystości P. O. W. G/Śląska świadczy mobilizacja ludu śląskiego, dokonana jednej nocy, oraz działalność grupy destrukcyjnej Wawelberga. Grupa ta w nocy z dn. 2 na 3 maja 1921 r. o godzinie 3-ciej rano, punktualnie co do minuty, wysadziła w powietrze ważne mosty kolejowe, położone nad Odrą wzgl. na granicy północno-zachodniej G/Śląska, przerywając w ten sposób wszelką komunikację z Rzeszą niemiecką.

Również o tej samej godzinie formacje powstańcze ruszyły do ataku generalnego. W oka mgnieniu opanowane zostały powiaty katowicki, bytomski, tarnogórski, lubliniecki, strzelecki, pszczyński i rybnicki. Jak wielkim był rozmach ruchu, świadczy o tem fakt, iż miasta Bytom i Katowice znajdowały się w posiadaniu powstańców już w pierwszych godzinach powstania.

Dnia 3 maja poseł Korfanty wydał manifest do ludu górnośląskiego, w którym oznajmia o złożeniu przez niego urzędu Komisarza plebiscytowego, stając równocześnie na czele powołanego przez siebie do życia „Wydziału Wykonawczego Naczelnej Władzy". Był to organ polityczny, przedstawiający najwyższą władzę na terenie powstaniem objętym. W skład Wydziału wchodzili przedstawiciele stronnictw politycznych na Górnym Śląsku, mianowicie z N. P. R. — poseł Józef Rymen, Franciszek Roguszczak, Michał Grajek; z P. P. S.: poseł Józef Biniszkiewicz, Adam Wojciechowski, Klemens Borys; z C. Z. L.: Józef Grzegorzek.

Tymczasem ruch zbrojny był w pełnym toku. Na terenie operacyjnym Grupy Wschodniej wywiązały się w ciągu dnia 3 maja poważne walki z Niemcami. Chorzów, Wielkie Hajduki, Wirek i Zabrze opanować zdołali powstańcy dopiero po ciężkich walkach. Bohaterstwem i pogardą śmierci zasłynęła z tych walk kompanja szkolna Grupy Wschodniej, składająca się z czterdziestu ludzi, umieszczonych na dwuch samochodach ciężarowych i uzbrojonych w osiem ciężkich karabinów maszynowych.

Grupa Południowa związała się z nieprzyjacielem w ciężkich walkach o Wodzisław, Czerwionkę i Rybnik. W walkach tych oprócz Niemców brali udział również i oddziały wojsk włoskich, stacjonowanych w Rybniku. Podczas tych walk zginęło tutaj osiemnastu żołnierzy włoskich, kilkudziesięcu było rannych. Po stronie powstańców straty były znacznie większe, lecz mimo znacznych ofiar powstańcy cele ataku osiągnęli.

Grupa Północna miała ciężką przeprawę z Niemcami o posiadanie Dobrodzienia — niemieckiej kolonji — z którego Niemcy uczynili prawdziwą redutę. Lecz i tu rozmach powstańczy pokonał chwilowe przeszkody.

Po zwyciężeniu tych trudności formacje powstańcze posuwały się dalej na zachód ku Odrze, względnie w kierunku na Olesno — Kluczborek.

Niemcy po odrętwieniu i niemocy pierwszej chwili zaczęli się opamiętywać. Im dalej na zachód posuwały się oddziały powstańcze, na tem większy napotykały się opór. Dnia 6 maja front powstańczy wyrażał się w linji, ciągnącej się od Zabełkowa wzdłuż Odry w kierunku północnym aż do Dziergowic, potem w kierunku Starej Kuźni, Ujazdu, Zimnej Wódki, Sieroniowic, Suchołowa, Wielkich Strzelec, Gąsiorowic, Kraszowa, Zembowic, Kadłuba, Wysokiej, Szafranic, Wielkich Borek i Kocub.

Dnia 7 maja zaatakowała Grupa Cymsa Kędzierzyn od strony południowej, posuwając się wzdłuż toru kolejowego. Mimo chwilowego opanowania południowej części Kędzierzyna, Niemcy zmusili oddziały powstańcze Grupy Cymsa do opuszczenia zajętej przez nich części miasta i wycofania się w kierunku Bierawy.

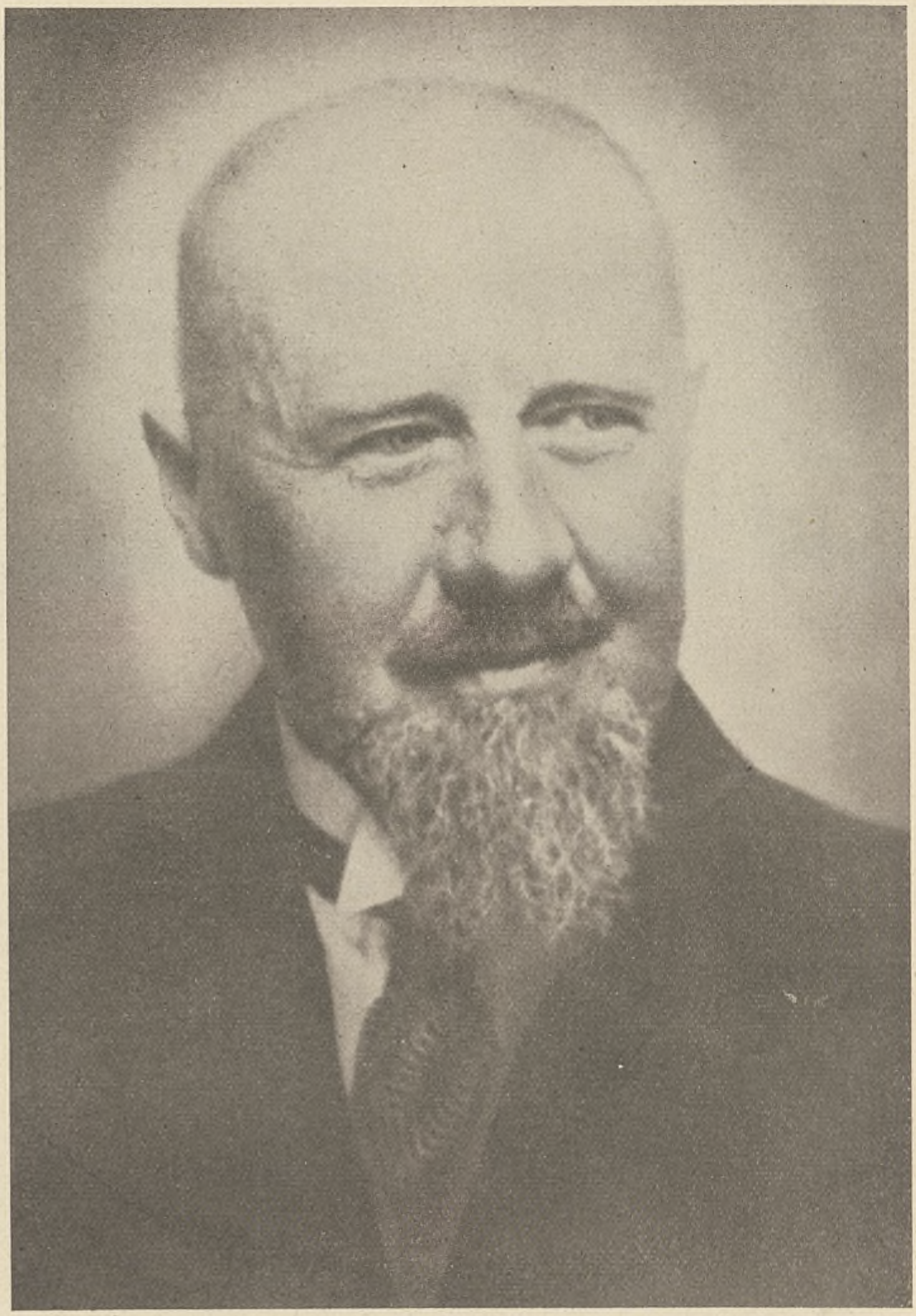
Dnia 8 maja Grupa Fojkisa, posuwająca się od strony Ujazdu w stronę Kędzierzyna, poniosła porażkę pod Nową Wsią, na wschód od Kędzierzyna, skąd wycofać się musiała aż po Blachownię.

Taki był stan rzeczy dnia 8 maja 1921 r. na froncie Grupy Wschodniej.

Na frontach Południowej i Północnej Grupy od dnia 6 maja nie zaszły żadne zmiany.

Na czoło dalszych posunięć strategicznych wysunęła się kwestja opanowania przez powstańców ważnego punktu strategicznego, Kędzierzyna, energicznie bronionego przez Niemców. Wszystkie dotychczasowe objawy z tego odcinka frontu przemawiały za tem, że podczas walki o Kędzierzyn zetrą się z sobą po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia powstania poważne siły „Selbstschutzu" niemieckiego z oddziałami powstańczemi.

Dla Niemców Kędzierzyn — wedle niemieckich planów operacyjnych — stanowić miał przyczółek mostowy, broniący miasta Koźla, z którego rozpocząć się miał główny atak, z głębi Niemiec sprowadzonych sił niemieckich. Dla Polaków Kędzierzyn posiadał zasadnicze znaczenie z dwojakiego punktu widzenia: w Kędzierzynie Niemcy po raz pierwszy od wybuchu powstania przeciwstawili się w sposób zdecydowany wojskom powstańczym; o Kędzierzyn stoczyć się więc miała walka, która zdecydować miała o dalszych losach powstania. Nie ulegało bowiem najmniejszej wątpliwości, że zwycięskie odparcie ataków powstańczych musiałoby wywrzeć depresję na ochotnikach, którzy ruszyli w bój z niezachwianem przekonaniem o swojej wyższości bojowej nad oddziałami S. S. O/S. W powstaniach ludowych nastrój psychiczny mas jest jednym z głównych atutów powodzenia. W tych warunkach każde zwycięstwo nad wrogiem nabiera bardzo wielkiej wartości ze względu na zapał, jaki wówczas udziela się tłumom. Ale też i odwrotnie, każda klęska poniesiona i wywołana koniecznością stratene i wywołana koniecznością strategiczną lub też rzeczywistą małą przegraną bez dalszych następstw, nabiera natychmiast niebywałych rozmiarów i panujący wówczas pesymizm jest bardzo podatnym gruntem dla powstania pogłosek o przegranej powstania, o bezcelowości dalszych walk, o zdradzie przez sfery kierownicze i t. p., co naturalnie zostaje natychmiast wykorzystane przez różnych prowokatorów nieprzyjacielskich, których w takich wypadkach nigdzie nie brak. Gdy do powyższych danych dodamy jeszcze niemniej ważny czynnik jak ten, iż zdobycie Kędzierzyna przez powstańców miało stanowić osiągnięcie „linji Korfantego", to zrozumiałem się stanie, że zdobycie Kędzierzyna stanowić miało o dalszych losach powstania.



Aleksander Prystor, nowomianowany Minister Przemysłu i Handlu

O Kędzierzyn postanowili walczyć Niemcy i Polacy. Pierwsi za wszelką cenę utrzymać chcieli ten punkt w swojem posiadaniu, czyniąc z niego rodzaj reduty, łatwej do bronienia na wszystkie trzy strony nadające się do ataku; drudzy postanowili go zdobyć.

W dniu 8 maja 1921, po pierwotnych niepowodzeniach oddziałów Fojkisai Cymsa, walka o Kędzierzyn wchodzi w ostateczne stadjum. W myśl planu operacyjnego, który przewidywał atak koncentryczny Grup Cymsa i Fojkisa, wzmocniony przez doraźnie stworzony pociąg pancerny, oddziały powstańców rozpoczęły atak w dniu 9 maja o



Dr. Stefan Hubicki,
nowomianowany Minister Pracy i Opieki Społecznej

godzinie 18.45. Wywiązała się ciężka walka. Niemcy okopali się od wschodu i północy Kędzierzyna. Z dobrych kryjówek prażyli ogniem posuwające się naprzód oddziały powstańcze. Już była chwila, kiedy zdawało się, że walka przeciągnąć się będzie musiała do dnia następnego. Wtem ukazał się na czele swojego bataljonu ś. p. ks. Karol Woźniak. Na czele najwaleczniejszych ze swego bataljonu wtargnął jako pierwszy do miasta, pociągając za sobą pozostałe bataljony. O godzinie 20.30 Kędzierzyn był w rękach powstańców.

Zwycięskie walki o Kędzierzyn miały bardzo doniosłe znaczenie dla dalszego przebiegu powstania. Od tej bowiem chwili datują się pierwsze pertraktacje wzgl. konferencje przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej Górnego Śląska z przedstawicielami wojsk powstańczych. Bezpośrednim wynikiem tych konferencyj było ogłoszenie przez władze koalicyjne w dniu 10-tym maja 1921 r. rozejmu i ustalenie „linji demarkacyjnej", która rozdzielić miała dwa wrogie, toczące z sobą walkę na śmierć i życie, obozy.

O ile Naczelne Dowództwo Wojsk Powstańczych pogodziło się z myślą rozejmu i ustalenia linji demarkacyjnej, o tyle Niemcy, którymi dowodził generał Hoefer, pozornie tylko wyrazili swoją zgodę na propozycję Komisji Międzysojuszniczej. Dowództwo niemieckie wykorzystać chciało chwilowe odprężenie nastroju wojennego mas powstańczych, oszołomionych hymnami zwycięstw swoich. Od dnia 10 maja 1921 datują się energiczne niemieckie przygotowania do generalnego ataku na front powstańczy na odcinku góry św. Anny. Główne dowództwo niemieckiego „Selbstschutzu" zamierzało po skoncentrowaniu wszystkich możliwych sił swoich mocnem i zdecydowanem uderzeniem zmiażdżyć oddziały powstańcze, zajmujące ten odcinek, aby następnie dotrzeć do Gliwic, a stąd w połączeniu z Niemcami tamże się znajdującymi, opanować zagłębie przemysłowe i w ten sposób ponownie opanować cały Śląsk Górny.

Z głębi Rzeszy niemieckiej — aż hen z Bawarji — sprowadził generał Hoefer oddziały osławionego Hüttlera, pod nazwą „Oberland".

W dniu 31 maja 1921 r. rozpoczął się główny atak niemiecki w kierunku na Gogolin, górę św. Anny, Kędzierzyn.

Jednakże atak niemiecki został przez oddziały pierwszej Dywizji Wojsk Powstańczych odparty i zamiary generała Hoefera spełzły na niczem.

W czasie między 4 a 7 czerwca 1921 niemcy kilkakrotnie jeszcze usiłowali przerwać front powstańczy lecz, jak dotychczas, tak i teraz bezskutecznie.

Krwawe boje, jakie w tym czasie toczyły między sobą wrogie dwa obozy, spowodowały energiczną interwencję Komisji Międzysojuszniczej. Przedstawiciele władz koalicyjnych, którzy z racji swej siedziby w Opolu bardzo dobrze poinformowani byli o przygotowaniach niemieckich, które z dnia na dzień się więcej wzmagały, z drugiej zaś strony bardzo dobrze znali psychologję mas powstańczych, które zdecydowane były walczyć do ostateczności, wiedzieli bardzo dobrze, że rozgrywka ostateczna wyrządzić może Górnemu Śląskowi krzywdy raz na zawsze niepowetowane. Dlatego też Komisja Międzysojusznicza wytężyła wszystkie swoje siły, by doprowadzić do likwidacji powstania.

Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych ustosunkowała się zupełnie lojalnie w stosunku do żądań Komisji Międzysojuszniczej. Pierwszym w tym kierunku krokiem było ustanowienie „Placówki dyplomatycznej Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych" w Błotnicy, powiecie strzeleckim. Tutaj odbywały się wszystkie pertraktacje między Komisją Międzysojuszniczą a dowódzcami walczących sił polskich i niemieckich. Po trzechtygodniowych pertraktacjach ustalono nareszcie warunki likwidacji powstania, przyczem zobowiązano tak oddziały polskie jak i niemieckie do opuszczenia terenu plebiscytowego w terminie do dnia 5 lipca 1921 r., w którym to dniu ostatecznie zakończone zostało III powstanie śląskie.

Gwarancję za bezpieczeńswo życia i mienia ludności cywilnej na terenie plebiscytowym objęła z dniem likwidacji powstania Komisja Międzysojusznicza, która w tym celu powołała do życia milicję gminną, która pełnić miała swoją służbę aż do objęcia terenu, przyznanego Polsce, przez władze polskie.

Wysiłek zbrojny ludu śląskiego przez ofiarę krwi i życia zadokumentował wobec całego świata, że sprawa śląska to nietylko międzynarodowy handel kominami śląskiego przemysłu, ale że prawo samostanowienia o sobie narodów uciemiężonych, które zawiera Traktat Wersalski, musi znaleść sprawiedliwsze uwzględnienie, aniżeli to mia-

ło miejsce w czasie pierwotnych targów pomiędzy przedstawicielami państw koalicyjnych.

Toteż, uwzględniając słuszne prawa ludu śląskiego do ziemi ojczystej, Konferencja Ambasadorów przyznała Polsce ziemie powiatów: katowickiego, pszczyńskiego, części rybnickiego, raciborskiego, zabrskiego, gliwickiego, bytomskiego, tarnogórskiego i lublinieckiego.

W dniu 22 czerwca 1922 r. Wojska Polskie wkroczyły na terytorjum Górnego Śląska. W tymże dniu odbyła się w Katowicach uroczystość zjednoczenia prastarej ziemi piastowej z Macierzą przez symboliczne przejęcie Śląska przez Rząd Polski.

Oto jak brzmi ten akt historyczny:

„Traktat pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Niemcami, podpisany w Wersalu w dniu 28 czerwca 1919 r., oparty na uświęconej zasadzie samostanowienia narodów postanowił w artykule 88 odwołanie się ludności Górnego Śląska, celem stwierdzenia jej woli co do przynależności państwowej.

Na podstawie plebiscytu, odbytego dnia 20-go marca 1921 r. Konferencja Ambasadorów, upełnomocniona przez Radę Najwyższą, powzięła decyzję podziału Górnego Śląska, na podstawie której ziemie powiatów części raciborskiego i rybnickiego, całego pszczyńskiego i katowickiego, części zabrskiego, gliwickiego, bytomskiego, tarnogórskiego i lublinieckiego, przyznano Rzeczypospolitej Polskiej.

Ku upamiętnieniu uroczystości objęcia tych ziem, które w myśl wyrażonej woli ludności łączą się z powrotem z Macierzą, dokument niniejszy został sporządzony przez uczestników uroczystości.

Dokument ten podpisali przedstawiciele Rządu Polskiego, przedstawiciele Sejmu Ustawodawczego, Ministra Spraw Wojskowych, członkowie Tymczasowej Rady Wojewódzkiej na Śląsku i wszyscy oficjalni delegaci z Polski i Śląska.

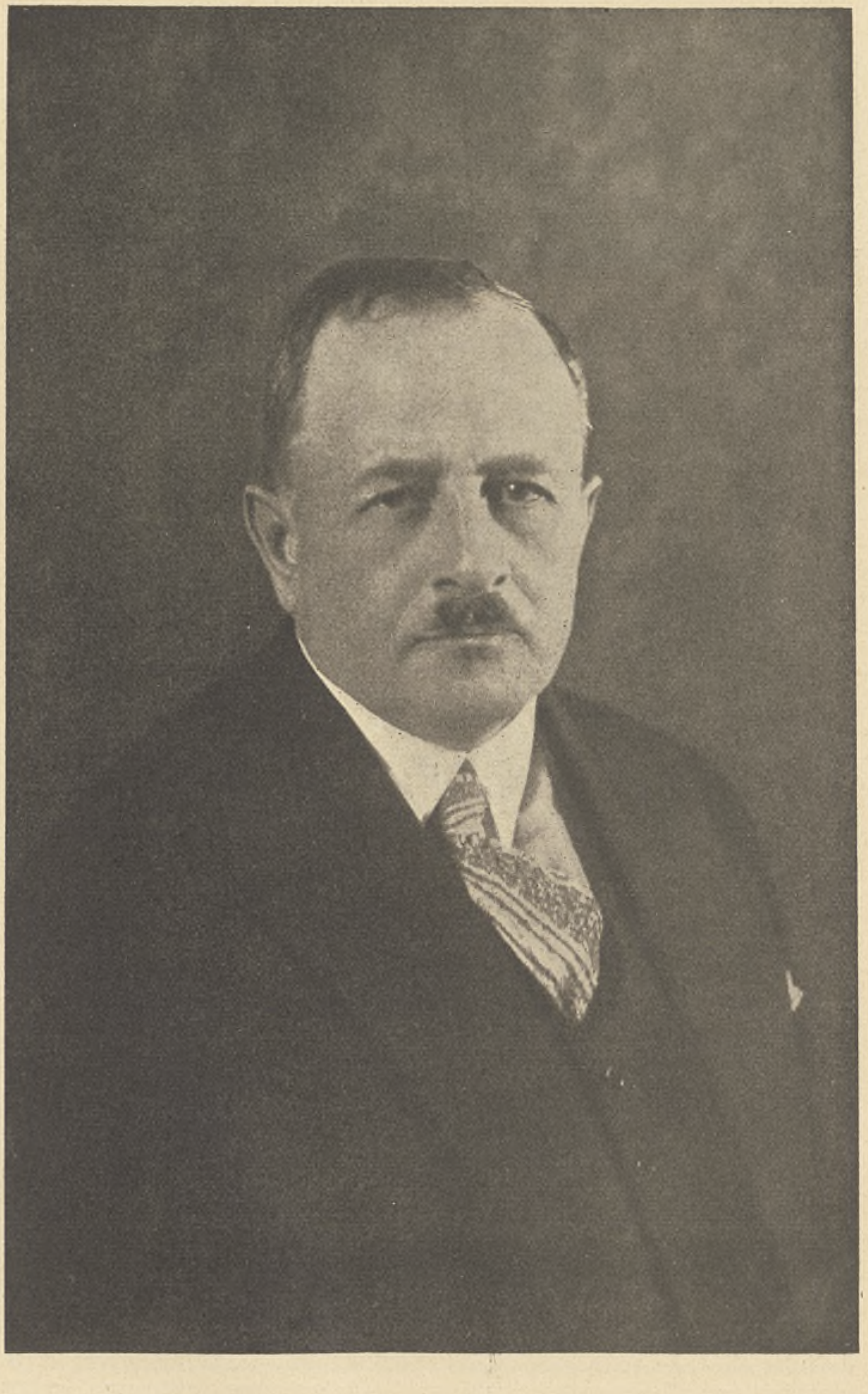
Z dniem podpisania tego uroczystego Aktu Objęcia Górnego Śląska powrócił lud piastowy po wiekowej przymusowej rozłące na łono ukochanej Macierzy.

Dzisiaj po upływie siedmiu lat od zakończenia największego rozmiarago, zapytać się godzi: czy powstańmi i ofiarami III powstania śląskiecy górnośląscy walczyli nadarmo?

Odpowiedź na powyższe pytanie nasuwa się sama przez się.

Wszystkie trzy powstania śląskie wogóle, a powstanie w 1921 r. w szczególności, oddały sprawie polskiej niezaprzeczalne korzyści moralne.

W pierwszym rzędzie dowiodło powstanie 1921 r. niezbicie, że cały Górny Śląsk to ziemia zamieszkała wyłącznie przez Polaków. Wynik głosowania podczas plebiscytu śląskiego musiał tym, którzy nie znali bliższych przyczyn osiągnięcia przez Niemców większości głosów we



Inż. Ignacy Boerner. Minister Poczt i Telegrafów.

wszystkich miastach górnośląskich, poddać w wątpliwość polskość Górnego Śląska. Lecz elementarna siła z jaką wybuchło powstanie i z jaką pędzili powstańcy Niemców za Odrę, była tak wielka, że wszelkie wątpliwości w polskość Górnego Śląska musiały ustąpić miejsca rozumowaniu rozsądniejszemu, mianowicie, że na Górnym Śląsku Polacy są panami tak jak byli nimi tutaj od wieków.

Powstanie dowiodło, że ludność niemiecka na Górnym Śląsku to tylko żywioł napływowy, skupiający się w miastach, a że wieś — poza urzędnikami państwowymi i przemysłowymi, nasłanymi z głębi Niemiec, — zamieszkała jest przez żywioł rdzennie polski. To też od pierwszego dnia powstania wytworzył się na terenie powstaniem objętym dziwny stan rzeczy. Teren plebiscytowy na przestrzeni od Odry aż do byłej granicy polsko-górnośląskiej był w rękach powstańców. Miasta natomiast, — zresztą tylko dzięki odnośnym rozkazom N. K. W. P. która nie pozwalała na atakowanie ich z powodu uniknięcia zatargów z władzami koalicyjnemi — były w posiadaniu niemieckim. Były one niby wyspy niemieckie na morzu polskiem. Możliwość była taka, że gdyby siły polskie mierzyły się z siłami niemieckiemi bez dopływu pomocy z głębi Niemiec i bez przeszkód stawianych przez K. M., powstańcy jednym zamachem byliby opanowali miasta, czego Niemcy nigdy z terenem górnośląskim dokonać nie mogli. Okazało się także, że bez miast powstańcy utrzymać się mogli, a co najważniejsze nawet przemysł utrzymać zdołali w ruchu. Gdyby Polsce była dana możliwość zaopatrywać powstańców w żywność w zamian za produkty przemysłowe, w takim razie miasta, te wyspy niemieckie, byłyby powstańcom zupełnie zbyteczne, a oddane same sobie byłyby zmarniały.

Argument ten był przedewszystkiem miarodajny dla dyplomacji angielskiej. Z całego jej późniejszego stosunku do spraw polskich wynika jasno, że w dn. 5 maja 1921 r., bez wybuchu powstania decyzja Rady Ambasadorów pozbawiłaby Polskę okręgu przemysłowego. Żywiołowy odruch ludu śląskiego dał politykom angielskim do zrozumienia, że oddania całego okręgu przemysłowego znów pod władzę niemiecką byłoby niemożliwe.



(Fot. A. Wisłocki).
Śląsk Czarny. Lipiny. Pomnik Powstańców Śląskich.

Dzisiaj — w perspektywie lat ubiegłych — stwierdzić można, że powstania śląskie wywierały bardzo duży wpływ na wszelkie postanowienia Rady Najwyższej wzgl. Rady Ambasadorów. I tak: pierwsze powstanie śląskie spowodowało wysłanie na teren objęty walkami, z ramienia Państw Międzysojuszniczych, Komisję dla zbadania sytuacji na miejscu. Komisji tej mieli Ślązacy do zawdzięczenia, że ustały znęcania się wojsk niemieckich nad bezbronną ludnością polską, oraz że pod naciskiem jej otwarły się bramy więzienne przynajmniej dla pewnej części powstańców. Pozatem raporty Komisji spowodowały przyspieszenie wysłania na teren plebiscytowy Górnego Śląska Komisji Plebiscytowej, wraz z wojskami koalicyjnemi, co w znacznej mierze ulżyło byt polityczny Polaków, zamieszkałych na Górnym Śląsku. Powstanie w roku 1920-tym zmusiło Komisję Międzysojuszniczą do natychmiastowego powołania do życia policji plebiscytowej, przewidzianej aneksem do traktatu pokojowego.

Najważniejsze znaczenie i wpływ na decyzje Rady Najwyższej wywarło bezsprzecznie trzecie powstanie w roku 1921-szym. Zmiotło ono wszelkie wątpliwości międzynarodowych sędziów co do aspiracji i siły polskiego społeczeństwa, wywołało zdumienie w głowach najbardziej wątpiących a nawet wrogich. Miało ono ten skutek doniosły, że właśnie ta obficie przelana krew polska otworzyła oczy dyplomatom państw międzysojuszniczych. Dyplomaci, mający za zadanie uzgodnić podział terenu Górnego Śląska, byli na najlepszej drodze potraktowania Polski po macoszemu, Górnoślązaków jako białych murzynów, a sporny teren Górnego Śląska jako obfite źródło bogactw i zysków. Powstanie obudziło ich z odrętwienia i zmusiło do rewizji swoich poglądów.

Przygodzi się, że akcja bojowa tego powstania uzależniana była wciąż od układów politycznych, prowadzonych przez przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej z Władzą Naczelną, których zakres działania sięgał daleko poza Górny Śląsk. Walki ludu śląskiego wpłynęły bezwarunkowo na tok zmagań dyplomatycznych na terenie ogólno-światowym, a ostateczne rozrozstrzygnięcie w sprawie podziału terenu spornego jest tego twierdzenia dowodem.

Lecz rozpatrując dzisiaj post factum przyczyny, które tak radykalnie wpłynęły na zmianę poglądów sędziów międzynarodowych, musimy bez przesady, ale z powagą ludzi świadomych prawdy, stwierdzić, że leżą one nie wyłącznie w powstańczych wysiłkach trzeciego powstania. Jeżeli bowiem zechce ktoś twierdzić, że właściwy efekt należy do trzeciego powstania, to trzeba pamiętać, że było ono konsekwencją pierwszego i drugiego, że logicznie i faktycznie z nich wypływa.

Stwierdzając tę prawdę, na miejscu będzie wyjaśnić jeszcze, że istotna wartość powstań polega może nie tyle na samem zjawisku walki zbrojnej ile właśnie na ich zwycięstwach i efektach.

Rozbudzenie a później wzniesienie ducha narodowego na wyżyny wolności jest właśnie owocem powstań i istotą tajemnicy rozstrzygnięcia Rady Najwyższej, dzielącego ziemię piastowską w myśl obecnych, przez Polskę ratyfikowanych, granic.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Najmniejsze z województw Rzeczypospolitej, województwo Śląskie, obejmuje obszar, wynoszący 4.230 km², czyli 1,1% obszaru Polski z ludnością około 1.300.000, w tem 280.000 Niemców.

W skład województwa weszły tereny z dwóch dzielnic, a mianowicie: Śląska Cieszyńskiego z obszarem 1.009 km², liczącym ponad 140.000 mieszkańców, i Śląska Górnego z obszarem 3.221 km² z ludnością ponad 1.100.000 mieszkańców.

Dzielnica Śląska Cieszyńskiego należała do dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej i została przydzieloną Polsce na skutek decyzji konferencji ambasadorów w Paryżu z dnia 28 lipca 1920 r., narzuconej nam w miejsce głosowania ludności w krytycznych dniach wojny z Rosją. Część zaś Śląska Górnego, należąca do państwa niemieckiego, została przyznaną Polsce na mocy uchwały Rady Ambasadorów z 20 października 1921 r. Decyzję Rady Ambasadorów, co do podziału Górnego Śląska poprzedziły trzy zbrojne powstania ludu śląskiego: z sierpnia 1919 r., z sierpnia 1920 r. i z maja 1921 r.

O ile pierwsze i drugie powstanie były protestami przeciwko terorowi bojówek i szykanom administracji niemieckiej, których rozmiary i brutalność zostały ujawnione w przeprowadzonych niedawno w Niemczech procesach politycznych o t. zw. Fomordo (mordy kapturowe), dokonywane na polskich działaczach, o tyle ostatnie powstanie było odruchem narodowym przeciwko uchwale wielkich mocarstw z maja 1921 r., zamierzającej na podstawie wyników plebiscytu z dnia 20 marca 1921 r. przydzielić Polsce tylko powiat Pszczyński oraz małe skrawki powiatu Rybnickiego i Katowickiego. Mianowicie w czasie plebiscytu na 1.186.758 głosów padło za Polską 479.365, a za Niemcami 707.393 głosów.

Stosunek głosów nabierze jednak właściwego oblicza, jeśli się zważy, że do obszaru plebiscytowego włączono czysto niemieckie powiaty, a nadto, że pomiędzy głosującymi znalazło się około 200.000 niemieckich emigrantów. W każdym razie za Polską głosowało około 75% wszystkich gmin wiejskich. Rada Ambasadorów nad zbrojną manifestacją ludu śląskiego nie mogła przejść do porządku dziennego i po zasięgnięciu opinji przez Ligę Narodów uchwałą z dnia 20-go października 1921 r. przydzieliła Polsce w całości powiaty: Pszczyński, Rybnicki, Katowicki, większą część powiatu Tarnogórskiego i Lubinieckiego i drobne części powiatu Raciborskiego, Gliwickiego i Bytomskiego.

Na przydzielonym Polsce obszarze oddano głosów za Polską 56%, natomiast za Niemcami 44%.

Nadmienić jeszcze należy, że granica ustalona uchwałą Rady Ambasadorów z 20 października 1921 r. pozostawiła w obrębie Rzeszy Niemieckiej około 530,000 Polaków, jak to wynika z urzędowego wydawnic-



Dr. Michał Grażyński. Wojewoda Śląski

twa niemieckiego, ogłoszonego w tomie 401 wydawnictwa („Statistik Des Deutschen Reichs“, zatytułowanym „Die Bevölkerung des Deutschen Reichs nach den Ergebnissen der Volkszählung 1925).

Prawdziwość tych dat potwierdza jeszcze fakt, że według przedwojennej, niemieckiej pracy D-ra Pawła Webera: Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung, Berlin Verlag v. Julius Springer 1914 w rejencji Opolskiej, na właściwym Górnym Śląsku mieszkało w roku 1910, 638.000 Niemców i 1.121.000 Polaków, przyczem % Polaków dochodził w szeregu powiatów do 80.

Oficjalne objęcie przez Polskę w posiadanie ziemi Śląskiej nastąpiło w dniu 22 czerwca 1922 r. przy żywiołowej manifestacji ze strony ludności.

Historycznie podnieść należy, że ziemie Śląska Cieszyńskiego i Górnego, zamieszkałe od najdawniejszych czasów przez ludność polską i stanowiące niegdyś integralną część Państwa Polskiego w biegu dziejowych wydarzeń utraciły z Polską bezpośredni związek polityczny, a w połowie XVIII wieku po zwycięskiej wojnie najbogatszą ich część, mianowicie Górny Śląsk wcielił Fryderyk II do Niemiec.



(Fot. A. Wislocki).

Śląsk Cieszyński. Praca w kamieniołomach.

Od tej pory stał się Górny Śląsk terenem systematycznej polityki germanizacyjnej, prowadzonej przez szkoły, urzędy, wojsko i kościół. W konsekwencji pod koniec XIX stulecia granica etnograficzna przesunęła się z okolic Wrocławia pod Opole, a po tę granicę z kraju wyłącznie polskiego pozostały tylko polskie nazwy miejscowości. Największe natężenie polityki germanizacyjnej przypada na ostatnie ćwierćwiecze XIX i początek XX stulecia. Ilustracją tych metod germanizacyjnych jest rozporządzenie Regencji w Opolu z dnia 20 września 1872 r., zaprowadzające we wszystkich szkołach język niemiecki jako wykładowy i dopuszczające język polski tylko w nauce religji i to w bardzo skromnych granicach. Mimo jednak wiekowego oderwania od Macierzy i mimo niesłychanego ucisku administracyjnego i gospodarczego, rozwiniętego zwłaszcza pod koniec XIX wieku, ruch narodowy na Górnym Śląsku nie osłabł, ale oparty o masy ludowe, uzyskawszy w roku 1903 pierwszego polskiego posła, stawił opór polityce wynarodowienia, dając w końcu wyraz zbrojnemi powstaniami swemu nierozłącznemu związkowi z resztą narodu polskiego.

Analogicznie na ogół przebiegały dzieje Śląska Cieszyńskiego z tą różnicą, że natężenie planowej roboty germanizacyjnej osłabło tu znacznie po roku 1907, gdy ustawą krajową dopuszczono język polski w najniższych instancjach.

Etnograficznie Województwo Śląskie nie przedstawia odrębnej, zamkniętej w sobie całości. Część południowa, wyróżniająca się miejscowościami klimatycznemi i zdrojowiskami: Istebna, Bystra, Wisła, Ustroń, Goczałkowice, Jastrzębie posiada krajobraz górski, przechodzący częściowo w kotlinę śląską, a częściowo w lesistą wyżynę w powiecie Pszczyńskim i Rybnickim. Stanowi ona zarazem zieloną ramę od południa dla okręgu przemysłowego, obejmującego powiaty: Kato-

wice, Królewska Huta, Świętochłowice i Tarnowskie Góry. Odpowiednikiem zielonej ramy południowej jest na północy lesisty powiat Lubliniecki.

Województwo Śląskie wyróżnia się gęstością zaludnienia. Na 1 km² przypada przeciętnie 279 głów. Dla porównania warto zaznaczyć, że przeciętna gęstość zaludnienia wynosi w województwie warszawskiem 72 mieszkańców, w łódzkiem 118, a w całem państwie 70 osób na km². Na specjalne podkreślenie zasługuje gęstość zaludnienia w okręgu przemysłowym, n. p. powiat Świętochłowice liczący 83 km² obszaru i 214 000 mieszkańców, w 16 gminach posiada gęstość zaludnienia 2578 osób na 1 km².

Administracyjnie dzieli się obecnie województwo Śląskie na 8 powiatów wiejskich: Cieszyński, Bielski, Pszczyński, Rybnicki, Katowicki, Świętochłowicki, Tarnogórski i Lubliniecki oraz 3 powiaty miejskie Katowice, Królewska Huta i Bielsko.

Województwo Śląskie posiada swą autonomję i samorząd, nadane mu ustawą konstytucyjną z 15 lipca 1920 r. Autonomja obejmuje ogromny zakres spraw, z których najpoważniejsze są:

ustawodawstwo o ustroju śląskich władz administracyjnych i o podziale administracyjnym Śląska,

ustawodawstwo o organizacji sił policyjnych,

ustawodawstwo o samorządzie gminnym i powiatowym,

szkolnictwo w całym rozmiarze, ustawodawstwo agrarne,

wodne, prawo ustalenia dorocznego budżetu śląskiego,

zaciągania pożyczek i t. d.

Organem autonomji jest Śląski Sejm Wojewódzki liczący 48 posłów. Inicjatywa ustawodawcza służy wojewodzie śląskiemu, Śląskiej Radzie Wojewódzkiej oraz posłom zgodnie z regulaminem. Organami wykonawczymi sąmorządu śląskiego są: wojewoda, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów i Rada Wojewódzka, złożona z 5 członków wybranych przez Sejm Śląski.

W skład Rady wchodzą z urzędu: wojewoda i wicewojewoda śląski. Siedzibą wojewody, sejmu i rady wojewódzkiej są Katowice, liczące 130,000 mieszkańców.

Województwo śląskie liczy:

17 miast,

22 gminy wiejskie o charakterze miejskim i

392 gminy wiejskie.

Na miasta i gminy o charakterze miejskim przypada 61% ogółu mieszkańców.



(Fot. A. Wisłocki).
Śląsk Cieszyński. Kamieniołomy w Ustroniu.



(Fot. A. Wisłocki).
Śląsk Czarny. Piekary. Monstrancja barokowa w kościele, gdzie w r. 1627 złożył wyznanie wiary August II.

Województwo graniczy na przestrzeni 213 km. z Niemcami i 130 km. z Czechosłowacją.

Administracja polityczna zatrudnia około 700 urzędników, szkolna — około 6.000 nauczycieli.

Służbę bezpieczeństwa pełni osobny korpus policji wojewódzkiej, liczący około 2500 funkcjonarjuszów.

W odrębnej śląskiej administracji skarbowej zajętych jest 810 urzędników, w pocztowej 1750 na 250 urzędów i agencji, w kolejnictwie 15.633 na przeszło 820 km. linji kolejowych.

Według zawodów ludność województwa pracuje:

57% w przemyśle,
30% w rolnictwie,
13% w handlu, rzemiośle, w urzędach i t. p.

Przemysł jest więc charakterystyczną cechą województwa, które liczy około 500 zakładów przemysłowych.

Rolnictwo uprawiane jest tylko w południowej i północnej części kraju. Gleba mało urodzajna, klimat wilgotny.

Majątek skarbu śląskiego w samych tylko budynkach urzędowych i domach mieszkalnych wynosi $37^1/_2$ miljona złotych. W tem 80% wartości włożono własnym wysiłkiem Województwa.

POLSKOŚĆ ŚLĄSKA

Odwieczną a niezaprzeczoną rdzenną polskość Śląska sami Niemcy przyznawali jeszcze przed wojną, gdy potęga germanizmu stała u szczytu. Mapy ludności Śląska, sporządzone na podstawie danych statystycznych z roku 1903, wykazywały w okręgach Opola, Kluczborka, Gliwic, Bytomia, t. j. tych, które, niestety, po plebiscycie nie wróciły do Macierzy, ponad 75% ludności polskiej, zaś za Odrą, w okręgu Koźla od 50 do 75%, w Raciborskiem wreszcie, gdzie jesteśmy pomieszani z Czechami, ludność polska stanowiła 49% ogółu, Czesi 42%, zaś Niemcy 9%. Widzimy więc, że to, co nam zwrócono, było jedynie częściowem naprawieniem krzywdy dziejowej.

O polskości tej prastarej dzielnicy świadczą przedwszystkiem same nazwy miejscowości, rzek i gór. Wprawdzie nieraz bardzo są one zniekształcone, niemniej nawet słabo wprawne ucho wyłowi polski rdzeń pod obcemi naleciałościami. Czy będzie to Breslau, czy Glogau, czy Liegnitz, Oppeln, Oels, Schweidnitz, Ratibor, czy Oder, zawsze z obcego brzmienia wyłoni się: Wrocław, Głogów, Lignica, Opole, Oleśno, Świdnica, Raciborz, Odra, odwiecznie słowiańskie, odwiecznie polskie.



(Fot, A. Wisłocki)
Śląsk Czarny. Piekary. Charakterystyczne stroje (odświętne) mężatek.

Jak niewzruszona jest polskość Śląska, najlepiej świadczy fakt, że pomimo tyloletniej rozłąki dzielnica ta, zalewana przez fale czechizacji i germanizacji ostała się i, gdy nadeszła potemu pora, jasno wypowiedziała swą wolę, swe polskie Ja.

Trzeba sobie uprzytomnić, że akcja wynaradawiająca szła dwoma torami: politycznym i gospodarczym. Wynaradawiał nauczyciel, wynaradawiał administracyjny urzędnik, wynaradawiał wreszcie chlebodawca. Wynaradawiali i nie dali rady.

Język i mowa potoczna, przysłowia, pieśni ludowe, zwłaszcza pieśni kościelne są tego niezbitym dowodem. Wprawdzie w mowie spotykamy obce naleciałości, ale który język świata jest od nich wolny. Nie zapominajmy, przecież, że Ślązacy byli pozostawieni samym sobie przez tak długi okres czasu, a budzenie i krzepienie ducha datuje stosunkowo od niedawna. Na Śląsku Górnym mają wielkie zasługi Józef Lompa ur. w Oleśnie dnia 29 czerwca 1797, zmarły 29 marca 1863 r. w Lubszy pod Woźnikami, autor wydanego w roku 1833 pierwszego wogóle polskiego zbioru pieśni kościelnych katolickich, niezmordowany krzewiciel w słowie i piśmie ducha narodowego wśród Ślązaków, oraz wielu innych działaczy.

W drugiej części Śląska zwanej Cieszyńską niespożyte są zasługi dla sprawy narodowej położone przez dr. Andrzeja i Jerzego Cienciałów, ks. Józefa Londzina, ks. Franciszka i dr. Jana Michejdów, Hilarego Filasiewicza, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego.

Objawem zewnętrznym, jaskrawo rzucającym się w oczy i decydującym o charakterze kraju, jest budownictwo. O ile w miastach przebudowywanych na ład niemiecki wpływ kultury obcej daje się bardziej odczuć, o tyle po wsiach budownictwo drewniane chat i kościołów znów stwierdza niezbicie charakter polski tej dzielnicy. Odrębność budownictwa, wspólność jego z charakterem budowli. Krakowskiego i Podhala jest aż nadto widoczna. Mamy na obu Śląskach drewniane kościoły; istniejące od XVII a nawet XVI wieku, o których najbardziej fanatycznie nastrojeni badacze niemieccy nie mogą nie przyznać, że są one przejawami polskiego ducha w budownictwie.

Jeżeli więc te długie lata rozłąki nie zatarły ducha ludu polskiego Śląska, pomimo wszelkich dostępnych środków, jakiemi obca przemoc rozporządzała, możemy być pewni, że gdy czasowy pokost obczyzny zostanie już w zupełności zmazany, żadna siła nie będzie w stanie podawać w wątpliwość wspólnej kultury, wspólnego pochodzenia tej perły Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

St. Ł.



(Fot. A. Wisłocki).
Beskidy Śląskie. „Kobzarz".

Z WĘDRÓWEK PO POLSCE.

ŚLĄSK

Brak jednolitej organizacji w naszej turystyce sprawił, że pewne, nieliczne zresztą, miejscowości znane są aż nadto i do nich skierowuje się przedewszystkiem bezkrytyczny tłum, inne zaś, nie mniej ciekawe i interesujące, zwiedzane są bardzo nielicznie. Przepełnienie, panujące podczas sezonu w Tatrach i nad morzem, daje realne korzyści jedynie pensjonatom, hotelom i restauracjom, przeciętnemu natomiast turyście zatruwa życie i kieszeń.

Olbrzymia większość miejscowości, posiadających nieprzeciętne walory turystyczne, zwiedzaną jest stosunkowo słabo.

Jedne z nich są mało znane, jak naprzykład cudownie piękne grupy jezior na Wileńszczyźnie, Wołyń, Podole, wspaniały jar Dniestru, imponujące pasmo Gorganów, wzgórza Krakowsko-Wieluńskie i t. p., o innych utarło się mylne mniemanie, że „nie ma tam nic ciekawego".

Do rzędu tych ostatnich, niesłusznie pokrzywdzonych miejscowości, należy Śląsk.

— Ta ja, panoczku, byłem w Katowicach coś z dziesięć razy: domy czerwone, kominy wysokie, a dym, że świata Bożego nie widać — mówił mi pewien lwowski „tajoj", spotkany przypadkiem w Czarnohorze.

Nie mam zamiaru pisać tu przewodnika, chciałbym jedynie sprostować to mniemanie, wynikłe skutkiem oglądania śląskiego krajobrazu z okien wagonu kolejowego. Otóż, wbrew opinji sympatycznego zresztą „tajoja", Śląsk jest jednym z najciekawszych terenów turystycznych w Polsce.

Postaram się to udowodnić.

Przedewszystkiem ułatwienia komunikacyjne są tu wprost imponujące. Sieć kolejowa, rozbudowana w niesłychany wprost sposób. Miejscowości, oddalone od kolei ponad dziesięć kilometrów, należą do rzadkości. W Zagłębiu kolej uzupełniają jeszcze tramwaje elektryczne.

Drogi bite (szosy), wykładane kostką granitową i asfaltem, wysadzane drzewami owocowemi, znakomicie utrzymane, są rajem i wypoczynkiem dla automobilistów i motocyklistów.

Szosy na Śląsku Cieszyńskim prowadzą przeważnie grzbietami wzgórz, czego wymagał dawny austrjacki system strategiczny.

Dzięki temu nastręczają one wiele pięknych widoków, jak naprzykład szosa Cieszyn — Wisła — Istebna — Milówka, Cieszyn — Bielsko, Cieszyn — Zebrzydowice.

Za czasów austrjackich były one mocno zaniedbane, obecnie jednak praca nad rozbudową dróg prowadzi się w ostrem tempie.

Liczne linje autobusowe, wygodne i regularnie kursujące, znakomicie ułatwiają komunikację.

Hotele są wygodne, czyste i niedrogie. Nawet po wsiach znajdują się liczne gospody i restauracje, gdzie można przyzwoicie zjeść i przenocować. Atrakcją Śląska jest znakomite piwo, natomiast kawiarnie i cukiernie nie stoją na wysokości zadania.

Ludność wsi i miasteczek śląskich nadzwyczaj inteligentna, czysta i gościnna. Nie radzę tylko zaczepiać „pieronów" gdy są „obżarci", czyli jak się to u nas mówi „podgazowani".

Ludność góralska na Śląsku Cieszyńskim, szczególnie w Istebnej i okolicy intelektualnie góruje nad całym ludem polskim.

Przyznam się, że w wędrówkach mych po Polsce mało spotykałem ludzi o tak głębokim patrjotyźmie, wyrobieniu społecznem i narodowem, jak skromna uboga ludność zamieszkująca dolinę Olszy.

A propos — nie mogę zrozumieć, dlaczego zwykłą polską Olszę zmienia się uporczywie na niemiecką „Olzę", tak samo, jak odwieczny Gołąb nad Drwęcą wciąż jeszcze pokutuje jako fantastyczny „Golub" **i to na mapach i publikacjach urzędowych.**

Rozpiętość i różnorodność tematów jest wprost kalejdoskopowa.



(Fot. A. Wislocki)

Beskidy Śląskie.
Muzyka góralska z „przyśpiewkami"



(Fot. A. Wisłocki).

Charakterystyczny krajobraz z Czarnego Śląska.

„Czarny Śląsk" czyli Zagłębie Węglowe, spowite w całunie dymów, buchających dniem i nocą z tysiąca smukłych kominów .Stłoczone ciasno na przestrzeni kilkunastu mil kwadratowych, skłębione w dziwaczny węzeł pracy kopalnie węgla, cynku, ołowiu i żelaza, koksownie i gazownie, fabryki amoniaku, azotu, karbidu, smoły, brykietów, huty żelazne, cynku i ołowiu, stalownie, walcownie, odlewnie, tłocznie i kuźnie, fabryki wagonów, maszyn, rur, armatur, kamieniołomy, wapienniki i t. p. sprawiają głębokie, jedyne w swoim rodzaju wrażenie.

Dziwacznie pokręcone cielska potwornych pieców, niesamowite retorty, fantastyczne wieżyce i rusztowania kopalń... Olbrzymie, czarne piramidy hałd, dymiących jak wulkany. Żelazne maszty, dźwigające rozpięte struny przewodów elektrycznych, drżące utajoną, straszliwą potęgą. Niezliczone wagony kolejek napowietrznych, sunących rytmicznie, niby mistyczny różaniec pracy. Ziemia umęczona, podarta i poszarpana w głębokie doły i leje, ziemia, w której trzewiach grzebie bezustannie chciwa ręka ludzka. Złowrogo bieleją zdala trupie czaszki na ostrzegawczych tablicach. Wyją syreny, grzmią potężne maszyny, dzwonią bez przerwy sygnały. Pociągi, kolejki, tramwaje, wozy, nasypy, wiadukty i tunele.

We dnie i w nocy przelewa się po ulicach mrowie ludzkie, opętane gorączką pracy.

Krwawą łuną rozbłysną w nocy huty, palą się piramidy hałd, w lepkiej czarnej mgle jak duchy suną korowody robotników, wracających z nocnej szychty.

Dalej znów „Biały Śląsk", niby wiecznym śniegiem pokryte kopalnie wapna i fabryki cementu.

A gdy nadejdzie święto, upragniony, błogosławiony po stokroć dzień wypoczynku, idźmy do Piekar, kolebki odrodzenia polskości na Górnym Śląsku. Zniknęli gdzieś czarni, śmiertelnie znużeni ludzie.

Na ulicy gwarny, wesoły i barwny tłum. Kobiety w szerokich spódnicach, otulone w tureckie chusty prababek, na głowie białe czepce i długie po kostki wstęgi. Mężczyźni, szczególnie starsi, w malowniczych strojach, kabaty nabijane mosiężnymi guzami, długie sukmany, dziwaczne czapy. Z kościoła z fantazją, grzmotem i muzyką wali częstokroć w dzień świąteczny orszak ślubny. W kwiatach panna młoda, na głowach druhen wianki sztucznie plecione, pełne świecideł.

Szeroko otwarte gościnne wrota gospody. Orkiestra gra jakąś odwieczną melodję. Pary łączą się w trójki.

To „trojak", starodawny taniec Ślązaków.

Wierzyć się nie chce, że to są ci sami ludzie, co słońce widzą tylko raz na tydzień. Ci sami, co setki lat przetrwali w twardem jarzmie niemieckiem. Nieustępliwy, żelazny lud, jak kamień i żelazo, które dają im chleb.



(Fot. A. Wisłocki).

Śląsk Czarny. Granica niemiecko-polska w Łodygowicach W głębi m. Bytom.



(Fot. A. Wisłocki).
Beskidy Śląskie. Schronisko oddziału Babiogórskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego pod Pilskiem (około 1.350 m.).

Lecz idźmy dalej.

Uciekło miasto, rozwiały się dymy, błękit nieba nad nami, łany zbóż w pas się kłaniają. Na widnokręgu czernieje mur głębokich, starych borów. Łagodne fale pagórków płyną daleko na południe, ku granatowym szczytom gór.

Jesteśmy na „Śląsku Zielonym". W niecałą godzinę przerzuciliśmy się w inny, krańcowo odmienny świat. Kraj to rolniczy, cichy, spokojny, pełen niezwykłych niespodzianek i głębokich estetycznych wzruszeń.

Najpiękniejszą muzyką rozbrzmiewa prastara mowa piastowska, wzrok cieszy się widokiem drewnianych chałup, budowanych pra-słowiańskim sposobem. Po nad chatami ciemne sylwety wiejskich drewnianych kościołków, przepięknych zabytków polskiej architektury.

Smukłe, do ziemi niemal ścielące się gontem kryte dachy, charakterystyczne wieżyce, reminiscencje dawnego obronnego budownictwa, kiedy ziem polskich drewniane ochraniały grody, z wiankiem podcieni wokoło. Powyżej pękatych barokowych hełmów chwieją się zielone sztandary potężnych lip i dębów.

A wewnątrz — istne muzeum.

Dzwony gotyckie i renesansowe (**Popielów, Radlin, Gołaszewice**), kielichy mszalne i monstrancje, nierzadko dzieła wybitnych złotników krakowskich XV i XVI wieku (**Kamień, Żory, Lubliniec**), malarstwo i rzeźba gotycka krakowskich malarzy i rzeźbiarzy ze szkoły Wita Stwosza (**Pszczyna, Knurów, Wilcza Górna ,Bzy, Ruptawa, Łaziska**).

Bogate kościelne tkaniny, gotyckie ornaty z haftem figuralnym (**Pszczyna, Pielgrzymowice, Szeroka**).

Nie brak nawet kopji Madonny Sykstyńskiej Rafaela, pendzla mistrza Jana Matejki (**Ćwiklice**).

Kościołki te, miłe i swojskie, są najlepszym dowodem, że mimo wiekowego oderwania od Polski, mimo całego wysiłku pruskiej hakaty, przetrwały i przechowały się wśród tutejszego ludu czysto polskie tradycje.

Wśród nich najstarsze i najbardziej ciekawe są kościoły w **Syryni**, (1510), **Lubomiu** (1516), **Knurowie** (1559), **Połomi Dolnej** (1575), w **Bełku, Boguszowicach, Jankowicach, Jedłowniku, Łaziskach, Popielowie Rydułtowie, Pszczynie, Bieruniu, Ćwiklicach, Miedznej** i wiele, bardzo wiele innych.

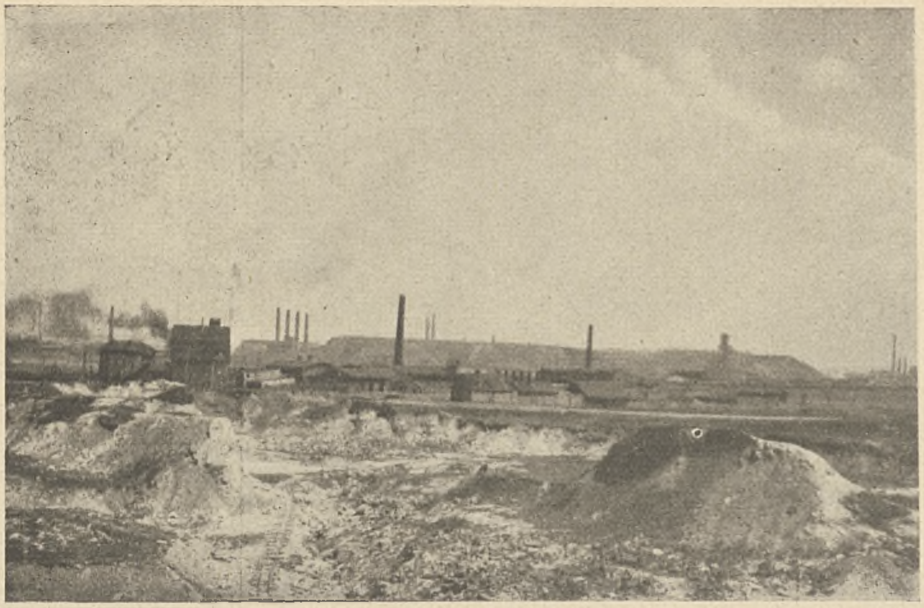
Przez ogromne lasy pszczyńskie, pełne grubej zwierzyny, jak sarn, jeleni, dzików i nawet... kilku autentycznych białowieskich żubrów, ofiarowanych przed laty księciu na Pszczynie przez cara Aleksandra II, pędzimy wygodną szosą ku coraz bardziej wyrazistym Beskidom.

Rzeczka niewielka i mostek...

Stop! To Wisła — królowa, nie, królewiątko małe, bystre i roześmiane, co tak niedawno temu opuściło swoją kolebkę na mrocznych stokach Baraniej. Za nami Czarny Śląsk i Zielony. Przed nami—Śląsk Cieszyński. Potężnem koliskiem o-



(Fot. A. Wisłocki).
Śląsk Zielony, Miedzna, powiat Pszczyński. Kościołek drewniany z końca XVIII wieku.



(Fot. A. Wisłocki).

Śląsk Biały. Szarlej.

padły nas góry. Zajrzały zbliska w oczy, zasłoniły świat...

Jak srebrne dzwoneczki rozdzwoniły się setki strumieni, zabrzmiały hejnałem zielone leśne organy, rozkwitły kwiaty po halach, powiał mocny dech „szczytowego“ wichru.

Przepadły gdzieś w dali równiny, w niebieskiej mgle się schowały. Nicią srebrzystą ucieka w świat Wisła, stary las również gdzieś się zatracił, stopy brną w miękkim kobiercu mchów i borówek.

Idziemy wzwyż.

Hej, mocny Boże, ileż tu nieba wokoło i jakie cudne obłoki!

I góry tak dziwnie ciche, pokorne, wcale nie groźne ani wysokie. Wszystko to starzy znajomi, najwierniejsi przyjaciele. Więc Skrzyczne, Kiczora, Stożek i Czantorja, na wschodzie ogromna Babia i Pilsko. Za nim majaczy, jak senne widziadło daleka zjawa tatrzańskich turni. A wprost przed nami, na południe, ściele się barwnym kilimem ziemia Orawska, zamknięta stożkiem Chocza i dzikim skalnym grzebieniem Małej Fatry. Czy nie mam więc racji, że Śląsk jest piękny, cudowny, wspaniały? Wczoraj zaledwie, setki metrów pod ziemią, zwiedzałem ponure chodniki „Maksa“ w Michałkowicach, prażyłem się w Siemianowickiej Hucie, podziwiałem bogate Muzeum Śląskie w Katowicach, stałem u stóp pomnika Nieznanego Powstańca. Przebyłem Czarny i Zielony Śląsk, kąpałem się w Wiśle, a teraz jestem na samym czubku Baraniej.

Siedzę tu, patrzę i czekam.

Czekam tu na was, o ludzie bez czci i wiary, którzy twierdzicie: „na Śląsku nie ma nic ciekawego“.

Mgły nas otoczą, trupa ukryję w zaroślach i powiem:

— Spełniłem dziś dobry uczynek!

Adam Wisłocki.



(PAT).

Uroczyste poświęcenie pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wawrze, w obecności p. Marszałkowej Piłsudskiej, Ministra Oświaty Sławomira Czerwińskiego i in.

DZIAŁ WOJSKOWY

BROŃ MASZYNOWA



(P. A. T.)
Bieg w maskach gazowych.

Jedną z cech, charakteryzujących ewolucję taktyki, dzięki doświadczeniom wojny światowej, jest bezprzykładny rozwój broni maszynowej, t. j. lekkich i ciężkich karabinów maszynowych. Rozwój ten obserwuje się nietylko w ogromnem powiększeniu wyposażenia w tę broń piechoty i kawalerji, lecz również i rozwój techniczny oraz przystosowanie karabinów maszynowych do wielorakich potrzeb nowoczesnego pola bitwy jest tego dowodem. W 1914 r. znano tylko ciężkie karabiny maszynowe, dziś egzystuje nietylko podział na lekkie karabiny maszynowe, stanowiące element ognia w dzisiejszych najmniejszych jednostkach ruchu — drużynach i stanowiący jądro tych drużyn, lecz poza tem CKM zostały przystosowane do zwalczania lotnictwa, broni pancernej, ośrodków oporu, a nawet wprowadzono specjalne typy przeznaczone i skonstruowane specjalnie dla jednego z tych celów. Cyfrowy wzrost broni maszynowej w oddziałach ilustruje najlepiej poniższa tabelka, wykazująca wyposażenie w ciężkie i lekkie karabiny maszynowe bataljonu w 1914 r. i w 1918 r.

Państwo	Rok 1914	Rok 1918
Francja	2 ckm.	12 ckm. i 36 lkm.
Niemcy	2 ckm.	12 ckm. i 32 lkm.

Wobec powyższego dzisiejsze wyposażenie dywizji piechoty w broń maszynową wynosi:

W armji	francuskiej	324 lkm. i	144 ckm.
„	niemieckiej	162 lkm. i	108 ckm.
„	rumuńskiej	324 lkm. i	72 ckm.

Jeszcze wyraźniej widać wzrost znaczenia broni maszynowej, porównywując wyposażenie w broń maszynową francuskiej dywizji kawalerji z 1914 r. z dzisiejszym stanem. Otóż w 1914 r. całe wyposażenie w broń maszynową dywizji kawalerji wynosiło 6 ckm — obecnie zaś takaż dywizja posiada 315 lkm i 98 ckm, z czego 30 przeciwlotniczych.

Zależnie od przeznaczenia taktycznego broń maszynową podzielić można na następujące zasadnicze typy:

1) **Ręczny karabin maszynowy** (rkm) ciężar od 8,5 kg wdół; kaliber normalnego naboju piechoty. Możność oddawania ognia ciągłego i pojedyńczego. Zasadniczy ogień serjami po 6 — 8 celnych strzałów na odległości do 800 m. Najbardziej znanymi typami rkm. są: Rkm. Madsen, o wadze 8,7 klg. 30 nabojach w magazynku i 530 strzałach (teoretycznie) na minutę; Rkm. Hotschkiss — o wadze 8,3 kg., 20 nabojach w magazynku; Rkm. Levis — o wadze 8,2 kg., 20 nabojach w magazynku i teoretycznej szybkości ognia 600 strzałów na minutę. Rkm. Browning (wprowadzony do armji polskiej) waga 8,5 kg., 20 naboi w magazynku i teoretycznej szybkości ognia 600 strzałów na minutę. Poza temi najnowszemi konstrukcjami używane są jeszcze Rkm. Vickers-Berthier, Farquar, Furewer, Fiedorow, Chauchat i inne.

2) **Lekki karabin maszynowy** (lkm.), ciężar od 8,5 — 12 kg., kaliber normalnego naboju piechoty. Możność oddawania ognia pojedyńczego i ciągłego. Zasadniczy ogień serjami po 10 — 15 strzałów. Możność oddawania seryj intensywniejszych po 50 — 60 strzałów. Najważniejsze typy:

Lkm. Maxim, waga 13 kg., donośność 4.000 mtr.

Lkm. Bergman, waga 11,8 kg.

Lkm. Parabellum, waga 9,6 kg, szybkość ognia 500 strzałów na minutę. Broni tej używają Niemcy do uzbrojenia płatowców.

Lkm. Hotschkiss, waga 11,4 kg, szybkość ognia 500 strzałów na minutę.

Lkm. Fiat, waga 6,3 kg., szybkość strzałów 350 na minutę.

Tak rkm. jak i lkm. stanowią obecnie podstawowe uzbrojenie drużyn piechoty i wchodzą organicznie w skład kompanij i plutonów linjowych, w odróżnieniu od ckm., naogół wyodrębnionych w oddzielne jednostki administracyjne, podległe bezpośrednio dowódcy baonu.

3) **Ciężki karabin maszynowy** (ckm.), ciężar od 12 do 20 kg, bez podstawy. Kaliber normalnego naboju piechoty. Konieczność możliwości oddawania ognia pojedyńczego i ciągłego. Zasadniczy ogień — długie serje po 30 — 50 strzałów. Konieczność możliwości oddawania bardzo intensywnego ognia w dłuższym czasie z zachowaniem celności na odległościach do 2.000 mtr. Wymagalna jest możność strzelania ogniem pośrednim pociskiem cięższym, t. n. Ss. na odległościach do 4.000 metr., pozatem Ckm. dostosowane są do strzelania amunicją specjalną (rdzeniową, zapalającą, smugową i t. p.). Zasadniczo Ckm. dzielą się według swej konstrukcji na 2 zasadnicze typy, zależnie od chłodzenia lufy: a) na Ckm. chłodzone wodą, b) na Ckm. chłodzone powietrzem. Aczkolwiek systemy chłodzone powietrzem są naogół mniej skomplikowane, to jednak wytrzymałość luf tych karabinów maszy-



(P. A. T)
Gen. Konarzewski — Wiceminister Sprawe Wojskowych — przed nowopoświęconym sztandarem ociemniałych inwalidów w czasi rewji 11 listopada na polu Mokotowskiem.

nowych jest 5 — 6-krotnie mniejsza, niż luf chłodzonych wodą. Lufy chłodzone powietrzem są kilkakrotnie cięższe od luf chłodzonych wodą, wobec czego oddział karabinów może zabrać ze sobą w pole tylko znikomą ilość luf zapasowych. Lufa chłodzona powietrzem jest również znacznie droższa od lufy chłodzonej wodą. Dla tych więc krajów, które nie obawiają się braku wody w polu, a do takich należy bezsprzecznie Polska, wskazany jest bezwzględnie system ciężkiego karabinu maszynowego, chłodzonego wodą. Typów Ckm. jednego i drugiego rodzaju są obecnie dziesiątki.

Najbardziej znanym typem Ckm. chłodzonego powietrzem jest Ckm. Hotschkiss, chłodzonego zaś wodą— Maxim.

4) **Najcięższy karabin maszynowy** (nkm.), kaliber ponad 12,5 mm., ciężar ponad 20 kg. bez podstawy. Broń ta musi posiadać możność przebijania opancerzeń czołgów, samochodów pancernych i t. p. Strzela się zwykle amunicją specjalną, t. j. rdzeniową, służącą do przebijania opancerzeń, zapalającą, smugową itp. Zasadniczy ogień: częste krótkie serje po 10 — 15 strzałów. Nkm. muszą posiadać zdolność wytrzymywania krótkotrwałego intensywnego ognia (300 — 500 strzałów), oraz możliwość ostrzeliwania płatowców, przez specjalną konstrukcję podstaw, pozwalającą na ustawianie lufy pod wysokim kątem wzniesienia i łatwą ruchliwość lufy na boki. Broń ta zwykle wyposażona jest w tłumiki ognia i huku, w przyrządy celownicze optyczne (lunetka celownicza), oraz w urządzenia, dające możność strzelania w nocy. Ostatnio przeprowadzono próby umocowania najcięższego karabinu maszynowego na płatowcu. Próby te uwieńczone zostały dobrym wynikiem, wobec czego należy liczyć się z tem, jako faktem dokonanym.

O potędze powyższej broni poucza opis kilku ostatnio skonstruowanych najcięższych karabinów maszynowych.

Ciężki karabin maszynowy Browning, kaliber 12,7 mm., waga wraz z podstawą 74 kg., największa donioslość w kierunku poziomym 8.000 mtr., szybkostrzelność praktyczna: 400 — 650 strzałów na minutę. Pocisk pancerny, wystrzelony z tej broni przebija płytę stalową o grubości 25 mm. na odległość 90 mtr.

Ckm. Breda, kaliber 14 mm, waga wraz z podstawą ponad 100 kg., największa donioslość w kierunku poziomym 5.000 mt., szybkostrzelność praktyczna 200 strzałów na minutę. Według danych firmy pocisk pancerny wystrzelony z tej broni przebijał na odległość 1.000 mtr. płytę ze specjalnej stali niklowej o grubości 20 mm.

Jak widać więc z powyższego krótkiego szkicu, wzmożone użycie broni maszynowej doprowadziło do zróżniczkowania jednolitego w 1914 roku typu karabinu maszynowego do wielu różnorodnych modeli, różniących się stosownie do swego przeznaczenia najzupełniej od siebie. Pobieżny chociażby rzut oka na ręczny karabin maszynowy, ważący mniej więcej 8 kg. i na najcięższy typ broni maszynowej, o pokaźnej wadze około 100 kg, przewożony na specjalnej lawecie, wykazuje nam wyraźnie olbrzymią ewolucję w rozwoju tej nowożytnej broni, a należy sobie uprzytomnić, że technika nie



(P. A. T.).
Rozpoczęcie marszu w maskach gazowych.

wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa w tej dziedzinie. Wszystkie fabryki broni na całym świecie i setki konstruktorów pracują nad dalszym rozwojem broni maszynowej, i nie ulega wątpliwości, że egzystuje cały szereg nowych wynalazków i ulepszeń, które, z łatwo zrozumiałych względów, utrzymywane są w tajemnicy. Jednak w tym niesłychanie szybkim rozwoju leży również i pewne niebezpieczeństwo. Model, stanowiący dziś ostatnie słowo techniki, staje się jutro przestarzałym gratem. Czynnik ten nie pozwala armjom na wprowadzenie masowej produkcji pewnego ustalonego typu, gdyż na wypadek wojny typ ten mógłby być już przestarzały, a przezbrojenie wojska pociąga za sobą olbrzymie koszta. Wobec powyższego masowa produkcja zacznie się dopiero z wybuchem wojny; w pierwszych miesiącach wojny najnowsze typy broni maszynowej spotykać się będzie na polu walki w stosunkowo niewielkich ilościach.

T. L-ik.



(P. A. T.)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci poległych Dowborczyków

KOLARSTWO NA USŁUGACH WOJSKA

Jednym z najdawniejszych sportów, który znalazł zastosowanie w służbie wojskowej i co ważniejsze przetrzymał zwycięsko próbę wojny, jest kolarstwo, szeroko rozpowszechnione w latach przedwojennych. Ciekawe dane co do użycia kolarzy w różnych wojskach w czasie wojny światowej, oraz co do możliwości zastosowania ich w przyszłości, podaje w ostatnim zeszycie „Bellony" — kpt. dypl. Eug.. Hinterhoff.

Kolebką kolarstwa wojskowego jest Francja. W r. 1895 w czasie manewrów użyte tam zostały po raz pierwszy — jako jednostki doświadczalne — 2 plutony kolarzy, zorganizowane z inicjatywy por. Gerarda. Próba ta dała wyniki pomyślne — dzięki czemu w r. 1903 Francja posiadała już 10 kompanij kolarzy, a w manewrach 1905 r. wystąpił po raz pierwszy cały bataljon kolarzy pod dowództwem tegoż Gerarda w stopniu majora. Ta i następne próby ujawniły dwie możliwości współdziałania jednostek kolarskich z kawalerją, wskutek czego władze wojskowe francuskie bezpośrednio przed wojną sformowały 10 grup (bataljonów) kolarskich po 3 kompanje każda, przydzielając je do dywizyj kawalerji.

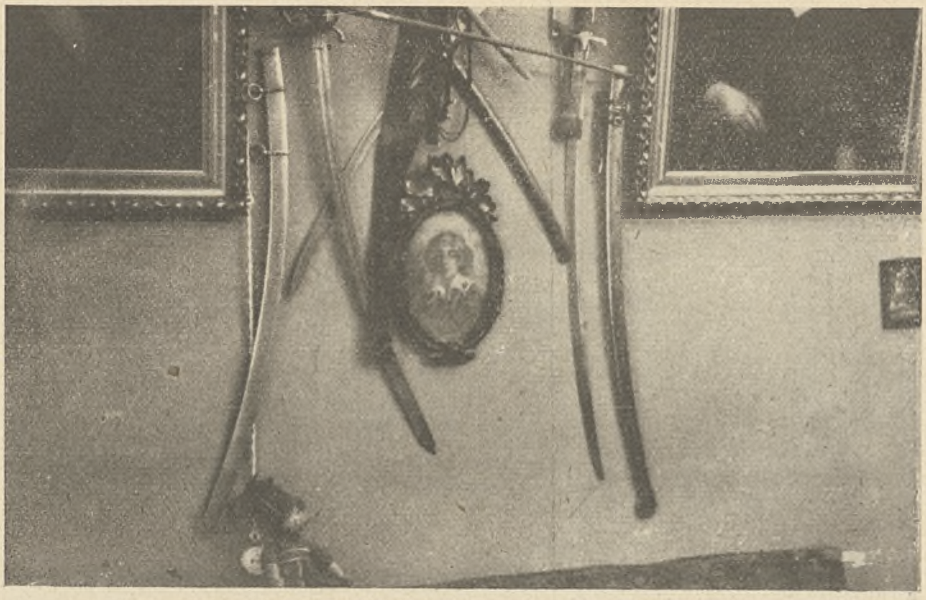
Niemcy zagadnienie kolarskie rozwiązali nieco odmiennie. Po szeregu prób stworzyli 18 kompanij kolarzy, przydzielając je po jednej do każdego bataljonu strzelców. Za przykładem tym poszła Austrja, formując przy każdym z 4 bataljonów strzelców jedną kompanję kolarzy.

Doświadczenia francuskie najkompletniej wyzyskały Włochy, organizując przy każdym z 12 pułków bersaglierów po 1 bataljonie kolarzy, tak, że w chwili wybuchu wojny światowej wojsko włoskie dysponowało największą ilością jednostek kolarskich.

Wojna światowa wpłynęła bardzo poważnie na dalszy rozwój kolarstwa wojskowego, przyczem — rzecz charakterystyczna — najsłabiej odbiło się to na kolarstwie francuskiem, — a najmocniej — na niemieckiem. W r. 1915 każda z nowoformowanych niemieckich 50 dywizyj piechoty otrzymała 1 kompanję kolarzy. W r. 1916 niezależnie od tych organicznych dywizyjnych jednostek sformowano kilka oddzielnych bataljonów kolarzy w składzie 5 — 7 kompanij, a więc przedstawiających zupełnie poważną siłę ogniową. Wreszcie w tymże roku na froncie rumuńskim niemieckie dowództwo tworzy największą znaną dotychczas jednostkę kolarską — brygadę, która z powodzeniem brała udział w walkach z Rumunami.

Oprócz Niemców dość silnie rozwinęły swe oddziały kolarskie Włochy, Anglja i Rosja.

Obecny stan kolarstwa wojskowego przedstawia się bardzo niejednolicie. We Francji utrzymano nadal grupę kolarzy wraz z plutonem kolarzy-pionierów przy każdej dywizji kawalerji, w Niemczech — wskutek zakazu traktatu wersalskiego — oddziały kolarzy formalnie nie istnieją, w teoretycznych rozważaniach jednak przyjmują niemieccy pisarze wojskowi bataljon kolarzy na każdą dywizję piechoty. W Rosji istnieje jakoby specjalny pułk kolarzy — jako jednostka doświadczalna, a w Czechosłowacji każda dywizja piechoty wyposażona jest w kompanję kolarską. Wojska finlandzkie i austrjackie obejmują rów-



Kącik żołnierza... między starymi portretami szabla po dziadach, szable zdobyczne i szabla polska. Zapewnie nad szablą króluje portret Wodza.

nież oddziały kolarzy (bataljony i kompanje).

Zasady użycia jednostek kolarskich wypływają przedewszystkiem z właściwości taktycznych oddziałów kolarzy, które są właściwie oddziałami piechoty, mogącemi się — dzięki wyposażeniu ich w rowery — posuwać z szybkością nawet dwukrotnie wyższą od kawalerji.

Szybkość posuwania się w ciągu dnia normalnie wynosi do 12 km. na godzinę, w nocy — do 10 km. Średni dzienny przemarsz dochodzić może do 70 — 90 km. Naturalnie cyfry te ulegać będą znacznym bardzo odchyleniom zależnie od stanu dróg, warunków atmosferycznych i t. p.

Jakkolwiek oddziały kolarskie w działaniach swych związane są zawsze z drogami — to jednak wymagania istotne kolarzy co do stanu dróg nie są tak bardzo wygórowane, aby jednostki te nie mogły działać w warunkach, cechujących nasze obszary wschodnie. Doświadczenia wojenne podkreśliły dostatecznie możliwość użycia kolarzy na naszym teatrze wschodnim.

Zasadniczą formą walki kolarzy jest bój pieszy, prowadzony normalnie jak przez piechotę. Stąd wyszkolenie i wyposażenie bojowe kolarzy powinno być wzorowane na piechocie.

Z powyższych właściwości kolarzy wynika możność użycia ich w trojaki sposób: w ramach wielkich jednostek piechoty, w ramach wielkiej jednostki kawalerji i jako oddziałów samodzielnych. Doświadczenia wojenne z różnych frontów podkreśliły w stopniu dostatecznym możliwość użycia kolarzy we wszystkich tych wypadkach.

Rola oddziałów kolarzy w ramach dywizji piechoty wynika z ich ruchliwości, co pozwala im zastępować lub wzmacniać kawalerję dywizyjną. Na pierwszy plan wysuwają się tu zatem takie zadania — jak rozpoznania, łączności taktycznej i ubezpieczenia. W walce oddziały kolarzy oddać mogą piechocie bardzo poważne usługi w natarciu, pościgu, w odwrocie — a nawet w obronie. Są one bowiem z natury swej niczem innem, jak ruchliwym odwodem ogniowym, łatwym do przerzucenia na zagrożony odcinek i całkowicie zdolnym do wykonania manewru czy to na skrzydło przeciwnika, czy też na jego tyły.

W ramach wielkiej jednostki kawalerji oddziały kolarskie, nie zmniejszając jej ruchliwości, zwiększają w stopniu poważnym jej siłę ogniową. Pod tym względem są one znacznie bardziej użyteczne, niż bataljony strzelców, wyposażone nawet w sprzęt motorowy. Zarówno w natarciu jak i obronie, w rozpoznaniu, pościgu i manewrze odwrotowym oddziały kolarskie mogą znakomicie współdziałać z kawalerją.

Jako jednostki działające samodzielnie kolarze mogą być z dużem powodzeniem używani przedewszystkiem w działaniach osłonowych — zwłaszcza w warunkach dobrze rozbudowanej sieci dróg, — oraz jako ruchliwy odwrót wyższych dowództw, nadający się do zadań szczególnych — jak zatkanie powstałej na froncie luki lub obsadzenie czasowe pewnych odcinków obronnych.

Jakież wnioski praktyczne nasuwa powyższa pobieżna analiza?

W zakresie organizacji kpt. dypl. Hinlerhoff kładzie główny nacisk na stworzenie w ramach dywizji kawalerji jednostek kolarskich w sile kompanji (około 200 ludzi) lub nawet bataljonu. Mniejszy nacisk kładzie na wyposażenie dywizyj piechoty w organiczne oddziały kolarskie, — uważa natomiast za konieczne utworzenie przy każdym pułku piechoty plutonu kolarzy do służby wywiadowczej i meldunkowej.

Poza temi organicznemi jednostkami należałoby sformować kilka samodzielnych bataljonów kolarzy, które tworzyłyby niejako ośrodki wyszkolenia i doświadczalne, a w razie wojny — kadry mobilizacyjne jednostek kolarskich.

W zakresie wyszkolenia, które w zasadzie nie powinno odbiegać od wzorów wyszkolenia piechoty, należałoby uwzględnić specjalnie wyszkolenie narciarskie, umożliwiające w okresie zimowych działań formowanie z oddziałów kolarskich — narciarzy.

W zakresie wyszkolenia, które w zasadzie nie powinno odbiegać od wzorów wyszkolenia piechoty, należałoby uwzględnić specjalnie wyszkolenie narciarskie, umożliwiające w okresie zimowych działań formowanie z oddziałów kolarskich narciarzy.

W zakresie wyszkolenia oddziały kolarskie powinny być wyposażone w ręczne i ciężkie karabiny maszynowe (4 c. k. m. na każdą kompanję, a większe jednostki ponadto w działka piechoty i moździerze Stokes'a. Tabor cały oddziałów kolarskich powinien być motorowy.

Oto w ogólnem streszczeniu — treść artykułu kpt. dypl. Hinterhoffa. Porusza on niewątpliwie jedno z tych zagadnień, które muszą być w najbliższym czasie rozwiązane u nas w sensie pozytywnym. Sport kolarski w Polsce ma piękne tradycje i mocne podstawy. Koniecznem byłoby silniejsze poparcie tego sportu na terenie przysposobienia wojskowego i nadanie mu właściwego kierunku.

ZMIANY W SOWIECKIEJ USTAWIE O OBOWIĄZKOWEJ SŁUŻBIE WOJSKOWEJ

W sowieckiej ustawie o obowiązkowej służbie wojskowej dokonane zostały w drugiej połowie bieżącego roku poważne i ciekawe zmiany, dające władzom sowieckim dalsze możliwości w zakresie przygotowywania kraju do obrony — jak to się określa oficjalnie — a właściwie faktycznie do wojny.

Jak wiadomo — sowiecka ustawa o obowiązkowej służbie wojskowej przewiduje służbę w szeregach z bronią w ręku tylko dla obywateli, należących do klasy pracującej. „Elementy niepracujące" — jak to określa ustawa — wolne są od zaszczytu bronienia państwa socjalistycznego z bronią w ręku, natomiast w razie wojny pełnią służbę pomocniczą na tyłach w charakterze oddziałów roboczych. W czasie pokojowym obywatele tej kategorji opłacały z racji niepodlegania obowiązkowi służby wojskowej specjalny podatek na rzecz państwa.

Pojęcie dotychczasowe czynnej służby wojskowej obejmowało służbę wojskową bądź w wojsku regularnem (stałem), bądź w jednostkach terytorjalnych, bądź też wyszkolenie w trybie pozawojskowym (nie w oddziałach wojskowych). System ten wynika — rzecz oczywista — nie tyle z chęci ulżenia ludności w odbywaniu obowiązkowej służby wojskowej, ile raczej z dążenia do przeszkolenia możliwie największej ilości poborowych. Ponieważ przeciętny roczny kontyngent poborowych w Rosji wynosi 1.200.000 ludzi — przeto dla normalnego przeszkolenia tej olbrzymiej masy ludzi trzeba byłoby utrzymywać kolosalne ilości wojska stałego. To też armja carska przed wojną zużytkowywała do służby wojskowej tylko część tego kontyngentu, rezygnując zupełnie z reszty, która w charakterze pospolitego ruszenia podlegała powołaniu dopiero w razie mobilizacji ogólnej. Sowiecki system, przewidujący trojaki sposób odbywania służby wojskowej, pozwala przy mniejszej nawet ilości wojska stałego przeszkolić znacznie większy procent rocznego kontyngentu.

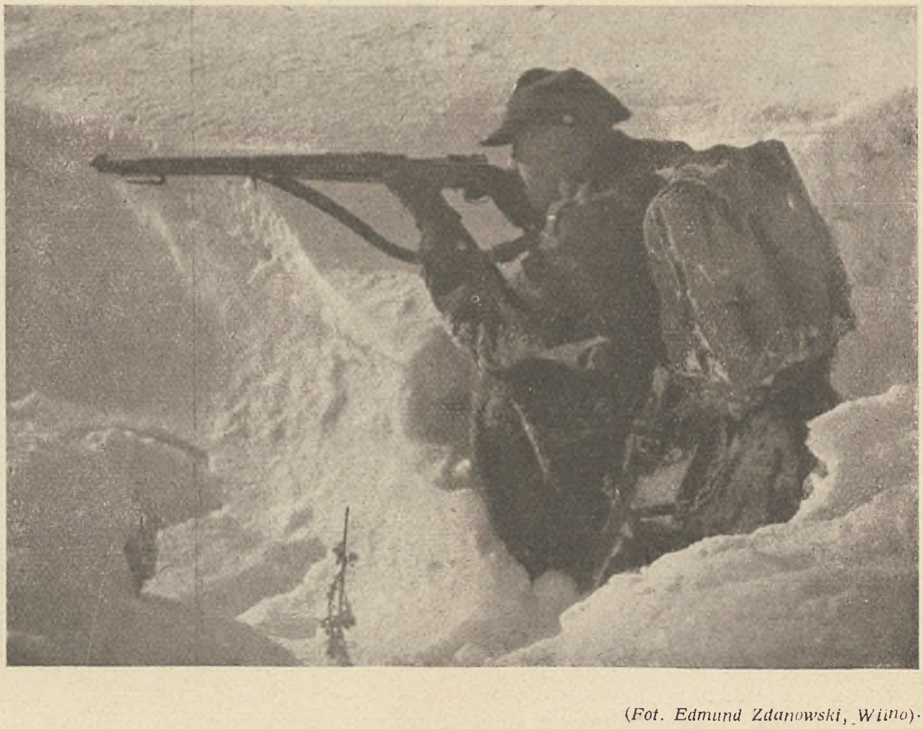
Zmiany, wprowadzone do ustawy w roku bieżącym, rozszerzają jeszcze bardziej możliwości zużytkowania kontyngentu poborowych.

Zanalizujemy je choćby pobieżnie.

Nowela wprowadza przedewszystkiem nową kategorję służby wojskowej — pracę wojskowo-zawodową (wojenno-proizwodstwiennaja służba) w fabrykach przemysłu wojennego. Cześć poborowych — podlegających obowiązkowi służby wojskowej — zostaje wcielona nie do oddziałów wojskowych, a zaliczona w poczet pracowników różnych wytwórni przemysłu wojennego. W charakterze pracowników zawodowych pozostają oni w tych wytwórniach przez okres dwuletni, przechodząc w godzinach wolnych od zajęć dodatkowe wyszkolenie wojskowe pod kierunkiem znajdujących się na miejscu instruktorów. Po dwóch latach służby w przemyśle wojennym wysłużeni żołnierze otrzymują długoterminowy urlop zgodnie z ogólnemi zasadami służby wojskowej w Z. S. R. R., pozostając nadal w ewidencji danych wytwórni.

Druga zmiana, wprowadzona do ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej, dotyczy tej kategorji poborowych, którzy z racji swego pochodzenia służbie wojskowej nie podlegają, opłacając wzamian za to pewien specjalny podatek na rzecz skarbu państwa. Nowela znosi ten bardzo zresztą względny przywilej, wprowadzając zamiast podatku obowiązkowe prace z zakresu robót publicznych. Innemi słowy — tworzy już w czasie pokojowym coś w rodzaju oddziałów roboczych, jakie przewidywała dotychczas ustawa w wypadku wojny.

Wreszcie trzecia zmiana dotyczy studentów wyższych uczelni cywilnych, którzy w myśl dotychczasowych rozporządzeń odbywali w okresie swych studjów kurs przysposobienia wojskowego, a po ukończeniu zakładu naukowego — skróconą roczną służbę w wojsku, co dawało im tytuł dowódcy plutonu (nominację na podporucznika rezerwy). Obecnie całe wyszkolenie woj-



(Fot. Edmund Zdanowski, Wilno).

Z cyklu „Wojsko Polskie". W natarciu.

skowe studentów włączone zostaje do normalnego kursu danej uczelni w ten sposób, że kończąc dany zakład naukowy absolwenci otrzymują wraz z dyplomem naukowym tytuł dowódcy plutonu Czerwonej Armji.

Trzy te wyszczególnione powyżej zmiany posiadają praktyczne znaczenie doniosłe. Wprowadzenie służby w przemyśle wojennym — jako nowego rodzaju obowiązkowej służby wojskowej — rozwiązuje w sposób niezwykle prosty i wygodny zagadnienie wykwalifikowanych sił roboczych dla wytwórni wojskowych, oraz mobilizację ich w razie wojny.

Wprowadzenie już w czasie pokojowym oddziałów roboczych, przeznaczonych do wykonywania różnych robót publicznych (obszczestwienno-pobieżnyje raboty), daje władzom sowieckim na wypadek wojny szereg gotowych, zorganizowanych już jednostek pomocniczych do prac w pasie frontowym i na tyłach. W danej chwili — w warunkach życia pokojowego — oddziały te wykorzystane być mogą do różnych cięższych prac, do których wykonywania trudno jest zdobyć robotników w drodze dobrowolnego werbunku. W związku z realizowaną obecnie „pięciolatką“ — t. j. szeroko zakreślonym pięcioletnim planem rozbudowy gospodarczej kraju — obejmującym najmniej kulturalne nawet obszary państwa — jak obszary północne, Ural, Środkowa Azję i t. p. — zarządzenie to mieć będzie duże znaczenie gospodarcze.

Zmiana systemu szkolenia wojskowego studentów upraszcza w sposób bardzo poważny zagadnienie przygotowania dla Czerwonej Armji szeregu specjalistów wojskowych — fachowo wykształconych — jak lekarzy, techników, weterynarzy i t. p.

Ogólnie oceniając znaczenie dokonanych zmian w dotychczasowej ustawie o obowiązkowej służbie wojskowej, należy niewątpliwie stwierdzić, iż uchwalone one zostały pod kątem widzenia uproszczenia i ułatwienia mobilizacji Czerwonej Armji. Jest to jeden jeszcze dowód, jak systematycznie i stale niespokojny nasz sąsiad wschodni przygotowuje się do przyszłej wojny, starając się już w czasie pokojowym zorganizować i rozwinąć niezbędny dla niej aparat wojenny.

KRONIKA WOJSKOWA

KRAJOWA

ODSŁONIĘCIE POMNIKA Ś. P. PUŁKOWNIKA BOLESŁAWA MOŚCICKIEGO

Dnia 2 listopada b. r. na uroczysku Dub, pamiętnem bohaterską i męczeńską śmiercią Szefa 1 pułku ułanów Krechowieckich— pułk. Mościckiego — dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika, ufundowanego przez ordynata na Nieświeżu — ks. Albrechta Radziwiłła — ku czci poległego bohatera.

Odsłonięcia pomnika dokonał w imieniu Marszałka Piłsudskiego gen. Trojanowski — dowódca O. K. Brześć n/Bugiem — w obecności licznych delegacyj i miejscowych obywateli.

NOWY KOMENDANT GARNIZONU M. WARSZAWY.

W pierwszych dniach listopada dokonana została zmiana na stanowisku Komendanta Garnizonu m. Warszawy. Dotychczasowy komendant — pułk. dypl. Wieniawa-Długoszowski przeniesiony został na stanowisko dowódcy 1 brygady kawalerji z jednoczesnem pełnieniemi obowiązków dowódcy 2 dyw. kaw.

Komendantem garnizonu m. Warszawy zamianowany został dotychczasowy dowódca 1 brygady kaw. pułk. Stefan Strzemieński.

WYNIKI I-GO MARSZU W MASKACH GAZOWYCH.

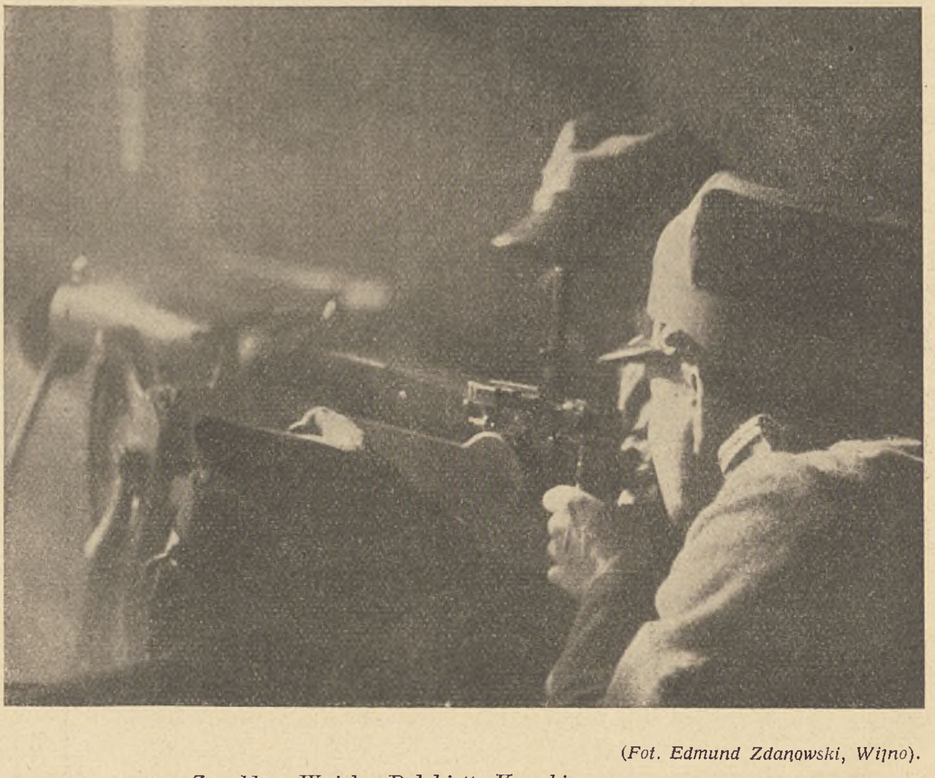
Dnia 9 listopada w południe odbył się pierwszy w Polsce marsz w maskach gazowych, zorganizowany z inicjatywy i staraniem Stołecznego Komitetu L. O. P. P.

Do marszu stanęły 22 drużyny, każda po 6 zawodników licząca, wystawione przez wszystkie oddziały wojskowe garnizonu warszawskiego oraz przez Państwową fabrykę karabinów, „Strzelca“ i Zw. Harcerstwa Polskiego.

O godz. 11 m. 15 zwarta kolumna zawodników z orkiestrą 36 p. p. L. A. na czele wymaszerowała z ogrodka jordanowskiego przy ul. Bagatela, kerując się w stronę pl. J. Piłsudskiego. Zawodnikom asystowała półkompanja Legjonu Śląskiego. Wszystkie drużyny przybyły na plac w doskonałej formie.

O godz. 11 m. 45 w obecności tłumów publiczności w wyniku losowania wystartowała drużyna 1 d. a. k. Następne drużyny startowały w odstępach minutowych.

W kilka minut po godz. 12-ej na mecie, znajdującej się w Al. Ujazdowskich u wylotu Bagateli, gdzie oczekiwali, protektor marszu gen. dr. Rouppert, szef Dep. Zdrowia M. S. Wojsk., gen. Wróblewski, d-a OK. I, liczni oficerowie, zwłaszcza z korpusu głównego oraz komitetów stołecznego i wojewódzkiego L. O. P. P., pierwsza stanęła drużyna 21 w. p. p., za nią następne, gorąco oklaskiwane przez zebraną publiczność za doskonałą formę.



(*Fot. Edmund Zdanowski, Wilno*).

Z cyklu „Wojsko Polskie“. Karabin maszynowy

Wprost z mety drużyny kierowały się do ogródka jordanowskiego, gdzie komisja lekarska pod przewodnictwem dr. Bartenbacha szczegółowo badała zawodników, w pierwszym rzędzie zaś — ich oddech i tętno, a druga komisja (por. Marynowski, por. Zieliński, p. Pawłowski i p. Lenartowicz) — stan masek gazowych.

W kategorji zespołów wojskow. pierwsze miejsca zajęły: 1) 21 pp. (nr. startowy 22) czas 20:33,8 sek, 2) 30 p. s. k. (nr. startowy 11) czas 21:08 sek., 3) 21 p. p. (nr. startowy 2) 21:49 sek.

Kategorja drużyn p. w.: 1) Strzelec-Śródmieście (nr. startowy 20) 19:26,6 sek., 2) Państw. Fabryka Karabinów Warszawa —Wola) nr. startowy 19, czas 20:20 sek. 3) Zw. Harcerstwa Pol. (nr. startowy 21) czas 20:53,8 sek. Charakterystyczne jest, że drużyny p. w. uzyskały lepsze czasy od zespołów wojskowych.

Kierownictwo organizacji spoczywało w rękach kpt. Kalusińskego i kpt. Misińskiego.

Nagrodę dyrektora PUWF płk. dypl. Kilińskiego za najlepszą kondycję fizyczną otrzymała drużyna Państw. Fabr. Karabinów.

Bieg ten dowiódł, że maska przeciwgazowa nietylko zabezpiecza przez niszczącem działaniem gazów trujących, lecz również pozwala na swobodne dokonywanie poważnego wysiłku fizycznego.



(Fot. Edmund Zdanowski Wilno).

Z cyklu „Wojsko Polskie". Pościg.

UTWORZENIE AEROKLUBU WARSZAWSKIEGO.

W dniu 2 grudnia odbyło się wspólne zebranie członków Aeroklubu Akademickiego w Warszawie i Stołecznego Klubu Lotniczego, na którem zadecydowane zostało ostatecznie połączenie obydwóch klubów w jeden reprezentacyjny klub lotniczy Stolicy p. n. „Aeroklub Warszawski". Jednocześnie uchwalono statut nowego klubu i dokonano wyboru władz.

Nowopowstały klub liczyć będzie około 300 członków, w tej liczbie około 100 pilotów.

OFICERSKA BIBLJOTEKA GARNIZONOWA.

Z dniem 1 listopada b. r. została zlikwidowana Bibljoteka Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie i na jej miejsce utworzona Oficerska Bibljoteka Garnizonowa.

Z bibljoteki może korzystać każdy oficer zarówno służby czynnej jak i w stanie spoczynku za okazaniem legitymacji. Opłata miesięczna wynosi 1 zł. 50 gr. płatnych z góry.

Każdemu abonentowi przysługuje prawo wypożyczenia trzech książek na przeciąg 2-ch tygodni. Zamiana książek dozwolona jest codziennie.

Dwa tomy jednego dzieła liczy się za jedną książkę, trzy lub cztery tomy za dwie książki.

Za przetrzymanie książki ponad 14 dni abonent obowiązany jest wpłacić 5 gr., za każdy tom i dzień przetrzymania. Za zgubioną względnie zniszczoną książkę wypożyczający obowiązany jest zwrócić pełną jej wartość katalogową wraz z kosztami oprawy.

Bibljoteka otwarta jest codziennie od godz. 17-ej do 19-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Bibljoteka pośredniczy również w zakupie wszelkiego rodzaju książek, przyczem zaznaczyć należy, że rabat na kupowanych przez nią książkach wynosi dość znaczny procent.

Dotychczasowi abonenci b. Bibljoteki Ofic. Kasyna Garnizonowego mogą nadal pozostać członkami Ofic. Bibljoteki Garnizonowej po uzupełnieniu opłat miesięcznych, które przy zniesieniu opłat członkowskich kasyna ze względu na samowystarczalność Bibljoteki zostały podniesione do wymienionej już sumy 1.50 zł. miesięcznie.

BARWNE NARAMIENNIKI DLA UCZNIÓW SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PIECHOTY.

Na pamiątkę setnej rocznicy powstania listopadowego, w którem ówczesna Szkoła Podchorążych Piechoty wzięła zaszczytny udział, M. S. Wojsk. wprowadza dla uczniów Szkoły Podchorążych Piechoty i baonu szkolnego piechoty Szkoły Podchorążych dla Podoficerów — przy mundurach wyjściowych, w miejsce obecnych naramienników, naramienni sukienne barwy żółto-słonecznikowej.

Oznaki, noszone na naramiennikach, pozostają bez zmiany (poz. 431).

ODEZWA LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ.

Liga Morska i Rzeczna nadsyła następującą odezwę do społeczeństwa:

Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej wzywa społeczeństwo do większego zainteresowania się flotą wojenną, bowiem „Niema Polski bez morza i niema morza bez floty wojennej".

Powszechne zrozumienie potrzeby posiadania floty wojennej jest dziś jednym z najważniejszych dylematów naszej polityki państwowej.

Stworzeniem floty wojennej zadokumentujemy wobec świata, że Pomorze było, jest i będzie polskie, że bronić go będziemy do ostatniej kropli krwi.

Namyśli się wówczas dobrze ten, kto na wybrzeże nasze porwać się ośmieli.

Pamiętajmy też, że flota wojenna jest najważniejszym czynnikiem siły, suwerenności, wolności i dobrobytu tak państwa, jak i narodu.

Dlatego też uznanie potrzeby posiadania floty wojennej winno się wyrazić w życzliwem i troskliwem ustosunkowaniu się społeczeństwa do marynarki wojennej oraz podtrzymywaniu zbiórek na okręty wojenne.

Własne konto Kierownictwa Marynarki Wojennej P. K. O. 30680.

ZAGRANICZNA

SZEF SZTABU LOTNICTWA WOJSKOWEGO.

Jak wiadomo przed dwoma laty utworzono we Francji odrębne ministerstwo lotnictwo, grupujące w sobie całokształt zagadnień lotniczych. Ostatnio dekretem prezydenta z dn. 5 września b. r. utworzone zostało stanowisko Szefa Sztabu Generalnego sił lotniczych.

Na stanowisko to z zasady powoływany będzie jeden z generałów dywizji lub wiceadmirałów, którzy mają przynajmniej 18-o miesięczny stage dowodzenia dywizją lub jednostką równorzędną. Szef Sztabu posiadać będzie uprawnienia dowódcy korpusu i podporządkowany będzie bezpośrednio ministrowi lotnictwa.

W zakres kompetencyj Szefa Sztabu generalnego sił lotniczych wchodzi ogólne

kierownictwo siłami lotnictwa wojskowego. Podlegają mu bezpośrednio szefowie departamentów lotnictwa wojskowego i morskiego.

Organem pracy Szefa Sztabu jest specjalnie utworzony Sztab generalny lotnictwa, składający się z dwóch oddziałów — organizacyjnego i wyszkoleniowego.

Na stanowisko Szefa Sztabu powołany został gen. dyw. Henryk Michand, zastępcą jego został kontr-admirał Estera.

MANEWRY W REJONIE DIJON.

W czasie pomiędzy 19 a 23 września odbyły się w rejonie Dijon 3-dniowe manewry, w których wzięły udział 3 wielkie jednostki (dwie dywizje piechoty i 1 dywizjon kawalerji) oraz znaczna ilość oddziałów broni pancernych i zmotoryzowanych.

Manewry te miały na celu przestudjowanie działan zmotoryzowanej częściowo dywizji piechoty, operującej na rozciągłym froncie, wypróbowanie samochodów, przeznaczonych do transportu oddziałów oraz sprawdzenie systemu zaopatrywania jednostek zmotoryzowanych w żywność, amunicję i sprzęt bojowy.

Manewry te — ogólnie biorąc — raz jeszcze wykazały korzyści użycia jednostek zmotoryzowanych, przejawiające się nadewszystko w możności szybkiego nawiązywania styczności z nieprzyjacielem oraz w znacznej sile ogniowej tych jednostek.

SKUTKI JEDNOROCZNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Z przemówienia, jakie wygłosił niedawno w parlamencie francuskim b. minister wojny p. Maginot, wynika, iż zbyt wczesne wprowadzenie jednorocznej służby wojskowej spowodowało zmniejszenie się stanu liczebnego armji o 22.000 ludzi. Żądania partji radykalnych co do zwolnienia ze służby jeszcze 11.000 ludzi nie mogą być rzadną miarą uwzględnione, odbiłoby to się bowiem fatalnie na wartości armji.

STANY ZJEDNOCZONE.

NOWE ZASTOSOWANIE ZASŁON DYMNYCH I GAZÓW.

Prasa wojskowa podaje ciekawe dane o prowadzonych przez lotnictwo amerykańskie próbach użycia gazów i zasłon dymnych. Celem tych doświadczeń miało być ustalenie następujących momentów:

1) jakie rezultaty dać może rozpryskiwanie gazów trujących z kilku nisko lecących samolotów,

2) możność zamaskowania napadu gazowo-lotniczego przez użycie świec dymnych z samolotu,

3) skuteczność ataku gazowego i ogniowego z powietrza na ziemię.

Do ćwiczeń tych użyto kilku aparatów, które początkowo miały zaatakować ogniem karabinów maszynowych i bombami ustawione specjalnie cele, imitujące dwa plutony piechoty z c. k. m ami, poczem miały wykonać atak gazowy pod zasłoną dymną na pluton piechoty, wyposażony całkowicie w ubrania i maski przeciwgazowe. Ta druga część doświadczenia jest szczególnie interesująca.

Lecące na przedzie 3 samoloty — stosunkowo nisko nad ziemią — przy pomocy świec dymnych zasnuły oddział piechoty w jednej chwili gęstym obłokiem dymów, uniemożliwiając piechocie dalszą obserwację ataku lotniczego. W tej chwili nadleciały dalsze samoloty, przeznaczone do wykonania ataku gazowego, i rozpyliły nad piechotą pewną ilość gazów.

Wyniki tych ćwiczeń zasługują na uwagę, stwierdzają bowiem olbrzymie możliwości dzisiejszego lotnictwa w walce z oddziałami naziemnemi. Na 148 celów ogniem karabinów maszynowych było trafionych 13, bombami — 47. W sumie więc straty wyniosłyby do 60 ludzi. Atak gazowy dał wyniki jeszcze groźniejsze — ustalono bowiem, że ilość dotkniętych gazami żołnierzy wynosiła bezmała 100% biorących udział w ćwiczeniach.

NIEMCY.

LUDENDORFF O PRZYSZŁEJ WOJNIE.

General Ludendorff ogłosił ostatnio drukiem nową swą pracę w formie niedużej broszury na temat przyszłej wojny francusko-niemieckiej. O przewidywaniach swych Ludendorff ustala wybuch jej na początek maja 1932 r.

Z obu stron do walki występują potężne koalicje. Po stronie niemieckiej znajdują się Austrja, Węgry, Włochy, Rosja i Anglja (sic!). Koalicję przeciwną tworzą Francja, Polska, Czechosłowacja i Jugosławja.

Wojnę rozpoczynają potężne działania lotnicze przeciwko Niemcom oraz gwałtowne uderzenia wojsk francuskich na Bawarję, która zostaje w krótkim czasie zajęta. O klęsce niemieckiej decydują wspólne operacje Polski, Czechosłowacji i Jugosławji, których celem jest marsz na Berlin. Pomoc bezpośrednia Włochów i Austrji nie daje żadnych realnych wyników.

Miejmy nadzieję, że głos jednego z najwybitniejszych generałów niemieckich z czasów wielkiej wojny ostudzi nieco nazbyt wojownicze zapały niemieckie, obserwowane zwłaszcza w ostatnich czasach.

NOWY STEROWIEC NIEMIECKI.

Budowa nowego sterowca niemieckiego „L. C. — 128", prowadzona w warsztatach w Friedrichshafen, ma być zakończona jeszcze w ciągu b. r. Przeznaczony on jest jakoby do komunikacji transoceanicznej pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi. Prasa amerykańska — interesująca się żywo tą sprawą — podaje ciekawe zestawienie danych cyfrowych co do rozmiarów „L. C. — 128" i „Grafa Zeppelina":

	„L C—128"	„Graf Zeppelin"
Objętość w m³ . . .	150	105
Długość w m. . . .	237	235
Djametr w m. . . .	38	30,5
Siła nośna w tonach .	139	82,2
Siła motoru w H. P.	4800	2500
Szybk. maks. (w km.)	140—120	128—118
Długość dopuszczalna lotu w km. . .	14000	10000

Nowy ten olbrzym posiadać będzie dwa oddziały motorowe po 4 motory każdy. Przybliżony koszt budowy ma wynieść około 2 mil. dolarów.

RUMUNJA.

PROJEKT REORGANIZACJI ARMJI.

Rząd rumuński opracował projekt reorganizacji armji i zażądał na ten cel nadzwyczajnych kredytów w wysokości ogólnej 2 miljardów lei, rozłożonych na okres 5 lat. Gros wydatków przeznaczone będzie na modernizację uzbrojenia oraz rozbudowę lotnictwa i marynarki.



(*Fot. Edmund Zdanowski Wilno*),
Z cyklu „Wojsko Polskie." W polu.

ŻYCIE W SŁOŃCU

STRZELECTWO

NASZA ODPOWIEDŹ.

Oficjalny przedstawiciel Rządu Rzeszy Niemieckiej, minister Treviranus, pozwolił sobie niedawno na szereg niesłychanych wystąpień przeciw Polsce, domagając się przedewszystkiem „odwiecznie niemieckich" ziem Pomorza i Śląska i zapowiadając, że Niemcy nie spoczną, póki nie przeprowadzą całkowitej „rewizji" swych wschodnich granic.

Pruska buta, wsparta bezgraniczną bezczelnością a oparta na steku kłamstw i fałszerstw historycznych i prawnych, spotkała się z zasłużoną odprawą.

Imponujący odruch akcji łodzi podwodnych, jako obrony wybrzeża, to nasza pierwsza, dumna, pewna siebie, pewna własnej godności i poczucia siły „odpowiedź Treviranusowi".

Drugą, jeszcze bodaj silniejszą, z miejsca przygważdżającą fałsze Treviranusa odpowiedź dało całe społeczeństwo pomorskie i śląskie w dniu wyborów, 16 listopada 1930 r., — nie dając Niemcom od siebie mandatów do Sejmu i stwierdzając w ten sposób ponad wszelkie wątpliwości, czystą, potężną polskość tych ziem, ba, nawet i to, że obywatele polscy niemieckiej narodowości lepiej czują się w Polsce, niż w Niemczech i wcale Pana Treviranusowych zapędów popierają.

Te dwie odpowiedzi nasze na teraz aż nadto wystarczają. Wynik wyborów to moralny policzek dla krzykliwego Prusaka, dostateczny, aby w czasie pokoju poskromić jego butę i oświetlić całemu światu prawdziwy stan rzeczy i ewentualne konskwencje próby realizacji niemieckich zachcianek.

Danie trzeciej i ostatniej odpowiedzi Treviranusom należy do nas, zrzeszonej rezerwy armji, ale odpowiedzi tej udzielimy dopiero wtedy, gdyby zakusy pruskie miały zbyt daleko wysunąć drapieżne szpony.

Wtedy — my Federacja — zabierzemy głos, przemówimy jednak nie językiem dyplomatycznych przetargów lecz basem dział pamiętających dni chwały pod Verdun i nad Berezyną, przemówimy błyskiem stali naszych bagnetów, przemówimy w ten sposób, że wyciągnięta po naszą Ojczyznę łapa odpadnie.

To będzie nasza odpowiedź trzecia i ostateczna.

—oOo—

W roku 1910 excesarz Niemiec Wilhelm II, przygotowując się od szeregu lat do wojny, przybył do Szwajcarji, gdzie w rozmowie z Prezydentem Republiki sondował ewentualne możliwości obejścia przez terytorjum szwajcarskie południowego skrzydła frontu francuskiego.

Gdy Prezydent Republiki Szwajcarskiej zastrzegł się przeciw temu kategorycznie, Wilhelm złośliwie powiedział: „No cóż, chyba bronić się nie będziecie. Możecie wystawić wszystkiego 100.000 żołnierzy — więc cóżbyście zrobili gdybym wysłał do was korpus 200.000-ny".

Na to z miejsca usłyszał: „Wtedy każdy z nas wystrzeliłby 2 razy".

Po tej twardej, spartańskiej odpowiedzi Wilhelm zaprzestał na ten temat rozmowy — i w czasie wojny Niemcy, naruszające neutralność Belgji, łamiące wszelkie traktaty i konwencje międzynarodowe, nie odważyły się na przekroczenie granicy szwajcarskiej.

—oOo—

Prezydent Republiki Szwajcarskiej mógł spokojnie wypowiedzieć powyższe słowa, gdyż znana całemu światu wieloletnia i ciągła zaprawa strzelecka Szwajcarów, uprawiających strzelectwo jako jedyny sport narodowy, kazała Niemcom spo-



(Fot. Edmund Zdanowski, Wilno).

Z cyklu „Wojsko Polskie". Patrol w konopiach.

dziewać się z ich strony energicznej i skutecznej obrony, wspartej nadto nadzwyczajnem położeniem obronnem kraju wśród gór.

My gór ani mórz od strony Niemców nie mamy. Tembardziej każdy nasz strzał musi być celny i skuteczny, tembardziej broń nasza musi być groźną dla każdego, ktoby chciał ziemie nasze naruszyć.

Z tego powodu naszym największym obowiązkiem, obowiązkiem świętym wobec tak ciężko i krwawo odzyskanej Ojczyzny, wobec tych tysięcy naszych braci o jej wolność poległych jest nieustanne, coraz szersze i coraz wyższe doskonalenie się w opanowaniu broni, w strzelaniu niezawodnem. Zadaniom tym ma i musi odpowiedzieć organizowanie strzelectwa przy Federacji. Wszyscy członkowie Federacji muszą strzelać i muszą szerzyć umiejętność strzelania.

Przystępujemy do pracy w tym kierunku, aby „nasza odpowiedź“, gdy przyjdzie tego potrzeba, zamknęła całkowicie „dyskusję“.

T. R.

NASZ PROGRAM STRZELECKI.

Przystępując do pracy nad organizacją sportu strzeleckiego, jako sportu obrony narodowej, w „Federacji“ zdajemy sobie w zupełności sprawę z czekającego nas ogromu wysiłków i starań, jakie w tym kierunku położyć należy.

Zasadniczem naszem zadaniem jest szerzenie strzelectwa wszerz i wzwyż.

Wszerz, to znaczy, że dążymy do tego, aby strzelających było jak najwięcej, aby nad rozwinięciem swych umiejętności w tym kierunku pracowali bez wyjątku wszyscy członkowie „Federacji“, abyśmy w ten sposób wszyscy byli „zawsze groźną“ rezerwą armji.

Wzwyż, to znaczy, abyśmy nie spoczywali na laurach przypadkowo osiągniętych sukcesów, lecz stale i zawsze, przy każdej sposobności usilnie pracowali nad podniesieniem poziomu własnych wyników, dążąc — wszyscy — do zajęcia miejsc wśród najlepszych strzelców świata.

Zdając sobie sprawę z tego, że ćwiczenie w strzelaniu z broni typu wojskowego, długiej (karabiny i karabinki) i krótkiej (pistolety i rewolwery kalibru conajmniej 7.65), jest niezmiernie trudnem ze względu na brak dostatecznej ilości odpowiedniej broni ćwiczebnej, z uwagi na kosztowność takiego ćwiczenia wywołanego wysoką ceną amunicji, brak odpowiedniej ilości strzelnic dających należyte bezpieczeństwo przy strzelaniu z tej broni — zwróciliśmy uwagę, za przykładem dawno w tym kierunku pracującej intensywnie zagranicy — i zgodnie z poczynaniami polskiemi w tym kierunku na możliwość taniego, łatwego technicznie do przeprowadzenia i dla wszystkich dostępnego ćwiczenia w strzelaniu z broni małokalibrowej.

Pracę naszą w tym kierunku dzielimy następująco:

1) poinformowanie członków „Federacji“ o obecnym stanie strzelectwa w Polsce, o jego władzach naczelnych, organizacjach, zawodach, literaturze i prasie fachowej.

2) Zaznajomienie z głównymi typami broni i amunicji, ich wadami i zaletami.

3) Zaznajomienie z głównemi zasadami organizowania strzelnic i zawodów strzeleckich.

4) Urządzanie wewnętrznych zawodów strzeleckich.

5) Udział w zawodach narodowych i międzynarodowych.

6) Pomoc w zakupie broni i amunicji jakoteż w urządzaniu strzelnic i zawodów strzeleckich.

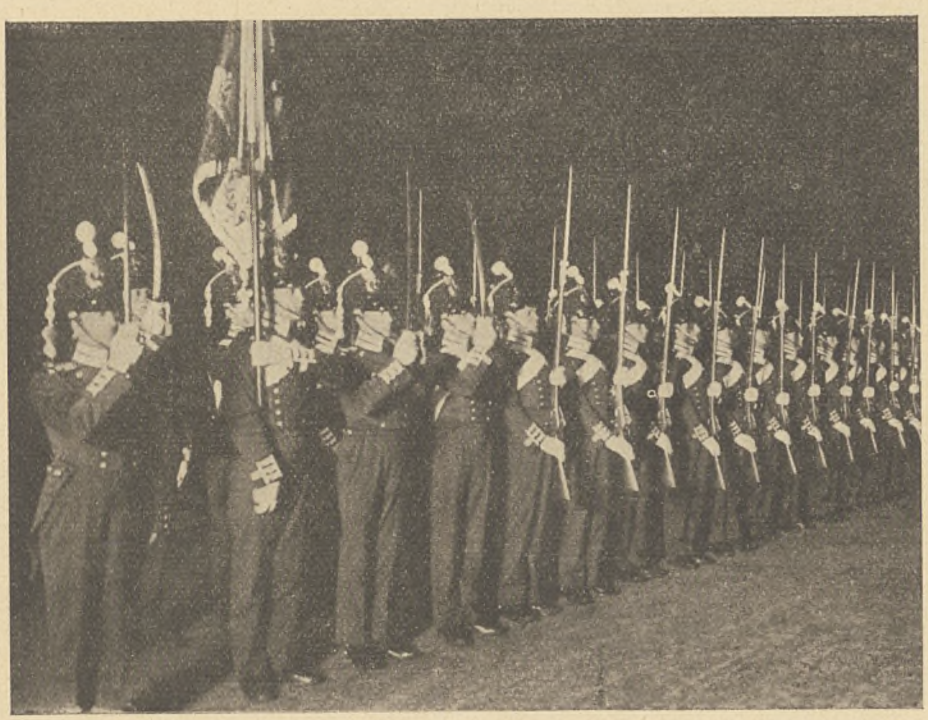
Przystępując do tej pracy oczekujemy intensywnej pomocy ze strony wszystkich członków „Federacji“ i pełni wiary w powodzenie naszych starań i w to, że w ten sposób dobrze przysłużymy się i w tym kierunku sprawie Obrony Ojczyzny stawiamy dziś pierwsze kroki.

MANDAT STRZELECKI.

Rozwijające się od szeregu lat strzelectwo w Polsce doznaje stałej i uważnej opieki Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, śledzącego z zainteresowaniem rozwój tego sportu i udzielającego mu potrzebnego poparcia moralnego i finansowego.

Mnożą się kluby, zrzeszenia i organizacje strzeleckie, mnożą się instytucje pretendujące do charakteru władz naczelnych tego sportu, rywalizujące ze sobą i dublujące poniekąd prace — a tymczasem dziedzina strzelectwa w Polsce w bardzo znacznej jeszcze mierze przedstawia sobą dość jeszcze dziki ugór, wymagający wielkiej i usilnej pracy, przedewszystkiem organizacyjnej.

Z tego powodu z prawdziwem uznaniem powitać należy ostatnio ogłoszony w prasie okólnik Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zapowiadający zmiany na korzyść w tym względzie.



Obchód 100 letniej rocznicy Powstania Listopadowego. Podchorążowie w mundurach z czasów powstania

Okólnik ten brzmi:

„Wobec wzrastającego ruchu w dziedzinie sportu strzeleckiego oraz na skutek organizowania w terenie przeróżnych imprez strzeleckich przez stowarzyszenia, kluby i towarzystwa — powstają niejednokrotnie różnice zdań pomiędzy poszczególnemi organizacjami, bądź też osobami, w kwestji kompetencji organizowania zawodów strzeleckich o mistrzostwo pewnej miejscowości, okręgu lub innych zawodów o charakterze międzyklubowym lub ogólnym względzie w kwestji zatwierdzania uzyskanych wyników jako mistrzostw lub rekordów".

Aby usunąć wątpliwości okólnik ten wyjaśnia w dalszym ciągu, że:

1) Ogólne kierownictwo ruchem sportowo-strzeleckim w kraju należy do Państwowego Urzędu W. F. i P. W., który jako państwowa władza sportowa nadaje kierunek i przestrzega prawidłowości w organizowaniu sportu strzeleckiego.

2) Tylko związek strzelecki posiada od 1921 r. mandat reprezentacji sportu strzeleckiego na wewnątrz i zewnątrz kraju jako oficjalny członek Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i Związku Polskich Związków Sportowych. Mandat ten potwierdził Państwowy Urząd W. F. i P. W.

3) Komendy, Towarzystwa i Stowarzyszenia strzeleckie przeprowadzają zawody strzeleckie wewnętrzne — według własnego uznania. O ile jednak chcą uzyskać zatwierdzenie mistrzostw wzgl. rekordów, zdobytych przez swoich członków na zawodach wewnętrznych i aby zawody przez organizowanie nabrały charakteru oficjalnego, a nie wewnętrznego, powinny władze stowarzyszeń postarać się uprzednio o zatwierdzenie przez Związek Strzelecki swoich programów, a następnie — po ukończonych zawodach — o zatwierdzenie mistrzostw wzgl. rekordów również przez Związek Strzelecki.

4) Odnośnie zawodów strzeleckich, organizowanych przez władze wojskowe oraz udział osób wojskowych w zawodach organizowanych przez cywilne organizacje strzeleckie, stowarzyszenie w. f. wzgl. p. w. — po porozumieniu się z szefem Departamentu Piechoty M.S.Wojsk. — wyjaśnia Dyrektor P. U. W. F. i P. W. jak następuje:



Obchód 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przed frontem plutonu w mundurach historycznych na placu Zamkowym.

a) wszelkie mistrzostwa i rekordy, zdobywane w zawodach strzeleckich, organizowanych przez wojsko, może zatwierdzać jedynie odnośna władza wojskowa, wyniki zawodów z wyciągiem z protokółu strzeleckiego może, według własnego uznania, przesłać odnośna władza wojskowa do wiadomości Związku Strzeleckiego;

b) zatwierdzenie mistrzostw i rekordów, zdobytych przez osoby wojskowe w zawodach strzeleckich, organizowanych poza wojskiem, należy do kompetencji Związku Strzeleckiego.

c) Odnośnie podziału zawodów na rodzaje i ustalenia terminów wydane zostaną przez P. U. W. F. i P. W. oddzielne zarządzenia".

Okólnik ten, wyjaśniający wiele wątpliwości i stawiający jasno, na wyraźnej płaszczyźnie najważniejsze kwestje sportu strzeleckiego, stanowi podstawę „Wytycznych Strzeleckich", które w najbliższym czasie ma wydać Komenda Główna Związku Strzeleckiego, a które mają za zadanie unormowanie całokształtu prac strzelectwa sportowego w całej Polsce, tak pod względem organizacyjnym, wyszkoleniowym jak i zawodniczym.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W POLSCE.

Międzynarodowe zawody strzeleckie w r. 1931 odbędą się po raz pierwszy w Polsce, na bezwzględnie najlepszej położeniem i warunkami lokalnemi strzelnicy polskiej — we Lwowie. Ze względu na obszerny program zawodów i spodziewaną wielką liczbę uczestników stara strzelnica Kleparowska (na przedmieściu Lwowa) nakładem znacznego wysiłku i kosztów jest przystosowywaną tak do celu, aby mogła chlubnie odpowiedzieć zadaniom. Rozbudowa samej strzelnicy, stanowisk i pawilonów jest na ukończeniu. Pod tym względem możemy być zupełnie spokojni.

Dla celów organizacyjnych wyłoniono szereg komisyj, które zajmują się przygotowaniem zawodów. Program zawodów obejmować będzie zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze. Na czele komisji stoi płk. Ostrowski. Regulaminy opracowują pp. por. Leśniewski,. mjr. Felsztyn, por. Podoski, Fularski, Andrzejczak, Dymecka i C. Lissowski. Życzyć należy tym „komisarzom" jak najlepszych i najpiękniejszych wyników ich prac, któreby naszą organizacje sportu strzeleckiego wsławiły tak, jak regaty bydgoskie organizację wioślarstwa, — a nie przyniosły tak smutnych doświadczeń jak tegoroczne narodowe zawody strzeleckie.

Dość głucho jednakże jest jeszcze ze sprawą bodaj najważniejszą, to jest zestawieniem i przygotowaniem polskich zespołów reprezentacyjnych na te zawody. A przecież prace nad

tem powinny być nie tylko już rozpoczęte, ale bezwzględnie w pełnym toku. Czy znowu i tu mamy liczyć na staropolskie „jakoś to będzie".

I MAŁOKALIBROWE ZAWODY STRZELECKIE FEDERACJI P. Z. O. O.

W dniach 14 i 15 grudnia b. r. odbędą się w Warszawie I małokalibrowe zawody strzeleckie Federacji P. Z. O. O. jako pierwszy nasz krok w tym kierunku. Program zawodów obejmuje strzelania z broni małokalibrowej długiej dowolnej, długiej typu szkolnego t. j. z otwartemi przyrządami celowniczemi (bez przeziernika i bez specjalnych przyrządów optycznych), bez przyspiesznika, pistoletu kal. 22 dowolnego i pistoletu wojskowego. Strzelania będą odbywały się tak do tarcz jak i do sylwetek. Przewiduje się osobną kwalifikację pań.

Nowem pociągnięciem na terenie sportu strzeleckiego są przyjęte na tych zawodach zasady nagradzania zawodników. Nagrody będą dwojakie: a) honorowe, w naturze, za najlepsze wyniki łączne w wieloboju i b) bony do firm z bronią na zakup dowolnej broni lub amunicji. Nagrody za wielobój będą obejmować — nie jak dotychczas — tylko 1 zwycięzcę, ale sześć miejsc. Nagrody za konkurencje indywidualne (bony) będą również przyznawane nietylko 1 zawodnikowi, który osiągnął w danej konkurencji najlepszy wynik, ale za trzy 1-sze miejsca w każdej konkurencji. System ten, dotychczas nie próbowany, ma zapobiec zbieraniu wszystkich nagród przez 1-go zawodnika, a natomiast wprowadzić nagradzanie szerszego koła zawodników, którzy swą pracą i swymi wynikami na zachętę do dalszej pracy w postaci nagrody zasłużyli.

Wreszcie jeszcze jeden nowy krok w nagradzaniu. Do otrzymania nagrody wymaganem jest nietylko osiągnięcie najlepszego wyniku pośród konkurentów, ale nadto i to, aby wynik ten odpowiadał pewnemu minimum. Zwycięzca w konkurencji, który nie osiągnął wymaganego minimum, otrzymuje tylko dyplom, ale nie otrzymuje nagrody.

Zasady te są tak zdrowe, że bezwątpienia wpłyną dodatnio na rozwój sportu strzeleckiego, usuwając dotychczasowe niesprawiedliwości i niedomagania.

NASZ PORADNIK STRZELECKI.

Dla członków Federacji i czytelników naszego pisma otwieramy w dziale strzelectwa poradnik w zakresie strzelania, broni, amunicji, tarcz, źródeł zakupu, organizacji strzelnic i zawodów, regulaminów, przepisów i wogóle we wszystkich kwestjach technicznych sportu strzleckiego.

Zapytania należy kierować do redakcji „Federacji", Warszawa, Nowy Świat 35, z zaznaczeniem „do działu strzelectwa".

KOMITET HONOROWY ZAWODÓW:

Anusz Antoni	Prezes Zarz. Głów. Związku Strzeleckiego, Vice-prezes Państw. Banku Rolnego
Fabrycy Kazimierz	Gen. dyw., II Vice-minister Spraw Wojskowych
Gorzechowski-Jur Jan	Płk., Komendant Główny Straży Granicznej
Gruber Henryk	Dr., Prezes P. K. O.
Jaroszewicz Władysław	Wojewoda Grodzki w Warszawie
Kieszniewski Kazimierz	Płk., Szef Dep. Uzbr. M. S. Wojsk.
Kiliński Władysław	Płk. dypl., Dyrektor Państw. Urzędu W. F. i P. W.
Konarzewski Daniel	Gen. dyw., I Vice-minister Spraw Wojskowych
Kwiatkowski Eugieniusz	Inż., Prezes Związku Ofic. Rezerwy, b. Minister Przemysłu i Handlu
Kruszewski Jan	Gen. bryg., Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza
Maleszewski-Jagrym	Płk., Komendant Główny Policji Państwowej
Rożen-Jaxa Władysław	Gen. bryg., Komendant Główny Związku Strzeleckiego
Surówka-Dojan Jan	Płk., Prezes Polskiego Związku Broni Małokalibrowej, Dowódca 21 p. p.
Wróblewski Jan	Gen. bryg., Dowódca O. K. Nr. I.
Wróblewski Władysław	Dr., Prezes Banku Polskiego

Honorowy Przewodniczący Komitetu Zawodów Gen. Bryg. Dr. Roman Górecki Prezes Federacji P. Z. O. O.

PROGRAM

I-ych Centralnych Małokalibrowych Zawodów Strzeleckich Federacji P.Z.O.O.

Nr. 1. **KARABIN CAL. 22 TYPU SZKOLNEGO**, o przyrządach celowniczych otwartych bez przyspiesznika, przeziernika i grzybka, z zamkiem ryglowym o wadze do 4 kg., i oporze spustu niemniej jak 1 i ½ kg.

Odległość: 50 m.

Tarcza: 50×20 cm.

Ilość strzałów: 3×2 serje 10-strzałowe z 3 postaw regulaminowych: stojącej, klęczącej i leżącej i 6 strzałów próbnych na każdą postawę.

Czas serji: 10 minut.
Ocena: za całe strzelanie.
Możliwych: 600 pkt.
Uwaga: Konkurencja dostępna dla członków związków sfederowanych i sekcji strzeleckiej Federacji. Zawodnik, który w tej konkurencji nie osiągnie najmniej 500 pkt., nie zostanie dopuszczony do konkurencji № 2 (kbk. dowolny).

Nr. 2. KARABIN DOWOLNY CAL. 22.
Odległość: 50 m.
Tarcza: 20×14 cm.
Ilość strzałów: 3×8 seryj 5-strzałowych z 3-ch postaw regulaminowych: stojącej, klęczącej i leżącej i po 10 strzałów próbnych na każdą postawę.
Czas serji: 10 minut.
Ocena: za całe strzelanie.
Możliwych: 1200 pkt.

Nr. 3. STRZELANIE MAŁOKALIBROWE SZYBKIE DO SYLWETEK.
Broń: długa dowolna cal. 22 bez przyśpieszników i grzybków z wykluczeniem broni samoczynnej (automatycznej), broń repetierowa dozwolona.
Odległość: 25 mtr.
Tarcza: sylwetka leżącego żołnierza, na tarczy 10-pierścieniowej 30 cm. z polem czarnem 6 cm. Szerokość sylwetki 7 cm., wysokość 5 cm.
Postawa: dowolna regulaminowa.
Ilość strzałów: 4 serje po 5 strzałów, bez próbnych.
Ocena: według ilości trafionych sylwetek w 4 serjach (w razie równej ilości sylwetek rozstrzyga większa ilość punktów).
Wykonanie: na komendę „gotowi", zawodnicy ładują broń i przygotowują się do strzału, na komendę „pal" zaczynają strzelać, na komendę „stop" przestają strzelać choćby nie zdążyli oddać 5 strzałów w serji. Za każdy strzał oddany po komendzie „stop" zostanie zawodnikowi skreślony najlepszy strzał na tarczy.

Nr 4. KARABIN DOWOLNY CAL. 22 TYPU SZKOLNEGO (strzelanie pań).
Warunki jak pkt. 1 programu, lecz 3×1 serja z 3 postaw i po 4 próbne na postawę.

Nr. 5. KARABIN DOWOLNY CAL. 22. (strzelanie pań).
Reszta warunków jak pkt. 2 programu, lecz 3×4 serje 5-strzał. z 3 postaw. Eliminacja nie obowiązuje

Nr 6. PISTOLET DOWOLNY CAL. 22.
Odległość: 50 m.
Tarcza: 50×20 cm.
Ilość strzałów: 6 seryj 10-strzałowych i 18 strzałów próbnych dowolnie rozłożonych.
Czas serji: 20 minut.
Ocena: za 6 seryj.
Możliwych: 600 punktów.
Uwaga: Zawodnik, który w 2 pierwszych serjach osiągnie w tej konkurencji mniej jak 100 pkt., nie będzie dopuszczony do dalszego strzelania konkurencji.

Nr. 7. STRZELANIE SZYBKIE Z PISTOLETU O NAGRODĘ WYD. MIES. „FEDERACJA"
Broń: pistolet dowolny cal. 22.
Odległość: 50 m.
Tarcza: 50×20 cm.
Ilość strzałów: 3 serje po 10 strzałów ocenianych i ogółem 10 próbnych.
Czas serji: 30 sekund (liczy się od chwili oddania pierwszego strzału).
Ocena: za 3 serje.
Uwaga: Za każdą przekroczoną po upływie przepisanego czasu sekundę, odlicza się zawodnikowi od ogólnej sumy 2 pkt.
W razie stwierdzenia niewypału, lub zacięcia broni nie z winy zawodnika następuje powtórzenie serji, jednak nie więcej jak 3 razy w czasie całego strzelania.

Nr. 8. PISTOLET LUB REWOLWER WOJSKOWY, o kalibrze nie mniejszym jak 7,63 mm. z lufą nie dłuższą jak 20 cm.
Odległość: 20 m.
Tarcza: 30×6 cm.
Ilość strzałów: 2 serje 6-strzałowe i 6 próbnych dowolnie rozłożonych.
Czas serji: 6 minut.
Ocena: za obie serje.
Możliwych: 120 pkt.

Nr. 9. STRZELANIE BOJOWE Z PISTOLETU WOJSKOWEGO.
Broń: pistolet jak wyżej.
Odległość: 10 m.
Tarcza: 2 sylwetki regulaminowe ustawione w odległości 5 m. od siebie.
Ilość strzałów: dowolna ilość strzałów do obu sylwetek w czasie 15 sekund.
Wykonanie: Strzelec staje na stanowisku z bronią w pochwie na pasie (pochwa może być niezapięta) zapasowy magazynek dozwolony w lewej ręce. Pistolety samoczynne z pełnym magazynem bez naboju w lufie. Największa ilość naboi na magazynek — 8 sztuk. Na znak dany przez sędziego zawodnik wydobywa broń i oddaje dowolną ilość strzałów do obu sylwetek, strzelając aż do ponownego sygnału sędziego, po którym winien natychmiast przerwać ogień,
Za każdy strzał dany po 2-gim sygnale sędziego odlicza się od ogólnej sumy punktów 10 pkt.
Ocena: oblicza się wyniki jedynie w razie trafienia obu sylwetek, choćby po jednym strzale: przyczem przestrzeliny sylwetki, która została mniej razy trafioną liczy się po 10 pkt. przestrzeliny sylwetki więcej razy trafionej po 5 pkt. W razie równości trafień przestrzeliny liczy się w jednej sylwetce po 10, w drugiej po 5 pkt.
Za każdy oddany i chybiony strzał odlicza się od ogólnej liczby po 1 punkcie.

Nr. 10. O NAGRODĘ POCIESZENIA.
Broń: kbk. szkolny cal. 22 (jak pkt. 1 programu).
Odległość: 36 m.
Tarcza: 36×14 cm.
Ilość strzałów: 2 serje 10-strzałowe, po jednej z 2 postaw regulaminowych stojącej i leżącej i ogółem 6 strzałów próbnych.
Czas serji: 10 minut.
Ocena: za obie serje.
Możliwych: 200 pkt.
Uwaga: Konkurencja ta odbędzie się w dn. 15.XII na strzelnicy W. K. S. Legja, Nowy-Świat 35 w godz. 14-ej—17-ej, a dostępna będzie wyłącznie dla zawodników, którzy w konkurencjach № 1—9 nie uzyskali żadnego miejsca nagrodzonego.

R E G U L A M I N.

I. Data i miejsce.

§ 1. I Centralne Małokalibrowe Zawody Strzeleckie Federacji P. Z. O. O., odbędą się w dniu 14 i 15 grudnia 1930 r., na strzelnicach: Stoł. Komitetu W. F. i P. W. w Ogrodzie Saskim i W. K. S. Legji, Nowy-Świat 35 w Warszawie.

II. Uczestnictwo.

§ 2. W zawodach brać mogą udział członkowie związków zrzeszonych w Federacji P. Z. O. O., oraz członkowie sekcji strzeleckiej Federacji, za okazaniem ważnej legitymacji.

§ 3. Zgłoszenia przyjmowane są do dn. 14 grudnia 1930 r. włącznie w kancelarji Zarządu Główn. Federacji, Warszawa, ul. Nowy-Świat 35, II p., gdzie każdy zgłaszający się i uprawniony do brania udziału w zawodach po zapisaniu otrzyma książeczkę strzelecką i legitymację służącą za kartę wstępu na strzelnicę.

III. Otwarcie zawodów.

§ 4. Uroczyste otwarcie zawodów odbędzie się w niedzielę, dnia 14-go grudnia 1930 r. o godz. 9 rano na strzelnicy Stołecznego Komitetu W. F. i P. W. w ogrodzie Saskim (wejście od Królewskiej— wylot Marszałkowskiej), w obecności przedstawicieli władz państwowych i zaproszonych gości.

IV. Nagrody.

§ 5. Nagrody będą rozdzielone według następujących zasad:

1) Zawodnik, który uzyska w którejkolwiek konkurencji jedno z 3-ch pierwszych miejsc, zostanie nagrodzony bonami na zakupno broni, względnie przyborów strzeleckich według niżej podanej punktacji:

Konkurencja	Ilość punktów obliczeniowych		
	I miejsce	II miejsce	III miejsce
№ 1) Kbk. szkolny	100.	70.	40.
„ 2) „ dowolny	60.	40.	30.
„ 3) „ szkolny sylwetki	70.	50.	30.
„ 4) „ „ panie	60.	40.	30.
„ 5) „ dowolny panie	60.	40.	30.
„ 6) pistolet dowolny	60.	40.	30.
„ 7) „ „ strzały szybkie .	nagroda specjalna	40.	30.
„ 8) „ wojskowy	60.	40.	30.
„ 9) „ „ sylwetki . . .	80.	60.	40.

Wartość punktu obliczeniowego będzie zależeć od łącznej wysokości sum na nagrody przyznanych.

Przykład: Zawodnik uzyskuje: w konkurencji № 1) II miejsce, № 2) I miejsce, № 3) III miejsce i № 8) II miejsce, pozatem miejsca dalsze, = 70+60+30+40=200 pkt. obliczeniowych × np. 0.60 zł = 120 zł. Otrzymuje bon do składu broni na 120 zł., na zasadzie którego może sobie wybrać dowolną rzecz wartości 120 zł.

2) Za uzyskane miejsca IV i V, w powyższych konkurencjach nagrodzeni zostaną zawodnicy dyplomami.

3) Za konkurencje: № 1, 2 i 6 łącznie, jako za wielobój nagrodzone zostanie pierwsze 6 miejsc nagrodami honorowemi.

4) Zawodniczka, która uzyska w konkurencji № 4 i 5 łącznie najlepszy wynik otrzyma specjalną nagrodę honorową.

§ 6. Wyżej wymienione nagrody będą przyznane zawodnikowi tylko wówczas, jeżeli wynik jego będzie odpowiadał ustalonemu minimum dla zdobycia odznaki strzeleckiej II klasy, a podanemu poniżej:

Minimum konieczne do zdobycia nagród.

Konkurencja	Minimum
Konkurencja № 1) kbk szkolny	500 pkt.
„ „ 2) „ dowolny	885 „
„ „ 3) „ szkolny sylwetki	15 trafnych w sylwetce
„ „ 4) „ „ panie	bez ograniczeń
„ „ 5) „ dowolny panie	„ „
„ „ 6) pistolet dowolny	320 pkt.
„ „ 7) „ „ strzały szybkie .	bez ograniczeń
„ „ 8) „ wojskowy	60 „
„ „ 9) „ „ sylwetki . .	60 „

§ 7. Za wynik stojący wyżej rekordu polskiego względnie wyniku najwyższego identycznej konkurencji uzyskanego na Narodowych lub Centralnych Zawodach Strzeleckich będzie przyznana specjalna nagroda.

§ 8. Rozdanie nagród odbędzie się w dn. 15 grudnia 1930 r. o godz. 21-ej.

V. Broń i amunicja.

§ 9. Broń i amunicję przywożą zawodnicy ze sobą. Kierownictwo Zawodów broni i amunicji zawodnikom nie wypożycza i nie wydaje. Na strzelnicy W. K. S. „Legja“, Nowy Świat 35, zawodnicy mogą nabywać amunicję cal. 22 br. w dowolnej ilości po cenie 0.80 gr. za 10 sztuk.

Broń musi być czysto utrzymana, zapewniać bezpieczeństwo i odpowiadać ściśle przepisom określonym w programie zawodów.

VI. Udogodnienia.

§ 10. Wszelkie udogodnienia, mające na celu nienormalne ułatwienia strzału są wzbronione. Przy postawie stojącej powinno ciało strzelca spoczywać na nogach bez żadnego innego oparcia. Strzelania powinny być uskutecznione z wolnej ręki, przyczem użycie wszelkich przyrządów takich, jak ładownice, szelki, usztywnianie ręki zapomocą rękawa i t. p. jako mogących służyć do podtrzymania lub oparcia jest wzbronione. Użycie „grzybka" dozwolone.

Przy postawie klęczącej dozwolone są jedynie poduszki. Poduszka powinna być umieszczona między nogą a ziemią. „Grzybek" jest niedozwolony, tak samo każdy kabłąk o formie nienormalnej przeznaczony do oparcia, jak również łożysko, którego grubość mierzona od środka zewnętrznej powierzchni do górnego brzegu lufy przekracza 8 cm.

Przy podstawie leżącej górna część tułowia powinna być podtrzymywana przez oba łokcie i przedramiona, oddzielona od ziemi materacem. Użycie jakichkolwiek poduszek jest wzbronione. Tak samo niedozwolone są jakiekolwiek podkładki, mogące służyć jako podtrzymanie lub oparcie. Jedynie nietwarde nałokietniki o małych rozmiarach są dopuszczalne. Są wzbronione wszelkie blaszki do leżenia, zaopatrzone w ostrogę, mogącą dotykać ziemi lub materacu, jakoteż dołki w ziemi służące do oparcia łokcia. „Grzybek" niedozwolony.

W razie gdy zawodnik nie zastosuje się ściśle do przepisów niniejszego paragrafu, zostanie napomniany z zagrożeniem wykluczenia, lub wykluczony od dalszego uczestnictwa w zawodach.

VII. Porządek na strzelnicy.

§ 11. Zawodami i porządkiem na strzelnicach przez cały czas zawodów kieruje:

Komisarz Główny zawodów wraz z Komisją sędziowską zawodów.

Z ramienia Komisarza Gł. urzęduje na każdej strzelnicy jego zastępca wraz z Komisją sędziowską.

Główny Komisarz zawodów posiada opaskę czerwoną na prawem ramieniu.

Z-ca Kom. Głównego — opaskę biało-czerwoną na prawem ramieniu.

Sędziowie — opaski zielone na prawem ramieniu.

§ 12. Wymienieni w § 13 Komisarze i członkowie Komisji Sędziowskiej regulują zachowanie się tak zawodników, jak i widzów. Zarządzenia ich i polecenia należy natychmiast wypełniać bez oporu; do nich też zwracać się należy w razie zaszłych nieporozumień, oraz po wyjaśnienia. Komisja zawodów rozstrzyga również we wszystkich kwestjach, nieprzewidzianych przez niniejszy regulamin.

§ 13. Osoby znajdujące się na terenie zawodów powinny ściśle przestrzegać przepisy niniejszego regulaminu oraz zarządzenia komisarzy i członków komisji sędziowskiej. Komisarz Główny, jego zastępca lub też sędzia mogą usunąć z terenu zawodów jednorazowo lub na stałe widzów, niestosujących się do tych przepisów, oraz wykluczyć z zawodów tych uczestników, którzy stawiają opór zarządzeniom organów służbowych.

§ 14. Widzom nie wolno przekraczać przestrzeni, przeznaczonej na widownię. Wszelkie rozmowy ze strzelającymi, głośne zachęty lub uwagi są wzbronione. Zachowanie się widzów musi być takie, by nie przeszkadzało w niczem strzelającym. Te same przepisy obowiązują również zawodników, którzy w danym dniu nie strzelają, lub którzy oczekują swej kolejki.

§ 15. Na stanowiskach strzeleckich znajdować się mogą jedynie ci zawodnicy, którzy z nich strzelają, kierownik lub kapitan zespołu, ponadto sędziowie i wymienione w § 11 organa służbowe. Nikt więcej nie może się znajdować pod żadnym pozorem wewnątrz ogrodzenia, oddzielającego stanowiska od widzów, z wyjątkiem pisarzy, siedzących przy stolikach za stanowiskiem. W czasie strzelania nie wolno pisarzom opuszczać swych miejsc.

§ 16. Na stanowiskach tarczowych znajdować się mogą jedynie tarczowi, sędziowie lub organa służbowe.

Wszystkim innym osobom wstęp na stanowiska tarczowe wzbroniony.

§ 17. W czasie strzelania nie wolno zwracać się do zawodnika nikomu, nawet sędziom i organom służbowym. Wyjątek stanowią jedynie te wypadki, w których wkroczenie sędziego lub organu służbowego, jest konieczne dla zachowania przepisów bezpieczeństwa.

VIII. Przepisy bezpieczeństwa.

§ 18. Broń znajdująca się na strzelnicy musi być stale nienaładowana i nienabita. Bronie długie muszą mieć nadto lufę skierowaną do góry. Chodzenie na terenie zawodów z bronią naładowaną jest bezwzględnie wzbronione.

§ 19. Ładować i nabijać wolno jedynie na stanowisku strzeleckiem — wylot lufy skierowany w stronę tarczy.

Ładuje i nabija zawodnik sam. Uskutecznianie tej czynności przez inne osoby jest niedopuszczalne. Ładować wolno jedynie po sygnale „Strzelanie rozpoczęte".

§ 20. Strzelać wolno jedynie po sygnale „strzelanie rozpoczęte." Na sygnał „strzelanie skończone" musi każdy zawodnik natychmiast przerwać strzelanie, bez względu na zakończenie serji i rozładować broń, a nadto, przy broni krótkiej i samoczynnej, wyjąć naboje z lufy.

§ 21. Przed opuszczeniem stanowiska należy broń rozładować i przekonać się czy niema naboju w lufie

§ 22. Nieprzestrzeganie przepisów bezpieczeństwa pociąga za sobą natychmiastowe wykluczenie z uczestnictwa w zawodach.

§ 23. Zawodnicy są odpowiedzialni za wszelkie wypadki zaszłe wskutek ich czynów lub wskutek nieprzestrzegania niniejszych przepisów.

IX. Zachowanie się w czasie strzelania.

§ 24. Przed strzelaniem zawodnik wręcza pisarzowi metrykę danego rodzaju strzelania i podaje mu potrzebne dane. Przed wręczeniem metryki strzelania rozpoczynać nie wolno.

§ 25. Przed zakończeniem serji nie wolno zawodnikowi opuszczać stanowiska. W razie przerwania serji bez upoważnienia sędziego, ilość punktów osiągniętych w chwili opuszczenia stanowiska liczy się jako wynik serji strzałów.

W razie choroby lub wypadku, ewentualnie zepsucia broni, o możliwości opuszczenia stanowiska rozstrzyga sędzia.

§ 26. Jeżeli sygnał „Strzelanie skończone" przerwał serję, należy ją dokończyć natychmiast po ponownem rozpoczęciu strzelania. W tym wypadku jednak należy o przerwaniu serji zawiadomić sędziego, który notuje to w metryce strzelania.

§ 27. Cele ruchome lub krótko ukazujące się wolno wystawiać dopiero wtedy, gdy strzelec powie „gotów". Cele, ukazane wcześniej, uważa się za niewystawione, chyba, że strzelec odda do nich strzał. W tym wypadku zalicza się je do wystawionych prawidłowo.

§ 28. Każdy oddany po złożeniu się strzał, chociażby nawet przypadkowy, zalicza się do strzałów dozwolonych. Strzał nieoddany do celu, ukazującego się należycie, liczy się jako chybiony. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga sędzia lub w razie różnicy zdań Zastępca Komisarza Głównego.

§ 29. Przy strzelaniu do celów ruchomych lub krótko ukazujących się nie wolno się składać zanim cel się nie ukaże.

X. Kolejność strzelań i wybór stanowiska.

§ 30. Strzelnicę, dzień i godziny strzelań określa plan sytuacyjny strzelań ustalony przez Komisję zawodów.

§ 31. Wszystkie konkurencje, przeznaczone planem sytuacyjnym strzelań dla danej strzelnicy odbywać się mogą równocześnie na poszczególnych stanowiskach, wyznaczonych przez zastępcę Komisarza Głównego.

§ 32. Zawodnicy strzelają według kolejności zapisów w komisji sędziowskiej strzelnicy.

§ 33. Wszystkie serje w poszczególnych konkurencjach musi zawodnik odstrzelać jedna po drugiej według dowolnej kolejności.

§ 34. Samowolna zmiana stanowiska jest wzbroniona.

§ 35. Na zmianę stanowiska może zezwolić zastępca Główny Komisarza Zawodów jedynie w wyjątkowo uwzględnienia godnych wypadkach. Rozstrzygnięcie Z-cy Kom. Gł. jest bezapelacyjne.

§ 36. Zawodnik, który na trzykrotne wezwanie Komisarza zawodów nie stawi się na stanowisko, traci kolejność strzelania i dostaje się na koniec listy.

XI. Pokazywanie i notowanie wyników.

§ 37. Wyniki strzałów pokazuje się zasadniczo po każdym strzale lub też po ukończeniu serji.

§ 38. Przy tarczach podzielonych na pola liczy się przestrzelina, która dotyka lub pokrywa częściowo granicę pól, tak, jak gdyby leżała w lepszem polu.

§ 39. Dokładny sposób pokazywania wyników w danym rodzaju strzelania będzie ogłoszony na każdej strzelnicy.

XI. Ogłoszenie wyników.

§ 41. Wyniki wszystkich strzelań z dnia poprzedniego po obliczeniu przez Komisję Kwalifikacyjną wywiesza się na drugi dzień rano przed rozpoczęciem strzelania na wszystkich strzelnicach. Wszelkie sprzeciwy należy natychmiast zgłosić do Komisji Odwoławczej.

§ 42. Wszelkie zmiany programu, uzupełnienia regulaminu inne zarządzenia Komisji Zawodów, podaje się do wiadomości uczestników, wywieszając je na strzelnicach oraz w biurze zawodów. Nie będzie się rozpatrywać sprzeciwu powstałego na skutek niezaznajomienia się na czas zawodnika z treścią ogłoszonego zarządzenia.

XIII. Klasyfikacja.

§ 43. W każdym rodzaju zawodów oznacza się kolejność zdobytych miejsc wedle sumy osiągniętych punktów. Punkty te liczy się w sposób podany w programie szczegółowym danego strzelania. W razie równości punktów decyduje:

a) suma punktów najlepszych seryj,
b) w razie równości w najlepszych serjach decyduje suma punktów w serji następnej, w razie równości i tej serji — trzecia z kolei i t. d.
c) przy strzelaniach o jednej serji lub w wypadku równości wszystkich seryj, decyduje ilość najlepszych przestrzelin.

§ 44. W razie gdyby nawet zastosowanie przepisów § 43 prowadziło do zupełnej równości wyników, stosuje się rozgrywkę, po jednej serji. Rozgrywkę tę powtarza się tak długo, aż jeden z zawodników osiągnie wyższe miejsce.

XIV. Zażalenia.

§ 45. Księgi zażaleń znajdują się w biurze Komisji Zawodów i na obu strzelnicach.

§ 46. Wszelkie zażalenia wniesione na piśmie po uiszczeniu kaucji 5-ciu złotowej, rozstrzyga na miejscu Zastępca Kom. Głównego, którego decyzji należy się bezwzględnie podporządkować. Zażalenia na decyzję Z-cy Kom. Główn. rozstrzyga Kom. Odwoławcza i od jej roztrzygnięcia odwołania niema. W razie nie uwzględnienia zażalenia kaucja złożona przez zawodnika przepada.

XV. Kary.

§ 47. Jeżeli w czasie zawodów lub po ich zakończeniu okaże się, że któryś z zawodników świadomie zataił podczas zawodów szczegóły, mogące mieć wpływ na strzelanie, a przewidziane przez niniejszy regulamin lub dodatkowe zarządzenie Komisji Zawodów, lub też podał je w sposób świadomie fałszywy, albo też źle zastosował dozwolone ułatwienia, może Kom. Zawodów uchwalić jego dyskwalifikację, odebranie nagród i pozbawienie zdobytego tytułu. W wypadkach ważniejszych może Kom. Zaw. postawić wniosek na stałe lub czasowe wykluczenie danego zawodnika od udziału w następnych zawodach strzeleckich o charakterze ogólno-krajowym

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA ROK 1931.

NAJNOWSZY SPORT POWIETRZNY

SZYBOWNICTWO

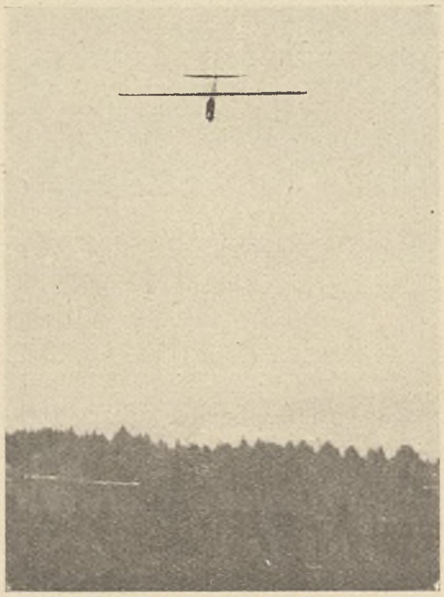
Jaką rolę odegrało ono dla lotnictwa? Trochę o rekordach — Sport Szybowy w Polsce — Wyprawa szybowcowa w Bezmiechowej i inż. Grzeszczyk — jak wygląda lot szybowy?

Można śmiało powiedzieć, że prawdziwa sztuka latania składa się z dwuch zasadniczych czynników: z umiejętności kierowania i władania płatowcem ,zaopatrzonym w **silnik**, który jest dla niego siłą pociągową— oraz ze znajomości lotu żaglowego czyli. **szybownictwa.** Szybownictwo polega wyłącznie na umiejętności wykorzystania wiatrów i prądów powietrznych dzięki którym płatowiec **nie zaopatrzony** w silnik a więc w pomocniczą siłę popędową może nietylko utrzymać cię w powietrzu lecz również lecieć w różnych kierunkach. Sztuka szybowania — która najwięcej zbliża się do lotu ptaków — oparta została na długotrwałych studjach wielkich ptaków-szybowców w rodzaju bociana, kormorana i innych, które potrafią przebywać ogromne przestrzenie, wynoszące nieraz setki mil.

Przekonano się, że ptaki te lecą najczęściej z minimalnym wysiłkiem własnym t. j. przy nieznacznych prawie poruszeniach skrzydłami, wykorzystywując wiatry lub prądy termiczne, które gnają je poprostu w odpowiednim kierunku. Na tem samem oparł się i Człowiek próbując lotów szybowych.

Idea szybownictwa nie jest wcale nowa. Zajmowano się nią dużo wcześniej przed wykonaniem pierwszego wzlotu silnikowego braci Wright i można śmiało powiedzieć, **że gdyby nie szybownictwo — nie byłoby lotnictwa,** gdyż pierwszy Samolot Wright'ów zbudowany był według zasad szybowca inż. Octawjusza Chanute'a, Francuza żyjącego w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszym człowiekiem, któremu udało się zrobić lot ślizgowy na szybowcu własnej konstrukcji (również przed lotem silnikowym Wright'ów) był Niemiec — **Otto Lilienthal.** Jemu również lotnictwo zawdzięcza bardzo wiele. Lilienthal zginął śmiercią tragiczną podczas jednej z prób szybowania.



Rekordowy szybowiec „C. W. 4" w locie nad terenem w Bezmiechowej.

W miarę rozwoju lotnictwa, opartego na silnikach — szybownictwo zostało na długo zupełnie prawie zarzucone i dopiero lotnicy epoki powojennej — nauczeni gorzkiem doświadczeniem — że silnik też zawieść potrafi — poczęli na nowo interesować się sztuką lotów żaglowych i badać tajemnice potęgi powietrza.

Studja te dały niebawem sensacyjne wprost rezultaty, gdy przekonano się, że wiatr, obijający się o łagodne stoki wzgórz daje t. zw. **„prądy wznoszące"** dzięki którym szybowiec **może osiągnąć znaczną nawet wysokość.**

Pierwsze rekordy, oparte na żaglowaniu w powietrzu, osiągnięte zostały przed kilkoma laty. Mistrzem w nich był początkowo Francuz — znany lotnik **Thoret,** który utrzymał się w powietrzu na pobrzeżu Korsyki przez 10 godzin bez mała bez pomocy silnika. Thoret nie leciał jednakże na szybowcu ale na wodnopłatowcu z silnikiem — typu „Hanriot" — ważącym około 1 tonny. Z chwilą, gdy silnik odegrał już swoją rolę — t. j. gdy Thoret osiągnął żądaną przez siebie wysokość — wyłączał on wtedy gaz i utrzymywał się godzinami w powietrzu wyłącznie przy pomocy **szybowania.**

Po Francuzach — loty żaglowe zwróciły baczną uwagę Niemców, którzy osiągnęli wkrótce w tej dziedzinie wspaniałe rezultaty i to już na właściwych szybowcach pozbawionych zupełnie silnika.

Obecnie — szybownictwo jest jednym z najpopularniejszych sportów na całej kuli ziemskiej.

Najlepsi lotnicy świata studjują z zapałem zasady lotu żaglowego rozumiejąc, iż jest to dziedzina, która odda im niesłychane usługi przy lotach silnikowych. W krajach Zachodniej Europy powstają dziesiątki Klubów lotów szybowych, dzięki rewelacyjnym wyczynom szybowcowych lotników niemieckich wśród których pilot **Kronfeld** (Austrjak) osiągnął takie rekordy jak lot w **linji prostej,** wynoszący **160 klm.** lot **na wysokość** osiągając **2589** metrów i inne.

Co do Polski — szybownictwo nasze było do niedawna jeszcze więcej niż skromne, gdyż pierwsze zawody szybowcowe, zorganizowane z wielkim nakładem pieniędzy w Oksywji pod Gdynią (w 1925 r.) dały rezultaty tak słabe, że zainteresowanie się niemi upadło prawie zupełnie.

Znalazła się jednakże grupka entuzjastów, złożona z członków-studentów Lwowskiego Aeroklubu Akademickiego, która nie dała za wygraną a rozpoczęła na własne ryzyko poszukiwania odpowiednich terenów w Polsce dla szybownictwa. „Rekord" czterominutowego lotu szybowego, zrobionego przed dwoma laty w Złoczowie przez polskiego specjalistę w lotach żaglowych — inż. pilota **Grzeszczyka** natchnął przypływem świeżej energji studen-



2 szkolne szybowce w Bezmiechowej.

tów lwowskich. Wyszperano niebawem nowe tereny dla szybownictwa, mające doskonałe warunki pod względem atmosferycznym: pasmo gór „Słonne" w Bezmiechowej na Podkarpaciu, a jednocześnie z poszukiwaniami terenu — p. Wacław Czerwiński, konstruktor szybowcowy i absolwent Politechniki Lwowskiej, podwoił wytężoną pracę nad budową coraz to lepszych typów maszyn.

Pierwsza wyprawa szybowcowa w Bezmiechowej, urządzona przed rokiem, dała odrazu świetny rezultat: inż. Grzeszczyk utrzymał się **już 2 godziny** w powietrzu na szybowcu „C W 3".

Wyprawa ta ponowiona została w tym roku — w listopadzie — przy wydatnej pomocy Ministerstwa Komunikocji, które przeznaczyło na ten cel 15 tys. zł. oraz władz wojskowych, które przydzieliły wyprawie stałą stację meteorologiczną, lekarza oraz wypożyczyły sprzęt potrzebny.

Wyprawa, obliczona na miesiąc, miała dwa cele: naukowo-doświadczalny oraz szkolny. Loty naukowo-doświadczalne robione były na „C W 4" **pierwszym polskim szybowcu o dużym zasięgu lotu i mogącym zabrać pasażera.** Loty na nim wykonywał wyłącznie inż. Grzeszczyk, dowódca wyprawy, który pobił wkrótce własny zeszłoroczny rekord, przebywając w powietrzu **2 godziny 20 minut.** Wkrótce osiągnięty został rekord drugi — w postaci godzinnego przeszło lotu na szybowcu z **pasażerem** (p. Zygmunt Laskowski z Politechniki Lwowskiej.

Co do szkolenia — odbywało się ono na 3 szybowcach typu szkolnego, o gorszych właściwościach aerodynamicznych, lecz za to bezpieczniejszych. Przydzieleni do kursu tego uczniowie są wszyscy członkami Aeroklubów Akademickich Rzeczypospolitej (głównie A. A. lwowskiego).

Szkolenie dzieliło się na 3 klasy — od początkowych ślizgów po ziemi **z utrzymaniem linji prostej** począwszy — na właściwym, conajmniej pięciominutowym locie żaglowym skończywszy.

Nieco zbyt późna pora oraz niedostateczna ilość szybowców udaremniły szkolenie dalsze poza klasę pierwszą, pomimo ogromnego zapału wszystkich uczestników wyprawy do tego piękngo sportu powietrznego.

Na zakończenie — oto trochę szczegółów, jak wygląda lot na szybowcu.

Płatowce te mało różnią się od samolotów z silnikiem. Charakterystyczną cechą ich budowy — to brak zupełny podwozia — tak, że szybowiec spoczywa na ziemi na brzuchu kadłuba, zaopatrzonym w gumowe koła amortyzujące oraz na płozie ogonowej.

Do startu szybowiec wciągany jest na wysoki szczyt jakiego wzgórza. Kilku ludzi zaczepia o hak, znajdujący się na przodzie kadłuba, potężne liny-amortyzatory, poczem ludzie ci dzielą się na dwie równe grupy, z których każda trzyma jeden z końców amortyzatora.

Jednocześnie parę innych osób przytrzymuje szybowiec za ogon. Na dany znak przez pilota załoga, trzymająca amortyzator, poczyna iść coraz to szybciej, naciągając linę aż do chwilli wypuszczenia jej z rąk również na rozkaz. Jest to poprostu „wyrzucenie płatowca z procy", które nadaje szybowcowi **odpowiednią szybkość**, potrzebną mu do utrzymania się w pierwszych chwilach w powietrzu. Następne ewolucje lotu szybowego, polegające na wykorzystaniu bądź wznoszących prądów powietrza, bądź siły wiatru — zależą wyłącznie od umiejętności pilota oraz od warunków atmosferycznych.

Szybowanie jest jednem z najciekawszych wrażeń, jakie człowiek odnieść może, bodajby dlatego, że jest ono najwięcej podobne do lotu ptasiego. Uczy nas ono czem jest potęga żywiołu powietrzngo, gdyż szybiewiec, który nie ma siły pomocniczej w postaci motoru spalinowego, zdany jest zupełnie na łaskę przyrody.

Kierowanie szybowcem musi być naogół bardzo precezyjne i delikatne, gdyż o ile maszyna „przepadnie" na skutek jakiegoś nieopatrznego a zbyt energicznego ruchu sterami — niema tu silnika, którzyby wyciągnął ją przez dodanie gazu z opresji.

Start, czyli owo „wyrzucenie z procy" nie robi przykrego wrażenia o ile amortyzator naciągnięty był równomiernie. Podobne wrażenie mieć będzie zapewne człowiek wyrzucony w pocisku rakietowym. Lądowanie na szybowcu różni się od tej samej czynności na płatowcu z silnikiem chyba tem tylko, że wymaga znacznie mniejszego, terenu (wybieg szybowca „C W 4" wynosi kilkanaście metrów).

Nemo.



Ciekawa karoserja Milon Guet.

(Do art. na str. nast.).

SAMOCHÓD MÓJ ZUŻYWA SIĘ SZYBCIEJ NA MIEŚCIE, CZY NA SZOSIE?

Zużycie samochodu jest nietylko wypadkową ilości przebytych kilometrów, lecz jest jeszcze bardziej uzależnionem od warunków, w jaki je przebywa. Twierdzenie to jest do tego stopnia bezspornem, iż dowodzenie go jest prawie zbytecznem. Oczywistem jest również, iż samochód niestarannie utrzymywany, niewprawną ręką prowadzony zużywa się i niszczy daleko prędzej, niż wóz nad którym właściciel ma odpowiednią pieczę i prowadzi go z umiarkowaniem.

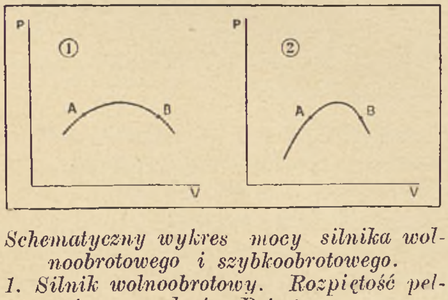
Lecz są jeszcze inne, mniej bezpośrednie przyczyny, stanowiące o większem lub mniejszem zniszczeniu maszyny.

Zastanowimy się dzisiaj, jakich to wysiłków wymagamy od samochodu w mieście o ożywionym ruchu ulicznym, a jakich na szosie.

Ażeby jednak te nasze małe studjum porównawcze uczynić interesującem musimy rozróżnić dwa typy samochodów, a mianowicie, samochód o silniku szybkoobrotowym i samochód o silniku wolnoobrotowym.

MOTORY SZYBKOOBROTOWE.

Od r. 1918 święcą motory szybkoobrotowe swój prawdziwy rozkwit. Trzeba przyznać jednak, że o ile motory szybkoobrotowe są nerwowe, zdolne do wielkich wysiłków i nadzwyczajnej akceleracji, to jednakże są dość delikatne, podatne do względnie prędkiego zużycia, a przedewszystkiem nie posiadają elastyczności; to ostatnie jest właśnie powodem (jak to dalej zobaczymy), że jeśli chodzi o jazdę po mieście, motory szybkoobrotowe zajmują miejsce raczej drugorzędne.



Schematyczny wykres mocy silnika wolnoobrotowego i szybkoobrotowego.
1. Silnik wolnoobrotowy. Rozpiętość pełnej mocy od A—B jest znaczna.
2. Silnik szybkoobrotowy. Rozpiętość mocy od A—B jest znacznie mniejsza.

W MIEŚCIE.

Motory szybkoobrotowe mogą okazać wielką moc na hamulcu, lecz mają słaby moment obrotowy. Ich charakterystyka wykazuje tę słabą stronę, dając równocześnie odpowiednio do ostrej krzywizny na wykresie małą rozpiętość pełnej mocy. Ruch ożywiony na mieście, przystawanie na skrzyżowaniu ulic, hamowanie, zwalnianie wymaga częstej zmiany przekładni, w samochodzie o silniku szybkoobrotowym, gdyż tylko w ten sposób można go najlepiej wykorzystać. Zmiana przekładni zmusza jednak do ciągłego uciekania się do skrzynki biegów i wyciskania sprzęgła; jedno i drugie na skutek ciągłego i przydługiego używania zużywa się naturalnie. Zaś tryby w moście tylnym są narażone na szarpnięcia, chociażby nawet słabe przy ruszaniu z miejsca i na szarpnięcia silniejsze przy raptownem hamowaniu. Powstaje stąd zużycie trybów, a nawet całej transmisji, którego niepodobna lekceważyć.

Zauważyć też trzeba, iż silnik szybkoobrotowy na mieście wykonuje niepotrzebnie dużą ilość obrotów dla pokrycia stosunkowo niewielkiej liczby kilometrów, wskutek czego musi mieć wyraźną tendencję do grzania się a co za tem idzie do szybkiego zużywania się.

Logicznym wnioskiem naszych uprzednich roztrząsań jest to, iż samochód o silniku szybkoobrotowym odczuwa jazdę po mieście w sposób ujemny dla siebie.

A zobaczymy teraz jak ta sama maszyna zachowuje się na szosie, w normalnych warunkach i przy normalnem tempie jazdy.

NA SZOSIE.

Mała rozpiętość pełnej mocy silnika szybkoobrotowego na szosie nie przedstawia już tych ujemnych stron, jak w czasie jazdy po mieście. Następnie tutaj rzadko zachodzi potrzeba zmiany biegów, a tem samem tak skrzynka biegów, jak sprzęgło i transmisja poddawane są tylko przejściowym i względnie słabym wysiłkom. W szczególności szarpnięcia transmisji i trybów są rzadkie, ponieważ ruszanie z miejsca i gwałtowne hamowania są również nie częste.

Również zużycie silnika jest normalnem, gdyż posiada najkorzystniejsze obroty przy wysokiej przeciętnej szybkości. Odpowiedniej ilości kilometrów odpowiada minimalna ilość obrotów silnika. W dodatku znaczniejszą jest na szosie sprawność silnika, który (o ile naturalnie nie wymagamy od niego ciągłej pracy



Wystawa samochodowa w Paryżu. Samochody przed salonem.

przy najwyższych obrotach) nie zagrzewa się.

Jak widzimy zatem, wynikem naszych uprzednich rozumowań jest wniosek, iż samochód o silniku szybkoobrotowym zużywa się na szosie mniej niż w mieście, gdyż na rojnych ulicach wymaga się od jego niektórych części organicznych ciągłych i przy długich wysiłków, gdy tymczasem na szosie te same części poddawane są wysiłkom, średnim, normalnym, rozłożonym na cały mechanizm, wysiłkom, dla których ostatecznie samochód został zbudowanym.

SILNIKI WOLNOOBROTOWE.

Silnik wolnoobrotowy jest zupełnem przeciwieństwem silnika szybkoobrotowego. Konstruktor tutaj nie uciekał się do osiągnięcia znacznej mocy przez danie silnikowi szybkich obrotów, lecz pozwolił mu czerpać swą moc z dużej pojemności cylindrów. Dzięki temu silnik wolnoobrotowy posiada wysoki moment obrotowy i może dlatego rozwijać dużą moc przy najmniejszych obrotach. W dodatku silnik wolnoobrotowy również w przeciwieństwie do szybkoobrotowego jest przeważnie typu 6-o lub 8-a cylindrowego, co naturalnie jeszcze bardziej wpływa na jego elastyczność.

W MIEŚCIE.

Ponieważ silnik wolnoobrotowy jest przedewszystkiem silnikiem elastycznym, łatwo więc zrozumieć, że sprawność jego na mieście jest zupełnie inną jak silnika szybkoobrotowego, który jest właśnie pozbawiony elastyczności.

Od chwili gdy silnik wolnoobrotowy obraca się z szybkością jakich 400 do 500 obrotów na minutę, daje tem samem odpowiednią moc dla pociągnięcia maszyny, a co za tem idzie pozwala zachować bezpośrednią przekładnię, oszczędzając „eo ipso" skrzynkę biegów i sprzęgło, a tem samem przekreśla szarpnięcia transmisji i trybów. Co najwyżej szarpnięcia te dają się odczuwać z chwilą ruszania z miejsca lub gwałtownego hamowania, lecz mniej brutalnie, jak w samochodzie o silniku szybkoobrotowym, gdyż samochody o silnikach wolnoobrotowych są zazwyczaj masywne i o mechanizmie nader elastycznym.

Sumarycznie wziąwszy duża maszyna o silniku wolnoobrotowym, posiadająca znaczną pojemność cylindrów zużywa się znacznie mniej w mieście, niż lekki samochód, którego silnik jest zawsze czuły i drżący.



Tegoroczny salon Paryski.

NA SZOSIE.

Chcąc osiągnąć duże chyżości na szosie samochodem o silniku wolnoobrotowym, zmusza się go tem samem do szybkiego tempa, a już w tym momencie traci silnik wolnoobrotowy część swych awantaży nad silnikiem szybkoobrotowym i samochód, do którego wyżej wspomniany silnik jest wsprzężony z punktu widzenia ogólnego zużycia nie okazuje już wyższości nad małym wozem.

Wprawdzie dla obu rodzajów silników wysiłki w czasie jazdy na szosie są rozłożone w sposób racjonalny na cały mechanizm, lecz silnik wolnoobrotowy poddany jest tutaj znacznie poważniejszym drganiom i siłom niż w mieście, na skutek czego następuje też i znaczniejsze zużycie maszyny.

Może wskazanemby było zastanowić się nad silnikiem, który nazwiemy „Mixte", t. j. którego charakterystyka daje wykres ani zbyt ostry, ani zbyt płaski.

W rzeczywistości silniki „Mixte" zbliżają się zawsze mniej lub bardziej do silników szybko- lub wolnoobrotowych i nie odpowiadają zupełnie formule idealnej; gdyby było inaczej wszystkie nowoczesne silniki byłyby silnikami „Mixte".

ZUŻYCIE WSPÓLNE CIĘŻKIM I LEKKIM SAMOCHODOM.

Oprócz części, które jak silnik, sprzęgło, skrzynka biegów, transmisja dla każdego typu samochodu pracują w odmiennych warunkach, egzystują jeszcze inne mechanizmy, które zużywają się w samochodzie niezależnie od typu wozu, a zależnie od sposobu ich używania.

Jasnem jest, że np. hamulce bez względu, czy to wóz ciężki, czy lekki, ucierpią więcej w mieście, niż na spokojnej szosie. Bowiem na rojnych ulicach miasta w każdej chwili uciekać się musimy do hamulca, gdy na wolnej szosie prawie zapomnieć możemy o ich istnieniu.

Również kierownicą trzeba w mieście ciągle manewrować, daleko częściej niż na dobrej szosie. Zużycie kierownicy jest również niezależnem od mocy wozu i typu silnika.

Gumy znowóż tak na jednym jak na drugim typie wozu zużywają się naogół znacznie więcej na szosie niż w mieście, gdyż duże szybkości są wrogiem gum, a w dodatku przeważnie nieszczególny stan szos szkodzi tak trwałości pneumatyków, jak również wszystkim częściom zawieszenia samochodu.

Jak widzimy więc z tego małego studjum, iż pomijając wypadki poszczególne, samochód o silniku szybkoobrotowym zużywa się bardziej w mieście niż na szosie w przeciwieństwie do samochodów o silniku wolnooobrotowym.

Marja de Lavaux.

PROF. ADAM WISŁOCKI.

BOLĄCZKI I ZAGADNIENIA NASZEJ TURYSTYKI

OD REDAKCJI.

Jeden z najwybitniejszych naszych turystów nadesłał nam poniższy artykuł, omawiający niektóre zagadnienia z ruchu turystycznego. Podajemy go naszym Czytelnikom, jako artykuł dyskusyjny — prosząc zainteresowanych o wypowiedzenie się na ten temat.

Redakcja.

Świadectwem mocy i tężyzny rozwijającego się Państwa Polskiego, wśród wielu innych zjawisk politycznych, społecznych i ekonomicznych, jest coraz bardziej wzrastający ruch turystyczny, będący zdrową potrzebą ludności i gospodarczą koniecznością kraju.

Przykładem tego jest szereg państw Europy Zachodniej, jak Italja, Szwajcarja, Francja, Niemcy, Austrja i Czechosłowacja, dla których turystyka stanowi poważne źródło zysków, dzięki umiejętnej propagandzie, sprężystej organizacji oraz celowej współpracy czynników społecznych i rządowych.

Zdawałoby się, że w Polsce, posiadającej już pewne tradycje oraz wspaniałe warunki terenowe dla rozwoju turystyki we wszelkich kierunkach, powinno dziać się tak samo. Wszakże szczycimy się posiadaniem kilku poważnych, wysoce zasłużonych towarzystw turystycznych, których działalność złotemi zgłoskami zapisała się w tragicznym okresie niewoli.

Cel ich powstania oraz metody pracy, wynikające z pobudek czysto patrjotycznych, szukanie oparcia wyłącznie wśród polskiego społeczeństwa, były najzupełniej zrozumiałe i jedyne w ówczesnych warunkach politycznych.

Tymczasem Wielka Wojna krwawą bruzdą przeorała połowę Europy. Zmienili się ludzie, zmieniły się pojęcia i warunki życia.

To, co było dobre lat temu dwanaście, dziś jest już przestarzałe i zbyteczne.

Nowi ludzie — nowe metody.

Tymczasem w naszej turystyce pozostało wszystko po staremu.

Wzrasta ona coprawda w sposób nieprawdopodobny, zmieniła się **ilościowo**, natomiast co do **jakości** nie zaszły w niej żadne zasadnicze zmiany.

Gorzej — w odróżnieniu od czasów przedwojennych, ma ona charakter bezplanowej, dzikiej i chaotycznej **improwizacji**, jest nieopanowaną i niezorganizowaną.

Z chwilą odzyskania Niepodległości metody pracy istniejących już towarzystw turystycznych nietylko nie uległy zasadniczej zmianie, nie przystosowały się do zmienionych warunków życiowych i politycznych, lecz przeciwnie, stały się niewzruszonymi kanonami, uświęconymi tradycją i zwyczajem, dla szeregu nowych organizacyj, idących utartą już ścieżką. Nikt nie chce zrozumić, że nowoczesna turystyka jest zagadnieniem nietylko społecznem, ale i ekonomicznem.

Że zadaniem jej jest nietylko poznanie Polski przez Polaków, ale i ściągnięcie do nas setek i tysięcy obcych.

Że prawidłowy rozwój turystyki interesować ma przedewszystkiem **całe Państwo**, a nie poszczególne jego dzielnice, lub pewne grupy społeczne.

Że racjonalnie zrozumiana i prowadzona turystyka jest olbrzymiem przedsiębiorstwem handlowem o jednolitej, sprężystej organizacji, planowej rozbudowie i znacznych kapitałach inwestycyjnych, które musi wykazać się dodatnim bilansem nietylko ideowym ale i finansowym.

Tysiące winny czerpać z niej siły i zdrowie — setki conajmniej znajdować w niej środki do życia.

Tymczasem u nas traktuje się te sprawy w sposób niejako romantyczny, uważając turystykę za piękny, poetyczny bodaj odruch młodego społeczeństwa, pragnącego poznać swój kraj, za kosztowną a kłopotliwą nieraz zabawkę jednostek, marnujących czas i pieniądze.

Nie umiemy korzystać z cudownego krajobrazu naszej Ojczyzny, rozpiętego od śnieżnych turni tatrzańskich po modre fale Bałtyku, od życiem i pracą drgającego Śląska po ciche, tajemnicze mszary sennego Polesia. Niesłychana barwna mozajka naszego folkloru, bezcenne skarby sztuki, zabytki historji i przyrody, dłonią Boga i przodków naszych hojnie wokoło rozsianych, marnują się nieznane i zapomniane.

Nie znając swego kraju czyż jesteśmy w stanie kochać go tak silnie, tak gorąco, jak kocha go Belg, Francuz czy Niemiec?

Z czego dumni być mamy, pokazując go obcemu, co dziwnym trafem zabłąka się w nasze strony?

Być może, że oczaruje go nasz krajobraz, zaciekawi lud, lecz jestem przekonany, że wyniesie on także pogardę i brak zaufania dla społeczeństwa, które głupio, bezmyślnie gubi i zatraca najbardziej bezcenne skarby swojej Ojczyzny.

Okropne drogi, brud i żdzierstwo hoteli, brak opieki i jednolitej organizacji turystycznej, uboga literatura fachowa i wiele innych jeszcze bolączek — nie czynią nam honoru.

Hańbiący zarzut „polskiej gospodarki" w tej dziedzinie jest słusznym i sprawiedliwym.

Prawda, są wśród nas zaszczytne wyjątki. Wyjątki, potwierdzające tylko ogólne prawidło, wyjątki, dzięki którym wogóle istnieje u nas turystyka, wyjątki, oparte na bohaterskiej, pełnej poświęcenia i samozaparcia się pracy jednostek.

Większość naszych organizacji turystycznych nie buduje swego istnienia na zdrowych zasadach samowystarczalności, a wegetuje dzięki składkom członkowskim, zezując równocześnie w stronę Państwa, które, od czasu do czasu, rzuci im ochłapy subwencji, zadowolone, że tanim kosztem pozbędzie się kłopotu i odpowiedzialności.

Z tych względów organizacje, które winne mieć raczej charakter handlowy i przemysłowy, jak to ma miejsce zagranicą, u nas zmuszone stać się instytucjami społecznemi i czysto ideowemi.

Tam, gdzie prócz pożytecznej ideologji potrzebny jest również rozmach, rzutkość i przedsiębiorczość handlowa, zwiększa się odpowiedzialność, zabija inicjatywę, stwarza się sztucznie niemoralne i niezdrowe podstawy. Zwalenie ciężaru na społeczeństwo, wielka odpowiedzialność i małe subwencje — oto polityka naszego rządu w zakresie turystyki!

A teraz zastanówmy się, jak wywiązuje się z tego zadania nasze społeczeństwo. Jest tajemnicą Poliszynela, że w Polsce organizacje społeczne opierają się na pracy jednostek.

Praca ta **musi** być bezinteresowną, inaczej bowiem **nie wypada** pracować ideowo. W imię tej szlachetnej zasady szereg zdolnych fachowo wyrobionych i zamiłowanych w turystyce ludzi pracować musi po biurach, urzędach i instytucjach, nie mających z nią nic wspólnego.

Od czasu do czasu, wieczorami lub w święta, w dnie, które winne być wyłącznie poświęcone odpoczynkowi, ci dziwni ludzie, fanatycy idei, poświęcają się pracy nad organizacją i rozbudową turystyki. Zamiast pracować **zawodowo** zmuszeni są do niewdzięcznej pracy **amatorskiej.**

Ludzie o mentalności **społecznej,** noszącej wybitne cechy daleko posuniętej filantropji, pozbawieni są odwagi, sprężystości i przedsiębiorczości kupna, czy też przemysłowca.

Odpowiedzialność zabija w nich twórczą inicjatywę.

Jak każde ciało zbiorowe pracują wolno i niefachowo, nie mając należnego autorytetu u władz ani też wśród społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że działalność takich organizacji nie jest skoordynowaną, niejednokrotnie nawet zwalczają się one na pewnym niewielkim odcinku, gdy tymczasem olbrzymie obszary dziewiczych zgoła terenów leżą odłogiem.

Organizacje zarobkowe, mające ścisły związek z turystyką jak naprz.: Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk, Zarządy gminne miejscowości letniskowych, hotele, pensjonaty, właściciele przedsiębiorstw autobusowych i tylu innych, traktują swe sprawy egoistycznie i na krótką metę, unikają współpracy z towarzystwami turystycznemi, jakkolwiek ciągną z turystyki niemałe korzyści.

Raz jeszcze powtarzam, że turystyka, traktowana w sposób nowoczesny, jest olbrzymim przedsięwzięciem, a skoro społeczeństwo nie może temu podołać — musi to uczynić Państwo, unikając, rzecz prosta, wszelkich błędów, będących konsekwencją źle zrozumianego etatyzmu.

Dla rozbudowy naszej turystyki potrzebny jest wielki autorytet, potężna organizacja i niemałe środki.

Społeczeństwo, które dało już tyle, dać może jeszcze więcej, nie można go jednakże obciążać odpowiedzialnością, która, rozdrobniona na miljony obywateli, staje się w końcu fikcją.

Fikcją również, niegodną 30-to miljonowego państwa, jest istnienie przy jednem z Ministerstw maleńkiego referatu turystycznego, gdzie personel składa się z kilku ludzi, obarczonych pracą po nad siły, a budżet wynosi kilkadziesiąt tysięcy!

Tysiączne, błąkające się samopas rzesze turystyczne, bezmyślnie zatracane skarby naszej przyrody oraz miljony, dosłownie leżące w błocie, domagają się ingerencji Państwa.

Niezbędnem jest utworzenie Państwowego Urzędu Turystycznego, wyposażonego w odpowiednie środki finansowe oraz autorytet, zdolny w jedno koryto ująć i skierować potężną energję, drzemiącą bezczynnie w niezliczonych bagniskach turystycznych Polski. Przykładem niech nam będzie Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego oraz Przysposobienia Wojskowego, których praca i działalność w ciągu kilku tylko lat stała się dumą i błogosławieństwem całego Narodu!

DO BRACI TURYSTÓW w CZECHOSŁOWACJI!

Od pewnego czasu w świecie turystycznym polskim rozbrzmiewają głosy coraz żywszego niepokoju w związku z tem, co dzieje się w górach pogranicznych po stronie czechosłowackiej. Do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego napływają ze wszech stron wiadomości o mnożących się niekorzystnych wydarzeniach terenowych oraz o projektach rozmaitych budowli w Tatrach, które dają obraz groźny dla przyszłości tych najpiękniejszych gór Polski i Czechosłowacji. I tak w Dolinie Koprowej wykonuje się szeroką jezdną drogę do schroniska i rozważa się plan dalszej jej budowy ku Przełęczy Koprowej, w dolinie Kiezmarskiej dąży się do przedłużenia drogi jezdnej aż do Zielonego Stawu Kiezmarskiego, w Dolinie Łatanej wycięto w lesie drogę jezdną aż do schroniska. W różnych punktach Tatr pojawiły się krzykliwe reklamy i ogłoszenia (droga od Jeziora Szczyrbskiego do Popradzkiego, Polski Grzebień i t. d.), w dalszym ciągu umieszcza się tablice pamiątkowe (Polski Grzebień), znaczy się ścieżki przez obszary, które powinny bezwzględnie pozostać na uboczu od ruchu turystycznego (jak przez Szeroką Jaworzyńską), niszczy się nieopatrznie osobliwości przyrody (jak źródło Jaszczurzyca pod Osobitą). Wśród projektów budowy nowych schronisk wysuwa się i rozważa projekty nieracjonalne dla turystyki, a szkodliwe dla piękna gór i zmierzające do przeładowania Tatr budynkami; pisze się i dyskutuje o budowach dalszych schronisk w dol. Kiezmarskiej, przy Stawach Hinczowych, w dol. Niewcyrki, w dol. Ważeckiej, w dol. Suchej pod Osobitą, a co najgorsze przygotowuje się budowę schroniska na przełęczy Waga i wysuwa się projekt budowy koleji linowej na Garłuch oraz budowy obserwatorjum na jego szczycie.

W imieniu turystów polskich, śledzących bacznie, co się w całych Tatrach dzieje, podnoszę swój głos jako przewodniczący komisji dla robót w górach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, delegat dla spraw pogranicznych Parków Narodowych i przyjaciel turystów czechosłowackich, który niejednokrotnie czynem tej swej przyjaźni dawał wyraz. Mogę mówić w imieniu ogółu taterników polskich dzięki tej szczęśliwej okoliczności, że opinja zorganizowanych naszych turystów jest jednolita i wyrażała się wielokrotnie za jaknajdalej posuniętą ochroną Tatr.

Stanowisku naszemu mogę dać tembardziej stanowczy i pewny wyraz, że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nietylko w swych uchwałach, ale w czynie reguluje od lat

kilku w Tatrach turystykę na podstawie zasad protokołu Akademji Polskiej i Czeskiej, spisanego w Krakowie dnia 8 i 9 grudnia 1926. Protokół ten, podpisany również przez wybitnych uczonych czechosłowackich, został przez koła naukowe i turystyczne Czechosłowacji i Polski przyjęty za wytyczne w pracy i podstawę do urzeczywistnienia wielkiego ideału świata turystycznego słowiańskiego, jakiem ma być zamiana całych Tatr na pograniczny Park Narodowy. Zasady tego protokołu zostały też przyjęte przez naczelną organizację łączącą świat turystyczny Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polski, jaką jest Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, przyjąwszy protokół Akademji oraz uchwały Asocjacji nie wznosi więc istotnie w Tatrach od lat pięciu żadnych nowych schronisk, a tylko naprawia i przebudowuje już postawione, nie przeprowadza żadnych nowych ścieżek i szlaków w Tatrach, a tylko przerabia i ulepsza te, które są, nie buduje żadnych nowych dróg jezdnych w głąb gór, a nawet dąży do redukcji już istniejących, odrzuca i udaremnia rozmaite projekty wykorzystania wód tatrzańskich, jakiegokolwiek uprzemysłowienia Tatr, budowy kolejek szczytowych i t. d.

Przeprowadzając tego rodzaju politykę turystyczną, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie daje wyraz wielkiemu przewrotowi, jaki się dokonał w opinji naszych turystów w ciągu ostatnich dziesiątków lat. My, turyści polscy, dostrzegliśmy, że, gdybyśmy dalej kroczyli w kierunku wyużytkowania i udostępnienia Tatr, zepsulibyśmy ostatecznie to, co jest w Tatrach najcenniejsze dla turysty: ich pierwotną przyrodę i ich dzikie piękno. Z chwilą, gdy pokrylibyśmy Tatry siecią dróg jezdnych i wpuścili ruch kołowy i samochodowy w główne doliny i na przełęcze, gdy zastawilibyśmy Tatry za gęsto schroniskami i restauracjami, a na szczyty poprowadzili kolejki, zniszczylibyśmy nasze wspaniałe góry tak gruntownie, że nie mielibyśmy poco w nie jeździć i chodzić. Niebezpieczeństwo to stanęło przed nami w tem większej grozie i tem bliżej, że Tatry są gniazdem górskiem niewielkiem, łatwo więc przeładować je „cywilizacją" i zniszczyć ich piękno.

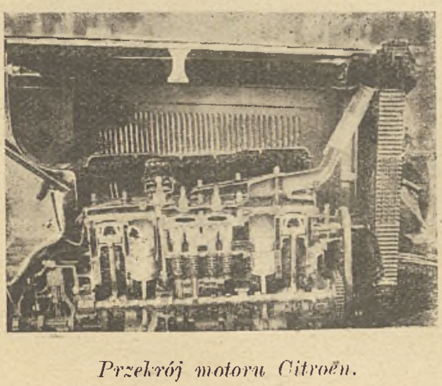
Dlatego rozbrzmiało wśród nas hasło odwrotu od zbytniego udostępnienia Tatr i zapanowała niepodzielnie myśl powrotu do prostego życia w górach oraz najstaranniejszej ochrony przyrody, tej jedynej metody ocalenia piękna górskiego, a w dalszem następstwie idea utworzenia z Tatr Parku Narodowego, celem ich całkowitego, raz na zawsze, zabezpieczenia.

Idąc w tych kierunkach ideowych, spoglądamy przez graniczne przełęcze Tatr w Waszą stronę, wyciągamy do Was ręce i wołamy: zatrzymajcie się w drodze, na którą wchodzą w ostatnich latach Wasze dążenia! Poddajcie rewizji hasła, które się u Was teraz tak często słyszy, jak największego ucywilizowania i udostępnienia Tatr i uznajcie, że w ich miejsce nadszedł także i u Was moment wywieszenia haseł naszych: ochrony Tatr!

My zdajemy sobie doskonale sprawę z różnicy, jaka istnieje między Waszą a naszą stroną Tatr. Wiemy i rozumiemy, że po Waszej stronie Tatr istnieje jeszcze potrzeba wzniesienia niektórych schronisk, przebudowania niektórych szlaków turystycznych i ścieżek.

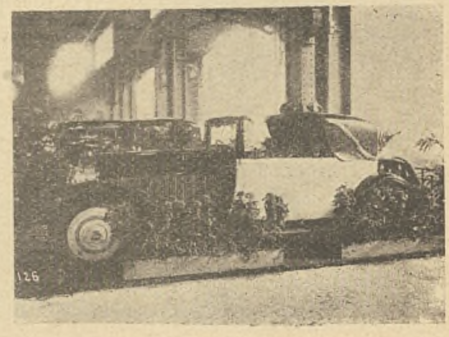
Prosimy Was jednak usilnie, abyście się nad każdą projektowaną budową troskliwie i wszechstronnie zastanowili, a przedewszystkiem, abyście pracowali w terenie jedynie na podstawie ułożonego na przeciąg długich lat i konsekwetnie wykonywanego planu, dostosowanego w całości do najwyższego celu kół turystycznych obu naszych państw: zamiany Tatr na Park Narodowy. Przedewszystkiem zaś apelujemy do Was najgoręcej, aby zarzucono całkowicie projekty kolejki linowej na Garłuch oraz wznoszenia tam jakichkolwiek budowli. Kolejka linowa na Garłuch byłaby profanacją i zniszczeniem najwyższego szczytu tatrzańskiego, które głębokim bólem przejęłyby nasze serca. Plan schroniska na przełęczy Waga, nieuzasadniony żadnemi potrzebami turystyki, możnaby, jeśli to jest absolutnie niezbędne, rozważać tylko w rozmiarach małej, niezagospodarowanej kamiennej koleby-schrony. Budowy dróg jezdnych w doliny tatrzańskie należy zupełnie zaniechać. Pamiętajcie przytem o nadzwyczaj przykrych doświadczeniach, jakie my poczyniliśmy z szosą zbudowaną do Morskiego Oka w Tatrach Polskich. Wszak doszliśmy do tego, że postanowiliśmy wzniesione niegdyś nad tem jeziorem schronisko cofnąć o pewną odległość od jeziora oraz nieco skrócić istniejącą już od szeregu lat szosę. Czyż chcecie powtarzać nasze doświadczenia i dochodzić za lat kilka do tych samych co my przykrych i kosztownych rezultatów? Czy chcecie doprowadzić do tego, aby po Waszej stronie Tatr zniweczono najważniejszą, bo terenową podstawę do utworzenia Parku Narodowego i to pomimo pomyślnego stanu rzeczy w Waszych Tatrach pod względem rozległych własności rządowych?

Nie bierzcie tych słów moich, wypowiedzianych z pełnem poczuciem odpowiedzialności, na podstawie dokładnej znajomości zorganizowanej opinji turystycznej polskiej, jako mieszanie się w Wasze wewnętrzne sprawy. My gotowi jesteśmy zawsze, tak, jak to czyniliśmy dotychczas i w przyszłości informować Was szczegółowo o wszelkich naszych pracach w Tatrach, prosić Was o zdanie i z opinją Waszą się liczyć. Jesteśmy bowiem przekonani, że dobro turystyki w Tatrach, jako pogranicznych górach, wymaga najlojalniejszej współpracy i ścisłego porozumienia się oraz uwzględniania życzeń jednych i drugich. Stawiamy więc całą akcję tatrzańską po obu stronach granicy na podsta-



Przekrój motoru Citroën.

(Do art. na str. 43 i 44).



Bugatti Conduite Interieure.

wie zupełnej równorzędności i wzajemności.

Jest jednak jeden jeszcze moment, który nas skłania do otwartego zwracania się do Was i zabierania głosu. To fakt, że turyści nasi tak licznie zwiedzają Wasze Tatry. Wszak Wasze ścieżki przebiegają polscy taternicy tysiącami, tak licznie korzystają z Waszych schronisk i z Waszych doskonałych uzdrowisk. Cieszymy się z tego prawdziwie i cieszyć się będziemy, jeżeli ten ruch, poparty ulgami granicznemi, będzie nadal wzrastał i robimy dla jego ułatwienia wszystko, co należy. Ale pamiętajcie, że nasi turyści tak licznie do Was dążą przedewszystkiem dlatego, że Wasze Tatry są wspaniałe i że można w nich znaleźć pierwotną górską przyrodę. Już dzisiaj jednak są ci turyści tem, co dzieje się w Waszych Tatrach w ostatnich dwóch latach, rozgoryczeni, a gdy piękno Tatr zniszczycie, może się od Was odwrócić ten tak silny prąd turystyczny, a z tem poniesiecie szkodę ekonomiczną.

Dlatego raz jeszcze, w dzisiejszej groźnej dla przyszłości Tatr chwili, zwracamy się do Was z usilnym apelem: Wstrzymajcie dążenia do zbyt daleko idącego cywilizowania i wykorzystywania Tatr, chrońcie najściślej piękno przyrody tatrzańskiej, tę największą wartość także i gospodarczą Waszych gór. Przyjmijcie za swoje nietylko w teorji, ale i w praktyce, zasady Waszej i naszej Akademji Umiejętności co do utworzenia pogranicznego Parku Narodowego, najwyższego ideału turystów Polski oraz Czechosłowacji, fundamentu rozkwitu turystyki tatrzańskiej i chluby dążeń kulturalnych naszych bratnich społeczeństw, — aby nie spadł na Was zarzut zepsucia po Waszej stronie Tatr tego wielkiego dzieła, które my powoli realizujemy w Tatrach Polskich, a które już urzeczywistniliśmy po polskiej stronie Pienin!

Kraków, listopad 1930.

Walery Goetel.

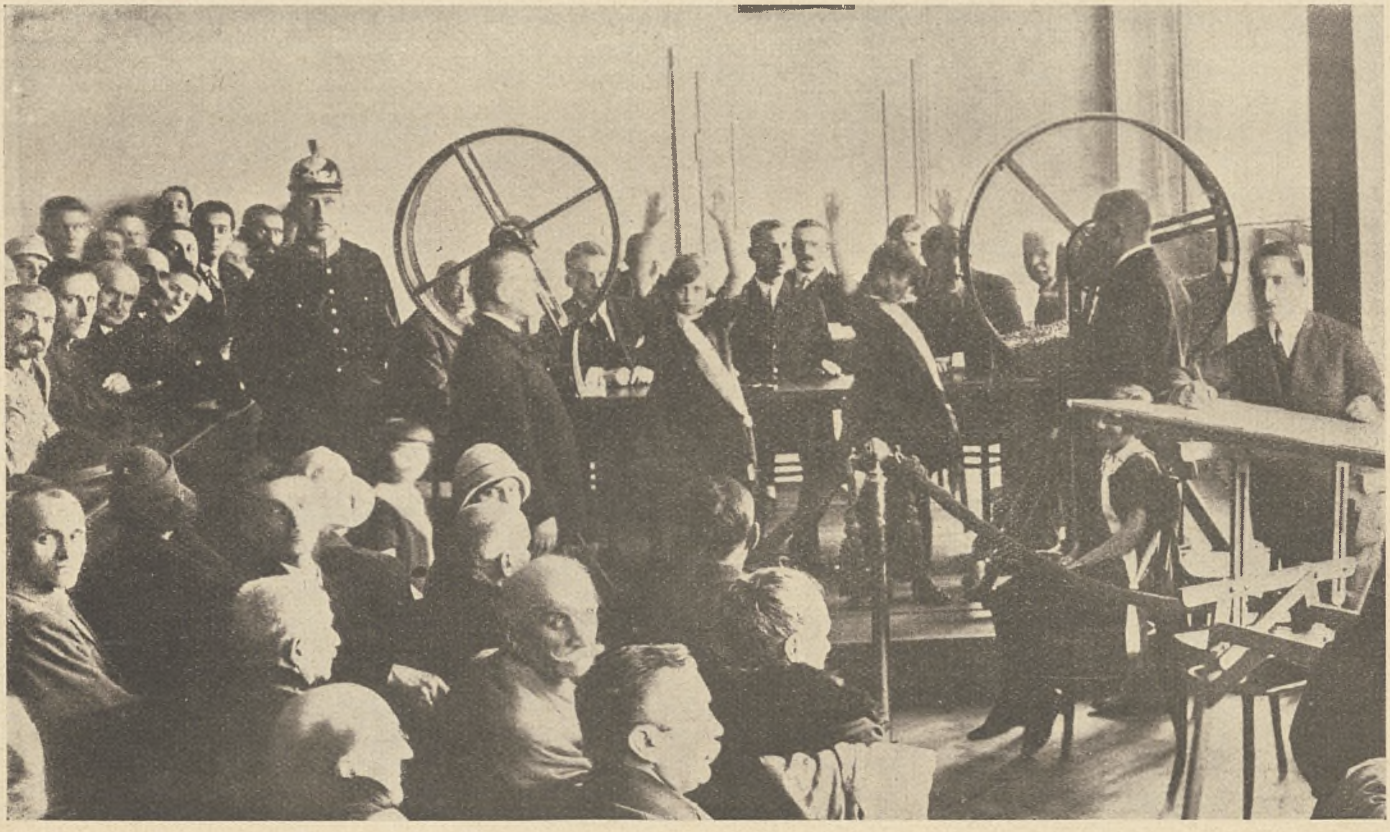
POLSKI MONOPOL LOTERYJNY

Monopol loteryjny w Polsce datuje się od czasów przedrozbiorowych. W roku 1768 Sejm zezwolił dla pomnożenia dochodów Rzplitej na urządzenie loterji liczbowej (t. z. genueńskiej), którą wydzierżawiono za pewną ściśle określoną opłatą roczną.

Ponieważ dzierżawcy (zmiany następowały kilka razy) nie wywiązywali się z przyjętych na siebie zobowiązań, Komisja Skarbowa objęła w roku 1787 monopol loteryjny w własny Zarząd, powierzając jego prowadzono osobnej dyrekcji loterji.

Wskutek wypadków dziejowych t. j. rozbiorów dalszy rozwój loterji w Rzeczypospolitej poszedł w poszczególnych zaborach różnemi drogami.

W b. zaborze rosyjskim loterja liczbowa przetrwała do 1840 r. obok wprowadzonej w r. 1808 za czasów Fryderyka Augusta, Króla Saskiego i księcia Warszawskiego loterji t. zw. klasycznej t. j. klasowej — któ-



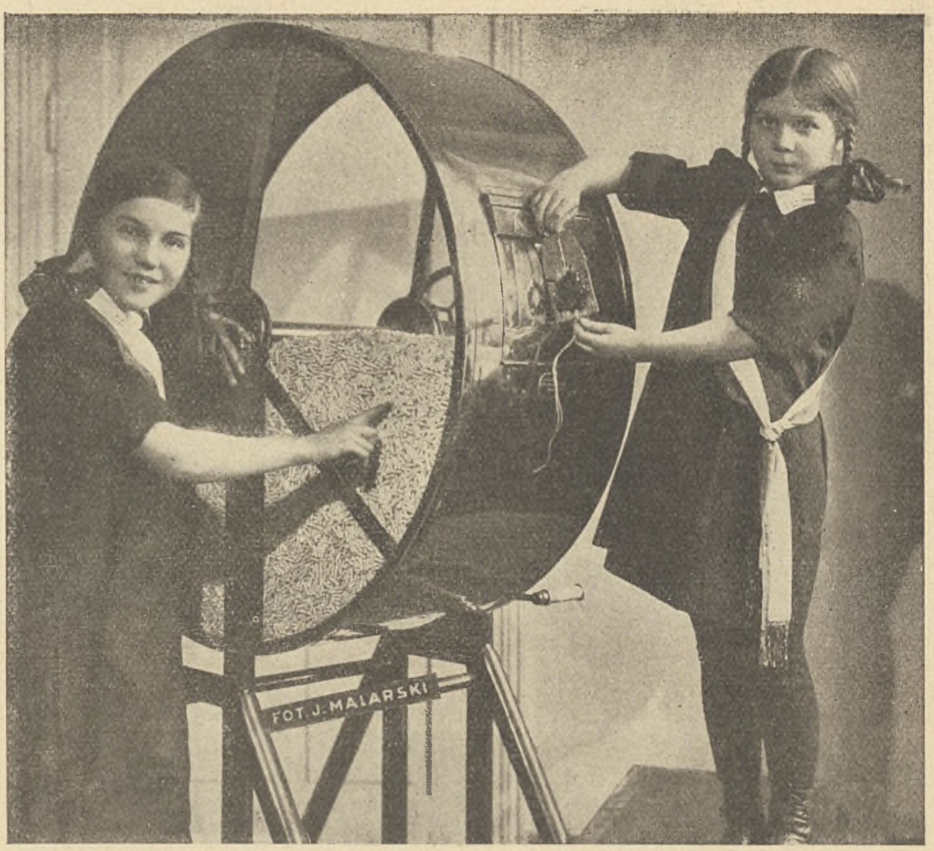
Ciągnienie Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

ra istniała do r. 1915, jako loterja państwowa, prowadzona przez Bank Polski, a następnie przez Warszawski Kantor Banku Państwa Rosyjskiego. W czasie okupacji niemieckiej — podczas wojny światowej — Rada Główna Opiekuńcza otrzymała zezwolenie na urządzenie loterji, dla wzmożenia środków do przeprowadzenia akcji, której służyła t. j. niesienie pomocy ludności poszkodowanej przez wojnę. Oprócz tej loterji urządzono loterję na rzecz Inwalidów Legjonów Polskich, Żydowskiego Towarzystwa kulturalno-oświatowego, Żydowskiego Towarzystwa Niesienia Pomocy ubogim matkom i Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Na ziemiach b. zaboru pruskiego istniały dwie loterje: klasowa (wprowadzona w Prusach w r. 1707) i liczbowa egzystująca od połowy 18 wieku do 1810 r. W b. zaborze **austrjackim** istniała loterja liczbowa obok — wprowadzonej w r. 1913 — loterji klasowej, (na Węgrzech loterję liczbową zniesiono w r. 1907 wprowadzając loterję klasową).

Za zniesieniem loterji liczbowej, t. zw. genueńskiej przemawiały względy socjalne i moralne, a zwłaszcza dążenie do ochrony klas niezamożnych od wciągania ich do hazardu.

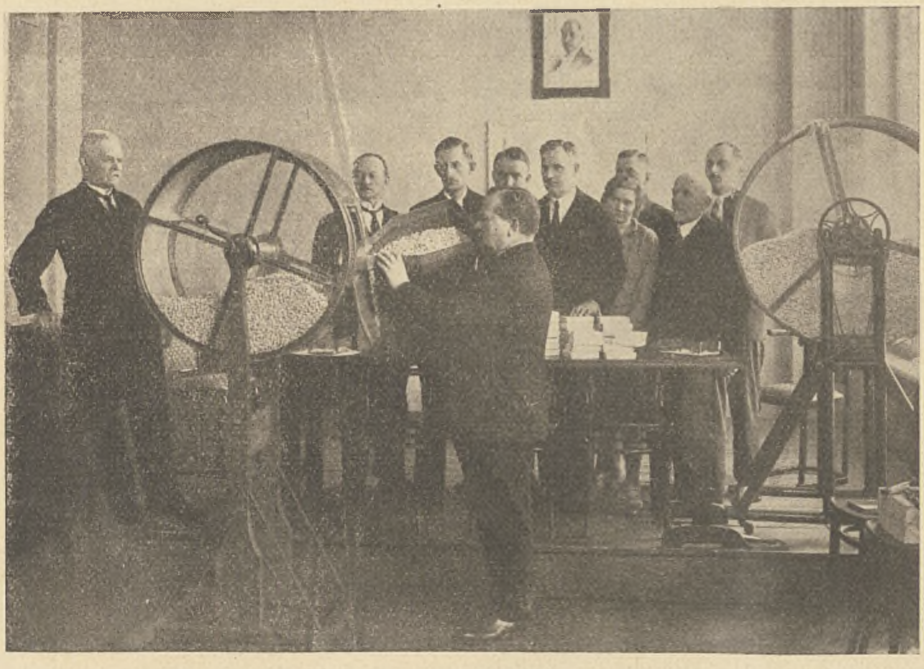
Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego wznowiono w 1920 r. loterję klasową. Ustawą z dn. 26 marca 1920 r. uznano za monopol państwa organizowanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju loterji na obszarze Rzplitej, tworząc w ten sposób przedsiębiorstwo państwowe, należące do najżywotniejszych, i przynoszące Państwu pokaźny dochód.



Młodociane szafarki szczęścia przy kole loteryjnem.

Sprawami tego monopolu zarządza Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, do której zadań należy w pierwszym rzędzie zarząd i kierownictwo powołanego do życia wspomnianą ustawą przedsiębiorstwa p. n. „Polska Państwowa Loterja Klasowa".

W wykonaniu powierzonego zadania, urządza Generalna Dyrekcja w każdym roku dwie loterje klasowe. Do każdej poszczególnej loterji zostaje wypuszczona pewna, z góry **ściśle oznaczona** — przez Ministra Skarbu zatwierdzona — ilość losów, ustalana **każdorazowo do każdej loterji** z osobna. Losy są podzielone na ćwiartki. Sprzedaż losów odbywa się **tylko** przez ustanowionych przez Generalną Dyrekcję Loterji Państwowej sprzedawców t. zw. kolektorów, rozmieszczonych po całym obszarze Rzpltej. Zasadą loterji klasowej jest gra w pięciu klasach w ten sposób, iż gracz kupuje los do klasy pierwszej, a odnawiając go do klasy następnej przez kupno losu z tym samym numerem, jeżeli oczywiście na numer tego losu nie padła żadna wygrana w jednej z poprzednich klas, dochodzi do klasy piątej.



Przed ciągnieniem.

Samo ciągnienie odbywa się publicznie, pod kontrolą osobistej komisji, w której bierze udział dwóch przedstawicieli miasta Warszawy, przez prezydenta miasta. Zwitki z numerami i zwitki z wygranemi wyciągają z kół nieletnie sieroty z zakładów dobroczynnych.

Dochód uzyskany ze sprzedaży losów, po potrąceniu kosztów związanych z administracją i ze sprzedażą, jest przeznaczony — według zatwierdzonego przez Ministra Skarbu do każdej loterji planu gry — na wypłatę wygranych.

Dochód **brutto** wynosił:

w r. budżetwym	1926	— 31.131.898 zł.
	1927/28	— 52.781.599 „
	1928/29	— 73.993.853 „
	1929/30	— 88.979.096 „

Z dochodów tych dokonano wydatków, na ogólną sumę:

w r. budżetowym	1926	— 23.284.134 zł.
	1927/28	— 41.490.264 „
	1928/29	— 58.161.229 „
	1929/30	— 71.219.819 „

W wydatkach tych mieszczą się:
1) wygrane, wypłacone graczom,
2) wynagrodzenie kolektorów,
oraz 3) wydatki administracyjne w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc wynagrodzenie personelu Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, druki, portorja i t. d.

Wydatki na wygrane wynosiły:

w r. budżetowym	1926	— 19.979.000 zł.
	1927/	— 35.904.000 „
	1928/29	— 50.345.600 „
	1929/30	— 60.272.000 „

Loterja Klasowa, jako przedsiębiorstwo, wykazuje stale pomyślne tempo rozwojowe, jest to przedsiębiorstwo w całem tego słowa znaczeniu żywotne, a ze względu na interes Skarbu Państwa i wspomniane na wstępie momenty społeczne wysoce pożyteczne. Że twierdzenie powyższe nie jest gołosłownem, ale opartem na faktach i ścisłych danych, dowodzą następujące cyfry, dotyczące dochodu netto, a więc czystego zysku Państwa.

Dochód netto wynosił:

w r. budżetowym	1926	— 7.847.763 zł.
	1927/28	— 11.291.335 „
	1928/29	— 15.828.863 „
	1929/30	— 17.754.803 „

Z powyższego wynika, iż dochód z loterji państwowej w ciągu ostatnich 4 lat budżetowych (rok budżetowy 1926 do 1929/30) stale się powiększa i istnieje, na podstawie dotychczasowego doświadczenia, oraz biorąc pod uwagę stale wzrastające i potęgujące się zainteresowanie się loterją — uzasadnione przypuszczenie, iż Skarb Państwa będzie otrzymywał z tego źródła dochodu pokaźne kwoty. Dochód na rok budżetowy 1930/31 preliminuje się w kwocie 18.139.000 zł.

Dla wyczerpania całokształtu sprawy należy podać parę cyfr, charakteryzujących pracę Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej.

Rok	Ilość urzędników	Czysty dochód przyp. na 1 urzędn.
1926/	25	313.910 zł.
1927/28	28	403.262 „
1928/29	32	494.652 „
1929/30	35	507.280 „

Powyższe zestawienie daje obraz przedsiębiorstwa, które przy minimalnych wkładach daje Państwu poważne, z roku na rok wzrastające wpływy.

Co się tyczy znaczenia społecznego Loterji to należy podkreślić, że, licząc się ze słabością natury ludzkiej, która wszędzie, zarówno pod każdą szerokością geograficzną jak i u nas, szukać będzie sposobu zaangażowania ślepego losu do swych prywatnych kłopotów i rojeń, przedsiębiorstwo państwowe jako takie jest jedyne dające pełną gwarancję, iż w grze szanse są należycie zrównane, oraz że warunki gry będą wypełnione co do ostatniego punktu ściśle według ustalonego planu.

Pozatem monopol loteryjny, którego właścicielem jest państwo, a nie prywatny przedsiębiorca, daje pełną gwarancję, że rozwijając loterję nie posunie się nigdy ku tej granicy, która mogłaby zagrażać interesom szerokich mas obywateli, a naodwrót sami obywatele, grający na loterji państwowej, mają satysfakcję, że uzyskiwany w ten sposób dochód zostanie przez Skarb Państwa użyty na cele ogólno-państwowe, a nie utonie w kieszeni prywatnego przedsiębiorcy.

POLSKIE HUTNICTWO ŻELAZNE W DOBIE OBECNEJ

Żelazo znane już w czasach przedhistorycznych, z upływem wieków zajmuje miejsce coraz bardziej poczesne, by wreszcie w czasach ostatnich wysunąć się na plan pierwszy, jako materjał niezbędny i niemal wszechstronnie stosowany.

Złożyły się na to epokowe wynalazki XIX i XX stulecia, nadzwyczajny rozwój mechaniki i przemysłu metalurgicznego, oraz ciągle postępująca naprzód demokratyzacja społeczeństw i związana z nią integralnie popularyzacja potrzeb.

Hutnictwo żelazne rozwinęło się na ziemiach polskich stosunkowo wcześnie, oddawna bowiem wytapiano żelazo oraz wytwarzano zeń narzędzia i broń, pierwszy jednak wielki piec został założony na Śląsku dopiero w 1721 r., a właściwy rozwój hutnictwa w obecnem tego słowa znaczeniu datuje się od połowy XIX wieku.

Hutnictwo polskie, wzrastające w obrębie trzech różnych gospodarczo i politycznie organizmów państwowych rozwijało się niejednolicie.

Wskrzeszenie państwa polskiego postawiło hutnictwo żelazne w obliczu nowych zagadnień.

Dominującem nad innemi było zagadnienie opanowania naturalnego rynku zbytu jakiem jest obszar państwa polskiego, oraz rynków eksportowych. Pozyskiwanie i utrzymywanie rynków eksportowych jest sprawą wymagającą ustawicznego nakładu wielkich wysiłków. W tej dziedzinie nie stworzyło hutnictwo polskie dotychczas jednolitego frontu, pozostawiając opracowywanie rynków eksportowych inicjatywie poszczególnych instytucyj.

Celem przełamania licznych przeszkód utrudniających opanowanie rynku wewnętrznego został utworzony wspólnym wysiłkiem wszystkich hut polskich z początkiem 1926 r. Syndykat Polskich Hut Żelaznych, któremu powierzono zbyt wytworów walcowniamych na rynku wewnętrznym.

Dodatnie wyniki działalności Syndykatu zarysowują się coraz wyraźniej mimo kryzysu, który od dwu blisko lat przeżywają wszystkie nie-

mal państwa europejskie, a który hutnictwo polskie odczuwa bardzo poważnie.

Zamieszczona obok tabela, zawierająca cyfry zbytu wytworów walcownianych na rynku wewnętrznym za ostatnie dwa lata i 11-cie miesięcy r. b., zestawiona na podstawie danych Syndykatu wykazuje, iż skutki obecnego kryzysu ogólnoświatowego przejawiają się również w spadku absolutnych cyfr zbytu we wszystkich grupach odbiorców Syndykatu.

Bardzo charakterystyczne jest zestawienie procentowych udziałów poszczególnych grup odbiorców w zbycie ogólnym.

Obroty handlu jakkolwiek w ciągu bieżącego roku ilościowo się zmniejszyły, to jednak wykazują one procentowo tendencję zwyżkową. Należy to przypisać w poważnej mierze wysiłkom nad organizacją rynku przeprowadzono przez Syndykat P. H. Ż. w porozumieniu z organizacjami kupiectwa branży żelaznej.

Sytuacja w przemyśle kształtowała się w tym samym okresie mniej pomyślnie. Głównemi przyczynami niedomagań przemysłu żelazo-przetwórczego jest słaba siła konsumpcyjna ludności rolniczej stanowiącej w Polsce około 64% ogółu mieszkańców, ogólne przesilenie gospodarcze, niedostateczny napływ zamówień państwowych oraz słaby rozwój ruchu budowlanego.

Zamówienia rządowe szczególnie zaś Ministerstwa Komunikacji, uległy dalszemu zmniejszeniu. Świadczy to o tem, iż Rząd nasz pomimo chęci nie był w stanie zniwelować gwałtownych wahań konjunktury, jak to czynią państwa zachodnio-europejskie, udzielające zagrożonym pozycjom gospodarczym zamówień interwencyjnych.

W interesie państwa leży bowiem należyte zatrudnienie hutnictwa, które zatrudnia około 50 tysięcy robotników, do czego należy doliczyć liczne rzesze pracujących w przemyśle żelazo-przetwórczym.

Pewna poprawa na międzynarodowym runku żelaznym pozwala przypuszczać, że i w obecnem ciężkiem położeniu polskiego hutnictwa żelaznego zajdzie zwrot na lepsze.

Uzasadniałoby to w zupełności słuszność opinji Generalnego Dyrektora Syndykatu p. B. Grodzieckiego, wyrażonej na łamach prasy w dniu poświęcenia gmachu administracyjnego Syndykatu:

Kategorje odbiorców	Rok 1928		1929		1930	
	tonn	%	tonn	%	tonn	%
Handel	243.584	35,00	177.358	35,30	143.812	40,00
Przemysł i Różni . .	276.495	39,73	224.676	44,71	143.254	39,85
Rząd i Samorządy .	175.782	25,27	100.441	19,99	72.412	20,15
Razem: .	695.861	100,00	502.475	100,00	359.478	100,00

„Przełamanie trudności, piętrzących się nad krajowym przemysłem hutniczym w okresach cięższych, niż obecny, winno nas napawać przeświadczeniem, że wysiłki nad dalszą rozbudową organizacyjną i techniczną polskiego hutnictwa żelaznego nie pójdą na marne. Przeświadczenie to pozwala nam kroczyć naprzód z wiarą w przyszłość".



B. Minister Bolesław Grodziecki, Generalny Dyrektor Syndykatu Polskich Hut Żelaznych.

ZWIĄZEK KOKSOWNI W KATOWICACH



Gmach administracyjny Syndykatu Polskich Hut Żelaznych w Katowicach.

Znaczenie przemysłu węglowego w naszem życiu gospodarczem jako jednego z najważniejszych źródeł naszego bogactwa narodowego jest dostatecznie znane. Naogół w rozpatrywaniach na ten temat uwzględniano dotychczas przeważnie jednak tylko znaczenie samego górnictwa węglowego oraz znaczenie konsumcji węgla do celów opałowych w gospodarstwach domowych i przemyśle — do wytwarzania pary wodnej i energji elektrycznej — oraz do wytwarzania gazu węglowego, do celów oświetleniowych i opałowych.

Nie mniejsze znaczenie posiada jednak węgiel również jako surowiec wyjściowy do wytwórczości, t. zw. produktów węglopochodnych: smoły preparawanej, oleji smołowcowych, paku, naftalinu, kwasów karbolowych, zasad pirydynowych, antracenu, — benzoli, toluolu, ksyloli, solwentnafty, żywic kumaronowych — siarczanu amonu i t. p.

Jak wiadomo, niektóre z tych artykułów stanowią podstawowe półprodukty dla szeregu gałęzi przemysłu organiczno-chemicznego (fabrykacja barwników syntetycznych, materjałów wybuchowych, gazów wojennych, farmaceutyków, antyseptyków i t. p.) — inne znajdują bardzo ważne zastosowanie w przemyśle budowlanym (wyrób tektur smołowcowych, materjałów izolacyjnych, impregnacja materjałów drzewnych, smołowanie dróg i t.d.) oraz benzol jako doskonały materjał pędny do motorów spalinowych i siarczan amonu jako znakomity nawóz sztuczny dla rolnictwa.



Hajduki Wielkie.
Ogólny widok zakładów chemicznych Związku Koksowni Górnośląskich.

Nasz przemysł produktów węglopochodnych, podobnie zresztą jak w innych krajach, oparty jest przedewszystkiem o przemysł koksowniczy oraz w znacznie mniejszych rozmiarach również o przemysł gazowniczy. Wobec stosunkowo jeszcze małego rozwoju naszego gazownictwa, wytwórczość produktów węglopochodnych koncentruje się u nas w przeważnej mierze przy koksowniach górnośląskich.

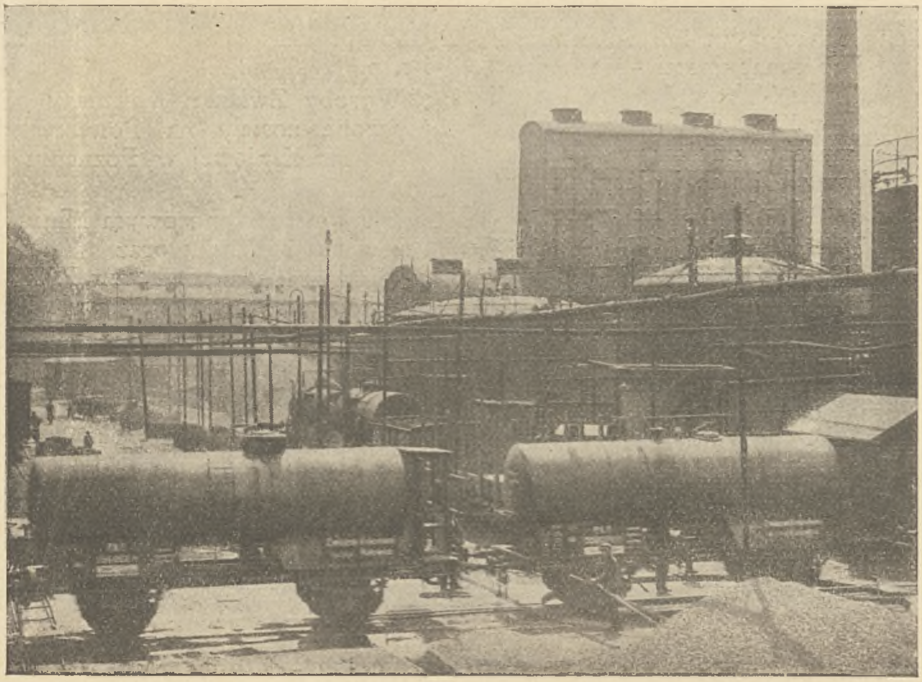
Ogólna wytwórczość produktów węglopochodnych koksowń górnośląskich kształtowała się w ostatnich latach następująco:

w tonach:	1926:	1927:	1928:	1929:
smoła surowa	51937	66074	78689	86902
benzol surowy	14667	17836	21144	23075
s/amonu *)	17124	20989	25036	26051

Uwzględniając, iż część benzoli wywożona jest już w stanie surowym zagranicę, wytwórczość przeznaczonych na zbyt produktów oczyszczonych wynosiła w tym czasie:

---

*) Łącznie z fabryką chemiczną Związku Koksowni Sp. z o. o. w Wielkich Hajdukach.



Hajduki Wielkie.
Ogólny widok zakładów chemicznych Związku Koksowni Górnośląskich.

w tonach:	1926:	1927:	1928:	1929:
smoła preparowana	17306	22265	24515	23243
oleje smołowc. (bez benzoli) . . .	18808	22351	27843	31430
pak	23914	31768	37632	41814
naftalen sur. prasow.	1655	2768	2392	2651
naftalen czysty	416	318	390	501
zasady pirydynowe	97	93	111	112
fenol i krezole	985	1014	1351	1297
benzole gotowe	10255	9613	15585	13898
inne wyroby gotowe	681	1162	1076	966

Z zestawień powyższych wynika, że omawiany przemysł wykazuje w ostatnich latach stały wzrost swej wytwórczości. Dzięki temu wzrostowi doszliśmy obecnie mniejwięcej już do zupełnej samowystarczalności w zakresie tych produktów, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że z chwilą przebycia obecnej ogólnej depresji gospodarczej, tak koksownie, jak i gazownie przystąpią do dalszej intensywnej rozbudowy swych warsztatów produkcyjnych. Wobec stosunkowo małego u nas jeszcze rozwoju przemysłu chemicznego, produkcja niektórych dalej uszlachetnionych produktów węglopochodnych (naftalen, kwasy karbolowe, zasady pirydynowe, antracen — a także benzol i siarczan amonu) — pokrywa nietylko w zupełności odnośne zapotrzebowanie krajowe, lecz wykazuje nawet dość znaczne nadwyżki eksportowe, wskutek czego także nasz obrót zagraniczny temi produktami wykazuje tak ilościowo a przedewszystkiem wartościowo czynne saldo handlowe.

Dla przerobu i sprzedaży produktów węglopochodnych koksownie górnośląskie zrzeszone są w dwu przedsiębiorstwach:

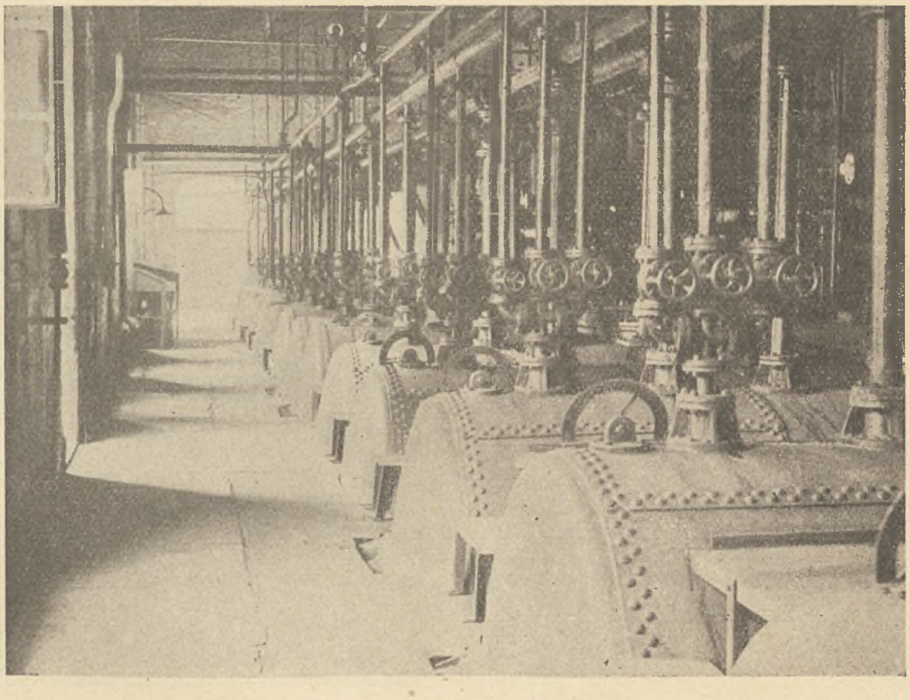
Związek Koksowni Sp. z o. o."
Katowice, ul. Powstańców 49.
oraz
„Carbochemia" Sp. z o. o.
Katowice, ul. Powstańców 5.

Ponieważ Carbochemia nie posiada własnych zakładów, przerób uzyskiwanych w koksowniach surowych produktów węglopochodnych (smoła surowa i benzol surowy) uskuteczniany jest przez Związek Koksowni, Sp. z o. o., a mianowicie w:

Fabryce Chemicznej Związku Koksowni w Wielkich Hajdukach

oraz częściowo również w destylarni smoły i fabryce benzoli przy koksowni Emma. W zakładach tych a szczególnie w fabryce chemicznej w W. Hajdukach, Zw. K. przerabia rocznie przeszło 100.000 ton smoły surowej, surowych olejów smołowcowych i surowego benzolu, otrzymując z nich prawie wszystkie spotykane w handlu produkty węglopochodne.

Sprzedaż benzoli, kwasu benzoesowego, siarczanu amonu i t. d. Zw. K. prowadzi samodzielnie, natomiast sprzedaż właściwych produktów smołowcowych (smoły preparowa-



Hajduki Wielkie.
Jedno z wnętrz zakładów chemicznych Związku Koksowni Górnośląskich.

ne i destylowane, smoły drogowe, pak, naftalin, kwasy karbolowe, zasady pirydynowe, antracen, żywice kumaronowe i t. d.) wspólnie z firmą „Carbochemia“ Sp. z o. o. za pośrednictwem firmy:

Syndykat dla Produktów Smołowcowych Sp. z o. o., Katowice, ul. Powstańców 49.

Dla dalszej przeróbki względnie przemysłowego zużytkowania niektórych z tych produktów Zw. Koksowni posiada cztery

zakłady impregnacyjne

we Wronkach i w Solcu Kujawskim (Wojew. Poznańskie) oraz w Wielkim Chełmie i w Katowicach—Ligocie (Wojew. Śląskie) dla impregnowania różnych materjałów drzewnych (szczególnie podkładów kolejowych) smołowcowym olejem impregnacyjnym lub różnemi solami impregnacyjnemi — a nadto

Fabrykę Tektur Smołowcowych

w Katowicach—Dąbiu

dla wyrobu smołowcowych tektur dachowych i pap izolacyjnych.

Uświadamiając sobie nadto w całej pełni wielkie znaczenie jak najszerszego wprowadzenia w kraju budownictwa dróg smołowanych, Zw. K. założył i prowadzi samodzielne przedsiębiorstwo budowy dróg smołowanych:

„Smołodrogi“ Towarzystwo Budowy Dróg Smołowanych Sp. z o. o., Katowice, ul. Powstańców 49.

wykonujące wszelkie prace, wchodzące w zakres budownictwa dróg smołowanych: smołowanie nawierzchniowe, dywanowe, wgłębne oraz jako specjalność t. zw. **smołobeton** i t. p.

Wyroby Związku Koksowni odznaczone zostały na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929:

Dyplomem Honorowym Ministra Przemysłu i Handlu oraz

Wielkim Medalem Złotym P.W.K,

na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu w r. 1930 nagrodą

„Grand Prixe“.

Prace przedsiębiorstwa „Smołodrogi“ na wspomnianej Międzynarodowej Wyst. Kom. i Tur. nadto oddzielnie

„Wielkim Medalem Złotym“.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
ODDZIAŁ W KATOWICACH

Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach przejął z dniem 1 maja 1924 r. agendy dawnego Polskiego Banku Krajowego.

W pierwszych latach swego istnienia do r. 1926 włącznie działalność Oddziału obejmowała głównie klijentelę prywatną, której potrzeby nie mogły być w dostatecznej mierze zaspokojone przez banki prywatne

Przełom w tym względzie t. j. skierowanie działalności Oddziału na tory właściwe jako Instytucji państwowej i kredytu długoterminowego zaznacza się wybitnie dopiero w r. 1927. W tym czasie przystępuje tutejszy Oddział do wypełnienia zasadniczych postanowień statutowych przez finansowanie instytucyj samorządowych, komunalnych kas oszczędności, spółdzielni kredytowych oraz polskiego stanu średniego na Górnym Śląsku, a przez ścisłą współpracę ze Skarbem Śląskim przyczynia się do silnego wzmożenia ruchu budowlanego w Województwie Śląskiem. Akcja Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach, przenikająca za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych do szerokich warstw tutejszego społeczeństwa, przyczyniła się do wzmocnienia stanowiska i znaczenia Banku na Kresach zachodnich Państwa, najwięcej zagrożonych pod względem narodowościowym i najbardziej z tego powodu wymagających opieki.

Dla zilustrowania dotychczasowej działalności i rozwoju Oddziału niech posłużą podane poniżej daty:

Komunalne Kasy Oszczędności korzystają z kredytów w wysokości zł. 2.700.000.

Na cele rzemieślnicze przyznał Bank w ciągu ostatnich dwóch lat zł. 4.100.000.

Spółdzielnie kredytowe korzystają z pomocy finansowej w wysok. zł. 1.625.000.

Z funduszów Skarbu Śląskiego, któremi Bank administruje, udzielono 1910 pożyczek na łączną sumę zł. 19.280.600.

Z Śląskiego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego udzielił Bank pożyczek i zapomóg na sumę zł. 1.318.750.

Wzrastające stale agendy Oddziału uczyniły aktualną kwestję budowy nowego gmachu, gdyż dotychczasowy budynek nie odpowiadał ani zakresowi działania, ani też nie posiadał odpowiednich warunków koniecznych dla Banku ze względu na bezpieczeństwo. To też władze centralne Banku z Prezesem Dr. Romanem Góreckim na czele zaakceptowały w r. 1927 projekt budowy nowego gmachu. Na zakupionej od magistratu m. Katowic parceli budowlanej w centralnym punkcie miasta położonej wzniesiono okazały gmach, w którym znalazły pomieszczenie poza lokalem bankowym także i biura innych urzędów państwowych jak: Urzędu Górniczego, Okręgowego Urzędu Ziemskiego oraz Dyrekcji Poczt i Telegrafów, przez co inwestowany kapitał uzyskał odpowiednią rentowność. Od dnia 12 maja b. r. Oddział mieści się w gmachu nowocześnie urządzonym, który zezwala na uzupełnienie dotychczasowych działów Banku przez uruchomienie schowków depozytowych dla klijenteli. Schowki te mieszczą się w bezpiecznym skarbcu, urządzonym wedle najnowszych wymagań technicznych przy zastosowaniu wszelkich środków bezpieczeństwa.

Nie zapomniano również i o pracownikach tutejszego Oddziału, których rodziny żyły w opłakanych stosunkach mieszkaniowych, budując dla nich dom mieszkalny, w którym niemal wszyscy urzędnicy otrzymali odpowiednie pomieszczenia.



Stefan Jarnutowski, Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Oddziału w Katowicach.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY



Stanisław Jeziorowski. Dyrektor Państwowego Banku Rolnego Oddziału w Katowicach.

ODDZIAŁ W KATOWICACH

Ważnym wypadkiem i doniosłem wydarzeniem pod względem gospodarczym w dziejach dzielnicy śląskiej po jej powrocie w granice Państwa Polskiego było otwarcie w dniu 1 kwietnia 1927 roku Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Katowicach. Podnoszenie gospodarstw rolnych na jaknajwyższy stopień kultury i ich intensyfikacja oraz tworzenie nowych osad z przeprowadzanej parcelacji było od samego początku najważniejszym i głównym celem działalności Oddziału. W dążnościach tych znalazł Oddział całkowite oparcie na swej Instytucji Centralnej w Warszawie, która zdając sobie doskonale sprawę z odrębności tutejszego terenu, wyjątkowych warunków i odmiennych stosunków, umożliwiła przez daleko idące zmiany w przepisach kredytowych przeprowadzenie powziętych przez Oddział zamierzeń. Zmiany powyższe sięgają bardzo daleko, wprowadzając z jednej strony duże ułatwienia w kierunku uzyskiwania kredytów na wszystkie cele rolnicze, z drugiej, czyniąc te kredyty jaknajdostępniejszemi i najdogodniejszymi przez stosowanie niejednokrotnie znacznego obniżenia oprocentowania. Ponadto tworzy się nowe specjalne, nisko oprocentowane fundusze na pewne ściśle określone cele, jak np. „Bankowy Fundusz ulgowy", mający zastosowanie w Górnej części Województwa Śląskiego, oparty na zasadach Funduszu zapomóg i kredytu ulgowego Ministerstwa Reform Rolnych, a służący na pomoc dla osadników przy kupnie ziemi z parcelacji i na zagospodarowanie nowo powstałych gospodarstw rolnych. W przeprowadzaniu parcelacji na Górnym Śląsku bierze Oddział udział, wydając z jednej strony pożyczki długoterminowe osadnikom na zakup ziemi, z drugiej partycypując i działając czynnie w stworzonem dla celów parcelacyjnych Przedsiębiorstwie Osadniczem „Ślązak", o kapitale 12.7 miljonów złotych, w czem udział Banku wynosi 3 miljony złotych.

WEDŁUG STANU NA DZIEŃ:

	1.I.1928	1.I.1929	1.I.1930	1.X.1930
	w tysiącach złotych:			
kredyty długoterminowe . . , . . .	316	2.859	4.845	7.309
kredyty krótko i dłużej terminowe oraz na nawozy sztuczne	4.820	7.775	9.669	27.614
suma bilansowa	5.832	15.730	35.485	49.161

Zdając sobie sprawę, jak wielkie i doniosłe znaczenie dla Województwa Śląskiego ze względu na jego duże uprzemysłowienie posiada rozwój warzywnictwa, sadownictwa i mleczarstwa, skierował Oddział wszystkie wysiłki w kierunku rozbudzenia uprawy warzyw i zakładania sadów owocowych oraz tworzenia względnie popierania spółdzielń mleczarskich.

Jak szybki rozwój w ciągu trzech lat istnienia wykazał Oddział i jak owocną działalność rozwinął dla dobra ludności rolniczej Województwa Śląskiego wskazać mogą powyżej podane cyfry.



Dom mieszkalny urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach.

Ponadto sprzedał Oddział około 17 miljonów 8 i 7%-owych listów

zastawnych P. B. R., w których instytucje społeczne i finansowe lokują swoje rezerwy gotówkowe i kapitały zasobowe. Fakt ten świadczy zarówno o zaufaniu do powyższych walorów, jak również jest dowodem poparcia Oddziału w jego szeroko zakrojonej działalności przez społeczeństwo, które w ten sposób daje wyraz uznania dla pracy Oddziału i chęci pomnożenia zasobów i środków, które Oddziałowi dla wykonania powziętych planów i daleko sięgających zamierzeń są niezbędne.

STOSUNKI GOSPODARCZE POLSKO - CZECHOSŁOWACKIE I MOŻLIWOŚCI ICH INTENSYWNEGO ROZWOJU

Istota czeskosłowacko-polskich stosunków gospodarczych zależy zasadniczo od struktury gospodarczej Polski i Czechosłowacji.

Czechosłowacja to państwo o wysoko rozwiniętym przemyśle, pracującym w wysokim stopniu na eksport, co staje się powodem, że kwestja dogodnych rynków zbytu jest dla niej zawsze bardzo aktualna, nic też dziwnego, że Polska, państwo bezpośrednio sąsiadujące z Czechosłowacją, budzi u tej ostatniej zrozumiałe zainteresowanie.

Polska natomiast, mimo, że jest państwem znacznie uprzemysłowionem, posiada charakter przedewszystkiem rolniczy. Fakt, że Polska, jako kraj rolniczy wywozi surowce i produkty górnicze do krajów przemysłowych, a importuje wyroby gotowe i maszyny, z drugiej zaś strony okoliczność, że Czechosłowacja, państwo przemysłowe skazana jest na obce rynki zbytu, jest dowodem, że państwa te nawzajem się uzupełniają, co prowadzi do współpracy na polu gospodarczem.

Stosunki handlowe między Polską a Czechosłowacją reguluje umowa handlowa z dnia 23 kwietnia 1925 oraz konwencja węglowa, będąca częścią integralną umowy handlowej, cztery protokóły dodatkowe i wreszcie umowa naftowa. Oparty o takie podstawy wykazuje czeskosłowacko-polski ruch handlowy stały rozwój, czego dowodem niech będzie fakt, że obroty handlowe między obu państwami wynoszą przeszło 2 miljardy Kcz rocznie.

O ile chodzi o wymianę towaru



Inż. Eugenjusz Kwiatkowski — b. Minister Przemysłu i Handlu — jeden z twórców potęgi Gdyni na uroczystej akademii w Morawskiej Ostrawie, podczas swego pobytu w Czechosłowacji.

między Polską a Czechosłowacją, to Polska eksportuje do Czechosłowacji przedewszystkiem trzodę chlewną oraz bydło rogate, następnie węgiel, oleje mineralne i drzewo.

Import węgla z Polski do Czechosłowacji został uregulowany przy pomocy konwencji węglowej z 1925 roku w formie kontyngentu w wysokości 60.000 t. miesięcznie. Ponad ten kontyngent wolno Polsce importować do Czechosłowacji węgiel jedynie jako rekompensatę za przekroczenie normalnego kontyngentu importu koksu z Czechosłowacji do Polski przynajmniej w wysokości 1.000 t., a to w stosunku 1.3 t. węgla za 1 t. koksu.

Import polskich olejów mineralnych do Czechosłowacji słabnie stale, skutkiem wzrastającego importu rosyjskiej surowej nafty.

Stale silna pozycją w polskim eksporcie do Czechosłowacji jest eksport trzody chlewnej oraz produktów zwierzęcych, przedstawiających wielką wartość; (n. p. w roku 1928 — 502 miljonów Kcz, w roku 1929 546,500.000 Kcz).

Podczas gdy Polska eksportuje do Czechosłowacji tylko surowce, to eksport czeskosłowacki do Polski jest więcej zróżniczkowany i obejmuje przedewszystkiem wyroby gotowe, jak maszyny, przyrządy, szkło, porcelanę, papier, obuwie itd.

Najważniejszym z warunków nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych między Polską a Czechosłowacją jest w pierwszym rzędzie zrozumienie dla konieczności zwiększania wzajemnego obrotu towarowego, dobrej orjentacji oraz dokładnego poznania rynków zbytu. Ponieważ na tem polu istnieją jeszcze niedomagania i brak orjentacji, należałoby powołać w życie instytucje, które na wzór istniejących już Izb Handlowych zajmowałyby się sprawami polityki handlowej, taryfowemi, celnemi, statystycznemi, informowałyby się wzajemnie o rynkach zbytu, oraz o wyrobach, mających dla nich widoki powodzenia. Instytucje te pracowałyby w ścisłym kontakcie z konsulatami oraz Państwowym Instytutem Eksportowym w Warszawie.

Najważniejszym bodaj czynnikiem intensyfikacji polsko-czeskosłowackich stosunków gospodarczych, jest sprawa zyskania czeskosłowackich transportów towarowych dla drogi via port w Gdyni. Chodziłoby tu



Dr. Karol Ripa. Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie, odznaczony niedawno orderem Odrodzenia Polski.

o transporty przedewszystkiem z krajów położonych na wschód od linji demarkacyjnej Mittelwalde — Znojmo, a więc z Moraw, Śląska, Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej, które grawitują ku portowi w Gdyni i stanowią jego naturalne zaplecze. Żeby pozyskać czeskosłowackie transporty towarowe dla portu w Gdyni wydały P. K. P. taryfę kolejową część II zeszyt 3, regulującą ruch towarowy między stacjami czeskosłowackiemi, a stacjami polskiemi. Taryfa ta jest ustalona dla wspólnej komunikacji w walucie czeskosłowackiej, co ułatwia interesantom czeskosłowackim kalkulację. Oprócz tego udzieliły P. K. P. cały szereg znacznych zniżek taryfowych.

Dalszą niezmiernie ważną kwestją dla przyszłej współpracy czeskosłowacko-polskiej na polu gospodarczem, jest sprawa komunikacji między portami polskiemi a czeskosłowackiemi nad Dunajem, Bratislawą i Komarnem. Czechosłowacja potrafiła dzięki rozbudowie tych portów stworzyć z nich najnowocześniejsze typy portów śródlądowych, posiadających wybitną zdolność przeładunkową, przyczem Bratislawa rozwinęła się jako port importowy, Komarno jako eksportowy zwłaszcza dla węgla polskiego na Bałkan. Dla komunikacji między tymi portami a Gdynią byłoby koniecznem ustanowienie specjalnej taryfy żeglugowo-kolejowej oraz dokumentu prze-

wozowego przenośnego. Skierowanie polskiego ruchu towarowego na południe via porty naddunajskie byłoby do pewnego stopnia rekompensatą za powierzanie czeskosłowackich transportów zamorskich portowi w Gdyni.

Widoki intensyfikacji dotychczasowych obrotów posiadają także czeskosłowackie wyroby przemysłowe, sprowadzane dotychczas do Polski z Niemiec. Czechosłowacja potrafi zaopatrzyć Polskę w wszelkiego rodzaju urządzenia techniczne, maszyny drukarskie, graficzne, litograficzne, piekarskie, młynarskie, ceglarskie, dla obróbki drzewa i metalów, dla wyrabiania instrumentów muzycznych, elektrotechnicznych, maszyn do wyprawiania futer, przyrządów optycznych i mierniczych, do reklamy świetlnej i radjowych.

Ważnym czynnikiem, przyczyniającym się do wzmożenia stosunków handlowych między obu państwami są także Targi, przyczem Czechosłowacja winna poświęcić więcej uwagi Targom Poznańskim, które prześcigły już w rozwoju Targi Wschodnie we Lwowie, gdzie udział interesantów czeskosłowackich jest zadawalający, oraz które posiadają niezmiernie dogodne położenie gospodarcze.

Nie znaczy to, jakoby po zrealizowaniu przytoczonych powyżej możliwości zintensyfikowania współpracy Czechosłowacji z Polską na polu gospodarczem, nie pozostało na tem polu więcej do zrobienia; możliwości tych istnieje jeszcze cały szereg, wystarczy jednak, że narazie zostały tu omówione pobieżnie te najbardziej palące kwestje.

Dr. Karol Ripa.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ POLSKA W CZECHOSŁOWACJI

Polski ruch spółdzielczy w Czechosłowacji, ogranicza się wyłącznie do terytorjum Śląska Cieszyńskiego i wykazuje wyraźny podział na spółdzielczość ludową i robotniczą.

Spółdzielnie ludowe zrzeszone są w Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych z siedzibą w Czeskim Cieszynie. Związek ten założyło w roku 1920 kilku obywateli z powiatu czesko-cieszyńskiego (Józef Bitko, Jan Ofiok, i Karol Junga) i mimo usilnych starań założycieli nie można nazwać jego rozwoju pomyślnym do roku 1927. Dopiero z tym rokiem Związek zaczął rozwijać się bardzo korzystnie, tak, iż obecnie jest on instytucją stojącą na dobrych podstawach finansowych i cieszącą się powszechnem zaufaniem. Według rodzaju spółdzielni przedstwia się stan członków z końcem 1929 roku następująco: 63 kas spółkowych (Raiffeisena) 3 spółdzielnie kredytowe z nieogr. poręką oraz 2 spółdzielnie kredytowe z ogra. por. (Schultze-Delitzsch), 1 spółka rolniczo-handlowa „Ziemia", 6 spółdzielni spożywczych, 6 spółdzielni innych. Razem więc należy do Związku 81 członków spółdzielni.

Ze stowarzyszeń zaliczkowych zrzeszonych w Związku najlepiej rozwija się Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie Czeskim, będące równocześnie najpoważniejszą instytucją Związkową i posiadające 7 filij. Odmiennie przedstawiały się warunki Banku Rolniczego i Robotniczego we Frysztacie należącego również do Związku. Bank ten wskutek dewaluacji marki polskiej oraz w związku ze zmienioną sytuacją polityczną znalazł się w krytycznem położeniu. Przeprowadzona akcja sanacyjna uchroniła tą instytucję od upadku i skierowała jej agendy na normalne tory. Znaczenie czysto lokalne posiada Bank Kredytowy w Jabłonkowie.

Z innych spółek najważniejszą jest spółka rolniczo-handlowa „Ziemia" w Czes. Cieszynie, dostarczająca kółkom rolniczym i rolnikom nawozów sztucznych, zboża do siewu, nasion, oraz artykułów technicznych znajdujących zastosowanie w rolnictwie. Przeprowadzona sanacja zapewniła jej możliwość pomyślnego rozwoju.

Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych należy do centralnego Związku czeskich spółdzielni „Centrokooperativ" w Pradze, od którego doznał poparcia w akcji sanacyjnej.

Poprawa ogólnej sytuacji gospodarczej oraz ostateczne zlikwidowanie trudności, w jakich znalazły się niektóre spółki związkowe, zdają się gwarantować Związkowi, tej największej placówce gospodarczej Polaków obok związku polskich stowarzyszeń spożywczych w Czechosłowacji widoki trwałego rozwoju.

O ile chodzi o spółdzielczość robotniczą to związki jej powstały na Śląsku Cieszyńskim w r. 1896. Spółdzielczy ruch robotniczy rozrósł się jednak w ciągu następnych lat potężnie. Powstało 28 stowarzyszeń spożywczych oraz 12 domów robotniczych. Po przewrocie w 1918 r. powstał Związek polskich stowarzyszeń spożywczych, który po rozstrzygnięciu kwestji cieszyńskiej skupił wszystkie polskie stowarzyszenia spożywcze.

Do Związku należą obecnie tylko 3 stowarzyszenia spożywcze. Centralne stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach, Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie i Stowarzyszenie spożywcze „Postęp" w Karwinie oraz 4 stowarzyszenia Domów Robotniczych. Z biegiem czasu doszło w następstwie tendencyj centralizacyjnych do jaknajdalej idącego ograniczenia ilości samodzielnych polskich stowarzyszeń spożywczych, których liczba stopniała z 28 na 3. Jest to objaw dodatni, przyczyniający się do intensyfikacji pracy poszczególnych stowarzyszeń spożywczych. Proces ten nie jest jeszcze zakończony, ponieważ tak Związek, jak zwłaszcza Centralne stowarzyszenie spożywcze w Łazach, dążą do organizacyjnego zlania się wszystkich trzech stowarzyszeń w jedno wielkie stowarzyszenie.



Jan Holczak. Referent gospodarczy Konsulatu Polskiego w Morawskiej-Ostrawie.

Centralne stowarzyszenie spożywcze w Łazach jest nie tylko największą organizacją gospodarczą ludności polskiej w Czechosłowacji i największą spółdzielnią na czeskim Śląsku Cieszyńskim, lecz jedną z największych i najbardziej wzorowo urządzonych spółdzielni w Czechosłowacji wogóle. Zważywszy niewielki odsetek ludności polskiej w stosunku do ogółu mieszkańców Czechosłowacji oraz poważną rolę jaką odgrywa spółdzielczość polska w tem państwie, przyznać trzeba, że pod tym względem Polacy w Czechosłowacji mogą być stawiani za wzór nie tylko dla całej emigracji polskiej, lecz dla narodu polskiego wogóle. Centralne stowarzyszenie spożywcze w Łazach posiada obecnie przeszło 100 filij. Popiera ono w wydatny sposób szkolnictwo polskie na Śląsku cieszyńskim oddając własne budynki do dyspozycji „Macierzy Szkolnej", organizując kolonje wakacyjne oraz udzielając wsparć na gwiazdkę dla dzieci szkół polskich.

Reasumując stan spółdzielczości polskiej tak ludowej, jak i robotniczej w Czechosłowacji stwierdzić należy, że stan ten przedstawia się wprost imponująco. Ze względu na fakt, że ludność polska w Czechosłowacji stoi pod względem uświadomienia narodowego na bardzo wysokim poziomie lokuje ona swe kapitały przedewszystkiem i wyłącznie w instytucjach finansowych polskich. Ludność ta rekrutująca się przeważnie z klasy pracującej i rolników posiada wysoko wyrobione poczucie oszczędności, co powoduje, że posiada ona wielką zdolność kapitalizacyjną, którą szacunkowo można obliczyć na około 50 milj. Kc.

DZIAŁ LITERACKI

WŁADYSŁAW PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM LASEM

(O Legjonie Puławskim opowieść)

(Ciąg dalszy)

Pułkownik Rządkowski przegląda przybyłych legjonistów. Wybiera z nich stu szeregowych i prawie wszystkich oficerów. Rozdziela ich pomiędzy swoje kompanje. Resztę, 400 bagnetów, odsyła na ochronę taboru, jako dalsze uzupełnienie legjonu. W kilka dni później powoli wszyscy oni przeciągają do bojowych szeregów — na linję.

Bo dnia 3-go sierpnia, we wtorek, legjon opuszcza Wólkę Profeską. Maszeruje przez Bonów do Niebrzegów. Tu nocuje, wraca pod Bonów i na wzgórzach zajmuje okopy. Okopy mocne, wspaniale urządzone, przygotowane już dawno, w trzy linje, idą po stokach wysokich wzgórzy, jedna nad drugą, piętrami. Żołnierze, mając w bojach nieraz możność porównania suchych, wygodnych, obronnych, niemieckich okopów z wilgotnemi, brudnemi, często bezmyślnie budowanemi okopami rosyjskiemi, nadziwić się nie mogą.

— Zobaczycie jednak, że każą nam stąd odejść niedługo — mówią pomiędzy sobą.

I nie mylą się. Już po kilku godzinach legjon otrzymuje rozkaz odwrotu. Niedaleko. O trzy wiorsty w tył, w pole. Tam, na płaszczyźnie, w dole, okopać się się trzeba nanowo. W nocy siedzą w okopach, rankiem cofają się do wsi. Tak przez dni kilka.

Niemcy prą znowu. Prą zażarcie, gwałtownie. Biją armaty pod Bonowem, pod Niebrzegowem. Legjon walczy. Walczy bez zwykłego zapału. W szeregach panuje przygnębienie. Żołnierze chcą pod Warszawę iść. Chcą — to już jasne, nie tajne nikomu... Wisła nie zatrzymała Niemców. A więc — Warszawa...

A jednak to niemożliwa rzecz, nie do uwierzenia, by w Warszawie znowu mieli być Niemcy, jak byli już 107 lat temu. Sztaby rosyjskie zapewniają pułkownika Rzędkowskiego, zapewniają innych oficerów, że co tyczy się Warszawy, to niema najmniejszych obaw. Niemcy zostali odparci z pod stolicy na 80 wiorst w tył Warszawa oddana nie będzie.

Na oczach całego legjonu wylatują pod Dęblinem mosty w powietrze, rwą się wysadzone forty.

Warszawa oddana nie będzie.

Nadchodzi dzień 5-go sierpnia, dzień wkroczenia Niemców do stolicy Polski.

Warszawa nie będzie oddana.

Dwa dni ukrywają sztaby katastrofę. A jednak stało się to, co wydało się niemożliwe.

Wieść uderza w legjon jak piorun. Bledną twarze, oczy powlekają się mgłą, zaciskają się kurczowo pięści. Szmat za szmatem ziemi rodzonej odpada, a oni — odstępują. Prawda, że ziemia ta była dotychczas we władaniu drugiego wroga. On dzisiaj czasowy, pozorny sprzymierzeniec. Po zwycięskiej z Niemcami wojnie mieli przemówić do niego Polacy. Tak myślał każdy żołnierz. Każdy legjonista tego był pewny, lecz teraz? Teraz dzieje się coś potwornego, coś — co za serce, jak kleszczami ściska.

A Niemiec idzie. Krok za krokiem spycha, szarpie. Potyczka za potyczką, bój za bojem następuje.

Dnia 7-go sierpnia legjon maszeruje przez Bobrowniki, Krasnogliny, Moszczenkę, Bodznów Stary i Nowy, przez plant tamtejszy kolei żelaznej. Pokrwawione, zmęczone, z zakrwawionemi bagnetami stają kompanje w Grabowie. Dnia następnego przez Lipiny, Gułów, Wolę Burzecką i Siedlecką idą do Sarnowa. Tu dowiadują się ostatecznie o rozwiązaniu polskiej brygady. Jeszcze dnia 26-go lipca wydano o tem rozkazy. W lutym odebrano jej nazwę polską, a chciano i ducha polskiego odebrać. Dziś przerywano wszelką łączność między jej oddziałami, zacierano starannie ślady jej istnienia, skazywano na wymarcie, na zgubę pod obcym imieniem wśród obcych szeregów.

Czyż na zgubę? Bo podobno tworzyć się ma Korpus Polski. Cały korpus. Podobno legjon aż do Smoleńska iść będzie, jako zaczątek, jako zarodek orężnej mocy. Podobno.

Wieści te jednak nie znajdują zbytniej wiary. Bo też i nie są prawdziwe. Są tylko odbiciem, fałszywem echem starań, które podjął generał Szymanowski, dowódca brygady. Generał chce ratować polskie szeregi od zatraty. O zabiegach jego, nic pewnego narazie niewiadomo.

Czyści swój bagnet pokrwawiony piechur zażarty, legjonista polski. Posępnemi oczami w kłęby dymów pożarnych wpatrzony, wsłuchując się w grzmot dział, spogląda na pędzone przez kozaków z przeróżnych wsi tabory gonionej na Wschód ludności, grzebie poległych towarzyszy — i duma. Duma o doli polskiego żołnierza; żołnierza, którego Ojczyzna w kajdanach jest, we krwi i pożodze.

Mocniej garście ścisnęły karabiny, dłoń spróbowała wyostrzonego bagnetu, sprawdziła w ładownicy naboje, sprawności karabinowego spróbowała zamka, a oko spojrzało w celownik. Bo polski piechur, legjonista zażarty, jedno znał tylko wyjście z polskiego szeregu. Wyjście na tamten świat. Uparty był żołnierz, zajadły, zaciekły.

Dnia 10 sierpnia rusza legjon z Sarnowa do Łaz pod Łuków.

Łazy, zamieszkałe przez niemieckich kolonistów, puste już są zupełnie. Koloniści z powodu zbliżenia się linji bojowej, uciekli, pochowali się, ukryli. Wierni to byli synowie swojej niemieckiej ojczyzny i wiernie służyli niemieckiemu „bogu"—gdzie tylko mogli i jak mogli. Niemieckie

przednie straże nad Wisłą. Szpiedzy.

Obracały się skrzydła wiatraków, w których nie było zboża, dając znak wiadomy, zrozumiały dla tych, którzy nadejść tu mieli. Zapalały się stogi z sianem na łąkach, wskazując miejsce rosyjskich bateryj. Na ścianach domostw widniały napisy, nic nieznaczące dla nieobznajmionego, jakieś niezrozumiałe cyfry, rysunki. Były to fakty codzienne, spotykane na całym obszarze, wojną objętym.

W Łazach była woda w studniach zatruta. Wchodzących do wsi legjonistów witają rosyjscy żołnierze słowami: „Nie pijcie wody". Kilkudziesięciu z nich zabierają właśnie ambulanse polowe. Otruci rzucają się, jęcząc, w boleściach, szarpiących ich wnętrznościami. Przyszli, zmęczeni pochodem i upałem, zaczerpnęli w studni wody, napili się do syta...

Następnego dnia legjon staje w Sieniawie, dokąd idzie przez lasy wielkie i bagniska. Dnia 12 sierpnia wyrusza przez Kurów do Kośmider, skąd w nocy o pierwszej godzinie dnia 13 sierpnia idzie przez Merankę i staje obozem w lesie.

Rozpalono ogniska. Zasiedli przy nich legjoniści i zagwarzyli o doli swej tułaczej, żołnierskiej, o płaczu ludu, gdy przez wieś przechodząc, legjon śpiewa dawne pieśni o Polsce, bijąc w nadciągającego wroga salwami z karabinów.

„Za Niemen za Niemen i pocóż za Niemen?
Czy kraj tam jaśniejszy, czy czystsza tam błon?"...

Zaczyna ktoś przy jednem z ognisk nucić cicho.

— Hej! Dola, dola! — wzdycha ten i ów. — Wieje nas po świecie, jak wicher liście po polu.

„Ja jadę na gody,
Czerwone pić miody,
Moskiewską lać krew"...

Tętni pieśń cicho.

— Sprzymierzeńcy, psiakrew! — klną żołnierze. — Moskale! przyjdzie i na nich czas.

— Ilu to nas pada, ilu nas ginie w tych ciągłych potyczkach. Codziennie, ani się obejrzysz, jak niema już kilku, albo kilkunastu. Po każdym przemarszu. Tylko czernią się ich trupy na drodze, cośmy ją przeszli. z

— Ot dola, dola nasza.

— Tak już widać być musi.

— Tak musi.

A pieśń chórem przyciszonym śpiewana, woła:

Nie wróci, mój luby...

Bo i mało kto z obecnych tutaj wrócić miał kiedyś do kraju. Zmordowani nocnym pochodem i ostatniemi potyczkami, żołnierze zasypiają u ognisk. Przez las idzie huk toczącej się w powietrzu bitwy.

Znowu ranek zaświtał. Wstawał dzień 14 sierpnia.

Legion nie miał rozkazu odmarszu. Dopiero o godzinie 4-ej po południu do obozu wpadł galopem kozak. Rozkaz ze sztabu I dywizji grenadjerów. Legion wzywają do boju. Niemcy naparli silniej. Zrobili przerwę w linji wojsk, ochraniających odwrót.

Kompanie legjonu wychodzą z lasu. W oczy ich wpada widowisko, nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni widziane.

Drogi zawalone są uciekającemi obozami, taborami, ambulansami; na polach aż roi się od uciekającego żołdactwa. Co siły w koniach ucieka artyleria, hucząc rozgłośnie po szosie kołami armat i amunicyjnych jaszczów. Baterje pędzą z krzykiem i przekleństwem na ustach, z obłąkaniem w oczach, roztrącając swoim pędem wszystko i wszystkich, tratując kopytami, miażdżąc kołami armat nieszczęśników, którzy w porę nie usunęli się z drogi. Kurz wznosi się wszędzie tumanami, jak szare kłęby dymu. Krzyki gwałtowne, przekleństwa, turkot kół, tętent kopyt, szczęk broni, nawoływania, huk strzałów armatnich, kanonada karabinowa — wszystko to łączy się w jeden olbrzymi huragan wrzawy pogmatwanych dźwięków, huków i głosów.

Gdzieś szczękają zajadle kulomioty.

A nad tem wszystkiem płynie po jasnem niebie słońce, upałem ziejące, z hukiem pękają szrapnele, zaznaczając się na szafirowem tle nieba szaro-ciemnemi dymkami.

— Kuda, bratcy? — krzyczą do legjonistów uciekający żołnierze rosyjscy.

— Do boju — odpowiadają im głosy z polskich szeregów.

— Zginiecie!

— Nie zginiemy.

— Zginiecie! Wracajcie! Wszystko ucieka. Na pewną zgubę idziecie!

— Nie zginiemy.

Pułkownik Rządkowski staje konno na wysokim wzgórzu. Otacza go pluton ułanów. stale znajdujący się jeszcze z Puław przy legjonie. Co chwila jeden z ułanów pochyla się na grzbiet konia i pędzi galopem do szeregów z rozkazem. Kompanje rozpadają się na plutony, plutony rozwijają łańcuchy. Szerokim frontem idą naprzód.

Nad głowami idących rwą się pierwsze szrapnele. Przez huk i wrzawę słychać zdaleka donośny głos Rządkowskiego.

— Naprzód chłopcy!

Wzgórze zaczyna być ostrzeliwane. Coraz gęściej, coraz silniej padają pociski. Konie zaczynają szarpać wodze, gryźć wędzidła, wspinać się i rwać. Rządkowski zsiada z konia. Odsyła ułanów na wzgórze. Sam pozostaje. Obserwuje przebieg ataku. Stoi na miejscu. Wokoło rwą się pociski armatnie, przeciągle gwiżdżą kule krabinowe. Czasami postać pułkownika przesłoni się dymem i kurzawa ziemi, wzbitej rwącym się granatem.

Kompanie ogniwami swych łańcuchów tyraljerskich suną naprzód, coraz bliżej podchodząc do wsi Karczówki. Tam okopy. Niemcy je zajęli, atakiem wyrzucając z nich Rosjan. Teraz niemieccy tyraljerzy wysuwają się już przed wieś na pole, naprzeciw polskich kompanii. A te idą. Idą dwoma łańcuchami. Na przodzie 1-sza i 2-ga, z tyłu w rezerwie 3-cia i 4-ta kompanja.

Pułkownik patrzy. Chwila namysłu. Chwila szybka — jak mgnienie oka. Rozkaz. Rozkaz, który jednych skazuje na śmierć, innym życie daje, niesie płacz rodzin, zawiera mogiłę i sławę żołnierza.

Rozkaz.

— Na bagnety!

Rusza pierwsza kompanja. Nieludzki wrzask drze się przez świst kul, huk strzałów, przez dymy i kurzawę.

— Hurraaa!

Biegiem idą. Naprzeciw nich skupiają się niemieccy tyraljerzy. Ogniem plują. Pochylają bagnety. Za chwilę, za sekundę dwie fale zetrą się z sobą, zewrą w uścisku śmiertelnym.

— Vorwärts! Got mit uns!

Dopadli.

— Niech żyje Polska!

Zwarły się z sobą dwie ściany ludzkie, dwie fale, dwie moce rozpętane, szaleńcze. Pierś w pierś, łeb

w łeb. Zgrzytnęła stal bagnetów. Jak dwóch siłaczy ujmą się w uścisk pierwszy i trwają sekund kilka nieruchomo, nim chwiać się poczną, tak i te dwie gromady ludzkie zaczepiły się z sobą, zwarły i zaryły na miejscu. Na chwilę. Już walą się pierwsze trupy. Jęczą ranni. Leżących na ziemi depcą buty walczących. Mrowie niemieckie ogarnia sobą tę garstkę Polaków, chłonie ją w siebie—jak bagno, zawiera się za nią. Tylko coś kłębi się roi, drga, szamocze. Obłąkańczy ryk gardzieli, wrzask mordowanych rwie się z tej kotłowaniny, wpół zakrytej kurzem, pyłem szarym. Minutę to trwa, czy wieczność całą?

Ze wzgórza patrzy stary pułkownik.

Rozkaz! Już ruszyć ma druga i trzecia kompanja na pomoc. Już idą biegiem.

— Niech żyje Polska! — huczy, szaleje okrzyk po polu bitewnem. Lecz nim jeszcze dopadły do walczących biegnące do ataku szeregi, to zaciekłe, mordujące się, rojowisko zachwiało się, targnęło mocniej i... wygięło wtył do Karczówki. Znowu zaszamotało się, zgięło się jeszcze więcej. Pękło, wypluwając z siebie kilka zakurzonych krwawiących postaci. Rwą do Karczówki. Sekunda jeszcze. Mrowisko rozpada się, rozlatuje, jak granat pęknięty. Dziesiątki postaci biegnie gwałtownie w stronę wsi.

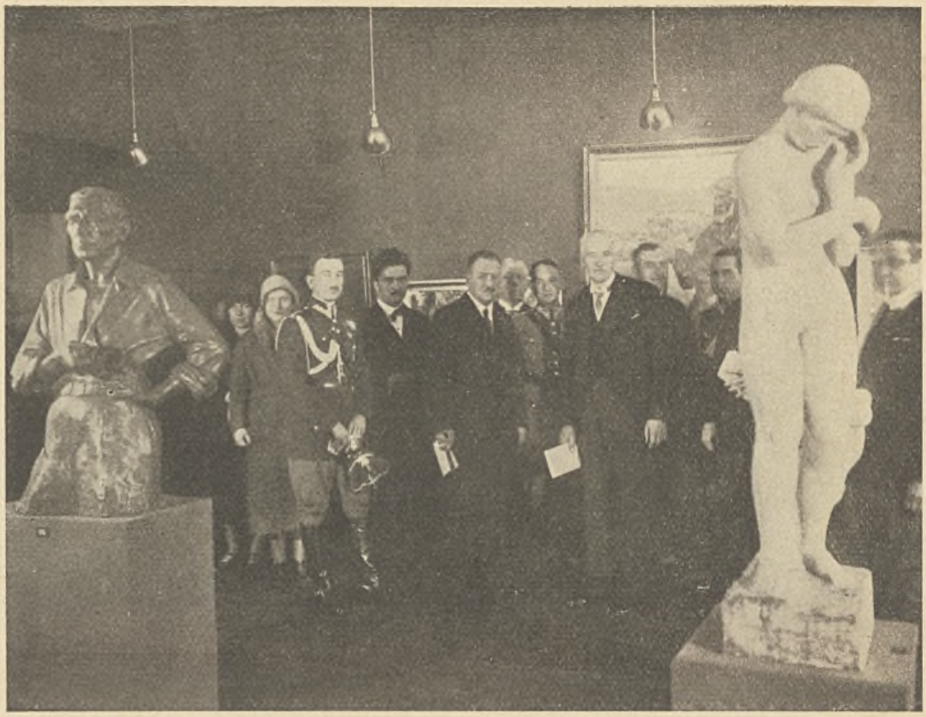
— Niech żyje Polska! — grzmotem wali zwycięski okrzyk. Huczą strzały. Polskie kompanje dopadają nad brzeg rzeczki, co płynie w pobliżu zabudowań wiejskich. Prażeni kulami, żołnierze okopują się szybko i zalegają w rowach. Uczyniony przez Niemców wyłom w rosyjskich linjach zajęty został przez Polaków. Niemcy już nie atakują. Milkną powoli i strzały.

I teraz cisza panuje w okopach pod Karczówką. Na przodzie dwie pierwsze kompanje, z tyłu zapasową linję zajęły kompanje trzecia i czwarta.

Zapada wieczór i obejmuje mrokiem polskie szańczyki i niemieckie okopy. Pod osłoną ciemności pogłębiono rowy po stronie polskiej, zaryto się głębiej w ziemię. Cisza zaległa na linjach.

— No, cóż chłopcy? — gawędzą żołnierze. — Chyba spać będziemy.

— Pewnie, że trzeba się będzie zdrzemnąć, bo jak widać ze wszystkiego, to już będziemy tutaj nocować.



Otwarcie wystawy Listopadowej w Kamienicy Baryczków

— Łączność z Moskalami na prawo i na lewo nawiązana. Niemiaszki już też chyba nie przyjdą.

— Pewnie, że tak. Ale ze spania, to chyba nic nie będzie.

— Dlaczego?

— Niemcy w nocy mogą pukać. A zresztą — nie widzieliście? Do pułkownika przyjechało kilku artylerzystów. Napewno coś będzie.

— Ech! Nasz stary nie pozwoli już dzisiaj cośkolwiek zaczynać — powątpiewają niektórzy.

Pułkownik Rządkowski siedzi w nawpół rozwalonej chacie pomiędzy pierwszą a drugą linją okopów i nieufnym wzrokiem mierzy przybyłych rosyjskich oficerów-artylerzystów.

— My z wielką prośbą, panie pułkowniku — zaczyna jeden. — Ot, widzi pan pułkownik. Ja — komendant baterji. Nie mamy nic pocisków. Inne baterje mają, lecz mają niewiele i nam nie dadzą.

— No więc co? — przerywa Rządkowski. — Ja nie jestem fabrykantem naboi.

— Tu nie o to chodzi, panie pułkowniku. Tu chodzi o to, że odstępując z pozycji, ot, właśnie z Karczówki, zostawiliśmy tam swoje naboje. W pośpiechu tak jakoś wyszło, ot, i zostały. A teraz my bez niczego.

— W pośpiechu. W wielkiem pośpiechu — stwierdza Rządkowski. — Widzieliśmy.

— Tam jest taki mostek — ciągnie niezmieszany komendant baterji. — Ot — tuż zaraz naprzeciwko pańskich okopów, nad jakimś starym rowem. Pod tym mostkiem właśnie one pozostały, z jaszczów wyładowane.

— Cóż więc ja wam na to poradzę — szorstko pyta pułkownik.

— Czegóż nareszcie panowie chcecie? — wtrąca się do rozmowy porucznik Jasiński.

Artylerzyści milczą chwilę.

— Bo to od nas trochę trudno — zaczyna komendant baterji — ale... żebyście panowie tam posłali kogo i wydostali naboje...

Rządkowskiego aż poderwało z miejsca.

— Ja mam posłać? Ja? Sami idźcie, jak zostawiliście! Co mnie wasze pociski obchodzą? Gubią je, uciekając ciągle, a później do nas: Bracia Polacy, ratujcie!

— Od nas ani jeden żołnierz za nic w świecie się nie ruszy — zapewnia bezradnie komendant baterji.

Rządkowski kiwa głową z politowaniem.

— Tak, tak. Ode mnie też. Nie dam!

— Panie pułkowniku, cóż robić? kiedy tak jest z naszym żołnierzem. Niech pan pułkownik swoim pozwoli.

— Nie, moi panowie. Ja na to swoich ludzi nie dam. Powiedziałem: nie dam i — koniec.

— Przy wejściu staje ordynans.

— Panie pułkowniku — melduje. — Przyjechał jego ekscelencja dowódca brygady generał Olszewski.

Rządkowski rzuca oficerom posępne spojrzenie z pod krzaczastych brwi i rusza na powitanie przybyłego. Do izby wchodzi generał z adjutantem.

— Panie pułkowniku — zaczyna odrazu. — Ja do pana z prośbą. Byli u mnie niedawno ot, właśnie ci sami, panowie artylerzyści. Przyjechałem poprzeć u pana ich prośbę co do wydostania owych pocisków. Niechże pan pułkownik wyznaczy kogo. Może kto na ochotnika pójdzie?

— Wasza ekscelencjo. Toż artylerzyści mają swoich ludzi — upiera się Rządkowski. Olszewski uśmiecha się.

— Tak to tak, panie pułkowniku. Ale u nich na tę imprezę ochotników nie znajdziesz. A naboje być muszą.

— Jak wasza ekscelencja rozkaże. Moja rzecz — słuchać. Ale dobrowolnie nikogo nie poślę.

— Posłać trzeba koniecznie. Niech pan pułkownik powie żołnierzom — kto na ochotnika pójdzie.

— Ileż tych naboi jest? — pyta adjutant legjonu, porucznik Wecki.

— Wszystkie, jakie były — dwanaście sztuk — odpowiada komendant baterji.

Wecki spogląda zdumiony na mówiącego. Rządkowski nie wytrzymał i splunął wzgardliwie.

— Tfu — do djabła! O dwanaście pocisków cała awantura.

— Toż panowie wiedzą — tłumaczy któryś z artylerzystów. — Pocisków obecnie jest wogóle bardzo mało. Oszczędzać musimy ogromnie. Bez pozwolenia dowódcy brygady artylerji nie wolno nikomu z nas ani jednego pocisku wypuścić.

— Co? — dziwi się Jasiński. — To chyba niedawno takie porządki nastały?

— Od czasu Puław. Jak tylko przeszliśmy na tę stronę Wisły.

— Nie panowie. Ja żołnierzy nie dam — mówi Rządkowski.



Otwarcie Bibljoteki Narodowej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: Przemawia Minister W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński

— Panie pułkowniku — zwraca się do niego generał Olszewski. — Niech pan ogłosi w szeregach. Jak nikt nie pójdzie, no to trudno. Ale jeżeli kto będzie chciał iść na ochotnika, to przecież go zatrzymywać nie będziemy.

— Nikt nie pójdzie, wasza ekscelencjo — zapewnia pułkownik.

— No zobaczymy. Chodźmy do żołnierzy.

— Jak wasza ekscelencja rozkaże.

Wychodzą z izby. Rządkowski wydaje polecenie Weckiemu, ten daje rozporządzenie do szeregów. Są właśnie na linji III kompanji.

— Na ochotnika. Do Karczówki. Kto pójdzie?

Po chwili staje kilku żołnierzy. Zjawiają się ochotnicy i z innych kompanij. Generał tłumaczy zadanie. Artylerzyści określają, jak mogą najdokładniej, miejsce, gdzie pozostawili pociski. Pułkownik Rządkowski już nie miesza się do niczego. Milczy uporczywie i chmurnie spogląda na swoich żołnierzy. Towarzyszący mu porucznik Jasiński rozmawia z artylerzystami.

— Na miłość boską — dlaczego takie ograniczenia do naboi? Toć zapasów amunicji są nieprzebrane masy.

— A tak. Ale w głębi Rosji — odpowiada jeden z artylerzystów. — U nas na froncie niema.

— Podwieźć można byłoby, gdyby chciano — dodaje drugi. — Ale cóż? — kiedy i tak na nic. Dużo naboi jest piaskiem nabitych.

— Do djabła!

— A tak. Nabite piaskiem. Dla przywozu zresztą brakuje często także i wagonów.

— Niemożliwe!

— Ale prawdziwe. Raporty się pisze różne, ale zostają bez odpowiedzi. A zresztą cóż? Wojna już rok czasu trwa. Potrwa drugi rok. Oszczędzać trzeba, by starczyło. Do Berlina przecież mamy iść, choć kierunek obecnie mamy na Moskwę. Tfu! Do czarta!

Artylerzysta splunął i ciągnął dalej przyciszonym głosem.

(C. d. n.)

KOMANDOR REZ. PILOT
GRZEGORZ PIOTROWSKI

NOWE DROGI

pamiętnik lotnika

(ciąg dalszy)

Sewastopol
(1911 rok).

Pociąg przychodził do Sewastopola rano. Obudziłem się w Bachczysaraju. Tchnienie południa. Sople lodu odrywały się od gzymsów wagonów i spadały na peron, rozsypując się w drobne, błyszczące kryształki.

Wkrótce ukazał się błękit morza i miłe dla oka marynarza sylwetki statków w zatoce.

. . . .

Jak w Pau i w Etempes: hotel, wstawanie przed świtem, szkolny samochód, wspólne śniadania, loty, napół senny stan podczas wywczasów, wspólny obiad, spacery, mizdrzące się kobiety, naiwne pytania dygnitarzy, loty przedwieczorne. Tylko, że tu sadzono nas z Bronisławem na pierwszem miejscu, przysłuchiwano się do każdego słowa, czekano na rozkazy.

Początki lotnictwa niemieckiego
„Samoloty to lekkomyślny wynalazek Francuzów, którzy nie umieją budować Zeppelinów".

...W 1911 roku zostałem delegowany zagranicę celem zaznajomienia się ze stanem lotnictwa. Prócz Francji zwiedziłem Niemcy i Austrję.

W Berlinie, na lotnisku Johannisthal, latałem na samolocie „Harlan", typie najbardziej zbliżonym do francuskiego „Bleriot'a". Prócz „Harlana" były tam samoloty „Rumpler-Taube", o charakterystycznych, giętkich, trzcinowych zakończeniach płatów, zastępujących współczesne „lotki", oraz samoloty „Albatros".

Wytwórnie, w których te samoloty były robione, znajdowały się tuż w pobliżu lotniska Johannisthal. Były to duże warsztaty stolarskie, normalnie produkujące meble, okienne ramy i drzwi. Warsztaty te nie zaniechały produkcji tych przedmiotów i jednocześnie budowały samoloty.

Drugim ośrodkiem lotniczym w Niemczech był podówczas Frankfurt nad Menem, gdzie pod protektoratem princa Henryka, brata Kajzera, zawiązała się sportowo-lotnicza organizacja i wydawany był tygodnik „Flugsport".

Rozpęd w Niemczech był słabszy, niż we Francji, a nawet Rosji. Podobno Kajzer nie aprobował lotów aerodynamicznych, uważając aerostatyczne rozwiązanie za słuszne.

— Te samoloty — podobno mówił Wilhelm II — to lekkomyślny wynalazek Francuzów, którzy nie umieją budować Zeppelinów. Jedynym plusem samolotów jest to, że są niebezpieczne, a więc kultywują pogardę dla życia...

Moda jednak na samoloty minie, a wówczas moje Zeppeliny będą miały otwartą drogę na Paryż.

Tak samo negatywnie, lecz z innego punktu widzenia, zapatrywały się na lotnictwo aerodynamiczne sfery wojskowe, określając samolot jako „djabelskie narzędzie dla zrewolucjonizowania armji", a lotnictwo jako „dziedzinę, w której oficer nie ma żadnych szans utrzymania swego autorytetu wobec podoficera, lub nawet szeregowego".

Zdanie powyższe, tak charakterystyczne dla stosunków wojskowych niemieckich, słyszałem na własne uszy w takich oto okolicznościach:

Na ówczesnym lotnisku berlińskim — Johannisthal — królowała Frau von Beeze — typ analogiczny do paryskiej baronne de la Roche, o której wspominałem poprzednio. Frau von Beeze uczyła się latać i była w jakiś sposób skonektowana z firmą lotniczą Rumpler'a. Otóż ta pani Beeze oczywiście zainteresowała się moją osobą — wizyty obcokrajowców bowiem na lotniskach niemieckich były wówczas rzadkością — i przyjęła na siebie rolę guide'a w stosunku do mnie. Widząc, że nie może wyciągnąć ze mnie korzyści dla firmy Rumplera, bo nie miałem pełnomocnictw do poczynienia zakupów — podjęła się wprowadzić mnie do towarzystwa „dla mnie odpowiedniego" (für Sie passonde Gesellschaft) i zapoznała mnie z oficerami regimentu piechoty, stacjonowanego w pobliżu. Oficerowie ci mieli reprezentować „najlepsze sfery towarzyskie Berlina". Istotnie byli to prawdziwi junkrzy pruscy — o tyle sympatyczniejsi od przeciętnego oficerka pruskiego — o ile rzecz autentyczna jest lepsza od imitacji.

W kasynie oficerskiem regimentu, dokąd byłem zaproszony na śniadanie, znalazłem się wśród baronów Stackelbergów i Hennigen von Hünów t. j. ludzi o tych samych nazwiskach, z którymi tak często spotykałem się na gruncie petersburskim Jak się okazało, niektórzy byli kuzynami moich znajomych i przyjaciół, co dawało wiele łatwych tematów do ożywionych rozmów.

Gdy przeszliśmy na tematy wojskowo-lotnicze byłem zdziwiony wyrafinowanym konserwatyzmem moich współbiesiadników i dramatyczną wprost troską o zachowanie kastowości, której zagraża lotnictwo.

— Akrobacja nie odpowiada powadze oficera i dżentelmena — lamentowali. Dziwiono się i ubolewano, że rosyjski Wielki Książę Aleksander Michajłowicz stanął na czele lotnictwa aerodynamicznego i że angażuje do tej roboty kadrowych oficerów. Lansowano myśl, że oficer może być najwyżej „obserwatorem" (pasażerem), natomiast pilotem — „szoferem" powinien być podoficer.

Oczywiście potakiwałem im jak mogłem, twierdząc, że lotnictwo może być traktowane przez dżentel-

mena jako sport, bardzo zresztą fassynujący, a nie jako zawód i t. d. Nie mogłem jednak odmówić sobie przyjemności podrażnienia moich gospodarzy tematem o armji demokratycznej, gdzie szlify oficerskie niekoniecznie wzbudzają „pobożny strach“ i oficer jest niczym innym, jak starszym kolegą, sprawniejszym w służbie, zręczniejszym w każdej robocie i... silniejszym w pięści, gdy tego potrzeba.

— To prawda — przyznawali potomkowie dawnych Krzyżaków — że dowódca kompanji w Ameryce boksuje się ze swoim żołnierzem. Ale, „Got sei Dank“, armja niemiecka jeszcze nie jest tak dalece demokratyczna.

Ale opinja anti-lotnicza, z jaką się spotkałem u arystokratycznych wojskowych, niezbyt długo dominowała nad umysłami niemieckich mężów stanu. Inny kurs zapoczątkował, jak zwykle, sam Kajzer.

1-go stycznia 1912 r. zjechał do Berlina attaché wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Rzymie i niezwłocznie został zawezwany przez Kajzera dla złożenia raportu o działaniach wojennych Włochów na terenie Tripolisu. Jak wiadomo, w wojnie Tripolitańskiej po raz pierwszy zostały zastosowane samoloty do działań wojennych. Już wówczas służyły nietylko dla wywiadu, ale zrzucały granaty i, co więcej, straszyły konie Arabów (podobnie jak u nas w 1920 r. w stosunku do kawalerji Budiennego).

Raport ten zrobił podobno ogromne wrażenie na Kajzerze, który wyraził życzenie, aby w dzień jego urodzin (27 stycznia) naród niemiecki dał mu w podarunku dobrze funkcjonujący silnik lotniczy, wykonany całkowicie w Niemczech.

Niezwłocznie też Minister Spraw Wewnętrznych zarządził zbiórkę na „podarunek lotniczy dla Kajzera“. Silnik, odpowiadający wszystkim wymaganiom konkursu, został wykonany jednak dopiero w następnym, 1913 r., przez firmę samochodową „Benz“...

A dziś Niemcy przodują!

Silnik

(1910 — 1930 r.).

Szybki postęp lotnictwa we Francji w latach 1910 — 1914 tłumaczy się tem, że Francuzi stworzyli typ silnika chłodzonego prądem powietrznym i nie wymagającego przeto chłodnic, a więc i balastu wody. Takim silnikiem był silnik „Anzani“. Dla uintensywnienia chłodzenia silników prądem powietrznym bracia Segin w Paryżu wpadli na oryginalny pomysł rotacyjnych cylindrów, t. j. obracających się dokoła osi, a więc automatycznie wzmagających działanie chłodzącego powietrza. W ten sposób powstał popularny w swoim czasie, bardzo lekki jak na swoją moc rotacyjny silnik „Gnome“. Wspomniałem już, że silnik ten zrobił przewrót w konstrukcji samolotów, gdyż z powodu lekkości swej nadawał się do względnie małych ówczesnych monoplanów, co spowodowało w następstwie zaniechanie niedogodnej skądinąd konstrukcji ramowej i stosowania w wypadkach tak monoplanu jak i biplanu konstrukcji kadłubowej jaka dziś jest powszechnie używana. Silniki „Rhon“, „Salmson“ i inne stanowiły dalszy ciąg ewolucji silnika lekkiego, nieobciążonego chłodnicą i wodą, których prototypem był silnik „Anzani“ i „Gnome“.

Lekki silnik odpowiadał proporcjom, a więc i nośności ówczesnego samolotu .To też Francja, która te silniki posiadała była górą, gdy Niemcy, rozpoczynając swą karjerę lotniczą od silnika typu ciężkiego, samochodowego z chłodnicą i wodą — były narazie w tyle. W miarę tego jednak jak proporcje samolotów zwiększały się i wymagania stawiane konstruktorom szły po linji coraz dalszych lotów, a więc i coraz większych zapasów benzyny i smarów — lekkim, a ciężkim w stosunku do innych ciężarów, które samolot dźwigał, stawała się coraz bardziej nieznaczącą. Za cięższym silnikiem przemawiają: prostota konstrukcji, wytrwałość i bardziej oszczędne zużywanie materjałów pędnych (benzyny i smarów).

Podczas wojny światowej dodatnie cechy silników niemieckich nie odegrały jednak należytej roli, a to dlatego, że dominującym typem samolotu — był samolot „myśliwski“, lekki i zwinny, używany dla „pojedynków powietrznych“, odbywających się tuż nad frontem — „nad głowami“ walczących armij. Takie zastosowanie samolotów na wojnie światowej nie dawało przewagi Niemcom. Jeśli niemieckie lotnictwo jednak dotrzymało pola — to jedynie dzięki szybkim naprawom „rannych“ samolotów: prawie każda fabryka samochodowa nadawala się do tego celu.

Rosja przeciwnie—hołdując słusznej na pozór zasadzie, że należy stosować w kraju wszystko co najlepsze — wprowadziła najlepsze silniki francuskie, gdyż przemysł rosyjski nie był w stanie nietylko je reprodukować, ale nawet porządnie reperować.

To też Rosjanie znaleźli się w fatalnych warunkach podczas wojny światowej, kiedy nie można było sprowadzać silników z Francji w dostatecznej ilości. Lepiejby wyszli gdyby mieli silnik „gorszy, ale swój“.

Dodatnie cechy silników niemieckich uwydatniły się dopiero po wojnie, gdy olbrzymi demobil lotniczy tak ze strony Ententy jak i Niemiec został zużytkowany dla lotów komunikacyjnych i w ten sposób powstało t. zw. lotnictwo cywilne.

W lotnictwie cywilnem, gdzie chodzi o loty na dystans, o wytrwałość i oszczędną eksploatację silnika, zalety ciężkiego silnika odgrywają pierwszorzędną rolę i sprzyjają pokojowej ekspansji lotniczej Niemiec, która się odbywa, jak wiadomo, drogą sprzedaży ciężkich silników zagranicę dla celów komunikacji powietrznej oraz organizowania linij lotniczych na terytorjum państw zagranicznych.

Wobec postępów jakie robi artylerja przeciwlotnicza lekki samolot myśliwski w przyszłej wojnie nie będzie miał tych szans — jak w wojnie poprzedniej i należy przewidywać, że taktyka lotnicza pójdzie z konieczności po linji „głębokich lotów“, t. j. lotów daleko poza frontem nieprzyjacielskim, ewentualnie lotów nocnych, a do tego będą potrzebne ciężkie silniki.

Don Chaime Bourbon

(1901 — 1911).

Podczas pobytu w Wiedniu 1911 roku poznałem w sferach sportowo-lotniczych Don Chaime Bourbona.

Pomimo swego hiszpańskiego tytułu i teoretycznych pretensyj do hiszpańskiego tronu był to typowy wiedeńczyk.

Spokrewniony z domem Habsburgów i znajdując się pod opieką cesarza Franciszka-Józefa—był on wychowany w beztroskiej atmosferze przedwojennego Wiednia i łączył w sobie brawurową elegencję Prateru z ceremonjalnością Burgu. Zdawało

się nieprawdopodobnem, że służył on przez czas dłuższy w armji rosyjskiej — na Syberji, a potem w Warszawie, w huzarach: nic w nim nie było z oficera rosyjskiego.

Za moich czasów studenckich pamiętam pułkownika Chaime Bourbona, jeżdżącego samochodem w Alejach Ujazdowskich. Był to pierwszy samochód widziany wówczas w Warszawie. Co chwila w nim się coś psuło, przystawał i zbierał tłumy ciekawych. Od tego czasu przeszło lat dziesięć i tenże Chaime Bourbon wiózł mnie swoim samochodem z Wiednia do Neu-Wienerstadt, gdzie się odbywały austrjackie loty pokazowe.

— O gdyby tak przed dziesięciu laty — mówił Don Chaime — jabym napewno kierował samolotem... a teraz — to pole popisu dla was młodych.

Łożysko kulkowe.

Przypomina mi się Warszawa z lat 90-tych. Dzisiejszy Park Ujazdowski był wówczas nieogrodzonym, zaniedbanym placem. Dawano tam lekcje jazdy na rowerze. Rower wchodził w modę, zastępując staromodny welocyped o ogromnem przedniem kole i maluczkim tylko tylnem. Lekcja kosztowała 3 ruble. Nauczyciel prowadził rower trzymając za ster i za siodełko, gdy siedzący na rowerze uczeń pocił się „robiąc" pedałami i starając się „uchwycić" równowagę. Proceder ten był uważany za nader niebezpieczny i trudny.

Z biciem serca dosiadłem roweru. Po kilku minutach jednak już się wymknąłem z rąk nauczyciela i pojechałem samodzielnie. Nauczyciel wobec takich postępów zmniejszył o połowę swoje honorarjum.

Ś. p. ojciec mój tłumaczył mi, że wynalezienie roweru zostało poprzedzone wynalazkiem łożyska kulkowego, które zmniejsza tarcie na osi do minimum, co znowuż umożliwiło zastosowanie przekładni w rowerze.

Łożysko kulkowe — był to podstawowy wynalazek, który zrewolucjonizował technikę. Ileż to wynalazków dalszych widziałem opartych na tym właśnie genjalnym wynalazku łożyska kulkowego. Silnik samochodowy i lotniczy byłby nie do pomyślenia bez łożysk kulkowych, bo przy tak wielkiej ilości obrotów oś by się co chwilę grzała.



(P.A.T)

Bankiet pożegnalny na cześć odjeżdżającego doradcy finansowego Rządu Polskiego p. Devey'a wydany przez Ministra Skarbu I. Matuszewskiego w hotelu „Bristol".

Yvonne zrezygnowała
(lato 1911 r.).

Znalazłem się we Francji. W Paryżu szukałem Yvonne. Dyrektor „Moulin Rouge" powiedział tylko tyle, że pewnego razu podarowała swoje 2 suknie sceniczne koleżankom. Już wiedziałem, co to znaczy: tak postępują artystki, które bezpowrotnie opuszczają scenę. Możliwe, że wyjechała do południowej Ameryki z pewnym handlarzem futer, który się ubiegał o jej przyjaźń. Wspominała o nim w jednym z ostatnich swych listów.

Przypadkiem spotkałem Julletkę. Podała mi całkiem inną wersję: Yvonne przekonała się, że nie zostanie „wielką gwiazdą". A więc zostanie siostrą—siostrą chorych, strapionych. udała się do „swego domu".

— Do rodzinnej wioski w okolicach Bordeaux?

— Ależ nie... pan nic nie wie o „jej" domu? o szpitalu St. Denis?

— Nigdy mi nie mówiła...

— St. Denis, gdzie ją wyciągnięto z wody i cudem przywrócono do życia... Oh, to był czas, gdyśmy obie umierały z głodu. Ciągnęłyśmy losy, która z nas ma się rzucić do Sekwany, aby drugiej pozostawić w spadku ubranie i kilka franków...

— Los wypadł na Yvonne?...

— W nocy na moście rozebrała się do naga. Przeżegnałam ją. Zeskoczyła.. a ja w przerażeniu, zamykając oczy, uciekłam od tego miejsca... W St. Denis wydobyto jej trupa. Lekarze nie wierzyli własnym oczom, gdy zmartwychwstała... Podobała się siostrom. Pozostawiły ją w szpitalu jako aplikantkę... Uciekła im po pół roku i została statystką w „Folies", gdzie ja już byłam...

— Jedziemy do St. Denis!

— O nie, mój panie, nie zaraz Na to potrzeba pół dnia, a ja mam obowiązki. George zdaje ostatnie egzamina w „Pont et Chausse" i ja muszę go dopilnować.

W swej nowej roli „grizetki" wyglądała statecznie.

— George jest Grekiem. Przed rokiem napisałam do jego rodziców w Atenach, że nie opuszczę go, zanim nie będzie inżynierem. Jak pan widzi mam obowiązki... c'est serieux...

...Stawiłem się w umówionym terminie i wraz Julletką i triumfującym po złożonym egzaminie Georgem wyruszyliśmy za miasto.

...Tuż nad Sekwaną znajdował się duży gmach szpitalny. Do poczekalni wbiegła Yvonka. Zakasane rękawy. Przed chwilą kąpała chorego. Uradowana. Ale nie — do Paryża z nami nie pojedzie. Złożyła ślubowanie, że przez 3 lata nie opuści „domu". Teatr był dla niej męczarnią. Ambicja żarła ją bezustannie. Zgodzić się na podrzędne role — nigdy!... W szpitalu niema oklasków, ale jest czasem delikatne uczucie przyjaźni. Cóż więcej potrzeba kobiecie?

. . . .

— Yvonne zrezygnowała!...

Stała mi przed oczyma taka, jaką widziałem po raz ostatni w St. Denis, z zakasanemi rękawami białej sukienki szpitalnej, z czarnemi loczkami wyglądającemi ciekawie z pod białego kapturka. Wstrząsnęła temi kapryśnemi loczkami tak zdecydowanie...

— Oh non, jamais!

Nigdy nie opuści „domu", który stał się jej domem, bo bezinteresownie oddała mu swe życie. Nigdy nie wróci do mnie na tułaczkę po dalekich „prowincjach" świata, dla walki na śmierć i życie o oklaski tłumów.

— Yvonko, ja też mam tego dosyć i chciałbym mieć swój dom — i wiem, że tylko z tobą, tylko ty...

Odpowiadała mi zdaleka, zdaleka: z lotniska w Etempes, z naszego mieszkanka przy rue de Tournon, z suteryny „wydawcy", ze sceny teatru „Scala", z poczekalni szpitala St. Denis.

— Cheri, ani ciebie, ani mnie nie zadowolnią czcze pieszczoty, ani osobiste, chociażby wspólne życie.



(P. A. T.)

Odczyt b. Ministra Przem. i Handlu (Prezesa Z. O. R.) inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego o Pomorzu wygłoszony dnia 25 listopada r. b. w Sali Stowarzyszenia Techników

Nam trzeba czegoś więcej... dużego domu, w którymby się zmieścili wszyscy: i żądni zabawy i ci, którzy cierpią... i aby dom ten był nasz własny, a jednak wspólny dla wszystkich... dom zgodnej pracy i radości bezzazdrosnej.

Depresja
(sierpień — wrzesień 1911 r.).

— Iwonka zrezygnowała... a ja?

Apatycznie spoglądałem na lotnisko Sewastopolskie. Zeszłoroczni uczniowie moi latali znakomicie. Już nie byłem dla nich przykładem. Dybowski szykował się do lotu Petersburg — Moskwa. Już teraz pisano o nim. Traciłem popularność, której... wszakże nie ceniłem. A jednak...

Ani rusz nie mogłem się obejść bez Czerepnowa, który podczas mojej nieobecności spił się, zachorował i został zwolniony do rezerwy.

Brakowało mi Bronisława, tej postaci stalowo-szlachetnej, która towarzyszyła mi na wszystkich lotniskach. Zabił się wkrótce po moim wyjeździe zagranicę. Zginął wraz z bratem Stanisławem, lejtenantem, moim młodszym kolegą z marynarki. Ci, których car wszechrosyjski rozdzielił, wychowując na odległych krańcach imperjum — połączyli się w śmiertelnym uścisku na wieki.

— Ave, ceasar imperator, morituri te salutant...

Byłem w wysokim stopniu zdenerwowany. Przestałem orjentować się w proporcjach. Kierownica wydawała mi się niezmiernie wielka, jak gdyby rozpierająca wnętrze samolotu. Wszystko com brał do ręki wydawało mi się większem niż było w istocie. Zaciskałem zęby i zdawało mi się, że zęby rosną i rozpierają szczęki. Lekarze określili mój stan — jako wyczerpanie nerwowe.

Wyjechałem do Petersburga do oddziału macierzystego. W miarę oddalania się od Sewastopola czułem znów nieprzepartą tęsknotę za lotniskiem, zapachem spalonej benzyny, rycyny, hangarów... Przed sobą widziałem jakąś beznadziejną próżnię.

Sikorski
(jesień 1911 r.).

W Petersburgu, po zabiegach lekarskich — udawałem się na lotnisko. Zwłaszcza zapach spalonej benzyny i rycyny koił mi jakieś wewnętrzne rany.

Na lotnisku poznałem Sikorskiego — studenta politechniki Kijowskiej i konstruktora z Bożej łaski. Jego idee, dochodzenia i doświadczenia zajęły mię, zaobsorbowały i uleczyły. (c. d. n.):

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

ANGLJA.

Anglja przechodzi obecnie kryzys, którego charakter jest dwojaki: polityczny i ekonomiczny. Aby dokładnie zrozumieć cały ogrom wstrząsu, podważającego odwieczne podstawy Anglja, należy sobie uprzytomnić jej przeszłą działalność ekonomiczną i polityczną. Do wybuchu Wielkiej wojny cesarstwo, „w którem słońce nigdy nie zachodziło“, ogarniające cały świat siecią swoich kolonij, dominjów i protektoratów było oparte na zasadzie równowagi politycznej, określonej w swoim czasie przez uczonego Seignobosa jako „politique de balance“. Z niezrównaną dokładnością partja konserwatywna przekazywała władzę liberałom i rządy liberalne ustępowały miejsca konserwatystom. W tej zaś kuchni politycznej, w sosie kompromisów, ustępstw i porozumień powoli wysmażały się „bille“, dekrety, postanowienia i wchodziły w moc w chwili, kiedy potrzeba tego była już nieunikniona. Rutyna angielska zarówno w polityce jak w prawodawstwie, jak w stosunkach między klasą posiadającą i proletarjatem zamieniała radykalne rozwiązanie setek bolączek społecznych. Niedomówienie było punktem wyjścia życia społecznego Anglji. Dlatego też prawo angielskie zawierało prawomocne postanowienia, datujące z czasów średniowiecza, dlatego też mimo wspaniały rozkwit techniki współczesnej, fabryki angielskie posiadały fatalną instalację, szpitale angielskie były potworne z punktu widzenia higjeny, naiwne pojęcia o „splendid isolation“ były obnoszone z dziecinną dumą. Dla Anglików Wielka Wojna poza wszelkiemi sprawami rzeczywistemi była ewenementem psychicznym takim samym jak, nagle, lekkomyślne życie dla człowieka, który lata całe był niezrównanie rozsądny. W chwili zawieszenia broni naród angielski był wciągnięty w tryby kolosalnej międzynarodowej maszyny dyplomatycznej, obracającej się w sposób pozbawiony wszelkiego rytmu. Wielką narodową katastrofą dla Anglików był podówczas Lloyd George. Jego działalność nacechowana okrutnym egoizmem narodowym przez całe lata zaciążyła nad historją Europy. Nader kosztowne imprezy Judeniczów, Kołczaków i Denikinów, finansowane przez rząd angielski, były jednak mniej kosztowne, niż późniejszy flirt z Sowietami i rekonstrukcyjna polityka z Italją i przeciwstawianie się zaciekłe Polsce, która w owym czasie broniła po bohatersku Europę przed wschodnim najazdem. Wszystkie komplikacje litewsko-polsko-ukraińskie, wszystkie trudności francusko-niemieckie, cały ferment rewolucyjny na Dalekim Wschodzie wynikały bezpośrednio z posunięć kapryśnych, zmiennych i nieistotnych angielskiego premjera. Od tego czasu polityka angielska straciła najzupełniej swój styl i jest polityką „z dnia na dzień“. Co zaczął Lloyd George, kończy obecnie Mac Donald. I właśnie chwila obecna jest już nietylko załamaniem się myśli politycznej, ale ostatecznem stadjum kryzysu ekonomicznego, który potęgował się przez całe lata. Losy Anglji spoczywają na dwuch osiach. Jest to sprawa Indyj i sprawa węgla, a co pozatem idzie w Anglji, sprawa bezroboczych. Wobec tych nadmiernie groźnych zagadnień wtórnemi byłyby wszelkie trudności z Dominjonami, wszelkie separatystyczne dążenia Australji i t. d., gdyby nie to, że dla chwiejącego się gmachu każde uderzenie jest niebezpieczne.

SPRAWA INDYJ.

Historja panowania angielskiego w Indjach jest dostatecznie ponurą, aby zrozumieć obecny stan rzeczy. Dziesiątki lat z uporczywością Anglicy kolonizowali trzechsetmiljonowy naród, za pomocą wyrafinowanych intryg podburzali przeciwko sobie radżów i maharadżów, doprowadzili do doskonałości wywiad indyjski i, wykorzystując odwieczną apatję tubylców, w żelaznych rękach trzymali ogromny kraj, czerpiąc z niego nieprzeliczone skarby. Rzecz charakterystyczna, rządząc się sami rutyną, Anglicy nie zdawali sobie sprawy, że Indje budzą się ze snu historycznego i to, co dzisiaj było wystarczające dla panowania nad Hindusami, jutro już przestaje mieć wszelką rację bytu. Imponujący ruch nacjonalistyczny Gandhiego zaskoczył Anglików. Tutaj nie wystarczały już ekspedycje karne. Nie wystarczało już także przekupienie kilku ubogich radżów, uwięzienie zaś opornych. Ruch Gandhiego był patetycznym protestem przeciwko uciskowi i nikt lepiej, niż Polacy, nie mógłby rozumieć wartości ideowej takiego protestu. Z miesiąca na miesiąc znikała racja, dla której tyle dziesiątek lat Hindusi cierpliwie znosili panowanie Anglji. Rząd Mac Donalda otrzymał w spuściźnie po rządach poprzednich „kwestję indyjską“ i nie było powodu aby rozwiązał ją lepiej, niż wszystkie inne sprawy, takie naprz. jak sprawa bezrobocia. Przed kilku dniami odbyła się konferencja „Okrągłego Stołu“ w Londynie w sprawie Indyj. Ten typ konferencyj oznacza możność rozstrząsania przy wspólnym stole w sposób pozbawiony formalistyki, z jaknajdalej idącą dobrą wolą danej sprawy. Wynikiem tej konferencji było stworzenie komisji dla spraw federalnych indyjskich. 26 listopada w pałacu Saint-James pod kierownictwem Wedgwooda Benna odbyło się pierwsze posiedzenie tej komisji. Przyjmowało w niej udział szesnastu książąt indyjskich i przedstawiciele Wielkiej Brytanji. Niestety, konferencja panindyjska, odbywająca się obecnie w Londynie, nie posunęła ani na krok naprzód spraw hinduskich. Ani ghandyści, ani olbrzymia większość narodowców indyjskich w konferencji nie chciała przyjąć udziału i wszystko to dziwnie przypomina historję polskiej delegacji w słynnej rosyjskiej Dumie. Indje nie chcą słyszeć o ugodowych formach federalnych i żądają najzupełniejszej autonomji. Dać Indjom autonomję, to znaczy dla Anglików stracić je. Nie dać zaś... Tej odpowiedzialności nie chce wziąć na siebie ani Mac Donald, ani oczekujący swojej politycznej tury przyszły rząd konserwatywny. Trzy projekty są rozpatrywane na konferencji. Pierwszym jest projekt federalny Simona z rządem indyjskim niezależnym od parlamentu. Następnym jest nieco liberalniejszy projekt lorda Irwina, który jednakowoż także utrzymuje dawny stosunek zależności od Wielkiej Brytanji. Nakoniec maharadżowie żądają ustroju dominjalnego. Konserwatyści zaś angielscy nie chcieliby się zgodzić nawet na tę najbardziej już ugodową formę. W ten sposób można przesądzić, że losy przyszłych Indyj nie będą rozstrzygnięte w apartamentach pałacu St. James, ale stanowić będzie o nich trzechsetmiljonowy naród, którego płomienna energja budzi się i wzrasta z dnia na dzień. Polaków sprawa ta musi interesować głęboko, ponieważ jednocześnie z ruchem nacjonalistycznym wzmaga się w Indjach propaganda bolszewicka.

Sprawa bezrobocia. Mac Donald stanął w obliczu zagadnienia, które przekracza jego siły. Przeszło dwa miljony bezrobotnych doprowadzają rząd do zupełnej ruiny, jakkolwiek zasiłki im wydawane stają się tak szczupłe, że bezrobotni formalnie umierają z głodu. Mac Donald wraz z teoretykami partji robotniczej nie może rozwiązać sprawy kryzysu produkcji angielskiej. Anglja traci bez przerwy rynki zbytu. Dzisiaj już węgiel polski konkuruje z węglem angielskim i ostatnio „Times“ z głęboką goryczą wspomina o szwedzkich steamerach, które udają się po polski węgiel do Gdyni. Łatwo jest zarzucać Polakom dumping i nielojalną konkurencję. W rzeczy zaś samej Anglja stosuje tak przestarzałe metody produkcji, że przy swojej wysokiej walucie nie może konkurować na rynkach zagranicznych. Dzisiaj jeszcze fabryki manufaktury w Manchesterze stoją o niebo niżej pod względem technicznym, niż niektóre fabryki łódzkie. Robotnik angielski, wychowany w tradycji średniowiecznych cechów, pracuje ze stosunkowo małą wydajnością, broni się zaciekle przeciwko wszelkim inowacjom technicznym. Znanem jest ogólnie, że fabryki tkackie odrzucają systematycznie wszelkie inowacje techniczne i warsztaty nowego typu i t. d.

Kilkoletni konflikt między właścicielami kopalń węglowych i robotnikami ciągle się zaostrza i nie może być usunięty z tego prostego powodu, że wszelkie dalsze ustępstwa właścicieli fabryk musiałyby ich doprowadzić do ruiny, wszelkie zaś ustępstwa ze strony robotników do śmierci głodowej klasy pracującej. I raz jeszcze ujawnia się w polityce ekonomicznej Anglji ten przestarzały zmysł oportunizmu, który nakazuje sferom miarodajnym stosować półśrodki nawet w chwili, kiedy półśrodki są gorsze niż dynamit. Półśrodki są tak samo stosowane w sprawach wolnego handlu i protekcjonizmu. Z jednej strony protekcjonizm wywołałby niesłychaną drożyznę produktów pierwszej potrzeby i boleśnie dotknąłby masy robotnicze, z drugiej zaś strony Mac Donald nie mógł i nie umiał wprowadzić zasad wolnego handlu. Ugodowa zaś reforma ceł preferencyjnych jest zarówno potępiana przez dominjony jak przez partję robotniczą.

Ten stan rzeczy w Anglji, którego cechą charakterystyczną jest nietylko już praktyczna ale nawet teoretyczna niemożliwość rozwiązania szeregu poważnych spraw, jest

niepokojący dla losów narodu angielskiego. Utrata Indyj, oderwanie się Dominjów od ich macierzy angielskiej, bezrobocie, upadek produkcji i przy tem wszystkiem nadmiernie wysoka waluta — wszystko to podobne jest do pierwszych powiewów cyklonu, zagrażającego angielskiej „niezwyciężonej Armadzie".

Mutatis mutandi nie możemy nie zwrócić uwagi na stosunki polityczne i ekonomiczne w Polsce. Mimo wszelkie trudności i przesilenia wprost nieodzowne w młodem państwie odbywa się u nas ciągła praca rekonstrukcyjna. Polska jest jedynem dzisiaj może państwem w Europie, gdzie panuje najzupełniejsze porozumienie między władzą suwerenną, ustawodawczą i i wykonawczą. Na tem zdrowem podłożu politycznem niewątpliwie oczekiwać należy wzrostu dobrobytu ekonomicznego i fałszywe okazują się w zupełności złowróżbne przepowiednie Lloyda Georgea o przyszłości Polski.

FRANCJA.

Kryzys ekonomiczny, srożący się prawie na całym świecie, litościwie oszczędził dotychczas Francję. Przypisać to należy nadwyraz zwartej i rozsądnej polityce ekonomicznej Francji, której pierwszy wyraz miał miejsce przed kilku laty podczas stabilizacji na nizkiej stopie franka. Francja zawsze była i jest najoszczędniejszym krajem w Europie i posiada wyolbrzymione pojęcie własnego interesu. Polityka francuska jest chłodna, logiczna i nad wyraz celowa. Od chwili zawieszenia broni Francja doskonale rozumiała konieczność takiego sprzymierzeńca na Wschodzie Europy jak Polski i konsekwentnie popierała dążenia polskie na wschód, stosując natomiast pewne kompromisowe metody w sprawach naprz. Śląska, ponieważ nie było w interesie Francji zupełne zniszczenie Niemiec, dłużnika, obciążanego zawrotnemi sumami odszkodowań wojennych. Na wzburzonem morzu finansowych nieporozumień Ententy, Francja lawirowała tak zręcznie, że do roku zeszłego była przedmiotem zazdrości ubożejącej Europy. Mimo to, ostatnio panuje pewien niepokój w finansowych i politycznych sferach francuskich. Sprawozdania administracji celnej za ostatnie miesiące wykazały, że import francuski zwiększył się o dwa miljony ton natomiast zmniejszył się poważnie eksport. Innemi słowami energja produkcyjna Francji jest jeszcze bardzo wielka i fabryki francuskie zużywają coraz większe ilości surowca, natomiast znikają rynki zbytu. Nie można tego kłaść wyłącznie na karb dumpingu rosyjskiego, ulubionego usprawiedliwienia wszelkich trudności finansowych w Europie, obecnie zaś nawet w Ameryce. Raczej doszukiwać się trzeba przyczyn w dążeniu ku samowystarczalności jednych państw a w zubożeniu innych, co ma ogromne znaczenie specjalnie dla Francji, eksportującej wszelkie artykuły luksusowe. Brak rynków zbytu prowadzi jednak produkcję na bezdroża. Ogromna maszyna produkcyjna zaczyna obracać się w próżni i produkcja musiałaby się siłą rzeczy zmniejszyć, a co pozatem idzie, natychmiast zaczęłoby się bezrobocie. Na szczęście dla Francji może ona szukać pomocy w kolonjach swoich, które odmiennie od kolonji angielskich przedstawiają niepodzielną całość z macierzą swoją. Dotychczas kolonje były zaniedbywane i tworzyły ogromny rezerwuar sił potencjalnych zaledwie w drobnej części zużytych. Obecnie został stworzony nowy plan „wyekwipowania narodowego", oparty na poważnych pożyczkach, które kolonje mają prawo przeprowadzić. Pożyczki te przekraczają półtora miljarda franków i przeznaczone są na ogromne roboty publiczne, mosty, wiadukty, gmachy, elektryfikację i t. d. w Afryce w Indo-Chinach, na Madagaskarze i t. d. W ten sposób ogromne zapasy kapitałów francuskich znajdują doskonałe ujście, przemysł zaś francuski posiada niezwykle pojemny rynek zbytu, rynek tembardziej ważny, że potrzeby jego przez lata całe nie będą jeszcze nasycone. Nakoniec jest to rynek, opanowany przez Francję, którego ruchliwość może być całkowicie regulowana. Dzisiaj Francja święci triumf swojej polityki kolonjalnej, której zasady różniły się zupełnie od ekspansji angielskiej, a która była przez Niemców zupełnie zaniedbana.

Należy przypuszczać, że w najbliższych latach Francja w dalszym ciągu zwycięsko oprze się światowemu kryzysowi ekonomicznemu.

SOWIETY.

W Moskwie odbywa się obecnie proces profesora Ramsina i jego towarzyszy. Akt oskarżenia został ułożony przez prokuratora Krylenkę i ma na celu wykazanie, że intelektualiści rosyjscy w porozumieniu z Francją chcieli dokonać przewrotu kontr-rewolucyjnego w Rosji. Niesłychane larum prasy sowieckiej, sztuczne podniecanie opinji publicznej, cały zresztą fantastyczny ten proces należałoby uważać za próbę usprawiedliwienia się rządu sowieckiego wskutek załamania się planu „piatiletki". Władze sowieckie starają się dowieść, że zagranica konspiruje przeciwko Sowietom i uniemożliwia przeprowadzenie planów bolszewickich. Trudno sobie wyobrazić lepszy dowód niepowodzenia „piatiletki", niż ten niezdarnie zainscenizowany proces. Przedstawiciele Francji złożyli u władz sowieckich protest przeciwko oskarżeniom, skierowanym w stosunku do Brianda, Poincarego i t. d.

NIEMCY.

Cała prasa niemiecka prawie jednogłośnie pała oburzeniem wskutek polskich wyborów. Porażka niemiecka wywołała niesłychane podniecenie i dała impuls do obszernych roztrząsań w prasie niemieckiej na temat traktatu wersalskiego i rewizji granic. „Germanja" twierdzi, że „Polska nie chcąc z niczego rezygnować, może wszystko stracić". „Vorwaerts" żąda specjalnej komisji przy Lidze Narodów, która zajęłaby się sprawą wyborów polskich i obroną mniejszości. „Deutsche Allgemeine Zeitung" wspomina o interwencji przedstawicieli niemieckich w Warszawie. Ten chór płomiennej nienawiści ma na celu poruszenie opinji zagranicznej i wygranie pewnych atutów we Francji i w Anglji. Mimo wszystko prasa francuska i angielska bardzo obojętnie traktują sprawę porażki niemieckiej.

S. R-n.

PRZYCZYNEK DO ROZWIĄZANIA KWESTJI BUDOWLANO-MIESZKANIOWEJ

OD REDAKCJI.

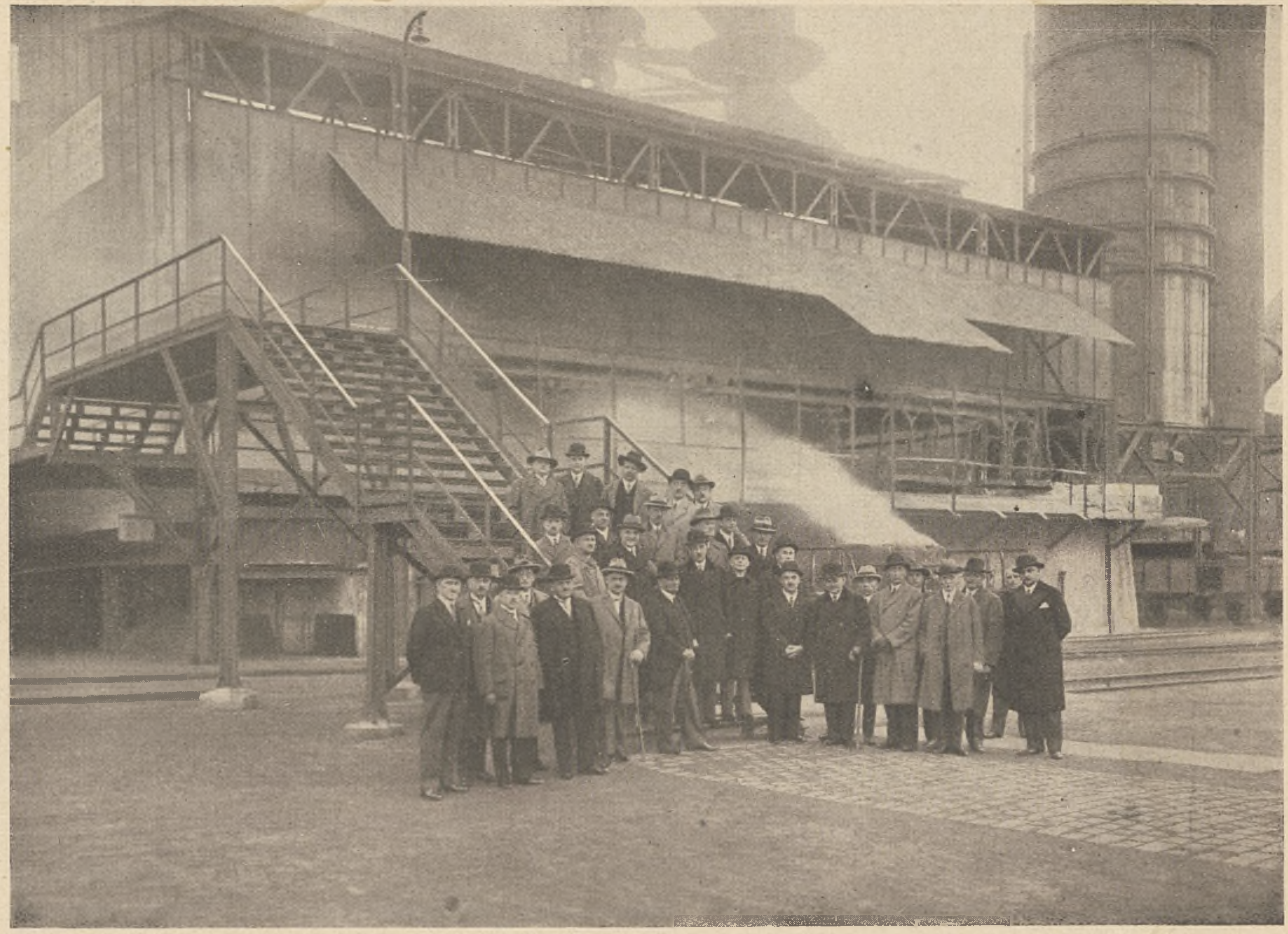
Wobec tego, że Rząd przygotował projekt nowelizacji ustawy o rozbudowie miast, który niewątpliwie stanie się przedmiotem żywej dyskusji w prasie i społeczeństwie, podajemy poniżej jeden z bardzo licznych projektów „rozwiązania kwestji budowlano-mieszkaniowej" — przyczem materjał ten traktując jako artykuł dyskusyjny — prosimy zainteresowanych o wypowiedzenie się na ten niezmiernie interesujący temat.

Redakcja.

Sprawa rozwiązania kwestji budowy mieszkań stała się zagadnieniem państwowem. Dotychczasowe formy akcji, mającej na celu wzmożenie ruchu budowlanego i zaradzenie powszechnemu brakowi mieszkań, nie doprowadziły do celu. Ani utworzenie funduszu mieszkaniowego, ani ustawa o rozbudowie miast, wreszcie szereg zarządzeń ministerjalnych oraz kredyty państwowe — nie rozwiązały zagadnienia mieszkaniowego. Głód mieszkaniowy wzrasta stale, w miarę powiększenia się ludności stolicy, przybiera formy coraz ostrzejsze i staje się klęską społeczną, co trwa już od lat dziesięciu.

Ten stan rzeczy wskazuje jasno, że wszystkie dotąd stosowane środki, były pod względem ich skuteczności, nieproporcjonalne do potrzeb.

Kwestja mieszkaniowa może być rozwiązana jedynie tylko przez bezzwłoczne przystąpienie do budowy nowych domów, przez podjęcie na wielką skalę wznoszenia całych nowych dzielnic miejskich, stosując masowy system budowy przez jedną organizację, względnie centralny organ, przy odpowiednim typie nowoczesnego domu. Tak zakrojona akcja budowlana spowoduje obniżenie ceny budowy, natomiast wyma-



Z pobytu Ministra Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskiego w Czechosłowacji. P. Minister na tle zakładów hutniczych w Witkowicach.

gać będzie dużych płynnych kapitałów. Rozwiązanie kwestji mieszkaniowej na tych podstawach sprowadza się do dwóch czynników: finansowego i techniczno-budowlanego, które winny być skoncentrowane w jednej instytucji — Banku Budowlanym. Rozwiązanie finansowe przedstawia się według projektu następująco:

I. Rząd wydaje ustawę, mocą której Bank zostanie upoważniony do wypuszczenia przymusowej pożyczki wewnętrznej, na cele budowlano-mieszkaniowe, w formie obligacji mieszkaniowych, emitowanych przez Bank, którego statut będzie przewidywał obligacje tego rodzaju.

Obligacje te muszą być przymusowo wykupywane corocznie w ciągu 6-ciu lat (ewent. przez dłuższy okres czasu, w zależności od potrzeb), przez wszystkich właścicieli lokali, we wszystkich miastach Rzeczypospolitej, według następującej skali:

Lokal 2-pokojowy		50 zł.	rocznie.
„ 3	„	100 „	„
„ 4	„	200 „	„
„ 5	„	300 „	„
„ 6	„	400 „	„
„ 7	„	500 „	„
„ 8	„	600 „	„
Ponad 8	„	1000 „	„

lokale handlowe, biura, kino-teatry, restauracje i t. p. w stosunku do zajmowanej powierzchni od 5 do 10 zł. za m^2, stosownie do kategorji przedsiębiorstwa.

Obligacje opiewać będą na okres 35-letni z oprocentowaniem w stosunku 5% rocznie z amortyzacją, z płatnością kuponu w każdym następnym roku po dokonaniu emisji.

W roku bieżącym obligacje musiałyby być wykupione w ciągu 3-ch miesięcy od wejścia w życie odnośnej ustawy. W latach następnych w ciągu 1-go kwartału każdego roku. Obligacje winny być zwolnione od podatku państwowego.

Egzekutywę ściągania funduszów na pokrycie obligacji, względnie inkasowania tych należności, w drodze administracyjnej, wykonać winny magistraty przy współudziale właścicieli domów. Z wprowadzeniem przymusu wykupienia obligacji uchylone winny być wszelkie podatki na rzecz budowy dotychczas pobierane. Obligacje stałyby się jednocześnie lokatą oszczędnościową dla społeczeństwa, zabezpieczoną hipotecznie oraz zwrotną, zamiast dotychczasowego podatku bezzwrotnego. Tego rodzaju akcja stałaby się popularną i mniej uciążliwą niż dotychczasowe formy ściągania kapitału na rzecz rozbudowy, w postaci podatków.

Finansowe wyniki wypuszczenia obligacji przymusowych według niniejszego projektu byłyby **w samej Warszawie tylko,** następujące:

lokali 2-pokojowych	ok. 70.000	à 50 zł.	—	zł. 3.500.000.—
„ 3 „	„ 40.000	à 100 „	—	„ 4.000.000.—
„ 4 „	„ 20.000	à 200 „	—	„ 4.000.000.—
„ 5 „	„ 12.000	à 300 „	—	„ 3.600.000.—
„ 6 „	„ 7.000	à 400 „	—	„ 2.800.000.—
„ 7 „	„ 3.000	à 500 „	—	„ 1.500.000.—
„ 8 „	„ 1.000	à 600 „	—	„ 600.000.—
ponad 8 „	„ 1.100	à 1000 „	—	„ 1.100.000.—
		Razem	—	zł. 21.100.000.—

lokale handlowe, przemysłowe, restauracje i inne 50% sumy tej w przybliżeniu stanowi — „ 10.550.000.—

Ogółem — zł. 31.650.000.—

Jak wynika z cyfr przybliżonych na podstawie powyższego obrachunku, stolica mogłaby co rok otrzymać około 12.000 pokojów.

Udzielany fundusz na budowę nowych domów zostałby zabezpieczony hipotecznie przez obligacje przymusowe do wysokości 80% rzeczywistego kosztu budowy domów. Pozostała suma 20% zostaje uzyskana drogą nowego funduszu, który zostałby utworzony równocześnie w formie następującej:

II. Tenże Bank wypuści równocześnie „bony kasowe“ (dla chcących otrzymać mieszkanie w nowobudujących się domach na własność w formie utworzenia z tychże, reflektujących kooperatyw) w odcinkach od 5 do 100 złotych, które będą służyły jako 20%-wy fundusz wpłaty dla obejmujących mieszkania w nowobudujących się domach, w celu otrzymania przydziału mieszkania. Bony te będą miały dwojaki charakter dla społeczeństwa:

a) Reflektujący na otrzymanie mieszkania na własność, w budującym się domu, zmuszony będzie w drodze sukcesywnej oszczędności zgromadzić, wykupując częściowo, sumę bonów, odpowiadających potrzebie dopłaty do przewidzianego mieszkania, równających się 20% wartości tegoż mieszkania (80% zostaje udzielone jako kredyt z funduszu obligacji przymusowych). Ten sposób zmusi każdego reflektującego na mieszkanie, a mającego zapewnienie otrzymania go w należytym terminie, do grupowania oszczędności sukcesywnie, mając możność po zaprezentowaniu 20% funduszu w Banku — otrzymać przydział mieszkania. Zgrupowani do poszczególnego domu reflektanci, automatycznie tworzyć będą spółdzielnie solidarnie odpowiadając za oblig kredytowy, zaciągnięty na dany dom, pokrywając oprocentowanie funduszu obligacyjnego przez odpowiedni czynsz. Należy wziąć pod uwagę, że wobec niskiego oprocentowania obligacji— wysokość czynszu mieszkaniowego nie będzie przekraczać jego wysokości w obecnej chwili, w zastosowaniu do poszczególnych lokalów. Szerokie sfery inteligencji pracującej oraz robotnicy, pozbawieni elementarnych potrzeb mieszkaniowych, będą wszelkiemi siłami dążyli do jaknajrychlejszego zgrupowania oszczędności, mając możność sukcesywnego wykupywania bonów na rzecz przyszłego mieszkania — w dogodnych warunkach i dostępnych odcinkach.

b) Drugą kategorję — stanowią przedsiębiorcy — względnie posiadacze kapitałów, którzy będą dążyli do ulokowania 20% szacunku nieruchomości w nowobudujących się domach, mając dogodne warunki kredytu 80% szacunku, pozostawiając sobie różnicę między komornem a rozchodem domu — za zysk, mogący w zupełności dać należyte oprocentowanie 20% lokaty. Techniczne oprocentowania — zostaną przedstawione osobno.

III. Dział techniczno-budowlany Banku miałby za zadanie: powołanie odpowiednich przedsiębiorstw do wykonania budowy całych domów, nadzór nad budową i wypłatę funduszów. Opracowanie jednolitych typów domów mieszkalnych, z zastosowaniem nowoczesnych zdobyczy technicznych, oraz warunków higjenicznych, opracowanie planów na zaprojektowanych terenach, przy standaryzowaniu części składowych domu i budowie w pierwszym rzędzie zbiorowych dużych domów z 1-o, 2-u i 3-pokojowemi mieszkaniami.

Rozporządzając sprawnym aparatem administracyjnym, mając dostateczny zasób płynnych funduszów, — Bank stanie się jednocześnie dyktatorem cen na rynku, na materjały budowlane, gdyż będzie jedynym odbiorcą i będzie miał możność wpływów na uregulowanie cen na wysokości normalnej, co przy masowej budowie będzie miało olbrzymie znaczenie.

Tego rodzaju rozwiązanie sprawy mieszkaniowej — zapewni sukcesywne łagodzenie kryzysu. Spowoduje uruchomienie warsztatów pracy, tak w zakresie przemysłu budowlanego, jak również i rozwiązuje kryzys bezrobocia. Przez zastosowanie samowystarczalności, w uzyskaniu funduszów własnych, bez sprowadzania kapitałów zagranicznych, nie wpłynie ujemnie na na bilans płatniczy.

Ogólną administrację funduszami oraz wykonanie sprawowałby Bank pod kontrolą Rządu.

Szczegóły i techniczne opracowanie projektu, gotów jestem przedstawić po uzgodnieniu wytycznych z zainteresowanymi czynnikami.

Dyr. Jan Karwowski.



Ćwiczenia gimnastyczne w Instytucie P. W. i W. F.

WŚRÓD KSIĄŻEK

POETA ZOŁNIERSKIEGO CZYNU

Szul, Mączka, Teslar i tylu innych. Dźwigali karabin, walczyli w szeregach legjonowych i — tworzyli. Tworzyli poezje legjonowe, które na zawsze zostaną w skarbnicy narodowej, jako dokument beztroski żołnierskiej wiary i, że ta krew, którą przelewa brać legjonowa, nie pójdzie na marne.

Wojna się skończyła, ale nie skończyła się rola poezji legjonowej, jak nie skończyły się — Legjony. Przestały one istnieć materjalnie, ale duch ich żyje nadal. To też i poezja legjonowa ciągnie dalszy swój żywot.

Jednym z tych poetów żołnierskiego czynu, jest Gwido Trzywdar-Rakowski. Wiara — oto hasło tego poety, rozkochanego w czynie żołnierskim. Nie jest on chwalcą walki dla walki, ale walki dla idei, której uosobieniem w zmartwychwstałej Polsce jest Józef Piłsudski. To też do Niego skromnie zwraca się poeta ze słowami:

O Komendancie! Cóż poeta więcej
Dziś ofiarować może oprócz rymów
I tej ufności ofiarnej, dziecięcej
Temu, którego stroi blask wawrzynu *).



Gwido Trzywdar-Rakowski

Miłość do Komendanta jest tą najwyższą miłością, która przebija się z kart poezyj Rakowskiego.

O Komendancie! Tobą, Wodzu, Panie
Zamykam onych pierwszych strof prologi,
Na Twoje idziem zawsze rozkazanie
Skroś życia ciernie i jutrznie i głogi,
My, Twojej woli żołnierski różaniec,
Żołnierze Twoi i Ojczyzny szaniec **).

Wiara w Komendanta, nie ślepa wiara, lecz ugruntowana czynem życia Piłsudskiego dodaje sił skrzydłom poezji Rakowskiego, to pełnej mocarnej siły, to tchnącej liryzmem i smętkiem .Wiele tej subtelności lirycznej znajdziemy w wierszu p. t. „Jednego tylko jest mi żal", w którym poeta żali się:

Jednego tylko jest mi żal,
Że nie chadzałem z wami
Od dolin — hen po szmaragd hal,
Jak wy — legjonami.

Szczery jest ten liryzm poezji i świadczy o jego głębi uczuciowej.

Poezje Rakowskiego są własnością żołnierza polskiego. Powinien się on z niemi zaznajomić, a z pewnością je pokocha.

W. Br.

„WILNO WYZWOLONE".

Pod powyższym tytułem została wydana jednodniówka, z okazji zjazdu w dniach 10—11 listopada r. b. byłych uczestników walk o Wilno.

Dla większego upamiętnienia tej chwili komitet organizacyjny zjazdu postanowił wydać jednodniówkę, bowiem w zjeździe tym wzięli udział obrońcy Wilna, którzy w owych latach pracowali nad wyzwoleniem miasta z niewoli rosyjsko-bolszewickiej, oraz z pod przejściowej okupacji przez wojska Litwy Kowieńskiej. Zebrali się wszyscy, aby odnowić wspomnienia bojów, do których prowadziły ich miłość Ojczyzny i rozkazy Wodza Naczelnego, aby wskrzesić w pamięci brawurowy czyn 19 kwietnia 1919 roku i odpowiedzialną akcję generała Żeligowskiego z października 1920 roku.

Przyznać z całą stanowczością należy, że komitet wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, wydał bowiem prawdziwą krótką historję, zasługującą na omówienie.

Pierwsze karty jednodniówki zawierają autografy gen. Żeligowskiego i Wojewody Raczkiewicza, z których pierwszy powiada, że: „Wilno przed dziesięciu laty zajął nie ten Żeligowski, który dowodził wojskami pod Radzyminem, lecz ten, który będąc małym chłopcem, przychodził boso z Żupran do Wilna na szkolny egzamin i czuwał na ławce w Ogrodzie Bernardyńskim" — drugi zaś „jako gospodarz Ziemi Wileńskiej, wita towarzyszy broni w Wilnie wyzwolonem przez czyn ofiarny, dokonany pod rozkazami Wielkiego Syna tej Ziemi".

W dalszym ciągu jednodniówka daje dokładny opis walk o Wilno, poczynając od zajęcia go w roku 1919, a które po przez gehennę najazdu bolszewickiego — i może trochę kulturalniejszego, lecz za to mściwszego panowania Litwinów — powróciło znowu na łono Ojczyzny, zawdzięczając czynowi orężnemu Wodza i Jego żołnierzy, dla których ziemia ta tak drogą była, jest i zawsze będzie, a którzy nie zważając na nazwanie ich „buntowszczykami", nie przestraszyli się rzekomych sankcyj karnych, lecz z bronią w ręku swą kolebkę zdobyli. Wszystko to zostało przypieczętowane wolą ludności, której przedstawiciele na Sejmie Wileńskim jednogłośnie stwierdzili łączność z Macierzą, któremu to aktowi jednodniówka sporo miejsca poświęca, dając również kliszę historycznego dokumentu z przejęcia władzy nad Litwą środkową przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej od Tymczasowej Komisji Rządzącej.

Znajdujemy tam również wspomnienia o akcji zbrojnej i dyplomatycznej o Wilno, o tle politycznem Litwy Środkowej, o dziejach P. O.W. w Wilnie, o samoobronie wileńskiej, o Komitecie Obrony Kresów Wschodnich, o udziale dywizji legjonowych w bojach o Wileńszczyznę, o kolejarzach wileńskich — biorących udział w akcji o odzyskanie Wilna dla Polski, o roli

*) „Z dni krwi i chwały". 1929.

**) „Droga", rapsod, ogłoszony w „Gawędach legjonowych".

kobiet wileńskich w akcji wyzwolenia Wilna, o dywizji Litewsko-Białoruskiej i t. p. Garść wspomnień b. dowódcy jednej z grup walczących o Wilno, a obecnego Wojewody Białostockiego mjr. rez. Marjana Kościałkowskiego, daje charakterystykę nastroju żołnierskiego i ich ducha, jaki wówczas panował, a którego rezultaty można po latach dziesięciu ze czcią wspominać.

Efektowna dwubarwna okładka — pomysłu Jerzego Hoppena, oraz szereg ciekawych klisz — wykonanych z fotografij znanego artysty fotografa Jana Bułhaka — uzupełniają całość wydawnictwa, które jest jednocześnie krótką historją walk o ziemię Mickiewicza, Lelewela i Wielkiego Twórcy Odrodzonej Ojczyzny, Marszałka Piłsudskiego.

Jakkolwiek redakcja zaznacza, że mysl wydania jednodniówki powstała na krótko przed zamierzonym zjazdem i że w takich warunkach musiały powstać łatwo zrozumiałe luki — których myśmy zresztą nie zauważyli — natomiast twórcom jednodniówki należą się słowa gorącego uznania za ogrom Ich pracy, wysiłków i staranności wydania.

Cz. Al.

„CHŁOPCY WYBIERANI" — powieść z czasów wojny 1918—20. — St. Zaleski. Warszawa 1931. Nakładem T-wa wyd. Strzelczyk-Wysocki.

Skład: Dom Książki Polskiej i Gł. Księg. Wojsk. Cena 4.80 zł.

Dziesięć lat minęło od wojny bolszewickiej i mimo, że całe nasze pokolenie przez nią przeszło, mimo to, powieści osnutych na tle tej wojny pojawiło się dotychczas bardzo nie wiele. Jest to tem ciekawsze, że powieść wojenna, która doniedawna odstraszała wydawców, obecnie cieszy się ogromna poczytnością wśród jak najszerszych sfer.

Z tem większem zainteresowaniem należy powitać „Chłopców wybieranych", książkę nowego autora St. Zaleskiego, której już sam tytuł, wzięty ze znanej piosenki żołnierskiej — mówi, że rzecz jest pisana o żołnierzu i wojnie.

Nowoczesna bitwa przedstawia dla pisarza daleko mniej wdzięczny temat do opisu, niż pełne jaskrawej brawury i entuzjazmu bitwy wieków ubiegłych. Jest ona szara, rozciąga się w czasie i przestrzeni i rzadko daje obrazy barwne niezwykłemi zdarzeniami. Z tego zadania St. Zaleski wywiązał się w zupełności, dajac opis żywy, mocny i realnie plastyczny. Czuć z każdego szkicu bitewnego, iż autor sam przypuszczalnie przeżywał podobne sceny, gdyż bezpośredniość w nich ogromna. Każdy epizod żołnierski w tej powieści, czy będzie się on tyczył chłopców w walce, czy w szpitalu, czy będzie to kawał, czy jakieś powiedzonko żołnierskie — wszystko to odmalowane zostało wiernie, poprostu wykrojone z życia. Jego chłopcy są to ludzie z krwi i kości, którzy i umierać potrafią za największy cel życia żołnierskiego — wolność, i bawić się, gdy zdarzy się okazja „na całego".

Na tem tle burzliwych lat 1919—20 r. przewija się dość ciekawy konflikt miedzy miłością fizyczną, a sentymentalną, konflikt zrodzony w niewyrobionej jeszcze psychologicznie duszy młodego chłopca. Jest on jednym z wielu. których wojna wychowywała od wczesnej młodości w ustawicznym trudzie i troskach żołnierskich. Życie jego nie różniło się wiele od ogólnego środowiska żołnierskiego i dlatego jego radości i smutki, jego postępki winy czy zasługi nie tworzą z niego wyśnionego bohatera. Jest sobie przeciętnym człowiekiem, dobrym żołnierzem, jednostką wziętą z masy innych, nie mniej jednak sympatyczny przez swoją młodzieńczą naiwność i bezpośredniość. Obok niego jest cały szereg innych, niejednokrotnie wprost wspaniale szkicowanych z natury, sylwetek żołnierskich.

Powieść w ogólnym swym kolorycie daje wierny obraz ówczesnych dni i dlatego nabiera tem większej wartości dla czytelnika. Fabuła jest zajmująca i nie pozbawiona scen o wysokiem napięciu, przeto należy przypuszczać, iż zainteresuje się nią szeroki ogół czytających.

Alicja Bełcikowska. — POWSTANIE LISTOPADOWE. — Zbiór pieśni i poezyj, poprzedzony zarysem historji powstania, opracowała... Melodje dla chórów ułożył prof. Stanisław Kazuro. Warszawa 1930. Wojsk. Instytut Naukowo-Wyd. i Główna Księgarnia Wojskowa. Str. XII + 301 + 3 nlb.

Wśród okolicznościowych wydawnictw ku uczczeniu stulecia rocznicy listopadowej i kampanji 1830—1831 roku, na uwagę zasługuje zbiór poezyj i pieśni dotyczących tego okresu, opracowany przez znaną pisarkę panią Alicję Bełcikowską. Zbiór poprzedza zwięzły, popularnie opracowany zarys historji tego świetnego lubo nieszczęśliwie zakończonego okresu naszych dziejów. Dalej znamy pieśni, jak: Dwudziesty dziewiąty listopada, Warszawianka, Modlitwa przed bitwą, Duma wygnańców i t. d., ogółem 37 pieśni. Dalej wybór poezyj dotyczących powstania, pióra prócz współczesnych poetów, jak: Stefan Garczyński, Maurycy Gosławski. Seweryn Goszczyński, Konstanty Gaszyński, Adam Mickiewicz, Juljusz Słowacki, oraz późniejszych, jak: Wyspiański, Konopnicka, Or-Ot, Relidzyński, Dębicki. Nuty w opracowaniu prof. Stanisława Kazury. Ksiażeczka ta stanowi XIII tom Bibljoteki Żołnierza Polskiego. Zalecona została przez M. W. R. i O. P. do użytku szkół wszelkich, typów. Wydana jak wszystkie wydawnictwa W.I.N.W. bardzo starannie. Przystępna cena (2 zł. 80 gr.) niewątpliwie jak najszerzej rozpowszechni to pożyteczne wydawnictwo.

St. Łoza.

Dr. Marjan Łodyński, podpułkownik. — BIBLJOTEKA SZKOŁY RYCERSKIEJ. — Warszawa, 1930. Wojsk. Instytut Nauk.-Wyd. Str. 4 nlb. + 85 + 7 nlb. Cena — 2 zł. 90.

Jako tom 20 wydawnictw Centralnej Bibljoteki Wojskowej, ukazała się historja bibljoteki Szkoły Rycerskiej. Już samo nazwisko niestrudzonego organizatora i dyrektora tej zasłużonej placówki naukowej, jaką jest nasza C. B. W. mówi, że mamy przed sobą pierwszorzędnej wartości monografję. W istocie, wertując ten niewielki objętością, lecz silny treścią tomik, z niesłabnącem zainteresowaniem dowiadujemy się wielu szczegółów dotyczących tworzenia księgozbioru Szkoły rycerskiej. Na początku kreśli autor dzieje powstania ważniejszych bibljotek wojskowych Austrji, Francji, Niemiec, Danji, Norwegjii Rosji, Włoch, poczem opisuje powstanie bibljoteki, jej urządzenie, środki materjalne, jakiemi rozporządzano przy jej tworzeniu i uzupełnianiu, gospodarkę pieniężną, charakterystykę jej organizatorów i pracowników.

Zkolei omawia autor sam księgozbiór i wreszcie jego likwidację i przejście do Liceum Warszawskiego.

Zaznaczyć należy, że praca ta, również jak i poprzednia opracowana przez dyr. K. Konarskiego. „Bibljoteka Kwatermistrzostwa Generalnego" są bodaj że jedynemi z tego działu bibljotekoznawstwa. Dlatego to ukazanie się jej powitać należy z radością i wyrazić nadzieję, że i inne celniejsze bibljoteki wojskowe również gruntownie zostaną opracowane.

Stanisław Harasymow, porucznik.—PRACA DOWÓDCY KOMPANJI (w zarysie). — Warszawa, 1930. Str. VIII + 138 + 2 nlb. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1.80 zł.

Dowódca kompanji, w swej wielostronnej i tak dalece odpowiedzialnej pracy, nie rozporządzał dotychczas podręcznikiem, ujmującym w sposób przejrzysty i zwarty ogółu obowiązków i zadań związanych z dowodzeniem, jak również i z przysposobieniem żołnierza. Brakowi temu zaradza praca por. Harasynowa, oparta na obowiązujących przepisach i regulaminach, literaturze przedmiotu oraz kilkoletnich doświadczeniach autora. Dzięki wydatnemu i racjonalnemu zużytkowaniu doświadczeń, wartość praktyczna pracy przedstawia się nadwyraz dodatnio, gdyż nie ograniczając się bynajmniej do suchego usystematyzowania obowiązujących przepisów, rozwiązuje zadowalająco szereg zagadnień, na które nie można znaleźć gotowej odpowiedzi w regulaminach i przepisach. Książka dzieli się na trzy części. W pierwszej autor omawia sprawy związane z pracą dowodzenia, druga poświęcona jest wyszkoleniu piechoty, trzecia gospodarce i pracy biurowej.

St. Ł.

Sumień Roman. — „BOLSZEWICY POD WARSZAWĄ". — Warszawa, 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Ce. 1.20 zł.

Jest to sztuka sceniczna, przedstawiająca pochód bolszewików na Warszawę w 1920 roku. Akcja cała rozgrywa się w Serocku i kwaterze Wodza Naczelnego.

W scenie rozgrywającej się w Serocku widzimy obraz zetknięcia się bolszewików z ludnością, sądy doraźne nad spokojnym obywatelem i próby agitacji komunistycznej.

Kwatera Wodza Naczelnego, daje nam obraz narad, rozkazów, meldunków i trosk o powodzenie akcji.

Utwór pod względem historycznym napisany jest wiernie. Widać, że autor czerpał z wiadomości źródłowych, t. j. rozkazów i meldunków ówczesnych.. Przytacza znany rozkaz z dnia 6 sierpnia o przegrupowaniu naszych sił bojowych.

Pod względem artystycznym autorowi udało się uchwycić doskonale gorące momenty tej wojny, dając akcję niezwykle żywą i pełną rozmachu.

Sztuka znakomicie nadaje się do zużytkowania jej w teatrzykach żołnierskich, oraz ludowych, jako dająca prawdziwy obraz wypadków i propagująca uznanie i kult dla bohaterów i poświęcenie żołnierza z 20 roku.



Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

TELEGRAMY

DO

PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W WARSZAWIE

Lwów, dn. 9 listopada 1930 r

Byli żołnierze sfederowani w Polskich Związkach Obrońców Ojczyzny manifestujący we Lwowie w mieście listopadowych bohaterów w dniu dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami, składają hołd najgłębszy Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej Panu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu.

Wiceprezes Wojewódzkiej Federacji
major rezerwy Krynicki

DO

PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W WARSZAWIE

Lwów, dn. 9 listopada 1930 r.

Kombatanci byli żołnierze sfederowani w Polskich Związkach Obrońców Ojczyzny manifestujący w dniu dzisiejszym we Lwowie piętnują haniebny zamach na życie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przesyłają Mu wyrazy hołdu i żołnierskiego oddania.

Wiceprezes Wojewódzkiej Federacji
major rezerwy Krynicki.

DO

PANA GENERAŁA ROMANA GÓRECKIEGO PREZESA FEDERACJI W WARSZAWIE

Katowice, dn. 26 października 1930 r.

Zebrani na Konferencji Prezesów Kół reprezentanci 80-ciu kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Okręgu Śląskiego w dniu 26-go października 1930 r. w Cieszynie pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego Antoniego Jakubowskiego, przesyłają Ci Panie Generale nasze żołnierskie „Cześć“.

Mączyński Bernard, Sekretarz. Kupilas Feliks, Prezes.

Węgrów, dn. 9 listopada 1930 r.

Rezerwiści i byli wojskowi, zgromadzeni w Węgrowie w dniu 9 listopada 1930 roku, na zebraniu organizacyjnem, postanawiają połączyć się w ogólny związek byłych wojskowych, by skupić się przy Wielkim Budowniczym Polski Józefie Piłsudskim i podtrzymać Jego dzieło nad rozbudową Państwa Polskiego.

Zgromadzeni przesyłają Ci, Panie Prezesie, wyrazy uznania i zapewnienia, że Związek Węgrowski odtąd należeć będzie do tej wielkiej rodziny wojskowej, jaką jest Federacja.

Przewodniczący Zgromadzenia
Leon Nowacki

Tomaszów Lubelski, dn. 9 listopada 1930 r.

Zebrani w dniu 9 listopada 1930 roku na Uroczystej Akademji ku uczczeniu 10-lecia odparcia nawały bolszewickiej, żołnierze polscy w rezerwie powiatu Tomaszowskiego, zrzeszeni w Federacji P. Z. O. O. przesyłają Ci Kochany Prezesie swe pozdrowienia oraz podziękowanie za swoją ofiarną pracę dla dobra Ojczyzny przyrzekamy, że wszystkie wysiłki nasze tak w czasie obecnym jak i zawsze kiedy chwila tego będzie wymagać będą skierowane ku utrwaleniu mocarstwowego stanowiska Polski.

Uczestnicy Akademji.

Nieśwież, dn. 10 listopada 1930 r.

Byli wojskowi zebrani w dniu dziewiątego listopada na pierwszym Kongresie Federacji Związków Obrońców Ojczyzny w Nieświeżu, przesyłają Panu Prezesowi zapewnienie swej współpracy i ścisłego podporządkowania się Jego rozkazom.

Prezydjum Kongresu.

Kraków. dn. 11 listopada 1930 r.

Zebrani na Zjeździe Informacyjnym w Krakowie, Inwalidzi Wojska Polskiego zgrupowani w Legji Inwalidów, ślą Ci Generale swe żołnierskie pozdrowienie, zapewniając Cię że jesteśmy zawsze gotowi spełnić Twe rozkazy.

Żyrardów, dn. 8 października 1930 r.

Nowoutworzona Federacja P. Z. O. O. w Żyrardowie przesyła w dniu swego powstania na ręce Pana Generała żołnierskie wyrazy hołdu i całkowitego oddania dla Wskrzesiciela i Budowniczego Polski, oraz Twórcy Armji i oświadcza, że w decydującej rozgrywce o dusze Narodu karnie spełniać będzie rozkazy Swego Wodza i stać na straży Jego potężnych zamierzeń.

Równocześnie Federacja P. Z. O. O. melduje się Panu Generałowi jako nowa placówka Federacji na terenie miasta Żyrardowa.

Przewodniczący i Członkowie Zebrania.

Byteń n/Szczarą, dn. 12 listopada 1930 r.

W dziesięciolecie zwycięstwa nad bolszewikami, zebrani rezerwiści oraz sfederowane związki byłych wojskowych w ogólnej liczbie tysiąc pięćset osób, składają Ci Panie Generale wyrazy czci i hołdu, ślubując jednocześnie że pójdziemy jawnie i zwartym murem do urn wyborczych podług haseł Marszałka Piłsudskiego jako Jego i odrodzonej Ojczyzny wierna na wschodzie straż.

Komisarz Federacji Tadeusz Persowski.

Płock, dn. 12 listopada 1930 r.

Prezesowi Federacji podoficerowie rezerwy i ziemi miasta Płocka po poświęceniu sztandaru ślą serdeczne pozdrowienia.

Podoficerowie Rezerwy.

Bydgoszcz 8 grudnia 1930 r.

Czcigodny Panie Generale! Zebrani na dwunastym dorocznym zjeździe Związku Ociemniałych Wojaków w Bydgoszczy dnia 7 grudnia my ociemniali inwalidzi ślemy Panu Generałowi wyrazy czci i hołdu za okazaną nam serdeczną opiekę i życzliwość.

Zarząd Ociemniałych Wojaków: Perzyński, Lepczyński.

NA PRZEŁOMIE DZIEJÓW

BYLI OBROŃCY OJCZYZNY PRZY URNIE WYBORCZEJ

Takie jest prawo. Polska wstała z grobu razem z tymi, którzy ją do grobu ułożyli. A skoro z nimi nie mogła żyć wówczas — nie mogłaby z nimi żyć i dzisiaj. Ci, co Ją do grobu ułożyli wówczas — nie mogli Nią rządzić dziś.

Ale oni nie chcieli odejść sami, więc odepchnięto ich siłą.

Oni z tem nie pogodzili się jednak, twierdząc, że Naród ich mianował i Naród ich właśnie chce widzieć u steru.

Odwołano się więc do Narodu. 247-miu posłów i 77 senatorów wyszło z listy Marszałka. Zwycięstwo osiągnięto zdecydowane. Naród przemógł sam siebie. Polska została ocalona.

Legjony historyków w przyszłości przez lupy i mikroskopy badać będą miniony okres wyborczy. Wielkie zdarzenia dziejowe, które będą następstwem zwycięstwa wyborczego, analizować się będą na tych samych warsztatach, zapełniać będą te same karty, na których również omawiane będą wszelkie kłamstwa o rzekomych nadużyciach wyborczych, o rzekomym terorze, o aresztowaniach i bójkach, które jakoby miały zadecydować o zwycięstwie listy Marszałka Piłsudskiego.

O tem wszystkiem wypowie swój sąd historja.

Dziś natomiast należy stwierdzić to — co jest niewątpliwe, a co i historyk pod rozwagę wziąć musi. **Zwycięstwo osiąga się w walce.**

A gdy dwadzieścia miljonów ludzi dorosłych walczy ze sobą — a tu i ówdzie kogoś pobiją, gdy tu i ówdzie rozlegnie się brzęk tłuczonych szyb, lub nawet huk wystrzału—to są prawa walki—jej nieuniknione skutki.

A jeśli w tej walce są ofiary — są zabici i ranni — to ofiary mordu są wśród nas — po tamtej zaś stronie — mordercy.

Krwi atramentem się nie zaleje. Prawda wydostanie się z popod stert zapisanego papieru, z popod góry kłamstw i nieprawości.

My współcześni tej prawdzie ułatwić musimy wydobycie się z pod kłamstwa.

Dla przyszłych pokoleń grupować musimy dokumenty, świadczące o jednostkowym, grupowym i zbiorowym wysiłku, przez które osiągnęliśmy zwycięstwo—bo te pokolenia na nas wzorować się będą w swej pracy.

Dokumenty, które podajemy niżej, dalekie są od tego, by w nich mógł się odbić całokształt walki, — stanowią one zaledwie drobną część tego, co zostało dokonane.

Odezwy, rezolucje, zebrania które tu notujemy, dadzą jedynie ogólny pogląd na ogrom wysiłku, jaki trzeba było dokonać.

Wiele z nich krwią serdeczną pisane, wiele z nich — to krzyk bólu, lub hasło do walki, to twarde, jak stal słowa, o ciążącym na obywatelu obowiązku — to zew na zbiórkę przy boku Wodza, to marsz ku przyszłej Polsce!

Przed takim atakiem prowadzonym na całym froncie — musiały paść Okopy Św. Trójcy, w których walczyła dawna Targowica o swe dawne przywileje.

Poświęćmy chwilę czasu i przeczytajmy je wszystkie uważnie, w skupieniu i krytycznie. Bądźmy dla nich surowi, jak surowi musimy być dla samych siebie. Bo to, co tu podajemy, to nasz Testament dla dalszych pokoleń.

Zdaje się jednak, że tego Testamentu wstydzić się nie mamy potrzeby!...

Kresy Wschodnie w obecnych wyborach, to wielki triumf polityki Marszałka Piłsudskiego.

Na Wołyniu jeden tylko mandat przypadł Ukraińcom. Na Polesiu i w województwie Nowogródzkiem wszystkie mandaty przypadły obozowi Marszałka. Również we wschodniej Małopolsce i na Wileńszczyźnie lista Marszałka zwyciężyła.

To nam przyznają i wrogowie. I żaden z nich, wyłączając łobuzerskie wybryki, nie ośmiela się występować z oskarżeniami o jakoweś „nadużycia" wyborcze na Kresach Wschodnich. Poprostu—boją się śmieszności.

Akcja komunistyczna poniosła klęskę na jaką zasłużyła. Tygodnik „Polesie" napisał artykuł, w którym nawoływał, aby w gminach, które wypowiedziały się za listą komunistyczną — ustrój komunistyczny wprowadzić po wyborach. Ludność to przyjęła poważnie i przez liczne delegacje komunikowała władzy, że **„nie chce kolektywizacji"**. Tem się też tłumaczy masowy udział w wyborach — ponad 70% — mimo agitacji za wstrzymaniem się.

Uderza również niewielka ilość unieważnionych głosów. A z pośród tych lwia część przypada na jedynkę. Kartki z Nr. 1 unieważniano z powodu wypisanych haseł w języku „miejscowym":

„Niech żyje Marszałek Piłsudski!"

To agitatorzy bolszewiccy namawiali ludność do ich wypisywania, a ludność czyniła to w najlepszej wierze, nie wiedząc, że tem unieważnia swe głosy.

Rola b. Obrońców Ojczyzny była dominującą. Na Polesiu, pod sprężystym kierownictwem Prezesa Federacji—Wicewojewody p. Sambor-Skrzyńskiego działalność federatów była planowa i metodyczna. Wiece Federacji liczyły stale ponad 1000 ludzi. Wszystkie najważniejsze placówki w akcji wyborczej zajmowali członkowie Federacji. Przewodnictwo wojewódzkiego komitetu wyborczego jedynki spoczywało w ręku Prezesa Stow. Rez. i b. Wojskowych p. T. Czakiego — sekretarjat w ręku Prezesa P. O. W. p. A. Hanebacha — również komitety pracowniczy i kobiecy kierowane były przez członków Federacji. Na 10-ciu posłów z Polesia wybranych do Sejmu—połowę z nich stanowią członkowie Federacji.

Byli wojskowi, którzy ongiś Kresy Wschodnie z bronią w ręku wyrwali z rąk wrogów — dzisiaj zdobyli je pokojową pracą i zjednali dla polskiej idei państwowej.

Historja się powtarza. **Zwycięstwo wyborcze jedynki na Kresach, to nowy triumf idei Jagiellońskiej.**

Sukces to wielki. Ale jak dawniej, tak i teraz, wymaga on jeszcze ogromnej pracy, oby to zwycięstwo pogłębić i rozszerzyć.

Przed działaczami kresowymi, w większości członkami Federacji, otwiera się wielkie pole do pracy.

Podana niżej odezwa wydana w Brześciu n/B ziściła tęsknotę i rozwiała obawy chłopa poleskiego, który boi się bolszewików, boi się kolektywizacji, tęskni do porządku i sprawiedliwości, której dawniej nie zaznał. Dziś głęboko uwierzył, że porządek i sprawiedliwość, mogą mu zapewnić mocne rządy „Marszała Piłsudskoho".

Jeżeli Federacja podoła zadaniu, jakie historja wkłada na jej barki na Kresach — zdobędzie sobie zaszczytne miano Strażnika Wschodu.



(P. A. T.)

W dniu 11 listopada r. b. w obecności p. Marszałkowej Piłsudskiej Biskup Polowy ks. Dr. Stanisław Gall dokonał poświęcenia sztandaru ociemniałych inwalidów.

UCHWAŁY ZJAZDU FIDAC'U w WASZYNGTONIE

Wnioski, zgłoszone do przyjęcia przez Delegacje Narodowe dziesięciu Sprzymierzonych Krajów na Zjeździe Walnym Fidacu w Waszyngtonie rozpatrywały cztery komisje następujące

1) Komisja Pokojowa.

Przewodniczący: Generał Sir Jan Hamilton (Wielko-Brytanja).

Referent: Kazimierz Smogorzewski (Polska).

2) Komisja Ofiar Wojny.

Przewodniczący: Maurycy Randoux (Francja).

Referent: H. Baggaley (Wielko-Brytanja).

3) Komisja Propagandy.

Przewodniczący: Pułkownik E. C. Heath (Wielko-Brytanja).

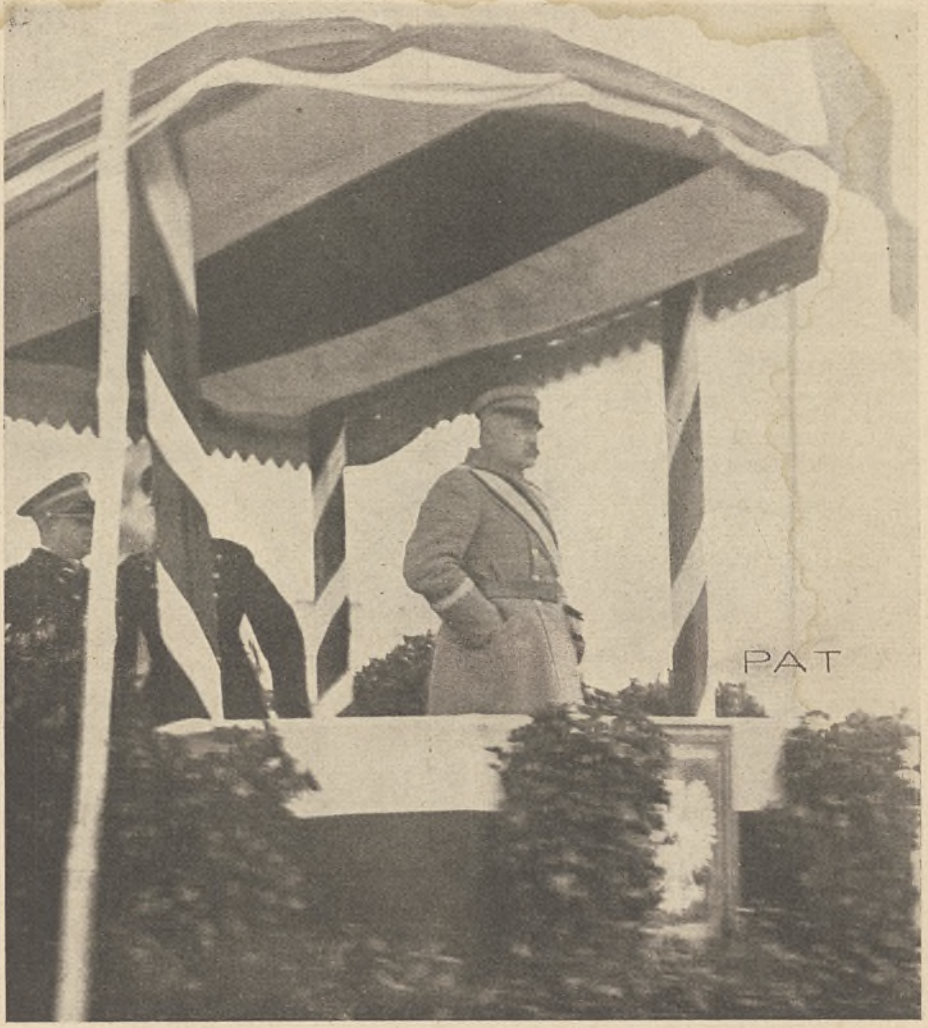
Referent: Pani Elżbieta Cassou (Francja).

4) Komisja Statutowa i Finansowa.

Przewodniczący: P. Senator Demets (Belgja).

Referent: S. P. Bailey (Stany Zjednoczone).

Poniżej podajemy ważniejsze uchwały przyjęte przez Kongres Waszyngtoński.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski na trybunie w czasie rewji na polu Mokotowskiem w dniu 11 listopada r. b.

I.

KOMISJA POKOJOWA.

„Kongres oświadcza ponownie:

1) Że dawni Kombatanci, szczerze oddani idei, jaka przyświecała ich poległym towarzyszom broni, są **stanowczymi wrogami wojny** i że obowiązkiem ich jest praca nad rozwojem ducha pokojowego zarówno jak i nad udoskonaleniem instytucji powołanych do służenia idei pokoju.

2) Że **Fidac** ma głównie na celu utrzymanie zgody pomiędzy Narodami i że Dawni Kombatanci, dzięki swemu doświadczeniu we wszystkich rzeczywistościach wojny, winni zawsze brać czynniejszy udział w sprawie urabiania i wychowania opinji publicznej, aby ta mogła żądać łagodzenia **zatargów międzynarodowych na drodze pokojowej.**

3) Przypominając doktrynę swą, opartą na poszanowaniu Traktatów, Paktów i Zobowiązań pomiędzy Narodami, Fidac zaleca wszystkim Rządom: arbitraż i rozbrojenie — jako najważniejsze czynniki Pokoju.

W myśl tej doktryny Związki sfederowane obowiązują się zwalczać w swych krajach wszelaką prowokację szkodliwą dla utrzymania Pokoju i krzewić wśród ludów uczucia solidarności międzynarodowej.

Wreszcie, ażeby zachować i utrzymać jedność prac Fidacu Związki sfederowane powinny rok rocznie przed 31 lipca dostarczyć Radzie Zarządu (Głównemu Zarządowi) szczegółowo opracowany raport o wynikach akcji, jaką prowadziły one w powyżej omówionym zakresie.

Wspólne tego rodzaju sprawozdanie w tej sprawie będzie przedstawione na Kongresie rocznym.

II.

KOMISJA OFIAR WOJNY.

A) Międzynarodowa legitymacja (karta) Inwalidzka.

„Walny Zjazd postanawia:

Ażeby Fidac zaprowadził dowody (dokumenty) tożsamości osobistej, przeznaczone dla tych członków, którzy zmuszeni są podróżować po krajach sprzymierzonych lub urządzić się w nich. Każdy taki dokument będzie ściśle wskazywał na nazwisko, imię i pseudonimy okaziciela, określać będzie dokładnie miejsce jego zamieszkania, przynależność narodową, zawierać będzie nazwę związku, do którego należy, nazwę formacji wojskowej, w której walczył i uczestniczył w czasie wojny światowej (1914 — 1918) i ewentualnie określać będzie charakter inwalidy Wielkiej Wojny.



Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w New-Jorku Dr. Marchlewski i p. G. Zabriskie z polskiego komitetu przyjęć delegacji Fidac'u.

Dowód taki będzie poniekąd listem polecającym okaziciela uwadze odnośnych władz Rządów Sprzymierzonych, jako też Związków byłych Kombatantów; zawierać będzie prośbę o przyjęcie okaziciela jako towarzysza broni, ułatwienie mu jego podróży, zwłaszcza zaś o okazanie pomocy w razie choroby lub wypadku.

Na ustalenie wzoru takiej legitymacji Fidac wyda szeroką publikację. Karty zostaną wręczone za pośrednictwem Fidacu Komitetom centralnym Związków sfederowanych.

Redagowane będą zasadniczo w językach: francuskim, angielskim i włoskim.

Przekład na inne języki będzie dołączony w wypadku, gdy dany Związek będzie tego żądał.

Fidac będzie mógł żądać zwrotu kosztów przesyłki i wręczania każdego takiego dowodu.

B) Prawodawstwo porównawcze.

Uważając, iż w przedmiocie dotyczącym prawodawstwa (ustawodawstwa), co do ofiar Wojny i Dawnych Kombatantów istnieje cały szereg problematów prawnych i lekarskich, które mogłyby znaleźć w gromadzie krajów świata wspólne rozwiązanie:

„Walny Zjazd uchwala:

Ażeby Fidac scentralizował badania nad ustawodawstwem porównawczem celem zestawienia idei i pojęć istniejących w różnych krajach, a to, aby polepszyć dolę inwalidy i kombatanta, zwłaszcza zaś, co do spraw, dotyczących unifikacji procentowości inwalidztwa. W tym przedmiocie corocznie na dwa miesiące przed Zjazdem winien być złożony raport. Raport odnośny w tym przedmiocie winnien być przedstawiony rok rocznie na dwa miesiące przed Kongresem.

C) Walka z gruźlicą.

Ze względu na pokaźną ilość dawnych kombatantów, chorych na gruźlicę, i z uwagi na postępy lekarskie poczynione w walce z tą chorobą w różnych krajach od czasu Wielkiej Wojny.

Zwłaszcza zaś, mając na uwadze postępy, zrealizowane w t. zw. kolonjach dla chorych na gruźlicę, jak np. wieś Legjonu Brytyjskiego w okolicach Kent (Anglja), Walny Zjazd uchwala:

Ażeby każdy Związek sfederowany zbierał wszystkie dane, co do systemów, jakie stosuje odnośny Rząd w rozwiązaniu tego poważnego zagadnienia.

Wiadomości te zostałyby następnie przesyłane do Głównego Sekretarjatu Fidacu.

Zjazd uchwala, że wiadomości te będą następnie za pośrednictwem tegoż Sekretarjatu przesyłane wszystkim Związkom sfederowanym Fidacu.

III.
KOMISJA PROPAGANDY.

A) Przegląd miesięczny „Fidacu".

Walny Zjazd żąda:

Ażeby każda delegacja wyznaczyła kolegę, który będzie korespondentem czasopisma Fidacu dla swego kraju.

Korespondent taki powinien przysyłać w końcu każdego miesiąca do redakcji Przeglądu „Fidac" wiadomości z zakresu:

1) Życia w Związkach, wchodzących w skład Fidacu (zjazdy, zebrania, wycieczki, hołdy dla zmarłych, inauguracje pomników i t. p.).

2) Statutu Dawnych Kombatantów i Ofiar Wojny (Projekty aktualne, dotyczące ustawodawstwa, nowel prawnych, dekretów, postanowień i t. p.).

3) Życia młodzieży: działalność zrzeszeń młodzieży, w szczególności sierot wojennych i dzieci dawnych kombatantów, zrzeszonych w Związkach Fidacu, lub pozostających pod ich auspicjami; łączność ze skautami, klubami sportowemi i t. p.

4) Życia literackiego oraz publicystyki (ciekawsze artykuły, mogące interesować Przegląd „Fidac"), aby uczynić go bardziej żywotnym i pozwolić mu nawiązać i ustalić łączność pożyteczną pomiędzy różnemi ugrupowaniami krajów sprzymierzonych.

Korespondent taki, oprócz tego, nadsyłać będzie do redakcji Przeglądu wszystkie pożyteczne spostrzeżenia i uwagi, jako też propozycje, mające na celu udoskonalenie organu.

B) Wycieczki.

Walny Zjazd postanawia, ażeby:

Wśród każdej nacji, dzięki staraniom Delegacji Fidacu, były rozpowszechniane i rozwijane wszelkiemi możliwemi środkami, jako to zapomocą wykładów ustnych, broszur, książek, odczytów i t. d. wszystkie idee, mające na celu zacieśnienie węzłów serdecznych pomiędzy narodami i polepszenie stosunków międzysojuszniczych .

W tym względzie Związki sfederowane winny popierać wizyty grup dawnych Kombatantów w krajach sprzymierzonych, a wizyty te niech będą w kontakcie z Biurem Fidacu.

Przewoniczący Fidacu winien opracować w tej sprawie wspólny projekt.

C) Fałszywe wiadomości.

Walny Zjazd postanawia:

1) Ażeby każda delegacja narodowa usiłowała powiadamiać Sekretarjat Generalny o fałszywych i tendencyjnych wiadomościach, rozsiewanych w jej kraju, za pośrednictwem dzienników, tygodników, książek i t. p., a mających na celu wytworzenie zamętu i budzenie waśni między krajami zaprzyjaźnionemi.

2) Ażeby każda delegacja narodowa dostarczyła Fidacowi materjału na podstawie którego możnaby owe fałszywe i tendencyjne wiadomości, o których mowa powyżej, obalić, bądź w tychże dziennikach, w których się one ukazały, bądź też w innych, czy też zapomocą konferencji i t. p.

3) Ażeby każdy Związek sfederowany we wszystkich swych pismach lokalnych, czy też federacyjnych zamieszczał sprostowania nadsyłane przez Fidac.

D) Medal Fidacu.

Walny Zjazd Fidacu przyznaje Medal Szkolny Fidacu instytucjom następującym:

Belgja: Institut de Sociologie Solvay.

Stany Zjednoczone: Uniwersytet Kolumbji, New-York. Uniwersytet Kalifornji, Berkley, Kalifornja. Uniwersytet Chicago, Chicago.

Francja: Kolegjum Ś-ej Barbary, Paryż. Początkowa Wyższa Szkoła Zofji Germain, Paryż.

Anglja: Mil Hill School. Hutton Grammar Shool. Barmouth Intermediate.

Jugosławja: Szkoła Nauczycieli Aleksinata. Pierwsze Gimnazjum Klasyczne w Zagrzebiu. Szkoła Nauczycieli w Sambore.

IV.
KOMISJA STATUTOWA I SKARBOWA.
(Oddziały Narodowe Fidacu).

Walny Zjazd poleca, ażeby w łonie każdej z dziesięciu nacji, należących do naszej organizacji, został utworzony — o ile dotychczas nie istnieje — oddział narodowy Fidacu. Zadaniem takiej sekcji jest zapewnienie wytworzenia praktycznej pracy organizacyjnej w jej kraju. Wewnętrzna organizacja każdej z tej sekcji narodowych będzie regulowana odpowiednio do potrzeb różnych krajów zainteresowanych.

Przewodniczący każdej nacji obowiązany jest oczywiście wykonywać w swym kraju uchwały powzięte na różnych zebraniach Fidacu. W konsekwencji powinien on rok rocznie, najpóźniej na dwa miesiące przed zjazdem, przesyłać na ręce Sekretarza Generalnego raport, aby wykazać działalność swej sekcji i rezultaty przez nią otrzymane odpowiednio do każdej zapadłej uchwały.

JAK POLSKA DŁUGA I SZEROKA, OD SINYCH FAL BAŁTYKU PO BEZKREŚNE STEPY UKRAINY, OD CZARNYCH PUSZCZ LITEWSKICH PO NIEZŁOMNĄ ŚCIANĘ POLSKICH KARPAT — ROZEGRZMIAŁ POTĘŻNY GŁOS OBROŃCÓW OJCZYZNY, KTÓRZY POSZLI DO ZWYCIĘSKICH WYBORÓW, ZWARTĄ, MOCNĄ ŻOŁNIERSKĄ KOLUMNĄ.

ZANIM OTRZYMACIE, CZYTELNICY, SZCZEGÓŁOWE SPRAWOZDANIE, ZNAJDZIECIE PONIŻEJ NIEKTÓRE SZCZEGÓŁY Z TEJ WIELKIEJ I SKUTECZNEJ PRACY.

Z ŻYCIA OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY OKRĘGU ŚLĄSKIEGO.

PODOFICEROWIE REZERWY GŁOSUJĄ NA LISTĘ SWEGO KOMENDANTA.

W dniach 12 i 13 października r. b. odbył się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa A. Jakubowskiego Zjazd Prezesów Okręgowych oraz członków Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Na Zjeździe omawiano sprawy organizacyjne Związku i stwierdzono, że rozwój jego stale i pomyślnie idzie naprzód. Poruszono również bardzo ważną sprawę wyborów, w wyniku czego uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd prezesów Okręgowych Związku Podoficerów Rezerwy Zarząd Główny, Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński, odbyty w dniu 12 października 1930 r. stwierdza, że podoficer rezerwy musi stać na straży wolności i całości granic Rzeczypospolitej Polskiej i praworządności w kraju: postanawia przeto przy wyborach do Sejmu i Senatu poprzeć bezwzględnie tę listę wyborczą na której czele stoi nasz Komendant, Józef Piłsudski, t. j. listę Nr. 1 prorządową.

Z MIESIĘCZNEGO ZEBRANIA KOŁA DĄBRÓWKA WIELKA.

12. X. r. b. odbyło się miesięczne zebranie koła Dąbrówka-Wielka, na którem licznie zebrani członkowie, po wyczerpaniu porządku dziennego, uchwalili następującą rezolucję: „My podoficerowie rezerwy koła Dąbrówki Wielkiej wierzymy mocno Rządowi i w dniu wyborów oddamy głosy nasze tylko na tę listę na której figuruje nasz Wielki Wódz Marszałek Józef Piłsudski".

KOŁO NOWY BYTOM OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY NA ŁÓDŹ PODWODNĄ „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI".

12. X. r. b. pod przewodnictwem prezesa koła miejscowego odbyło się miesięczne zebranie koła, na którem prócz członków licznie zebranych przybyło 25 jeszcze niezorganizowanych podoficerów rezerwy, którzy po wysłuchaniu referatu, wygłoszonego przez prezesa na temat znaczenia Og. Zw. Podoficerów Rez. zgłosili jednogłośnie przystąpienie do O. Z. P. R. W wolnych głosach uchwalono zebrać dobrowolne datki na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi", rezultatem czego było zebranie kwoty 35 zł., które zostały wysłane do P. K. O. Dzielnemu kołu Nowy Bytom należy się pełne uznanie.

Z ŻYCIA OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY RZ. P. KOŁO BYTKÓW.

19. X. r. b. odbyło się walne zebranie koła O. Z. P. R., na które z ramienia Zarządu Okręgowego przybył komendant Kurek, powitany przez prezesa miejscowego koła. Przybyłemu oddano przewodnictwo walnego zebrania, poczem po zdaniu sprawozdań przez poszczególnych członków zarządu i udzieleniu im absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład którego weszli pp: prezes Szafraniec Józef, wiceprezes Froń, sekretarz Wolny, zastępca Hurny i inni. Po wyborze zarządu w wolnych głosach uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani podoficerowie rezerwy na walnem zebraniu Og. Zw. Podoficerów Rezerwy w Bytkowie 19 X. r. b. protestują jaknajenergiczniej przeciwko mowie ministra Treviranusa i ślubują, że w każdej chwili staną w obronie granic Rzplitej Polskiej, nie dając naruszyć ani piędzi ziemi Piastowskiej.

Z ŻYCIA OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY KOŁA BRZECZKOWICE-SŁUPNA.

19 października r. b. miejscowość Brzeczkowice-Słupna miała niezwykłą uroczystość. Tego dnia miejscowe koło Og. Zw. Podofic. Rez., dzięki staraniom komendanta Jachulskiego Bogumiła, urządziło szkolne strzelanie z długiej broni dla podoficerów erz., młodzieży przedpoborowej i P. W.

Przed strzelaniem odbyło się zebranie perjodyczne miejscowego koła, na które przybyli wszyscy członkowie wolni od zajęć. Zebranie zagaił prezes koła Kawa Franciszek, naczelnik gminy Brzeczkowice. M. in. sekretarz zarządu koła Bogumił Jachulski wygłosił ostre protestacyjne przemówienie przeciwko zakusom niemieckim na całość granic Rzplitej Polskiej, poczem zebrani przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję:

„Najenergiczniej protestujemy przeciwko zuchwałym zakusom ze strony odwiecznego naszego wroga na całość Rzplitej Polskiej i z całą stanowczością oświadczamy, że nigdy w życiu nie dopuścimy do jakichkolwiek posunięć na całość granic Ojczyzny naszej i uroczyście ślubujemy nie oddać ani piędzi ziemi tak drogo okupionej krwią setek tysięcy braci naszych i bronić będziemy każdy kawałek ziemi naszej do ostatniej kropli krwi, oddając każdej chwili życie na ołtarzu Ojczyzny. Tobie zaś Marszałku, Wodzu nasz, przyrzekamy wierność i oświadczamy, że na każde wezwanie staniemy pod Twe rozkazy".

Zakończenie przemówienia przyjęto okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i Jej Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Włodarza Śląska D-ra Grażyńskiego. Odśpiewaniem „Roty" zebranie zakończono.

Po zebraniu o godz. 10 rozpoczęto na miejscowej strzelnicy pod komendą chorążego W. P. Dawidowskiego Jana i komendanta koła Jachulskiego szkolne strzelanie. Uroczystość strzelania zaszczycili: prezes Okr. Og. Zw. Podof. Rez. Kupilas, sekretarz Mączyński Bernard, pow. Komendant Zw. Strzel. na powiat Katowice Lach Józef, Oziemski Henryk, którzy oddali strzały honorowe, prezes zarządu koła i nacz. gminy Kawa Franciszek, skarbnik koła Magdziorz Szczepan oraz komendant miejsc. grupy Powst. Śl. Warwas Jan. Po strzałach honorowych odbyło się szkolne strzelanie w którem pierwsze miejsce zajął Kubas Stanisław, członek miejsc. koła Og. Zw. Podof. Rez., uzyskując największą ilość punktów (93). W urządzeniu uroczystości wielką pomoc przyniosła Straż Ogniowa z nacz. Bolakiem Szczepanem na czele, który równocześnie brał udział w strzelaniu. Dla upamiętnienia uroczystości dokonano szeregu zdjęć fotograficznych. Uroczystość zakończono serdecznem przyjęciem u p. Kramarza w Brzeczowicach.

OWOCNE ZEBRANIE KOŁA PODOF. REZ. W CHEBZIU.

12. X. r. b. odbyło się miesięczne zebranie O. Z. P. R. koła Godula-Chebzie w Chebziu. Zebranie zagaił kolega prezes Respondek, witając wszystkich kolegów oraz kolegę Zamboka, skarbnika Zarządu Okręgowego. Po odczytaniu programu i protokułu, oddał kolega prezes głos delegatowi Zarządu Okręgowego p. Zambokowi, który wygłosił referat p. t. „Zadanie i cel Og. Zw. Podof. Rezerwy" oraz zaznajomił kol. o grup. ubezpieczeniu na życie Federacji Polskich Związków Obr. Ojczyzny. Prezes koła dziękował kol. Zambokowi za treściwy wykład, zachęcając równocześnie członków do przystąpienia do ubezpieczenia co 6 członków uczyniło. Następnie wygłosił referat kol. Mierzwa o walnym zjeździe O. Z. P. R. w Wilnie. Referat przyjęli członkowie do wiadomości. Jako nowych członków do koła tutejszego przyjęto 2 kolegów. Po odczytaniu okólników i rozkazów oraz dyskusji, zakończono zebranie hasłem „Cześć Ojczyźnie"!

KOŁO CHROPACZÓW KROCZY STALE I WYTRWALE NAPRZÓD.

Na odbytem zebraniu w dniu 12 X r. b., na które licznie przybyli niezorganizowani dotychczas podoficerowie rezerwy, którzy po zapoznaniu się z doniosłemi celami i zadaniami, jakie postawił przed sobą Zw. Podoficerów Rez., zgłosili akces, wypełniając deklaracje przystąpienia do szeregów Og. Zw. Podoficerów Rezerwy.

WSPANIAŁY ROZWÓJ KOŁA LIPINY.

12. X. r. b. odbyło się nadzwyczajne zebranie koła Lipiny, na które poza członkami przybyło kilkunastu niezorganizowanych podoficerów rez. do których wygłosił przemówienie prezes miejscowego koła p. Matuszczyk, wynikiem czego było gremjalne przystąpienie wszystkich niezorganizowanych w szeregi Og. Zw. Podoficerów Rezerwy. W wolnych wnioskach uchwalono, że miesięczne zebrania odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym w lokalu p. Romanowskiego, ul. Bytomska.

OTWARCIE STRZELNICY W STRUMIENIU.

12. X. r. b. przy licznym udziale gości i organizacyj półwojskowych, odbyło się uroczyste otwarcie tak bardzo oczekiwanej strzelnicy w Strumieniu. W powyższej uroczystości z ramienia Og. Zw. Podoficerów Rez. wzięli udział wiceprezesi Zarządu Okręgowego pp. Walutek i Czyżyk.



Delegacja Federacji P. Z. O. O. w Bielsku na Śl. Cieszyńskim udaje się z wieńcami na cmentarz, aby złożyć hołd poległym obrońcom Ojczyzny.

KONKURSOWE STRZELANIE KOŁA CHORZÓW, OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej, Koło Chorzów, P. F. Z. A. urządził dnia 11 i 12 X. b. r., na strzelnicy przy P. F. Z. A., strzelanie konkursowe o nagrody dla swoich członków.

Strzelanie odbyło się z broni małokalibrowej na odległość 50 m. do tarcz pierścieniowych z trzech pozycji, mianowicie: 3 strzały próbne z podpórką, 3 strzały stojąc bez podpórki, 3 strzały klęcząc bez podpórki i 3 strzały leżąc bez podpórki.

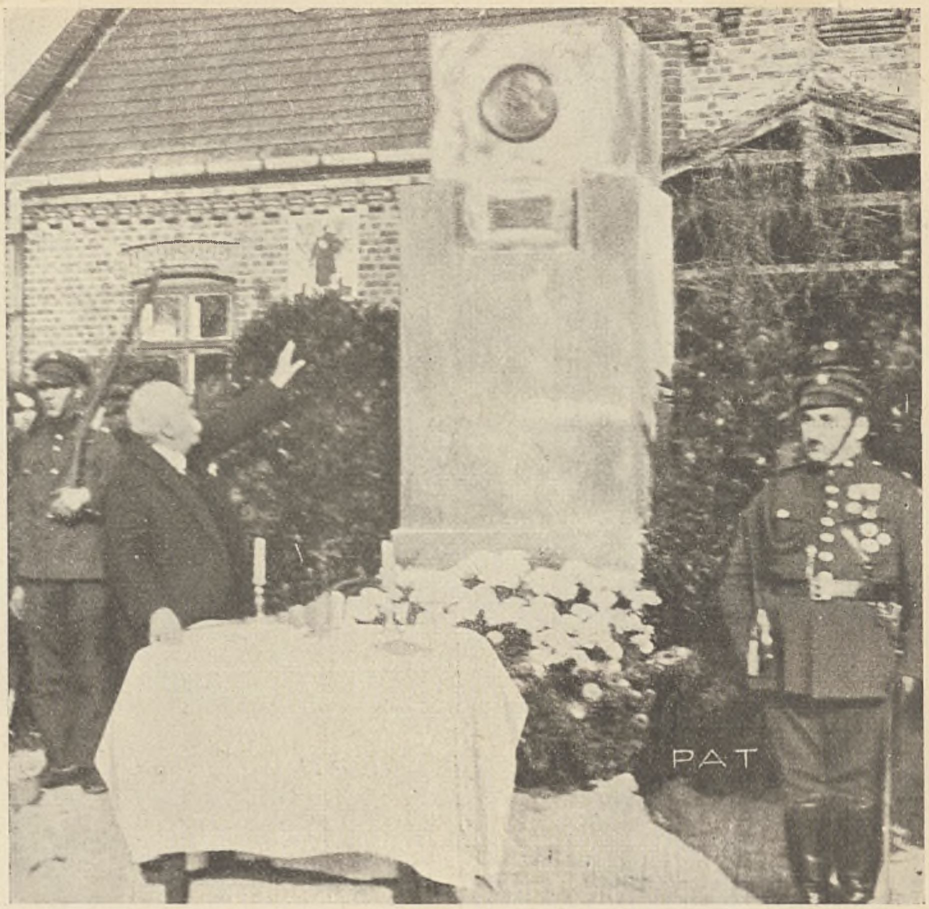
W strzelaniu brało udział 54 członków. Pierwszą nagrodę zdobył kol. Buchta Herman 76 punktów, drugą kol. Wojtasiewicz 75 punktów, trzecią kol. Buchta Henryk 72 punkta, czwartą Rosso Alfons 72 punkty, piątą kol. Niedbałka 72 punkty, szóstą kol. Wróbel Józef 71 punkt.

Nagrody ofiarowali p. Gen. Dyr. P.F.Z.A. Podoski Adam, p. inż. Stattler Feliks, p. inż. Barwiński Eugenjusz, prezes koła, p. Dyrektor P. F. Z. A. inż. Goljan Kazimierz, p. Porucznik Zawadzki z ramienia Powiatowej Komendy P. W. i W. F. oraz kol. Jędrzejawski, Komendant koła. Komendant Rejonowy kol. Kubiak ofiarował 500 sztuk naboi.

Podział nagród nastąpił dnia 18. 10. 30 r. w kantynie P. F. Z. A. w obecności p. prezesa inż. Barwińskiego, Powiatowego Komendanta P. W. i W. F. p. porucznika Zawadzkiego, skarbnika kol. Pustkowiaka i Komendanta kol. Jędrzejawskiego.

Strzelanie konkursowe wywarło duże zainteresowanie wśród członków tut. koła.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej koła Chorzów składa na tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom nagród.



(P. A. T.)
Przemówienie znakomitego pisarza Wacława Sieroszewskiego na uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wawrze (pod Warszawą).

Z ŻYCIA POWIATOWEJ FEDERACJI W BIELSKU (Śl. Ciesz.)

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Bielsku, na Śląsku Cieszyńskim, obejmująca pięć Związków sfederowanych t. j. Zw. Ofcerów Rez. Rz. P., Związek Podoficerów Rez. Rz. P., Związek Inwalidów Wojennych Rz. P., Związek Legjonistów Polskich Śl. Ciesz. i Związek Powstańców Śląskich dorocznym zwyczajem oddała hołd poległym Obrońcom Ojczyzny w dniu Wszystkich Świętych, składając wieńce na ich mogiłach.

CZĘSTOCHOWA W HOŁDZIE POLEGŁYM BOHATEROM.

W dniu 1. XI, jako w dniu święta poległych, zarząd Federacji P. Z. O. O. z udziałem miejscowych organizacji społ., urządził pochód do grobów poległych bohaterów. A więc kolejno do płyty „Nieznanego Żołnierza", do grobów Powstańców Śląskich, do pomnika Legjonistów i grobów żołnierzy, gdzie wygłoszono odpowiednie przemówenia i złożono wieńce.

15.000 B. WOJSKOWYCH W POW. NOWOGRÓDZKIM MANIFESTUJE PRZYWIĄZANIE DO PAŃSTWA.

Święto Narodowe — 10-ta rocznica odparcia najazdu bolszewickiego, obchodzona była szczególnie uroczyście w gminach powiatu nowogródzkiego. W każdej gminie oprócz udziału miejscowej ludności wzięły udział nieprzebrane masy b. wojskowych, które masowo manifestowały swoje przywiązanie do państwowości Polskiej. Ogółem w tym pokazie sił Federacji Związków Obrońców Ojczyzny wzięło udział we wszystkich gminach około 15.000 byłych Wojskowych. A więc w gminie horodeczańskiej 800 b. wojskowych, w Kuszelewie 800, w Niechniewiczach 928, w Szczorsach około 950, w Lubczy 827, we Wsielubiu 783, w Koreliczach 620, w Rajczy 1200, w Zdzięciole 1500, w Poczanowie 927 i w Dworcu około 2000.

Jest to dorobek Powiatowej Federacji Związków b. Obrońców Ojczyzny, na czele którego stoi p. Drewnikowski. Powiat został podzielony na rejony, które odpowiadają gminom, rejony zas na obwody. Na czele każdego rejonu stoi b. oficer, na czele zaś każdego obwodu oficer, względnie podoficer w rezerwie.

W dniu 30 XI odbędzie się zjazd delegatów Federacji z całego powiatu Nowogródzkiego, na którym nastąpi opracowanie statutu oraz wybór władz.

DRUGI KURS OCHRONY PRZECIWGAZOWEJ ORGANIZOWANY PRZEZ FEDERACJĘ.

Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny organizuje obecnie drugi kurs obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej w Warszawie.

Uczestnicy kursu zakwaterowani będą w szkole gazowej na Żoliborzu, na koszt zarządu głównego Federacji. Na drugi kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej przyjmowani będą kandydaci z pośród oficerów rezerwy, względnie osób, pracujących na polu technicznem, chemicznem itd.

Otwarcie kursu projektowane jest już w najbliższym czasie. Zgłoszenia należy kierować do zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Warszawa, Nowy Świat Nr. 35.

ODZNACZENIE KOBIETY POLSKIEJ

BOSTON 26. 10. — Pani Mazaraki, która wchodziła w skład delegacji, reprezentującej Polskę na zjeździe Fidacu w Waszyngtonie, udekorowana została medalem Legjonu Amerykańskiego, którym odznaczono dotychczas zaledwie 5 kobiet; wśród nich znajduje się żona byłego prezydenta Coolidge'a.

ŚWIĘTO FEDERACJI W STANISŁAWOWIE.

Dnia 19. XI. obchodzono w naszem mieście w sposób uroczysty Święto Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. O godzinie 9 rano odbyła się w kościele parafjalnym uroczysta Msza św., na której jawiły się poza reprezentantami Władz państw. z Wojewodą stanisławowskim p. Jagodzińskim na czele, władz samorządowych i t. p. delegacje: Legjonistów, Związku Podoficerów Rezerwy, Korpusu Wysłużonych Wojskowych oraz kompanje honorowe P. W., a to Strzelca, Gimnazjów państwowych I, II i III-go, Szko-

ły Handlowej, jakoteż pluton konny Strzelca i delegaci Federacji P. Z. O. O. z Tłumacza pp. Dr. Feliks Wiszniewski i Dr. Justyn Gelehrter.

Po nabożeństwie odbyła się defilada biorących udział w uroczystości Oddziałów P. W. przed płytą Nieznanego Żołnierza, a o godzinie 12 Uroczysta Akademja, która zgromadziła w Teatrze im. Moniuszki przedstawicieli Władz i urzędów, Wojskowości, Stowarzyszeń i t. p., oraz tłumy publiczności.

SAMORZUTNE MANIFESTACJE LUDNOŚCI NA CZEŚĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W TARNOPOLU i BRZEŻANACH.

Potępienie zbrodniczych zakusów PPS.CKW

Dnia 19. X. przed pomnikiem Mickiewicza zebrały się tłumy ludności, samorzutnie manifestujące na cześć Marszałka Piłsudskiego. **Po przemówieniu członka Fed. Obrońców Ojczyzny mr. praw. Szapera, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:**

1. Samorzutnie zebrani obywatele Tarnopola w dniu 19 b. m. z oburzeniem piętnują zasady zbrodnicze, stosowane przez bojówki PPS. CKW. i temuż stronnictwu wyrażają swoją pogardę za ukuty zamach na życie Wodza Narodu i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

2. Zebrani przejęci radością, że tylko dzięki Opatrzności Boskiej, która nad nim czuwała, zamach na życie Marszałka Piłsudskiego nie doszedł do skutku — uroczyście ślubują wiernie stanąć przy Jego boku i wyrażają hołd i uznanie za pracę nad odbudową Mocarstwowej Polski, oraz ślubują stać wiernie pod rozkazami aż do szczęśliwego zwycięstwa Wielkiej Idei Marszałka Piłsudskiego, Naszego Budowniczego Polski.

Następnie 3.000 tłum, śpiewając „Rotę" i „Pierwszą Brygadę", udał się pod gmach Województwa i wyłonił delegację z 5 osób, która doręczyła Panu Wojewodzie Moszyńskiemu tekst rezolucji z prośbą o telegraficzne zakomunikowanie treści uchwał Marszałkowi Piłsudskiemu.

Po wzniesieniu okrzyków „hańba zbrodniarzom", „hańba PPS. CKW.", tłum na żądanie policji rozszedł się w spokoju.

Brzeżany.

Podobna manifestacja miała miejsce i w Brzeżanach, gdzie tłum kilkutysięczny udał się w pochodzie pod pomnik Nieznanego Żołnierza, a następnie do Starostwa, doręczając Panu Staroście memorjał hołdowniczy z prośbą o przesłanie Marszałkowi Piłsudskiemu. Również Magistrat i gmina żydowska złożyli hołd na ręce p. Starosty, z wyrazami radości z powodu nieudania się zamachu na życie Marszałka. **Inicjatorką manifestacji była miejscowa Federacja Obrońców Ojczyzny,** która przesłała depeszę hołdowniczą do Prezydjum Rady Ministrów, z okazji 10-cia odparcia najazdu bolszewickiego.

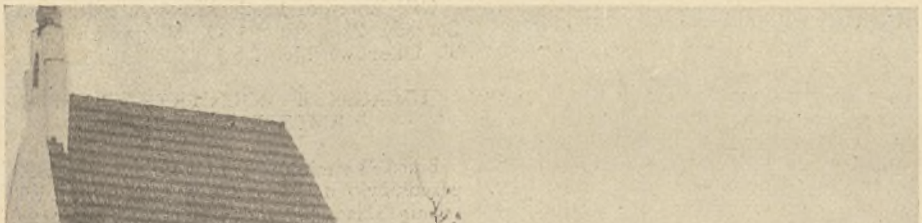
BRZEŚĆ n/B.

Spółdzielcza Kasa Federacyjne.

Istniejąca od kilku miesięcy w Brześciu n/Bugiem Spółdzielcza Kasa Federacyjna, pomimo dość ciężkich warunków ekonomicznych, świetnie prosperuje. Wpis wynosi 25 zł., lecz członkiem zostać może tylko członek Federacji P. Z. O. O. Pożyczki udzielane są poszczególnym członkom w wysokości do 500 zł., zaś organizacjom i stowarzyszeniom, wchodzącym w skład Federacji — do 1200 zł.

Kasa ta jest jedną jedyną instytucją tego rodzaju na całem terytorjum Rzeczypospolitej. Kasa, pod względem kontroli, podlega Centralnemu Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Wojskowych.

Należy mieć nadzieję, iż placówka ta, jako bardzo pożyteczna w dobie obecnej, rozwijać się będzie w dalszym ciągu.



Zapalenie w Radzyminie pochodni sztafety Warszawskiego Tow. Cyklistów, która przewiozła ogień na grób Nieznanego Żołnierza.

SOKÓŁKA.

OTWARCIE NOWEJ ŚWIETLICY FEDERACJI.

Z końcem października został otwarty w „Powiatowym Domu P. W. i W. F." w Sokółce lokal — świetlica Powiat. Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny. Otwarcia dokonał miejscowy starosta p. Stefan Wolski. Byli wojskowi, zjednoczeni w miejscowych organizacjach (Zw. Ofic. Rez., Zw. Podofic. Rez., Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych, P. O. W. i Związek Inwalidów Wojennych) w lokalu tym znajdą zawsze miejsce wspólnych zebrań i biesiad koleżeńskich, a zorganizowana tam czytelnia dostarczy im wiele pożytecznych czasopism. Obok świetlicy znajduje się sala gimnastyczna, gdzie uprawiane są ćwiczenia fizyczne przez sekcję sportową Stow. Rez. i b. Wojsk. W czasie najbliższym ma powstać orkiestra własna i kółko amatorskie, które co pewien czas będą urządzały przedstawienia na cele Federacji.

Nowej, a tak pożytecznej placówce należy życzyć pomyślnego rozwoju.

„MARSZAŁEK PIŁSUDSKI, JAKO TWÓRCA NIEPODLEGŁOŚCI".

Pod tym tytułem na zaproszenie Federacji P. Z. O. O. — mjr. dr. Wacław Lipiński, wygłosił z ramienia Towarzystwa Wiedzy Wojskowej szereg odczytów, a m. inn. w Grodnie, Wilnie, Białymstoku, Brześciu n/Bugiem.

We wszystkich tych miejscowościach odczyty mjr. Lipińskiego wygłoszone zostały w największych salach, wypełnionych po brzegi publicznością ze wszystkich warstw społeczeństwa z przedstawicielami władz administracyjnych i wojskowych.

Treść odczytu oparta na materjale historycznym i przedstawiająca Marszałka Piłsudskiego, jako istotnego Twórcę Niepodległości i Budowniczego Państwa — przyjmowana była przez słuchaczy z niezwykłym entuzjazmem, świadcząc o głębokiej czci i miłości, jaką otacza wszędzie społeczeństwo postać Wodza Narodu.

DOWBORCZYCY RZYSTĄPILI DO FEDERACJI P. Z. O. O.

W dniu 31-ym października r. b. odbyło się liczne zebranie organizacyjne uczestników byłego I-go korpusu wojsk polskich na Wschodzie, zamieszkałych na terenie stolicy i województwa warszawskiego.

Zebrani postanowili jednogłośnie powołać do życia okręg warszawski Związku Uczestników b. I-go korpusu W. P., zgłosić swoje przystąpienie do centrali Związku w Wilnie, oraz do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Na temże zebraniu został wyłoniony zarząd tymczasowy w składzie: — prezes dyr. Zygmunt Zabierzowski, wiceprezesi: mec. Stefan Perzyński i mjr. Jan Śliwowski, sekretarz, Bolesław Matuszewski i skarbnik Bronisław Andrzejewski. Ponadto powołano komisję rewizyjną, sąd honorowy i sąd rozjemczy.

NOWY LOKAL ZW. UCZESTNIKÓW B. I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH NA WSCHODZIE.

Zarząd okręgu warszawskiego Związku uczestników b. I korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie, podaje do wiadomości swoich członków, że z dniem 1-ym grudnia r. b. przenosi swą siedzibę do nowego lokalu przy ul. Poznańskiej Nr. 14.

Sekretarjat czynny będzie w godzinach od 16-ej do 20-ej.

MATEJAŁY DO HISTORJI 1 P. UŁ. BELINY.

Zarząd Koła b. oficerow i żołnierzy 1 p. uł. Legjonów (Beliniaków) przystąpił do uporządkowania archiwum b. 1 p. uł. Leg. Pol. i opracowania historji pułku. Ponieważ w znajdującym się w wojsk. biurze historycznem archiwum pułku niema wystarczających danych źródłowych, potrzebnych do zobrazowania całokształtu życia i czynów bojowych pułku, zarząd zwrócił się do wszystkich b. żołnierzy 1 p. uł. Beliny z prośbą, by zechcieli nadsyłać: osobiste pamiętniki i zapiski z działań boplutonów; rozkazy, meldunki i inne czy plutonów; rozkazy, meldunki i inne dokumenty, odnoszące się do akcji pułku; fotografje, dające obraz tak życia wewnętrznego pułku, jak i jego czynów na polach walk. Wszystkie dokumenty zostaną, po ich wykorzystaniu zwrócone właścicielom. Celem uniknięcia zagubienia lub pomyłek pożądane jest nadsyłanie własnych zapisków i wszelkich dokumentów po zeszyciu, a fotografij z nazwiskiem właściciela na odwrocie.

Dokumenty nadsyłać należy na ręce gen. Janusza Głuchowskiego, Centrum wyższych studjów wojskowych, Warszawa, plac Marszałka Piłsudskiego.

OCHOTNICY B. FORMACYJ WOJSK. 1914-18-21 MOGĄ SIĘ UBIEGAĆ O STOPIEŃ PODPORUCZNIKA REZERWY.

Referat prasowy M. S. Wojsk. ogłasza co następuje:

Na podstawie art. 87 A, ustawy z dnia 23 marca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich p. minister spraw wojskowych zarządza:

O stopień podporucznika rezerwy mogą ubiegać się ochotnicy byłych formacyj polskich 1914 — 1918 i wojska polskiego 1918 — 1921, którzy odpowiadają następującym warunkom: 1) nie służą obecnie czynnie w wojsku, 2) zostali przeniesieni do rezerwy, 3) posiadają cenzus naukowy conajmniej w zakresie ukończonych 6 klas szkoły średniej lub równorzędnej, 4) służyli w b. formacjach polskich 1914 — 1918, albo w w. p. w czasie 1918 — 1921 r., 5) posiadają kwalifikacje moralne i służbowe bez zarzutu, 6) złożą zobowiązania do odbycia skróconego 8 tygodniowego kursu szkoły podchorążych rezerwy.

Podania składać należy tylko do właściwych P. K. U., w których ewidencji pozostaje ubiegający się o stopień podporucznika rezerwy w terminie do dnia 31 stycznia 1931 roku.

Do podania należy dołączyć: 1) życiorys ze szczegółowem uwzględnieniem przebiegu służby wojskowej (odznaczenia, rany, przysposobienie wojskowej) 2) odpis (duplikat) świadectwa szkolnego, wystawionego przez władzę szkolną lub odpis uwierzytelniający rejentalnie względnie sądownie, 3) uwierzytelniony rejentalnie lub sądownie odpis metryki urodzenia, 4) świadectwo moralności, wystawione przez władzę państwową lub samorządową, 5) zobowiązanie do odbycia 8 tygodniowego skróconego kursu podchorążych rezerwy.

Zwraca się uwagę, że nie będą rozpatrywane te podania, które petenci przedłożą z pominięciem P. K. U.

Ośmiotygodniowy kurs szkoły podchorążych rezerwy odbędzie się w roku 1931. O powołaniu na kurs zostaną zainteresowani powiadomieni przez komendanta P. K. U.



(P. A. T.)

Sztafeta Warszawskiego Tow. Cyklistów zapala znicz przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Ogień przywieziono z Radzymina.

LEGJON B. OCHOTNIKÓW W. P.

Komisarjat Rządu zalegalizował nowy związek b. wojskowych, pod nazwą „Legjon b. ochotników wojsk polskich".

Na czele nowego związku stoją: dr. Leon Kaufman, dr. Ludwik Hryckiewicz i Roman Żołopiński.

DO PEOWIAKÓW.

Zarząd Okręgu P. O. W., — prosi wszystkich Peowiaków, którzy otrzymali kwestjonarjusz do historji P. O. W. o rychłe nadesłanie odpowiedzi ze względu na to, że w krótkim czasie komisja powołana do opracowania historji P. O. W. w byłym okręgu lubelskim (województwo lubelskie) przystąpi do swej pracy.

Jednocześnie apelujemy do wszystkich Peowiaków, którzy z jakichkolwiek względów nie otrzymali kwestjonarjuszy — o napisanie chociażby krótkiej historji P. O. W. swej miejscowości. Pożądane jest, aby przy przesyłaniu list P. O. W. załączać rozkazy, fotografje, ulotki, odezwy i t. d.

Całą korespondencję kierować należy do Zarządu Związku P. O. W. w Lublinie, ul. Okopowa Nr. 2.

UWAGA! B. ŻOŁNIERZE ARMJI AMERYKAŃSKIEJ.

Biuro Weteranów Stanów Zjednoczonych przedłużyło do dnia 2 stycznia 1933 roku termin składania podań o t. zw. **kompensację wyrównawczą** (Adjusted Compesation), czyli **wynagrodzenie za służbę w armji amerykańskiej w czasie od 5. IV. 1917 do 1. VII. 1919.** Kompensacja przysługuje weteranom tj. b. żołnierzom armji amerykańskiej lub w razie ich śmierci wymienionym poniżej osobom według następującej kolejności: wdowie, jeżeli powtórnie nie wyszła zamąż, dzieciom, matce i ojcu, oraz rodzeństwu zmarłego żołnierza, o ile zależne było od niego materjalnie. Podania należy przesyłać do **Ministerstwa Spraw Zagranicznych**, Wydział Prawno-Konsularny, Warszawa, ul. Fredry Nr. 3.

POŁĄCZENIE ZWIĄZKÓW OFICERÓW REZERWY W ŁODZI.

Od kilku lat na terenie m. Łodzi istniały dwa związki oficerów rezerwy. Jeden założony w 1922 r., który działalność swą rozpoczął na teren całego województwa oraz drugi od 1926 r. Związki te różniły się zasadniczo statutami. Stan ten był niepożądany, wprowadzał rozłam, który faktycznie powstał z powodu ambicji pewnych jednostek. Jakkolwiek członkowie obu związków, czynili usiłowania, zmierzające przez szereg lat do połączenia obu związków, to jednak niektórzy członkowie zarządu jednego ze związków za żadną cenę do tego dopuścić nie chcieli.

Obecnie nastąpiło połączenie. Dużą zasługę w tej pracy położył prezes związku wojewódzkiego, b. senator Wodziński, oraz wiceprezes tegoż związku Rayski i prezes drugiego związku Chodaczek, którzy dla dobra ogółu wiele pracy dla ogólnej sprawy włożyli. Połączenie związków, jak głosi uchwała obu organizacyj, nastąpiło w obecnym momencie w celu zadokumentowania jedności oficerów rezerwy w odpowiedzi wrogom na zakusy ich na granice Rzeczypospolitej.

SPORT DLA OFICERÓW REZERWY.

Zarząd Okr. Warszawskiego Zw. Oficerów Rezerwy Rz. P. podaje do wiadomości, iż w najbliższym czasie uruchomione zostaną kursy: 1) szermierki w grupach dla początkujących i zaawansowanych, 2) gazowy (instruktorski), 3) kierowców samochodowych i motocyklowych. Przewidywane jest uruchomienie kursów 1) narciarskich dla początkujących i 2) dokształcającego dla oficerów art. konnej.

Jednocześnie zarząd Okr. Warszawskiego zwraca się z gorącym apelem do swych członków o zgłaszanie się do pracy w organizacjach wych. fiz. i przysp. wojsk. Wobec rozpoczęcia pracy w hufcach szkolnych, kandydaci do pracy w. f. i p. w. proszeni są o możliwie bezzwłoczne zgłoszenie się, ponieważ zebranie organizacyjno-informacyjne dla instruktorów p. w. odbędzie się w dniu 23 b. m. o godz. 20-ej w lokalu okręgu (Królewska 23).

ZJAZD WDÓW I SIEROT WOJENNYCH W POZNANIU.

W Poznaniu odbył się zjazd wdów po poległych i inwalidach z terenu woj. poznańskiego. W zjeździe wzięło udział około 1.000 osób.

W czasie obrad zjazdu uchwalono szereg rezolucyj, zmierzających do poprawy bytu wdów wojennych. Dłuższy referat na ten temat wygłosił wiceprezes zarządu gł. Zw. Inwalidów W. R. p. Szułczyński, który jednocześnie z upoważnienia p. ministra płk. Prystora, podał zebranym do wiadomości, że Min. Pr. i Op. Sp. interesuje się żywo sprawami inwalidzkiemi i czyni zabiegi o przeprowadzenie nowelizacji ustawy inwalidzkiej w drodze dekretu p. Prezydenta Rzplitej, a w szczególności stara się o wprowadzenie komisyj wojskowo-lekarskich i instytucyj odwoławczych dla wdów i sierot po poległych i inwalidach.

OSTATECZNY TERMIN ZGŁASZANIA ROSZCZEŃ Z TYTUŁU INWALIDZTWA.

Z dniem 31 grudnia r. b. upływa ostateczny termin zgłaszania roszczeń do zaopatrzenia ze skarbu państwa przez inwalidów wojennych, wdowy i sieroty po inwalidach oraz po poległych.

Termin ten określony uprzednio ustawą inwalidzką znacznie wcześniej został staraniem Związku Inwalidów Wojennych R. P. przedłużony, do końca roku bieżącego. Po tym terminie żadne roszczenia z tytułu inwalidztwa i t. d. nie będą uwzględn.

POZNAŃ.

MANEWRY PODOFICERÓW REZERWY

Poważną i w dodatnie wyniki obfitującą akcję pod względem współdziałania w przygotowaniu obrony narodowej przeprowadził ostatnio na terenie Dow. Okr. Korp. Nr. VII. — Okręg Poznański Związku Podoficerów Rezerwy. Koła tegoż Okręgu położone w poszczególnych obwodach pułków D.O.K. VII. zorganizowały dwudniowe manewry podoficerów rezerwy, ze współudziałem oficerów P. W., oficerów rezerwy, młodzieży przedpoborowej i członków innych organizacyj przysposobienia wojskowego.

Mimo niepogody zebrały się w okolicy poszczególnych miejscowości, jak: Międzychód, Kościan, Leszno, Krotoszyn, Pleszew, Konin i Wieleń poważne oddziały uczestników, by wykazać swą sprawność wojskową i zdolność zbiorowego działania w formacjach ochotniczych niewątpliwie bardzo pożądanych w razie zbrojnego konfliktu na naszych kresach zachodnich. W szczególności w rejonie powiatu Międzychód, gdzie skoncentrowano dwa silne bataljony ochotnicze, przeprowadzono manewry w szerszym zakresie działań piechoty.

Główną akcję ćwiczeń przeprowadzono frontem blisko 4-kilometrowym, a dzięki dobrym warunkom terenowym, rozwinięto całość akcji udatnie, wykonano rozkaz założenia bojowego fachowo i przeprowadzono główne natarcie wedle wszelkich wymagań sprawnej walki piechoty.

Po ukończeniu głównych ćwiczeń omówiono całości zorganizowanych i przeprowadzonych manewrów, poczem nastąpił odmarsz oddziałów ochotniczych z orkiestrą 56 p. p. na czele do Międzychodu.

USTAWA INWALIDZKA BĘDZIE WKRÓTCE ZNOWELIZOWANA.

Min. Prystor przyjął delegację Związku Inwalidów Wojennych z p. Janem Karkoszką na czele, która interwenjowała w sprawie znowelizowania ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r. w drodze dekretu p. Prezydenta Rzplitej.

P. minister oświadczył, iż sprawa nowelizacji ustawy będzie wniesiona w najbliższym czasie na posiedzeniu Rady Ministrów, obiecując jednocześnie jej poparcie. Pozatem p. minister wyraził nadzieję, że o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, sprawa zostanie załatwiona już w najbliższych dniach.

ŁÓDŹ.

W dniu 16-go października r. b. na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu Podoficerów Rezerwy, obecni oburzeni ohydą zamachu na życie Ukochanego Wodza, w dowód czci i przywiązania wysłali następującą depeszę:

UKOCHANY WODZU!

Zebrani w dniu 16-go października r.b. na nadzwyczajnem zgromadzeniu Związku Podoficerów Rezerwy — podoficerowie z Koła i okolicy dając wyraz najgłębszemu oburzeniu odrazie z powodu ohydnego czynu, zamierzonego przez szalonego partyjnika z P.P.S. C.K.W. i śląc Ci Ukochany Wodzu wyrazy bezgranicznego przywiązania, ślubują na każde Twe skinienie zetrzeć z powierzchni Polski trucizną partyjną zatruwającą wzniosłą duszę Polaka.

Za obecnych podpisuje Zarząd.

OPŁATY ZA KONCESJE INWALIDZKIE

Związek inwalidów wojennych zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o zwolnienie członków warsz. koła inwalidów - kominiarzy od opłat za koncesje. Podania skierowano do opinji magistratu. Wydział przemysłowy miejski orzekł, że koncesje kominiarskie dają te same wyłączne uprawnienia kominiarzom-inwalidom, z których korzystają inni koncesjonarjusze, zapewniając jednym i drugim stałe dochody, Z tego względu, jak również biorąc pod uwagę zły stan kasy miejskiej oraz niebezpieczeństwo stwarzania precedensów, wydział przemysłowy jest zdania, że otrzymujący koncesje kominiarze-inwalidzi winni uiszczać opłaty na równi z innymi koncesjonarjuszami. Magistrat podziela tę opinję i odpowiedź w tym duchu skierował do rady miejskiej.



Obchód 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego. Odsłonięcie kamienia na miejscu dawnego „Arsenalu".

NOWE ODZNACZENIA DLA BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ POLSKI.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o ustanowieniu nowych odznaczeń, a mianowicie **Krzyża i Medalu Niepodległości**, które będą nadawane bojownikom o wolność i niepodległość Polski.

Krzyż lub Medal Niepodległości otrzymają osoby, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Ojczyzny przed wojną światową lub w czasie jej trwania, oraz w okresie orężnych walk polskich w latach 1919—1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej. Dla tych bowiem osób, które z bronią w ręku walczyły w szeregach, istnieją inne odznaczenia wojskowe i państwowe.

Tym, którzy zbrojnie walczyli o niepodległość przed wojną światową lub poza szeregami armji, może być przyznana specjalna odmiana ustanowionych świeżo odznaczeń — „Krzyż niepodległości z mieczami“.

Nowe te odznaczenia mają być nadane w pierwszym rzędzie weteranom powstań narodowych, których szeregi topnieją z dnia na dzień.

Krzyż i Medal Niepodległości nadawać będzie Prezydent Rzplitej osobom, przedstawionym każdorazowo przez prezesa Rady Ministrów na podstawie wniosków specjalnego komitetu, który składać się będzie z pierwszych dziesięciu osób, odznaczonych temi orderami na wniosek Rady Ministrów.

Nowe odznaczennia nadawane będą tylko do 31 grudnia 1932 roku, a więc w ciągu dwu lat. Krzyż Niepodległości nosić należy przed krzyżem oficerskim Odrodzenia Polski, zaś Medal Niepodległości przed srebrnym Krzyżem Zasługi.

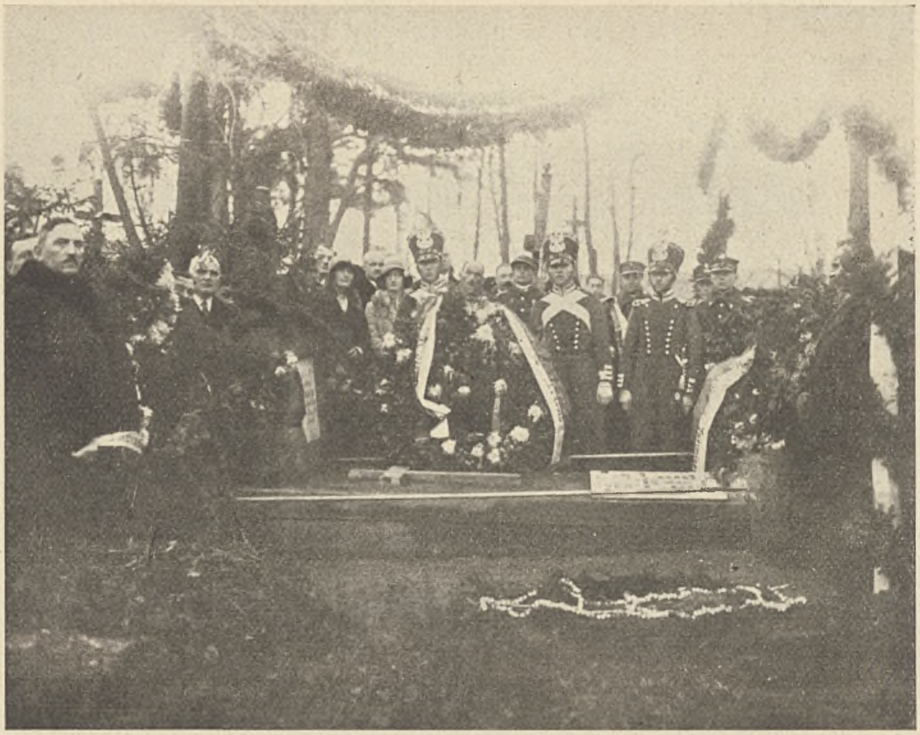
ODZNACZENIA OCHOTNIKÓW B. ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

W związku z pracami podjętemi przez władze wojskowe, celem udzielenia odznaczeń za zasługi, położone przed dniem 11-m listopada 1918 roku dla odzyskania niepodległości — wszyscy ochotnicy byłej armji polskiej we Francji proszeni są o nadsyłanie pod adresem Stow. Weteranów Byłej Armji Polskiej we Francji — (Warszawa, ul. Żórawia 40 m. 9), następujących danych: nazwisko i imię, dokładny adres, data i miejsce urodzenia, zawód, krótki życiorys ze specjalnem uwzględnieniem działalności, związanej z odzyskaniem niepodległości, odznaczenia polskie i cudzoziemskie, przydział i stopień wojskowy, posiadany we Francji w dniu 11-ym listopada 1918 roku.

POMNIK POWSTAŃCÓW 1830—31 R. NA POLU BITWY NA POLESIU.

Zarząd Wojewódzki Federacji PZOO na Polesiu, pod prezesurą Zygmunta Sambor-Skrzyńskiego, wicewojewody poleskiego, powziął inicjatywę uczczenia setnej rocznicy powstania listopadowego przez ufundowanie pomnika na polu bitwy z roku 1831 pod Nowlem w powiecie pińskim.

Bitwa ta, dowodząca polskości tego kraju, została stoczona przez oddział powstańców, którymi dowodził Tytus Pusłowski. Oddział składał się z tysiąca kilkuset ludzi, przeważnie miejscowej szlachty zaściankowej i włościan. Bohaterski dowódca Tytus Pusłowski, poniósłszy klęskę, ranny, w kilkanaście koni uszedł na Wołyń do oddziału Różyckiego. Miejsce bitwy na uroczysku „Jabłonka“ między wsią Nowel i Horeniczami dobrze jest znane okolicznej ludności.



Obchód 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego. Podchorążowie składają wieniec na grobie Piotra Wysockiego w Warce.

Projektując wspomniany pomnik Federacja PZOO ma na myśli oprócz uczczenia bohaterów powstania listopadowego, przypomnieć ogółowi wysiłek zbrojny Polesia w 1831 i udział jego w walkach o wolność Polski.

PODOFICEROWIE REZ. PRZY URNIE.

Zjazd prezesów Okręgowych Związku Podoficerów Rezerwy Zarząd Główny, Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński, odbyty w dniu 12 października 1930 r., stwierdza, że podoficer rezerwy musi stać na straży wolności i całości granic Rzeczypospolitej Polskiej i praworządności w kraju; postanawia przeto przy wyborach do Sejmu i Senatu poprzeć bezwzględnie tę listę wyborczą, na której czele stoi nasz Komendant, Józef Piłsudski, t.j. listę Nr. 1 prorządową.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE. WIELKA MANIFESTACJA W KRAKOWIE.

W związku z wyborami do Sejmu woj. zarząd Federacji PZOO urządził manifestację przy udziale kilku tysiecy osób.

Manifestacja miała przebieg podniosły. Delegacja manifestujących złożyła na ręce p. wojewody następujące pismo:

„Obywatele m. Krakowa, zebrani dnia 18. 11. r. b. na zgromadzeniu, zwołanem przez wojewódzki zarząd Federacji PZOO manifestują gorącą radość z powodu pełnego zwycięstwa listy B.B.W.R. i składają głęboki hołd Głowie Państwa p. Prezydentowi Rzplitej prof. Ignacemu Mościckiemu, oraz Zwycięskiemu Wodzowi Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Zebrani wyrażają przekonanie, że obecnie wybrany Sejm, pracując twórczo i zgodnie z rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego, dokona w niedługim czasie tak koniecznej naprawy ustroju państwa dla trwałego umocnienia politycznych i gospodarczych podstaw odrodzonej Polski.

Jednocześnie zebrani solidarnie oświadczają, iż dołożą wszelkich starań, aby w dniu wyborów do Senatu polska myśl państwowa odniosła również walne zwycięstwo dla ustalenia triumfu idei Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzplita! Niech żyje prof. I. Mościcki! Niech żyje Marszałek J. Piłsudski“!

NOWY SĄCZ.

„Zebrani na wiecu wyborczym w Nowym Sączu sfederowani Obrońcy Ojczyzny wyrażają hołd P. Prezydentowi Rzplitej i Wodzowi Narodu, Marszałkowi Piłsudskiemu. Wszyscy b. wojskowi sfederowani w powiatowej Federacji Obrońców Ojczyzny przyrzekają uroczyście, że w imię najwyższych ideałów bronić będą całości Rzplitej, a w dniu wyborów do Sejmu 16 XI i do Senatu 23. XI. nietylko sami, lecz także z sympatykami i rodzinami solidarnie oddadzą swoje głosy na listę BBWR, mając niezłomną nadzieję, że wybrany Sejm przy zgodzie braterskiej dla dobra Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i społeczeństwa pracować będzie wiernie i uczciwie w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego, który dąży do tego, by mający się zebrać Sejm zmienił ustrój Rzplitej“.

CZĘSTOCHOWA.

FRAGMENTY ZE ZJAZDU B. WOJSKOWYCH.

Hołd poległym.

...„Podwójny obowiązek ciąży w chwili obecnej na b. wojskowych: **obowiązek krwi przelanej w bojach i obowiązek obywatelski względem niepodległości, zagrożonej przez warcholstwo partyjne.**

Zachowaniem chwili ciszy i przez powstanie uczcili uczestnicy zjazdu pamięć swych poległych kolegów..."

Satyra na demagogję partyjną.

„Obierzcie mnie posłem, a zrobię wam wszystko, co zechcecie: Kto ma jeden pokój, będzie mieszkał w trzech pokojach; kto ma jedną kuchnię, będzie miał dwie kuchnię i jedną zapasową; kto ma jedną żonę, będzie miał dwie i jedną zapasową. Wybuduję wam mosty, a gdzie niema rzek — wybuduję rzeki i mosty".

„Przejdźcie śmiałym marszem, roztrącie przeciwników i idźcie do urny wyborczej oddać głos na listę Marszałka Piłsudskiego!"

...„Niesiemy wam rozkaz w imieniu Marszałka: Mobilizacja! Mobilizacja czystych i szlachetnych serc żołnierskich dla walki z nieprawością, dla walki o silną, mocarstwową Polskę!"

Rezolucja.

Uczestnicy zjazdu uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 12 października 1930 r., b. wojskowi okręgu Częstochowa — Radomsko ślubują Ci, Wodzu ukochany, że na Twoje skinienie pójdą za Tobą w szeregu, w jedności i karności żołnierskiej Ci, którzy za wolność Odrodzonej Polski krew swą przelewali, nie mogą być i nie będą obojętni wśród walki o przyszłość Państwa. Pamiętamy, że Ty Komendancie prowadziłeś nas i dziś pod Twemi rozkazami pracować będziemy dla dobra Ojczyzny i weźmiemy czynny udział w akcji wyborczej na rzecz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Twoim rządem".

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE.

INWALIDZI PRZY URNIE.

„Zjazd delegatów związku inwalidów wojennych R. P. województwa kieleckiego solidaryzując się całkowicie ze stanowiskiem zarządu głównego w sprawie wyborów do sejmu, uchwala poparcie ze swej strony listy BBWR., na czele której stoi ukochany wódz polskich żołnierzy, marszałek Józef Piłsudski".

POW. MAKÓW PODHALAŃSKI.

SIDZIN.

Wodzem i całą ostoją wśród ciężkich walk o niepodległość Polski był Marszałek Piłsudski. On obmyślił plan pobicia wrogów, ustalił ład i porządek w naszem Państwie. On od zarania Ojczyzny naszej opędza się, jak przed sforą wściekłych psów, przed różnemi partjami, które, jak ten wygrzany na piersi wąż jadowity, wystawiają swe żądła i zabójczy jad partyjny wsączają w ciało naszej Ojczyzny!

Nie potrafią ci „politycy" rozsądnie radzić nad dobrem państwa. Im zawsze źle! Kiedy Marszałek Piłsudski daje rady zdrowe i chce skierować na dobre tory ustrój państwowy, cóż się dzieje? Oto jakiś tam spłodzony nagle Centrolew, czy jakieś cekawisty przygotowują zamach bombowy na Jego życie, aby po jego trupie przejść i wprowadzić w polskie masy swoje zgangrenowane zasady.

Tak, Rodacy! Jak było przed rozbiorem Polski, tak jest i teraz. Kłótnie i niezgoda, łajdactwo i wichrzycielstwo partyjne. Jednak my, żołnierze polscy, my rezerwa polska, cośmy pod ojczystemi sztandarami przy boku naszego Kochanego Wodza, Józefa Piłsudskiego walczyli, musimy na łajdactwa, na spiski i zamachy odpowiedzieć godnie! Znamy dobrze świetlaną postać swojego Wodza. Czci i Osoby Jego bronić będziemy z całych sił i solidarnie potępiamy zbrodniczy plan zamachu.

W chwili, kiedy rozgrywają się losy nasze, stańmy przy Nim i przy tych ludziach, co On ich wyznaczył. Poprzyjmy Jego plany, wprowadźmy Mu jeszcze w Jego szeregi całe zastępy swych braci, co dotychczas toną w bagnie partyjnym, a zapewnimy sobie i swym pokoleniom lepsze jutro.

Więc precz z niezgodą, precz z demagogją!

Niech żyje nasz Wódz, Marszałek Piłsudski!

Prezes Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych.

Stanisław Kozioł

Koło w Sidzinie, pow. Maków-Podhalański.



Obchód 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego. Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik gen. Sowińskiego, bohaterskiego obrońcy Woli.

KRESY ZACHODNIE.

POMORZE.

Rezolucje.

1. My byli wojskowi piętnujemy z oburzeniem partyjników, którzy nie dopuścili do stworzenia jednolitego polskiego frontu wyborczego na Pomorzu i wzywamy b. wojskowych do bezwzględnego bojkotowania wysuniętych przez tychże rozbijaczy list politycznych;

2. Wobec rozbicia jedności Polskiej na Pomorzu, żądanej przez nas, jako najwłaściwszej odpowiedzi Niemcom na ich zachłanność — my byli wojskowi, którzyśmy o niepodległość Polski krew przelewali i w więzieniu cierpieli, uważamy za swój obowiązek stanąć u boku Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego, ażeby Mu pomóc w Jego wielkiej państwowo-twórczej pracy.

3. W tym celu powodujemy z przedstawicieli organizacyj Pomorski Komitet Wyborczy b. Wojskowych i zgłaszamy swój akces do mającego powstać Polskiego Naczelnego Komitetu Wyborczego na Pomorzu — jako reprezentacji związków i organizacji zawodowych, społecznych i gospodarczych, stojących na gruncie realnej współpracy z Rządem dla dobra Narodu i Państwa.

GDYNIA.

INWALIDZI PRZY URNIE.

Na Zjeździe Związku Inwalidów Woj. w Gdyni w dn. 11. X. r. b. uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Protestujemy gorąco przeciwko zakusom krzyżackim na odwiecznie polskie ziemie pomorskiej i oświadczamy, że w razie potrzeby gotowi jesteśmy na oddanie ostatniej kropli krwi w obronie nienaruszalności granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Uznając, że tylko siłą można obronić całość granic Państwa Polskiego, uchwalamy wziąć gremjalnie i stały udział w pracach nad p. w. i w. f. młodzieży, uważając należyte przysposobienie wojskowe za nieodzowny warunek wzmocnienia potęgi mocarstwowej Państwa Polskiego. Uważając, że tylko gospodarczo silna Polska może należycie obronić swoją niepodległość polityczną, wzywamy wszystkich obywateli do wytrwałej pracy, która może być jedynie podstawą do ugruntowania dobrobytu Państwa Polskiego.

Biorąc pod uwagę nasze doświadczenie życiowe oraz dotychczasowe wyniki naszej służby dla Ojczyzny, wzywamy wszystkich kolegów inwalidów, aby przez wytrwałą pracę obywatelską służyli przykładem całemu społeczeństwu i dążyli na wszystkich polach do konsolidacji społeczeństwa, która jest szczególnie konieczna na rubieżach zachodnich Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe wyniki pracy rządu oraz konieczność, że na czele rządu stoi Marszałek Józef Piłsudski, który całe swe ofiarne życie i siłę swoją najlepszą poświęcił wskrzeszeniu państwa polskiego i ugruntowaniu jego potęgi mocarstwowej.

Biorąc pod uwagę, iż Polska ze wszystkich stron otoczona wrogami potrzebuje silnego świadomych swych celów rządu, uchwalamy przez aklamację głosować przy nadchodzących wyborach na listę Marszałka Piłsudskiego, którego Osoba gwarantuje nam całkowicie nieskazitelność programu, polegającego na dążeniu do wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej Polskiej".

POZNAŃ

Dnia 7. XI. r. b. odbył się w Poznaniu wiec przedwyborczy b. wojskowych w nastroju poważnego entuzjazmu, przy udziale 2000 osób.

Po zagajeniu i ukonstytuowaniu się wiecu zabrał głos przybyły do Poznania Prezes Federacji gen. **Dr. Roman Górecki**, który na wstępie swojego przemówienia, wielokrotnie nagradzanego hucznymi oklaskami, złożył hołd pamięci poległych w walkach żołnierzy. Nawiązując następnie do dwuch rocznic, przypadających w tym roku, mianowicie do 100-lecia Powstania Listopadowego oraz 25-ej rocznicy rozpoczęcia nowego kierunku pracy państwowo-twórczej, mianowicie podjęcia ruchu zbrojnego na ziemiach polskich, zainicjowanego przez Marszałka Piłsudskiego, przedstawił usiłowania Wodza Narodu, zmierzające do utworzenia zaczątków armji polskiej już przed wielką wojną. Następnie przypomniał mówca pojawienie się pierwszego polskiego żołnierza w r. 1914, powrót marszałka Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu do Polski 1918 r., objęcie przezeń władzy w Polsce i przelanie jej na pierwszy sejm, przez siebie zwołany, poczem przeszedł kolejno na zwycięstwo nad bolszewikami w r. 1920 oraz r. 1928, rok utworzenia Federacji b. Obrońców Ojczyzny, poczem omówił znaczenie i prace, jakie czekają nowy sejm na tle sytuacji zagranicznej, w szczególności ataków niemieckich na granice polskie, oraz na tle sytuacji zagranicznej, w szczególności ataków niemieckich na granicę polskie, oraz na tle sytuacji wewnętrznej w związku z koniecznością reformy ustroju oraz położenia pospodarczego Polski. W dalszym ciągu gen. Górecki rozprawił się z zarzutami partyjników z lewej i prawej strony, którzy usiłują wyzyskać ciężkie położenie gospodarcze kraju jako argument przeciw rządom marszałka Piłsudskiego i wykazał, że położenie gospodarcze jest ciężkie w całym świecie i że właśnie i tylko dzięki rządom marszałka Piłsudskiego Polska przechodzi ten kryzys stosunkowo lżej, niż inne państwa, poczem zwrócił uwagę, że dzięki temu rządowi mamy zrównoważony budżet, bezrobocie o wiele mniejsze niż inne państwa, stałą walutę i wzrost wewnętrznej kapitalizacji, który jest dowodem zaufania szerokich mas. W końcu mówca stwierdził, że zbliżające się wybory będą właściwie plebiscytem, mającym rozstrzygnąć o przyszłości Polski.

Okrzykiem na cześć marszałka Piłsudskiego zakończył gen. Górecki swe przemówienie. Okrzyk ten zebrani powtórzyli wśród wielkiego entuzjazmu, a orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę.



(P. A. T.).

Weteranka i weteran z roku 1863 w Alejach Ujazdowskich przed Belwederem.

Następnie zabrał głos witany hucznymi oklaskami gen. **Orlicz-Dreszer**, który w krótkiem przemówieniu scharakteryzował obozy b. wojskowych wzywając ich, aby poszli za marszałkiem Piłsudskim w walce o nową potężną Polskę, jak w czasie wojny szli za jego rozkazami, aby wywalczyć granice Ojczyzny. Gen. Dreszer zakończył również swe przemówienie okrzykiem na cześć marszałka Piłsudskiego.

Na koniec zebrani przyjęli jednomyślnie **rezolucję, stwierdzającą, że jedynie zwycięstwo listy Nr. 1 może zapewnić Polsce rozwój i mocarstwową potęgę oraz wzywającą wszystkich b. żołnierzy do oddania głosów na tę listę Nr. 1.** Odśpiewaniem „Roty" i hymnu narodowego oraz okrzykami na cześć marszałka Piłsudskiego zakończono poważny wiec.

BYDGOSZCZ.

Na zebraniu b. wojskowych, reprezentowanych w Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, uchwalono stanąć pod rozkazaswego Wodza Marszałka Piłsudskiego i głosować zwartą ławą na listę Nr. 1.

Z ODCZYTU GEN. GÓRECKIEGO W BYDGOSZCZY.

W dniu 10. XI. r. b. w przepełnionej po brzegi sali strzelnicy w Bydgoszczy prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki w dłuższym odczycie zobrazował obecną sytuację w Polsce i ustosunkowanie się do niej b. wojskowych. Mówiąc o ostatniej rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej gen. Górecki podkreślił, iż

najskuteczniejszą reakcją będzie jedynie kontrpropaganda polska. Przechodząc do omówienia sytuacji wewnętrznej, prelegent zwrócił przedewszystkiem uwagę na fakt, iż pojawienie się na liście imienia Marszałka Piłsudskiego zelektryzowało b. wojskowych. Ich Wódz naczelny objął dowództwo jakgdyby przed walną rozprawą, dążąc do naprawy ustroju Rzeczypospolitej, wywalczenia samodzielności gospodarczej i stworzenia trwałych podwalin mocarstwowej potęgi Polski.

My b. żołnierze — mówił prelegent — idziemy za naszym Wodzem, symbolem twardej, pełnej zaparcia się siebie polityki twórczej pracy. Opozycja idzie do wyborów przeciwko nie mu, ale z kim? Nadeszła chwila ważna, chwila wzmocnienia fundamentów państwa i w tej chwili my, żołnierze, stajemy w ordynku pod rozkazy naszego Wodza.

Mówca zakończył przemówienie wznosząc okrzyk na cześć p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, który zebrani entuzjastycznie powtórzyli.

ŚLĄSK.

APEL DO INWALIDÓW WOJENNYCH RZ. P. WOJEW. ŚLĄSKIEGO.

Zbliżyła się chwila rozstrzygająca, kiedy pokazać macie, że posiadacie nietylko posłuch organizacyjny, ale i poczucie odpowiedzialności obywatelskiej wobec tak ważnego zagadnienia, jakiem są wybory do ciał ustawodawczych. Przemawiali do Was na wiecach i zebraniach przedwyborczych przedstawiciele rozmaitych partyj, przemawialiśmy i my, działacze związkowi. Od Was zależy rozróżnić ziarno od plew. Postawiliście nas na czołowych stanowiskach organizacji, abyśmy baczyli przedewszystkiem na dobro Wasze. To też kiedy w tym momencie poraz ostatni apelujemy do Was Inwalidzi Wojenni, Wdowy, Rodzice i Sieroty, abyście w dniu 16 i 23 XI spełnili swój obowiązek inwalidzki, oddając głos swój jawnie na listę prorządową Nr. 1, to spełniamy tylko obowiązek, który na nas nałożyliście.

Jeżeli chcecie mieć uregulowaną kwestję zaopatrzenia Waszego — głosujcie tylko na 1.

Jeżeli pragniecie ładu i porządku w Państwie naszem — głosujcie tylko na 1.

Jeżeli chcecie mieć Rząd, kierujący się li tylko troską o całość Państwa i dobrobyt ogółu obywateli jego — głosujcie na listę Nr. 1.

Jeżeli chcecie stanąć w obronie wiary naszej świętej, nie pozwolić uszczuplać jej wpływów na nasze życie wewnętrzne — głosujcie tylko na 1, a nie na jakieś karłowate ugrupowanie, które wobec swej nicości nic nie przeprowadzi na terenie parlamentarnym.

Idźcie i spełnijcie Wasz obowiązek, Wy i Żony i Dzieci Wasze, krewni i znajomi Wasi, a czeka Was miłe poczucie spełnionego obowiązku i bezwzględne ziszczenie wszystkich postulatów Waszych w bliższej i dalszej przyszłości.

Za Komitet Wyborczy Inwalidzki i Zarząd Wojewódzki Zw. Inwal. Woj. R. P.
(—) J. Karkoszka. (—) Z. Jankowski.

DĄBRÓWKA WIELKA.

12 XI odbyło się miesięczne zebranie koła Dąbrówka Wielka, na którem licznie zebrani członkowie, po wyczerpaniu porządku dziennego, uchwalili następującą rezolucję:

„My podoficerowie rezerwy koła Dąbrówki Wielkiej wierzymy mocno Rządowi i w dniu wyborów oddamy głosy nasze tylko na tę listę, na której figuruje nasz Wielki Wódz Marszałek Józef Piłsudski".

BIELSK.

...„Federaci winni iść tam, gdzie ich prowadzi Ukochany Wódz.

Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski, stojąc na czele listy prorządowej rzucił moralny rozkaz: **Żołnierze za mną!** A więc sfederowani obrońcy Ojczyzny! **Za naszym Wodzem pójdziemy ławą do urny wyborczej"!**

P. Lipowczan imieniem sfederowanych związków powiatu Bielskiego — odczytał rezolucję, którą żywiołowymi okrzykami jednomyślnie zebrani uchwalili, wznosząc okrzyk na cześć Ukochanego Wodza.

Rezolucja: Zebrani w dniu 7 listopada 1930 r. w sali p. Bichterlego w Bielsku w liczbie 250-ciu, członkowie Związków sfederowanych t. j. Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., Związku Podoficerów Rez. Rz. P., Związku Inwalidów Wojennych Rz. P., Związku Powstańców Śląskich i Zw. Legjonistów, postanawiają jednogłośnie przy zbliżających się wyborach do Sejmu Rzplitej, Senatu i Sejmu Śląskiego pójść solidarnie do urny wyborczej razem z obozem Marszałka Józefa Piłsudskiego, który walczy o lepsze jutro dla Polski".

HRUBIESZÓW.

W SZEREGACH DO URN WYBORCZYCH.

Dnia 2 listopada r. b. odbył się w Hrubieszowie powiatowy Zjazd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Na Zjazd z całego powiatu zjechało do Hrubieszowa 570 członków organizacyj, wchodzących w skład Federacji.

Obrady Zjazdu zagaił prezes Zarządu Powiatowego Federacji — starosta Marek, który w swoim przemówieniu podkreślił znaczenie związków Obrońców Ojczyzny, w życiu narodu i państwa.

Wśród burzy długo niemilknących oklasków i okrzyków na cześć wielkiego Budowniczego Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na zakończenie wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jak również **uchwalono iść w szeregach do urn wyborczych w dniach 16 i 23 listopada, niosąc majestatycznie numerki BBWR., na** którego liście znajduje sie nazwisko wodza narodu. Zjazd zakończono odśpiewaniem I-ej Brygady.

BIAŁYSTOK.

„Pracownicy umysłowi, zjednoczeni pod sztandarem Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego i Federacji PZOO, na wiecu, odbytym w Białymstoku, mając na względzie jedynie tylko dobro Państwa Polskiego i drogę, wytkniętą przez genjusz Pierwszego Obywatela, Marszałka Józefa Piłsudskiego, którym to szlakiem Państwo dojść musi do najświetniejszego rozkwitu bytu wszystkich obywateli, wyrażając jednocześnie hołd prochom Walecznych Przodków, oraz Szaremu Żołnierzowi i Jego Ojcowskiemu Komendantowi, postanowili — dziś, w momencie historycznej doniosłości, stać wiernie i niezachwianie pod sztandarem, na którym widnieje skupiona myśl najlepszych i najdzielniejszych synów Naszej Ojczyzny, myśl krystalizująca się w haśle solidarności i wyścigu pracy i iść jawnie wraz ze swojemi rodzinami do urn wyborczych z głosami, symbolizującemi ideologję Wielkiego Wodza.

SUWAŁKI.

CZEŚĆ OBROŃCOM!

Wielkie święto święcimy dzisiaj! Święto Obrońców Polski, święto obrońców i naszej Ziemi Suwalskiej! Święto tych, którzy z siebie ofiarę złożyli, którzy wolność i niepodległość Polsce wywalczyli, którzy Polskę zbudowali i umocnili, którzy Ją i teraz trudem swym wspierają!

Imię ich jest „Legjon", liczba tysiące! Są to wierni synowie Polski, oddani i wierni synowie rodzinnej Ziemi Suwalskiej! Niedawno zjednoczeni w szeregach naszej Armji, dziś stają przed nimi jako Federacja Obrońców Ojczyzny!

Stają przed nami zwartym i karnym szeregiem, świadomi czynu, którego dokonali, gotowi życie oddać dla Polski, wierni aż do śmierci Narodowi i Wielkiemu Wodzowi Narodu, Ukochanemu Swemu Marszałkowi, Józefowi Piłsudskiemu!

Oficerowie i podoficerowie rezerwy, którzy hufce i zbrojne do boju wiedli i rezerwiści, co po długich latach ciężkich służb dla obcych, własne służby nieść mogli i ochotnicy, którzy ofiarnie Ojczyzny przed nawałą wrażą bronili. I inwalidzi ranami pokryci! I Peowiacy — żołnierze w niewoli okupacji wyrośli! I osadnicy, straż czujną na rubieżach Polski trzymający!

Zjednoczeni niedawno w trudzie bojowym, silni swą jednością i teraz budują z nami wymarzoną, wywalczoną w dniach bojów i znojów Polskę! Stoją twardo i wiernie przy swym Wielkim Wodzu, ongiś do zwycięstw, dziś do Polski wielkiej i szczęśliwej nas prowadzącym!

Cześć im, cześć im wszystkim, Ojczyzny Naszej obrońcom, cześć ich Wielkiemu Wodzowi i Wodzowi całego Narodu Polskiego! Jak długa i szeroka łączy się z nimi dziś całem sercem i całą duszą Ziemia Suwalska, i ślubuje iść w ich ślady, Polskę przez nich wyzwoloną i ugruntowaną stale umocnić i potężną i szczęśliwą przyszłym pokoleniom przekazać!

GRODNO.

KOLEDZY — TOWARZYSZE BRONI!

11-go listopada — Święto Niepodległości, obchodzić mamy w wyjątkowo dla Rzeczypospolitej ważnej chwili.

Dzień ten jest również **Świętem Federacji.**

Jak Polska długa i szeroka toczy się bój na froncie wewnętrznym o ład i trwałe fundamenty Państwa. Zbyt wiele trudu naszego i serdecznej krwi — bohaterów — dla Polski wylanej, złożyliśmy w walce o Niepodległość, aby biernie patrzeć na wal-

kę, która decydować musi o przyszłości Państwa. Musimy pokoleniom, które po nas przyjdą i sądzić nas będą, przekazać dzieło skończone.

— Polskę Mocarstwową.

Do tej bezkrwawej walki wzywa nas **Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski.**

Pokażmy, że jesteśmy pewni — zwycięstwa, że przekonań swych nie wstydzimy się, że stoimy wiernie przy swoim Wodzu!

Towarzysze broni! W dniu 16 i 23 listopada głosujemy jawnie. Niech dzień ten stanie się dniem radosnego triumfu naszej idei, niech będzie dniem zwycięstwa nad małością i nędzą polskiego życia.

W dniu 11 listopada wszyscy do szeregu — wszyscy na front!

Niech żyje Święto Niepodległości!

Niech żyje Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski!

Niech żyje zwycięstwo listy Nr. 1!

Zarząd powiatowy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.



Pochód Federacji P. Z. O. O. przed gmachem Uniwersytetu we Lwowie w dniu 19.X. r. b. z okazji udaremnionego zamachu na życie Marszałka Piłsudskiego

BYLI KOMBATANCI NA WOŁYNIU STAJĄ WSZYSCY W SZEREGACH PRORZĄDOWYCH.

Dnia 30-go X odbył się w Kowlu, pod przewodnictwem dr. Weselskiego, zjazd członków Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny powiatu kowelskiego.

Na zjeździe powzięto między innemi następującą rezolucję:

„Zebrani b. wojskowi organizacyj sfederowanych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny pow. kowelskiego stwierdzają, że obecna walka, jaką Wódz nasz, Marszałek Józef Piłsudski, wypowiedział partyjnictwu i choremu naszemu ustrojowi parlamentarnemu, prowadzona jest w imię najistotniejszych interesów państwowych, o przyszły ustrój państwa i mocarstwową potęgę narodu.

Rozpoczęta na Wołyniu w okresie rządów pomajowych organizacja zgodnego współżycia różnoplemiennej ludności Wołynia musi być w dalszym ciągu wytrwale i konsekwentnie prowadzona, aż do powtórnego zwycięstwa wielkiej idei Jagiellonów.

Dla tych wielkich zadań, byli kombatanci, otwarcie i wyraźnie stając w szeregach obozu prorządowego, zgłaszają czynny swój udział w akcji wyborczej, wzywając jednocześnie wszystkich światłych obywateli Wołynia, bez różnicy narodowości, dla wspólnej walki o silne i mocne państwo, o gospodarczy rozwój jego, o dobrobyt wszystkich obywateli i zgodne współżycie dla dobra całości, dla dobra jednostek".

Zjazd wysłał nadto telegramy do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i prezesa głównego zarządu Federacji, gen. Góreckiego.

WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE.

IMPONUJĄCY ZJAZD FEDERACJI ZW. OBROŃCÓW OJCZYZNY W ŻYRMUNACH.

Krzyż na wieczną rzeczy pamiątkę.

W dniu 14 listopada r. b. na placu cmentarnym w m. Żyrmunach, pow. lidzkiego, odbyło się zebranie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w liczbie około 3-ch tysięcy. Po zdaniu raportu przez rejonowego komendanta F.P.Z.O.O. Zdzisława Przegalińskiego, zebranie zagaił rotmistrz rezerwy p. Siciński, który przed frontem odczytał rozkaz F.P.Z.O.O. na województwo Nowogródzkie, majora Zygmunta Przepałkowskiego.

Na końcu swego przemówienia rotmistrz Siciński wzniósł okrzyk: „Niech żyje najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Prezydent Rzeczypospolitej i I-szy Marszałek Polski, Józef Piłsudski!", na który zebrani nieprzemilknącemi okrzykami odpowiedzieli: „Niech żyje".

Na końcu zebrania wszyscy członkowie F.P.Z.O.O. na placu gminnym przed kościołem parafjalnym w Żyrmunach **na dowód zjednoczenia się z listą I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wstawili krzyż, wraz z trzema młodemi dębami,** wsadzonemi wokoło krzyża, oraz tablicę z napisem: **„F.P.Z.O.O. w dniu 14-go listopada 1930 r., jako wierni rozkazom I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".**

Po wstawieniu krzyża, wsadzeniu dębów i zawieszeniu tablicy, ks. Ignacy Branicki poświęcił krzyż, przyczem wygłosił krótką, lecz efektowną przemowę, po której wraz z obecnymi przy poświęceniu odśpiewał Rotę.

Wszyscy zebrani uchwalili **rezolucję, że będą głosować na listę I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego j a w n i e.**

ODEZWA POW. NIEŚWIESKIEGO.

„Obrońcy Ojczyzny Rezerwiści i Byli Wojskowi!

W związku z nadchodzącemi wyborami do Sejmu i Senatu, Powiatowy Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Nieświeżu zwołuje wszystkich byłych wojskowych w powiecie na kongres do Nieświeża, który odbędzie się w dniu 9-go listopada r. b. o godzinie 1-ej po południu w sali kasyna podoficerskiego 27 pułku ułanów przy ulicy Studenckiej.

Obrońcy Ojczyzny! Stoimy na progu przełomowej chwili. Wódz nasz Marszałek Józef Piłsudski odwołuje się do Narodu, przy pomocy wyborów do Sejmu i Senatu i żąda wypowiedzenia się kto jest za Nim, a kto przeciw.

Dla nas, byłych wojskowych nie może być dwóch zdań, ponieważ jak przedtem tak i teraz stoimy przy swoim Wodzu. Bo chcemy mieć Polskę potężną i silną, kwitnącą ładem i dobrobytem, oddaną pracy, bez ciągłych waśni i zamieszek partyjnych, będącą Matką i Opiekunką dla wszystkich Ją zamieszkujących.

A więc byli wojskowi oficerowie, podoficerowie i szeregowi wojska polskiego i byłych armij zaborczych, ci co już należą do związku i ci co do nich jeszcze nie przystąpili — zbierzmy się wszyscy w Nieświeżu w dniu wyżej wymienionym, celem jasnego wypowiedzenia się i zadokumentowania swych przekonań i swej siły.

FEDERACJA POLSKICH ZW. OBROŃCÓW OJCZYZNY W POW. BARANOWICKIM.

Na terenie pow. Baranowickiego ożywioną działalność wszczęła Federacja P.Z.O.O. Komisarz Powiatowy Federacji, por. rez. A. Gębowski, mianował 28 komendantów rejonowych, którzy zorganizowali oddziały rezerwistów i b. wojskowych. W uroczystości 11 listopada oddziały Federacji brały wszędzie udział w ordynku wojskowym. Według ścisłych informacyj, **z całego powiatu przeszło 12.000 rezerwistów i b. wojskowych wystąpiło w tym dniu w szeregach.**

Również w dniu głosowania **do Sejmu rezerwiści maszerowali do urn oddziałami, oddając jawnie głosy na listę Nr. 1, jako na listę swego Wodza.**

Postawa b. wojskowych niewątpliwie przyczyniła się w znacznym stopniu do wspaniałego zwycięstwa „Jedynki" w powiecie baranowickim.

Jeżeli się zważy, że jeszcze niedawno około 25 tysięcy rezerwistów i b. wojskowych chodziło zupełnie luzem nie imając się żadnej roboty społecznej, nadanie mu ostatnio ram organizacyjnych, jest wielkim krokiem naprzód.

RODACY!

Obóz państwowy marsz. Józefa Piłsudskiego odniósł przy wyborach do sejmu olbrzymie i decydujące zwycięstwo.

Naród polski w niedzielnym plebiscycie przytłaczającą większością orzekł, że ufa bez zastrzeżeń marsz. Piłsudskiemu, że chce nowego ustroju, wyzwolonego z kajdan partyjnictwa, warcholstwa i demagogji.

Naród polski opowiedział się za silnym Rządem, za wyposażoną w najwyższy autorytet władzą zwierzchnią w Państwie. Społeczeństwo wydało wyrok i orzekło, że tylko i jedynie obóz państwowy marsz. Piłsudskiego konieczną reformę ustroju zdolny jest przeprowadzić.

Ale walka jeszcze nie jest zakończona!

Olbrzymie zwycięstwo, odniesione przez Obóz państwowy w dn. 16 XI, musi być powtórzone przy wyborach do Senatu.

I dziś już niema, niepowinno być wahań.

Ani jeden głos polski nie powinien być w nadchodzącą niedzielę zmarnowany bądź to przez zlekceważenie wyborów senackich, bądź przez głosowanie na jakąbądź inną listę!

Chcemy, aby zasady ideowe Kombatantów Obrońców Ojczyzny: hierarchja, autorytet władzy zwierzchniej w Państwie, karność, odpowiedzialność — znalazły ucieleśnienie w nowej organizacji Państwa. Tylko zwycięstwo tych zasad zdoła Polsce wywalczyć Wielkość i mocarstwowe stanowisko. —

Zasadom tym zapewnimy pełny triumf, jeśli 250 posłom obozu marsz. Piłsudskiego, damy oparcie w jak największej liczbie senatorów.

Wszyscy zatem solidarnie do urny w niedzielę 23 XI.

Głosujemy jak jeden mąż na Wielką Potężną Polskę, oddając kartkę z jedynką.

Niech żyje Mocarstwowa Polska Obrońców Ojczyzny!

Niech żyje marsz. Józef Piłsudski!

Zarząd Wojewódzki Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

OBYWATELE—OBROŃCY OJCZYZNY!

Na złych i słabych fundamentach opierało się dotychczas odrodzone Państwo.

Złym bowiem nieprzystosowanym do potrzeb i celów wskrzeszonego Państwa — ukazał się zbiór praw zasadniczych, zawartych w konstytucji marcowej.

Złym ukazał się ustrój, w którym Państwem rządzi nie Rząd, ale parlament, złożony z partji politycznych, przeniesiony żywcem z okresu niewoli u zaborców.

Polska otoczona od zachodu i wschodu odwiecznymi wrogami, Polska, która może utrzymać swą Niepodległość tylko jako wielkie mocarstwo — musi mieć ustrój, w którym obowiązywać będą prawa, wzmacniające siłę Państwa, cnoty, cechujące żołnierza-obywatela: karność, dyscyplina, poczucie autorytetu władzy państwowej, moralna czystość, pobudek w działaniu publicznem, bohaterska, bezinteresowna wola służby i ofiary dla Państwa.

O ten nowy ustrój, o tę nową organizację państwową toczy się dziś rozstrzygająca walka.

OBYWATELE—OBROŃCY OJCZYZNY!

Ten nowy ustrój winniśmy dać Państwu bez wstrząśnień. I dlatego musimy w dniu 16 listopada wybrać przedstawicielstwo, zdolne dzieła tego dokonać.

W tym rozstrzygającym boju o Wielką Mocarstwową Polskę my byli wojskowi, kombatanci — Obrońcy Ojczyzny musimy wziąć i weźmiemy jaknajczynniejszy udział.

W wyborze frontu, na którym staniemy — niema dla nas ani chwili wątpliwości.

Jedyną bowiem twórczą realną siłą zdolną Polsce dać nowy, konieczny dla jej życia, rozwoju i potęgi ustrój — to obóz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pod Jego wodzą idziemy do walki zwycięskiej o naprawę i przebudowę wewnętrzną Rzeczypospolitej, tak jak w roku 1920 On nas prowadził do zwycięstwa nad bolszewickim rozkładem.

Obywatele, Kombatanci, Obrońcy Ojczyzny!

W tej chwili dziejowej, w której Niemcy gotują się do odwetu a rękami sabotażystów palą i niszczą dobytek polski na okupionej bezcenną krwią Orląt Ziemi Czerwieńskiej — musimy ofiarnie, jak ongiś w bohaterskim listopadzie, pójść w bój niemniej ważny choć bezkrwawy o lepszą silną wewnętrznie i groźną dla wroga Polskę!

Wszyscy do walki!

Niech żyje przedstawicielstwo narodowe żołnierzy-pracowników w służbie Państwa — niech żyje przedstawicielstwo Obrońców Ojczyzny!

Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!

—Niech żyje Polska wielka i potężna!

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Zarząd wojewódzki we Lwowie. Związek Oficerów Rezerwy, Związek Legjonistów, Związek Obrońców Lwowa, Związek Inwalidów Wojennych Rz. P., Legja Inwalidów W. P., Legjon Śląski, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek b. Uczestników Straży Wojskowo-Kolejowej Okręg Lwowski, Korpus Wysłużonych Wojskowych.

STANISŁAWÓW.

„W chwilach, w których ważą się losy naprawy ustroju Rzeczypospolitej uchwalają zgromadzeni na Uroczystej Akademji Federacji P. Z. O. O. wytężyć wszystkie siły, by Polsce zapewnić mocarstwową potęgę i dalszy pomyślny rozkwit. Zgromadzeni postanawiają stanąć w zwartym mocnym jednolitym szeregu wokół Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego".

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE.

PRZEDWYBORCZA ODEZWA LEGJONISTÓW.

Ukazała się na murach odezwa Związku Legjonistów Polskich w Łodzi, która nawołuje społeczeństwo, aby pomne na dobro i rozwój mocarstwowy Państwa głosowało na listę, której przewodzi Marszałek Piłsudski, Wskrzesiciel i Budowniczy naszej Państwowości.

Między innemi czytamy w odezwie:

„My, Legjoniści polscy, którzy krwią własną zdobyli Niepodległość, którzyśmy nie szczędzili zdrowia i życia dla ustalenia granic Rzplitej, którzyśmy gotowi stanąć w obronie Niepodległości, Wolności i Praw Narodu, w obronie Państwa przeciw najeźdźcom ze Wschodu i Zachodu w obronie Honoru Polskiego, wzywamy Was, Obywatele, kto uczciwy, kto miłuje Ojczyznę, komu dobro państwa nie jest obojętne, kto chce widzieć Polskę uczciwie rządzoną, wielką i potężną, ten pójdzie z nami do szeregów, Wodzem których jest Marszałek Piłsudski".



(P. A. T.)

Święto policji. Odczytywanie rozkazu na placu Marszałka Piłsudskiego.

ODEZWA ZW. OFICERÓW REZERWY.

Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej okręgu łódzkiego wydał następującą odezwę:

Towarzysze broni! Z męki pokoleń, poprzez morze przelanej krwi najlepszych synów, w pożodze wojny i zniszczenia zrzuciliśmy pęta niewoli. Przez twórczy duch i pełnię poświęceń żołnierza i narodu, kierowanego wolą i genjuszem Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego zrodziła się wolna niepodległa Polska.

Na pobojowiskach całego świata, na szlakach Sybiru poległo dziesiątki tysięcy męczenników i bojowników o wolność, którym składamy hołd w dniu 11 listopada. W tym dniu uświadamiamy sobie tę wielką rzeczywistość, że jesteśmy wielkiem, wolnem i silnem państwem o niewzruszonych granicach. W obecnej chwili społeczeństwo ma dać wyraz dążności do uporządkowania wewnętrznych stosunków a przez to — umocnienia i rozbudowy wywalczonego bytu. Jako czynni obrońcy Ojczyzny jesteśmy gotowi oddać zawsze życie nasze dla Polski mocarstwowej opartej o najwyższą władzę Prezydenta, o silny rząd i zorganizowany w Państwie naród. —

Przed dziesięciu laty stanęliśmy pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego do wyścigu krwi, w ciągu dziesięciu lat braliśmy udział w wyścigu pracy. Dziś stajemy w pogotowiu bojowem przy Naczelnym Wodzu Marszałku Józefie Piłsudskim do otwarcia nowej karty w dziejach Polski i utrwalenia wewnętrznego bytu państwowego.

Towarzysze broni! Udzielamy zdecydowanego poparcia Wodzowi Narodu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, władzy państwowej, władzy silnej, aby zdolna była wywieść Polskę na drogę dalszej potęgi i rozwoju mocarstwowego.

Zarząd Okręgowy Zw. Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

BRZEŚĆ n/BUGIEM (Polesie).

OBYWATELE!

Ojczyzna nasza znów stoi w obliczu wielkich rozstrzygnięć.

U zachodnich granic Rzeczypospolitej, jak i wschodnich jej rubieży czai się zdradziecki wróg, który po raz drugi po przez nasze ziemie chce ponieść pożogę wojny na zachód i ludy Polski i Europy ponownie skąpać w morzu krwi.

Oprzeć mu się może tylko Polska mocna, której wszyscy obywatele bronić będą. Ale na to trzeba usunąć z życia naszego to wszystko, co nas dzieli, a zbudować to co nas łączy, by w miłości wzajemnej i pracy dla siebie i narodu tworzyć moc i potęgę państwa.

Obywatele! Źródłem tej siły musi być taki USTRÓJ PAŃSTWA, podstawą którego jest SPRAWIEDLIWOŚĆ. —

Żaden jednak ustrój, choćby najlepszy sam z siebie nie zapewni sprawiedliwości w państwie, jeśli na czele państwa nie stoi mocny rząd, który potrafi wziąć w obronę słabszego przed silniejszym, krzywdzonego przed krzywdzicielem.

Dzisiejsza konstytucja nie daje rządowi do ręki dostatecznej siły, by mógł stać twardo na straży prawa, porządku i sprawiedliwości. —

Rząd dzisiejszy, jeśli jest rządem silnym, to dla tego, że siłę swą czerpie z autorytetu Marszałka Piłsudskiego. Rząd ten jest dość silny, by narzucić Polsce ustrój, jaki uważałby za potrzebny.

Ale ustrój państwa nie tworzy się przy biurku.

Ustrój państwa to forma, do której ma się wlać życie narodu w jego najróżnorodniejszych przejawach. Zły ustrój, to anarchja w państwie, która otwiera bramy zewnętrznym wrogom Polski.

Obywatele! Czy pamiętacie, że tym, który na czele nielicznych Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej dokonał wskrzeszenia Polski — jest Józef Piłsudski!

Tym, który na czele armji polskiej dokonał zjednoczenia wszystkich trzech zaborów Polski, mieczem i krwią wyznaczył jej granice — jest Józef Piłsudski!

Tym, który wyrwał Polskę ze stanu anarchji i dał jej pierwszy w Polsce silny rząd — jest Józef Piłsudski!...

Dziś Józef Piłsudski stanął na czele listy wyborczej Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, by dać Polsce dobry i na sprawiedliwości oparty ustrój, a na straży tego ustroju postawić mocny rząd.

Ci, którzy z nim walczą, to autorzy złej konstytucji, która nic dobrego krajowi nie przyniosła. To ludzie, którzy usiłują obalić rząd Marszałka Piłsudskiego, a nie są w możności dać Polsce rządu równie silnego. To ludzie, którzy umieją walczyć i burzyć, a nie są zdolni rządzić i budować.

Obywatele! W dniu 16 i 23 listopada przy urnie wyborczej weźmiecie na siebie odpowiedzialność za Polskę.

Baczcie, by Wasz głos, który rzucicie na szalę, nie był wynikiem sztucznie wzniecone] w Was nienawiści. Nienawiścią nic się nie zbuduje. Nienawiść tylko burzy, a w skutkach zwraca się przeciwko tym, którzy ją posieli.

Lista Nr. 1 — to lista tych, którzy wolność Polsce wykuwali w podziemiach, na stokach Cytadeli, katorgach Sybiru, — którzy w setkach bitew brocząc obficie krwią — każdą piędź ziemi wydzierali grabieżcy. Dziś oni budują potęgę Polski, by ją osłonić przed nowym atakiem i żywą, silną i pełną twórczego rozmachu przekazać dalszym pokoleniom.

Czy na nich oddać głos, czy na tych, którym Polska przyszła zadarmo — we własnem sumieniu szukajcie odpowiedzi. A znajdziecie tylko jedną:

Każdy uczciwy obywatel Polski winien w dniach 16 i 23 listopada stawić się do urny wyborczej i oddać swój głos na listę Nr. 1.



(P. A. T.)

Święto policji. Komendant Główny Policji Państwowej płk. Jagrym-Maleszeswki dekoruje policjantów Krzyżami Zasługi.

OBROŃCY OJCZYZNY!

Oto życie otwiera nową kartę w dziejach historji kraju.

Tak ongiś w latach krwawych zmagań z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć, tak i jutro w pracy pokojowej z tegoż trudu i znoju powstanie przyszła potęga narodu.

Bo najwyższy nasz zwierzchnik i Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski, stoi na pierwszem miejscu listy państwowej do Sejmu.

Skoro więc pierwszy i najzasłużeńszy Żołnierz Rzplitej staje do wyborów do Sejmu, to tak jak nasze serca i nasze życie jest do jego dyspozycji, tak i głosy nasze tylko na Niego oddamy.

Jemu wierzymy!

On nas nigdy nie zawiódł!

W Jego ręce składamy zagadnienie zmiany ustroju.

W Jego ręce składamy los obrony kraju.

W Jego ręce składamy los nasz i naszych rodzin.

Mówić o tem będziemy głośno na wiecach naszych, w rezolucjach naszych, na każdem miejscu, w każdej chwili i w każdej formie.

Byli obrońcy Ojczyzny mają dziś głos, a musi to być głos potężny, jak ryk tysięcy dział.

Musi być zgodny, jak rytm miljona żołnierskich nóg.

To będzie najlepsza odpowiedź śmiałkom, którzy zawistnem okiem patrzą na nasze granice

A i dla tych, którzy dla celów partyjnych czy osobistych szerzą w kraju anarchję — będzie to należytym ostrzeżeniem.

Zwyciężymy, bo znami jest zwycięski Wódz!

Główny Komitet Wyborczy Byłych Wojskowych.

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE.

ODEZWA INWALIDZKIEGO WOJEWÓDZKIEGO KOM. WYBORCZEGO W LUBLINIE.

INWALIDZI WOJENNI, WDOWY I RODZINY PO POLEGŁYCH!

Zbliża się dzień, w którym obywatele Państwa mają zadecydować w czyje ręce oddać losy Kraju. Dniem tym będzie dzień wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiemy, że większość byłych obrońców Ojczyzny i wogóle byłych żołnierzy w rozumie i sumieniu swem zdecydowała wybór już z chwilą, kiedy rozeszła się po kraju wieść, że na czele listy kandydatów do Sejmu, nazwanej listą Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem, stanął pierwszy budowniczy odrodzonej Polski i pierwszy Jej żołnierz, Marszałek Józef Piłsudski.

Ale wiemy także, że nie każdy z Was, Kochani Koledzy, tę ważną chwilę dziejową, jaką obecnie w Polsce przeżywamy, należycie rozumie.

W nadchodzących dniach wyborów do Sejmu i Senatu obywatele Państwa mają w głosowaniu wyrazić swą wolę, kto ma Polską rządzić?! Czy skłócone między sobą partje polityczne, których jest w Polsce kilkadziesiąt, czy ludzie dobrej woli, dla których Polska — to Matka-żywicielka wszystkich obywateli kraju, a nie interes handlu dla opłotków partyjnych.

KOLEDZY! Polska, powstała z mroków niewoli, musi być silna i praworządna, by w Niej zapanował ład i dobrobyt. Taką gwarancję da nam silny Rząd, oparty o Sejm, w którym zasiądą mądrzy i zgodni ludzie, dla których nakazem sumienia będzie nadewszystko interes Państwa, jako całości, i dobra wszystkich obywateli, bez różnicy stanu i zawodu, a nie, jak dotąd, ludzie, dla których Sejm był jarmarkiem dla targów partyjnych i osobistych porachunków, czego od lat kilku jesteśmy świadkami.

Jako byli żołnierze wiemy, że siła armji leży w jej jedności, a jako światli obywatele winniśmy zrozumieć, że potęga Państwa i jego dobrobyt zależy od wspólnych i zgodnych wysiłków całego narodu.

Dlatego też w chwili tak ważnej przywódcy naszej potężnej organizacji, jaką jest Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, wzywają by w dniu wyborów stanęli, jak jeden mąż, przy Wodzu Narodu, Marszałku Józefie Piłsudskim.

Pomni mądrego przysłowia, że: zgoda buduje, a niezgoda rujnuje, oddajmy wraz z rodzinami głosy wyborcze na Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

Niech targowisko partyjne nie ma przystępu do naszych szeregów!

Głosujmy wszyscy na listę Nr. 1.

Tego wymaga od nas w obecnej chwili dobro Rzeczypospolitej, dobro jej wszyskich obywateli, w szczególności zaś dobro ludu pracującego miast i wsi, a tem samem dobro rzeszy inwalidzkiej, której Marszałek Józef Piłsudski jest szczerym przyjacielem i prawdziwym opiekunem, czego dowody daje od chwili objęcia steru Rządu przez Jego obóz!

Podczas, gdy rządy poprzednie nie wykonywały ustawy inwalidzkiej, a raczej dążyły do jej zmiany na niekorzyść inwalidów i sierot, to rząd Marszałka Piłsudskiego nietylko krzywdzące zarządzenia poprzednich ministrów uchylił, ale, naskutek starań przedstawicieli naszego Związku, wyraził zgodę na poprawę ustawy inwalidzkiej, co ma nastąpić w najbliższym czasie w drodze dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Głosujcie wraz z rodzinami na listę Nr. 1.

Inwalidzki Komitet Wyborczy przy Związku Wojewódzkim Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Lublinie.

ZAMOŚĆ.

REZOLUCJA

uchwalona na uroczystej Akademji ku uczczeniu 10-letniej rocznicy zwycięstwa Armji Polskiej nad bolszewikami, przy udziale 1500 b. Obrońców Ojczyzny z różnych formacji Polskich. W Zamościu dnia 26. X. 1930 r.

„Sfederowani Obrońcy Ojczyzny powiatu Zamojskiego, Tomaszowskiego i Biłgorajskiego, zebrani w dniu 26. X. b. r., w Zamościu na uroczystej Akademji urządzonej w 10-tą rocznicę zwycięstwa i tryumfu oręża polskiego nad bolszewikami — po wysłuchaniu wygłoszonych referatów i mów — postanawiają wobec zbliżających się wyborów, stanąć do nich u boku Swego ukochanego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego jako budowniczego Nowej Polski i poprzeć obóz BBWR. jako reprezentanta Jego Myśli Państwowej.

Zarazem sfederowani piętnują z oburzeniem i zgrozą zamach planowany na ich Ukochanego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego i oświadczają, że wszelkie podobne poczynania poczytują za zbrodnię narodową, przeciwstawią się zawsze z całą bezwzględnością i energją.

Uczestnicy Akademji".

DEPESZE.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki Warszawa—Zamek.

Sfederowani Obrońcy Ojczyzny powiatów: Zamojskiego, Tomaszowskiego i Biłgoajskiego zebrani w dniu dzisiejszym na uroczystej Akademji urządzonej w 10 rocznicę zwycięstwa i tryumfu Oręża Polskiego — składają Ci Dostojny Panie Prezydencie, wyrazy najgłębszej czci i hołdu z zapewnieniem, że nigdy nie spoczniemy w pracy nad utrwaleniem Mocarstwowego stanowiska wywalczonej przez nas Rzeczypospolitej.

Uczestnicy Akademji.

Pan Marszałek Józef Piłsudski Warszawa—Belweder.

Sfederowani Obrońcy Ojczyzny powiatów: Zamojskiego, Tomaszowskiego i Biłgorajskiego, zebrani w dniu dzisiejszym na uroczystej Akademji urządzonej w 10-tą rocznicę zwycięstwa i tryumfu Oręża Polskiego pod Twoim Dowództwem nad hordami bolszewickimi—przesyłają Ci Ukochany Komendancie w hołdzie swoje swoje serca żołnierskie i ślubują stać wiernie przy Tobie w Twem ciężkim trudzie nad budową Mocarstwowej Polski.

Uczestnicy Akademji.

Pan Gen. Roman Górecki — Prezes Federacji P. Z. O. O. Warszawa.

Sfederowani Obrońcy Ojczyzny powiatów: Zamojskiego, Tomaszowskiegi i Biłgorajskiego, zebrani na uroczystej Akademji urządzonej w 10-tą rocznicę zwycięstwa Armji Polskiej nad bolszewikami — przesyłają Ci Kochany Prezesie nasze pozdrowienia z zapewnieniem, że wyczuwając ważność dzisiejszego dziejowego momentu w Polsce — meldujemy Ci naszą gotowość nietylko kiedy zajdzie potrzeba obrony zagrożonych granic Ojczyzny, ale i dzisiaj kiedy przyszłość Narodu zależeć będzie od wyboru takich przedstawicieli, którzy Kraj i Naród poprowadzą w myśl wielkich haseł i idei Twórcy Niepodległości Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uczestnicy Akademji.

TOMASZÓW LUBELSKI.

Staraniem Zarządu Powiatowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, odbyła się w Tomaszowie Lub. w dniu 9 XI uroczysta Akademja ku uczczeniu 10-ej rocznicy zwycięstwa nad nawałą bolszewicką.

Na zakończenie zebrani jednogłośnie uchwalili głosować przy nadchodzących wyborach na listę Nr. 1 oraz wysłać depeszę hołdowniczą do Prezydenta Rzplitej, Marsz. Piłsudskiego i Prezesa Federacji gen. Góreckiego.

OBYWATELE!

My, byli wojskowi, potępiamy całą mocą ducha naszego zbrodniczy zamach na Ukochanego Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

—W imieniu własnem i w imieniu tych, którzy czują i myślą jak my — wołamy wielkim głosem: Hańba zbrodniarzom!

Bratobójcy, podajcie sobie dłonie z mordercami 1-go Prezydenta Rzplitej Gabryela Narutowicza! Hańba wam, nowa Targowico!

OBYWATELE!

Niepoczytalni Cekawiści z P. P. S. chcieli ręce polskiego robotnika splamić krwią Wodza Narodu. Twórcy Państwa Polskiego i Armji Polskiej! Jeszcze nie przebrzmiały echa potwornego zamachu w Warszawie, a dziś u nas w Częstochowie na spokojnych obywateli, spełniających swoje powinności państwowe: Komisarza K. Ch. J. Rejowskiego, Inspektora P. K. Ch. A. Furmańczyka i Prezesa Polskich Związków Zawodowych „Praca" N. P. R. (lewicy) M. Mołdę — napada zbir cekawista, zbrodniarz potępieniec, który kładzie ich trupem.

Ohydny, potworny, mord szaleńca jest niezbitym dowodem demagogicznego wychowania P. P. S. Cekawistów.

Brak nam słów do potępienia ohydnej zbrodni, godzącej w podwaliny Państwa Polskiego.

Bratobójcy! Czy chcecie oddać kraj bolszewikom i prusakom?

Domagamy się od władz administracyjnych i samorządowych rozwiązania cekawistycznego Magistratu!

Żądamy aresztowania P. P. S. cekawistów na terenie Okręgu Częstochowa — Radomsko!

Żądamy opieczętowania lokali P. P. S. C. K. W. z TUR-em oraz wszelkiemi agendami organizacyjnemi moralnych sprawców mordu!

Żądamy unieważnienia listy wyborczej P. P. S. C. K. W.!

Precz z P. P. S. C. K. W.! Hańba im!

OBYWATELE!

My b. wojskowi wzywamy Was do zachowania spokoju i powagi, do spokojnego prowadzenia dalszej pracy nad wyborami pod hasłem współpracy z Rządem Marszałka, albowiem nie chcemy być Kainami i mordem bratobójczym brzydzimy sie.

My. wypróbowani żołnierze Marszałka Piłsudskiego walczymy uczciwie o nowy ustrój Państwa, o zwycięstwo idei, która ma odrodzić Polskę.

Związek Legjonistów. — Zw. Peowiaków. — Zw. Inwalidów Wojennych — Zw. Oficerów Rezerwy. — Zw. Podof. Rezerwy. Stow. b. Wojskowych i Rezerwistów.— Zw. Powstańców Śląskich.

REZOLUCJA.

Zebrani w 10-lecie zwycięstwa nad Rosją sowiecką w Byteniu n/Szczarą rezerwiści W. P. oraz sfederowane Związki b. wojskowych w liczbie 1500 osób po wysłuchaniu rozkazu Prezesa Federacji P. Z. O. O. oraz odezwy powzięli jednomyślnie następującą rezolucję:

1. Wyrażają radość z powodu, że Marszałek Józef Piłsudski uniknął szczęśliwie śmierci z rąk skrytobójczych.

2. Jako moralnych sprawców nieudanego zamachu piętnują przywódców Centrolewu oraz Redaktorów pism opozycyjnych.

3. Wierzą mocno i ufają głęboko, że tylko Marszałek Józef Piłsudski zdolny jest pracą swą uczynić Polskę mocarstwem na zawsze.

4. Ślubują poprzeć Marszałka Piłsudskiego we wszystkich Jego zamierzeniach, oraz sumiennie i uczciwie dopomódz we wszystkich poczynaniach Jego rządowi.

Rezolucję powyższą przyjęto entuzjastycznymi i długotrwałymi okrzykami na cześć Mocarstwowego Państwa Polskiego, Armji Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przewodniczący:
(—) Tadeusz Persowski.
Sekretarz: (—) Zofja Persowska.
Członkowie Zebrania:
(—) Stanisław Pietruna,
(—) E. Cholewiński,
(—) W. Kogut,
(—) W. Dołbniak,
(—) J. Szczepaniak,
(—) J. Bieda.

REZOLUCJA.

Zebrani w dniu 2 listopada 1930 r. Byli Wojskowi oraz mieszkańcy miasta Grodziska Mazowieckiego i okolic w liczbie 500 osób wyrażają oburzenie z powodu niesłychanego w swojej bezczelności wystąpienia przedstawiciela Rządu Rzeszy Niemieckiej, Treviranusa, poddającego w wątpliwość stwierdzoną krwią poległych na ołtarzu Niepodległości Rzeczypospolitej, przynależność Pomorza i Śląska do Macierzy — i piętnując prowokację buty pruskiej — ślubują, iż do ostatka walczyć będą w obronie całości zagwarantowanych traktatami pokojowymi granic Rzeczypospolitej.

Precz z rękami od naszych granic!
Precz z Treviranusem!
Precz z rządem Hakaty, stojącym na czele rzekomo republikańskich Niemiec!

Za Prezydjum:
(—) inż. Olszewski Edward ppor. rez.
(—) Nelken Władysław, por. rez.
(—) Ressau-Rousseau Napoleon, ppor. rez.



Prezes Związku b. Wojskowych Polskich w Belgji p. Stanisław Grzebyszak składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli w dniu 11 listopada r. b.

DONIOSŁE WYNIKI DZIAŁU OSZCZĘDNOŚCIOWO-UBEZPIECZENIOWEGO FEDERACJI P. Z. O. O.

Cyfra sfederowanych, uznających **ubezpieczenie,** jako formę oszczędności, po dzień dzisiejszy przekroczyła 10.000 **osób,** że forma tego rodzaju oszczędności, zaprowadzona przez Federację P. Z. O. O. jest dobrą i niezbędną niech służy poniżej umieszczone podziękowanie.

PODZIĘKOWANIE.

Zawdzięczając propagandzie szerzonej w gronie funkcjonarjuszy Policji Państwowej z zezwolenia Głównego Komendanta płk. Jagrym-Maleszewskiego, przez Wydział Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowy przy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ś. p. mąż mój, Bolesław Kłos, zawarł ubezpieczenie na zł. 650. W dniu 9 sierpnia otrzymał polisę, a 23 tegoż miesiąca zmarł.

Pomimo zapłacenia przez mego męża jednej tylko składki w wysokości zł. 3, otrzymałam pełną sumę zaasekurowaną, t. j. zł. 650, wypłaconą przez **Pocztową Kasę Oszczędności Dział Ubezpieczeń na życie.**

Składam serdeczne podziękowanie Prezesowi Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny JWP. Generałowi Góreckiemu za wprowadzenie tej formy oszczędności w rodzinie federantów, JWP. Płk. Maleszewskiemu, Głównemu Komendantowi Policji Państwowej, Pocztowej Kasie Oszczędności Dział Ubezpieczeń na życie za szybką wypłatę sumy zaasekurowanej oraz Kierownikom Wydziału Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowego Federacji P. Z. O. O. w osobach przewodniczącego p. Edmunda Krzyżanowskiego i Dyrektora Technicznego p. Wacława Majewskiego.

Ludwika Kłos,
Wdowa po ś. p. posterunkowym konnej rezerwy P. P.

Z ŻYCIA BYŁYCH WOJSKOWYCH POLSKICH W BELGJI

Związek Byłych Wojskowych Polskich w Belgji, mający swą siedzibę w mieście Quievrain, zorganizował w dniu 11 listopada r. b. — jako w dwunastą rocznicę zawieszenia broni i zakończenia krwawej wojny, w której przelana krew Polaków przyczyniła się do odzyskania Niepodległości — uroczystość złożenia wieńca na grobie Belgijskiego Nieznanego Żołnierza w Brukseli.

Na uroczystość tę przybyła polska delegacja ze sztandarami, a mianowicie: Zw. b. Wojskowych Polskich w Belgji, Towarzystwo Św. Barbary z Quaregnon, nowo-poświęcony sztandar z Chatelinan, sztandar Tow. „Sokół" z Winterslag i in.

Ponadto ze wszystkich zakątków Belgji przybyli na tę uroczystość przedstawiciele poszczególnych organizacyj i towarzystw polskich.

Na dworcu Północnym w Brukseli delegacje polskie utworzyły pochód, udając się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie prezes Związku Byłych Wojskowych Polskich w Belgji Stanisław Grzebyszak złożył wieniec, w obecności Generalnego Konsula Polskiego p. Kwetnia. Poczem delegacja stanęła po prawej stronie pomnika, asystując przy złożeniu wieńca przez Króla Belgów Alberta.

W dniu tym powiewały nad Brukselą tysiące sztandarów wszystkich państw, które brały udział w wojnie światowej po stronie aljantów, a w tej liczbie i sztandary polskie, a ludność entuzjastycznie wiwatowała na cześć swego Ukochanego i Bohaterskiego Króla i przestawicieli państw obcych.

Delegacja polska złożyła również wieniec i na pomniku Francuskiego Nieznanego Żołnierza, który — walcząc za wolność i prawo przeciwko barbarzyństwu i przemocy — poległ na Ziemi Belgijskiej. Przybycie delegacji polskiej wywarło na przedstawicielach Rządu Francuskiego wielkie wrażenie. Ambasador Francji polecił przedstawić sobie prezesa Związku b. Wojskowych Polskich w Belgji p. Grzebyszaka, dziękując mu serdecznie za wzięcie udziału w tak podniosłej uroczystości, a w przemówieniu swojem podkreślił dawne braterstwo broni i bohaterskie zmagania się Polaków i Francuzów o wspólne ideały — Wolność.

Po tych uroczystościach delegacja została przyjęta w Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli przez Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Jackowskiego. Prezes Związku Stanisław Grzebyszak powitał w gorących słowach p. Ministra, który odpowiadając, w dłuższem przemówieniu, podkreślił znaczenie uroczystego dnia zawieszenia broni, który zarazem stał się dla nas dniem wskrzeszenia Ojczyzny.

Po przemówieniu p. Minister wręczył odznaki powstańcze następującym osobom:



Pochód delegacji Związku b. Wojskowych Polskich w Belgji do grobu Nieznanego Żołnierza w Brukselli w dniu 11.XI. 1930 r.

Andersowi Ignacemu, Janiszewskiemu Walentemu, Polakowi Stanisławowi oraz prezesowi Związku Grzebyszakowi Stanisławowi.

Następnie odbyło się uroczyste wbijanie przez p. Ministra gwoździ pamiątkowych, ofiarowanych przez Związek Byłych Wojskowych Polskich w Belgji dla sztandarów Towarzystwa w Chatlinan oraz dla Tow. „Sokół" w Winterslag.

Po skończonej ceremonji Minister Jackowski wzniósł okrzyk za pomyślność Związku, na który delegaci odpowiedzieli trzykrotnie: „Niech Żyje Rzeczpospolita Polska", „Niech Żyje Jej przedstawiciel w Belgji p. Minister Jackowski".

Opuszczając gościnną stolicę bohaterskich Belgów delegaci wynieśli miłe i nader serdeczne wspomnienia z podniosłych uroczystości w dniu 11 listopada.

*
* *

Choć tułacze za chlebem
Ale Polski dzieci,
Pomruk chytrego wroga
W nich zapał rozniecił
I jak niegdyś w szeregach
Krew przelali swoją,
Dzisiaj gronem roboczym
Niemcom skórę kroją.

Niniejszem **Związek Byłych Wojskowych Polskich w Belgji** prosi o umieszczenie w swem poczytnem piśmie dobrowolnych składek, złożonych przez delegatów, którzy brali czynny udział w uroczystości złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli, dn. 11 listopada b. r., dniu tak pamiętnym każdemu prawemu sercu polskiemu.

Manifestując swą solidarność, składają z inicjatywy Zw. B. Wojskowych Polaków w Belgji w odpowiedzi krzyżakowi Treviranusowi na łódź podwodną fr. belg. 160.

P. P. Grzebyszak Stanisław 20 fr. belg., Pilejko K. 20, Minkuszak Antoni 20, Polak Stan. 10, Anders Ignacy 10, Piliszewski 10, Grzelak Marcin 10, Grzelak Józef (syn) 10, Janiszewski Walenty 10, Okarmus Jan 10, Gajda M. 5, Sztymelski Fr. 5, Kuzak Józef 5, Niedziela Jan 5, Bluszcz Walenty 5, Stelmaszyński 5, razem 160 fr. belg. = 113,45 fr. fr.

Stanisław Grzebyszak, prez.

Zestawienie:

Rodacy z St.-Etienne i okolicy	355,—
Nadesłane przez p. Grzebyszaka	113,45
Dotychczas nadesłano	18.106,40
Razem fr. .	18.574,85

KTO NASTĘPNY ???

ODDZIAŁ STOW. REZ. I B. WOJSK. R. P. W LUBATOWIE (pow. Krosno).

Za przykładem licznych miejscowości Rzeczypospolitej, których obywatele garną się do Stow. Rezerwistów, zorganizowany został ostatnio z inicjatywy p. Murdzka Ludwika w Lubatowie Oddział Stow. Rez. i b. Wojsk., który natychmiast rozpoczął energiczną działalność kulturalno-oświatową i sportową. Z zamierzeń oddziału na przyszłość oprócz całego szeregu odczytów zasługuje na uwagę projekt założenia kursu dla analfabetów, których niestety niebrakuje jeszcze dotychczas na prowincji.

DLA CZŁONKÓW FEDERACJI P. Z. O. O.

SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE GRATIS

PRACUJ I OSZCZĘDZAJ

W grudniu b. r. przypada dzień powszechnej propagandy oszczędności w Polsce. Dobrobyt jednostki, a przeto i narodu zależny jest od gromadzenia kapitału. Kapitał ten tworzy się z drobnych kwot, a kto zacznie oszczędzać bodaj od zł. 5 miesięcznie osiągnie po latach kilkunastu poważne zasoby pieniężne.

Każdy Czech, Niemiec, Francuz dobrze rozumie, że ciułanie drobnych kwot tworzy krocie, to też co drugi Czech ma książeczkę oszczędności w rodzinie, a dobrobyt mas wzrasta z pokolenia w pokolenie.

W Polsce odrodzonej, zmysł oszczędności, polegający na gromadzeniu kapitałów, musi ulec spotęgowaniu, bowiem niezależność polityczna państwa równorzędnie iść musi z niezależnością ekonomiczną.

Wiara we własne siły narodu będzie największym bodźcem ku przetrwaniu wszelkich trudności, a naszym sąsiadom Czechom i Niemcom w tej dziedzinie też dorównać zdołamy.

Pragnąc w tegorocznym dniu oszczędności przyczynić się do roz-



budzenia zmysłu oszczędnościowego „Federacja Z. O. O." odwołuje się z apelem do wszystkich swych członków, a przedewszystkiem prenumeratorów naszego pisma — w ich własnym interesie — do zrobienia pierwszgo kroku na tej drodze.

Jesteśmy w porozumieniu z Dyrekcją Komunalnej Kasy Oszczędności w Warszawie, ul. Św. Krzyska Nr. 13 iż każdy nasz członek, względnie czytelnik **otrzymuje gratis skarbonkę przy złożeniu do K. K. O. wkładu już od zł. 5 (pięciu).**

Skarbonka ta będzie godziwą gwiazdką świąteczną dla rodzin naszych i cennym upominkiem.

BON

ten uprawnia do otrzymania

książeczki oszczędnościowej i skarbonki K. K. O.

w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska 13

po złożeniu zł. 5

W myśl powyższego załączamy bon przeznaczony do wycięcia, uprawniający do otrzymania takiej skarbonki.

Nasi prenumeratorzy, względnie członkowie, zamieszkali na prowincji, również na zasadzie tego bonu naklejonego na blankiecie P. K. O. z przekazaniem przynajmniej zł. 5 na pierwszy swój wkład oszczędnościowy (na konto K. K. O. Nr. 18288) otrzymają pocztą odwrotną książeczkę oszczędnościową, a przy jeszcze gr. 70 na porto otrzymają skarbonkę przesyłką poleconą, względnie przy pierwszej sposobności otrzymać mogą w Warszawie w K. K. O. przy ul. Św. Krzyskiej Nr. 13 bez kosztów porta.

Niech więc każdy skorzysta z możności otrzymania książeczki oszczędnościowej oraz skarbonki, a rodzinie swej godziwą gwiazdkę ofiaruje.

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Z DNIA 29 PAŹDZIERNIKA 1930 R.

O KRZYŻU I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI

(Podobizny Krzyża i Medalu Niepodległości zostały zamieszczone na str. 6 i 7).

Na podstawie art. 44 ust. 5 Konstytucji postanawiam, co następuje:

Art. 1. Ustanawia się „Krzyż Niepodległości" i „Medal Niepodległości" celem odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie **dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania,** oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918—1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski.

Art. 2. „Krzyż Niepodległości" o wymiarach 4,2 x 4,2 cm. składa się z 4 równych ramion o przekroju spłaszczonego ośmioboku, rozszerzonego na krańcach ramion, związanych pośrodku sześcianem.

Krzyż wykonany jest z metalu pozłacanego.

Czołowa strona ramion krzyża pokryta jest czarną emalją, przedzieloną paskiem metalowym, na którym wyryty jest w kierunku poziomym napis: „Bojownikom Niepodległości", na czołowej zaś stronie sześcianu znajduje się wyryty wizerunek Orła.

„Medal Niepodległości" o średnicy 35 mm. przedstawia na czołowej stronie w polu środkowem wyobrażenie trzech hydr, przebitych trzema mieczami. Całość zamknięta w podwójny otok, zawierający napis: „Bojownikom Niepodległości". Na odwrocie w polu zamkniętem w pojedyńczy otok umieszczone pośrodku litery: „R. P.".

Krzyż i Medal Niepodległości noszony jest na wstążce czarnej, szerokości 3,7 cm., o dwóch pionowych

paskach czerwonych, szerokości 0,3 cm. na bokach wstążki.

Art. 3. Dla tych, którzy walczyli z bronią w ręku o Niepodległość **Ojczyzny przed wojną światową lub poza szeregami armji, względnie walką tą kierowali,** może być przyznany „Krzyż Niepodległości z mieczami“.

„Krzyż Niepodległości“ z mieczami składa się z normalnego Krzyża Niepodległości oraz z wykonanych z metalu pozłacanego, a umieszczonych ponad krzyżem, lecz poniżej wstążki — dwóch skrzyżowanych mieczów, związanych ornamentem.

Art. 4. Krzyż i Medal Niepodległości nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na przedstawienie Prezesa Rady Ministrów na podstawie wniosków Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. Komitet ten składa się z pierwszych dziesięciu osób, którym Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów nada Krzyż Niepodległości.

W razie ustąpienia członka Komitetu, Komitet powołuje nowego członka z pośród odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

Komitet wybiera ze swego grona przewodniczącego, dwóch zastępców i sekretarza generalnego; sposób urzędowania Komitetu ustali regulamin, uchwalony przez Komitet.

Art. 5. Odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości otrzymują, oprócz odpowiedniej odznaki, dyplom.

Przygotowanie dyplomu i wydanie odznaki, którą osoby odznaczone nabywają na koszt własny, zarządza przewodniczący Komitetu.

Wykazy odznaczonych będą ogłaszane w gazecie rządowej.

Art. 6. Krzyż Niepodległości zajmuje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce przed Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś Medal Niepodległości przed srebrnym Krzyżem Zasługi.

Art. 7. Krzyż i Medal Niepodległości można nadawać wyłącznie do dnia 31 grudnia 1932 r.

Art. 8. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Prezesowi Rady Ministrów.

Art. 9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

PRACY I CHLEBA

Pracy i chleba! — to tragiczne wołanie rozbrzmiewa dzisiaj, w dobie wielkiego kryzysu gospodarczego, po wszystkich niemal stolicach starego i nowego świata.

Około 20 miljonów ludzi bez pracy w Europie i Ameryce, fabryki z ograniczoną produkcją, lub zgoła zamknięte, tysiące biur redukuje personel, co miesiąc wyrzucając na bruk dziesiątki tysięcy pracowników. Oto smutny obraz rzeczywistości.

W Polsce pod tym względem jest stosunkowo lepiej, bezrobotnych mamy mniej niż inne kraje, ale i u nas, wobec kryzysu, siły pracownicze słabsze mniej uzdolnione, posiadające mniej wiedzy, są zagrożone konkurencją tych, którzy umieją więcej, którzy są więcej wszechstronni i przydatni w danej firmie, czy przedsiębiorstwie.

Jeżeli chodzi specjalnie o byłych wojskowych, to tę wielką falangę ludzi wojna oderwała od normalnego trybu życia, pracy, nauki. Wojna światowa, lub 1920 roku zabrała im tyle czasu, zdrowia, energji życiowej, że nie zdołali oni zrealizować swoich dawnych planów życiowych, przerwali raz na zawsze naukę, wykoleili się i często znajdują się teraz jakgdyby na marginesie życia, bezbronni wobec jego wymagań, niezdolni do konkurencji z tymi, którym wojna biegu pracy i studjów nie przerwała.

W tem jednak jest pociecha, że były żołnierz, oraz stara gwardja z 1914 czy 1920 roku nie poddaje się łatwo! Zmysł przystosowania się do warunków, opór czynny wobec takiej czy innej złej sytuacji — oto cechy zahartowańca wojennego.

Życie zmusza do wynajdywania dróg, sposobów, zabezpieczeń i osłon w tej życiowej walce pokojowej niby, ale również wymagającej energji, sił ducha, inicjatywy, przedsiębiorczości...

Z tysiąca sposobów zarobkowań, z wielu atutów ułatwiających konkurencję w pogoni za pracą, rozpatrzymy tutaj pokrótce jeden, o bardzo doniosłem znaczeniu na rynku pracy.

Jest to znajomość języków obcych, tak bardzo w dzisiejszem współżyciu kulturalnem i handlowem Europy — potrzebna, tak bardzo w biurach handlowych pożądana.

. . . .

Dotychczasowy system nauczania języków odstręczał ludzi wielomiesięczną pracą, uciążliwością, a wreszcie — zawodnością. Nie było żadnej pewności w jakim stopniu opanuje się język obcy, nie wiedziało się czy wymowa nasza jest prawidłowa, czy przypomina dany język w oryginalnem brzmieniu.

Wszystkie trudności i wątpliwości odpadają obecnie, kiedy wynaleziono w Anglji nową metodę uczenia się języków, — a mianowicie **Linguaphone,** — uczenie się z płyt gramofonowych, nagranych przez znakomitych nauczycieli i mistrzów wymowy.

Każdy kto posiada w domu zwykły gramofon może bez żadnego wysiłku studjować język obcy, słuchając płyty i śledząc tekst lekcji w specjalnym podręczniku. W najwygodniejszych warunkach, w domu, bez straty czasu, wykorzystując wszystkie wolne chwile, uczymy się języka, jak wielokrotnie słuchanej piosenki z gramofonu.

Jak wykazały liczne doświadczenia, przeprowadzane wśród ludzi o zwykłych, przeciętnych zdolnościach, wystarcza 100 godzin urozmaiconego wysiłku, aby metodą Linguaphone opanować język obcy w mowie i piśmie.

W ten sposób technika współczesna ułatwiła niezmiernie naukę języków obcych, czyniąc ją dostępną dla wszystkich.

Linguaphone Institute w Polsce (Warszawa, Kredytowa 4) na każde żądanie wysyła bezpłatnie ciekawe broszury o metodzie Linguaphone.

M.

FABRYKA GILZ „SOKÓŁ"



Dyrekcja fabryki gilz „Sokół" P.p. Wł. Kwaśniewski i Fr. Pacholczyk

Jedną z największych fabryk gilz do papierosów w Polsce jest fabryka gilz „Sokół" własność pp. Władysława Kwaśniewskiego i Franciszka Pacholczyka, którzy jako długoletni fachowcy postawili swą fabrykę na poziomie europejskim, zalewając rynek tytoniowy swojemi produktami.

Rozwój fabryki gilz „Sokół" datuje się od lat kilku, kiedy fabryka wypuściła na rynek bezkonkurencyjnej dobroci gilzy (tutki) pod nazwą „Dwuwatki", które konsument przyjął bardzo radośnie i życzliwie jako jedyne z gilz, oczyszczających tytoń od zgubnych składników, zatruwających organizm. Obecnie fabryka pracuje na 120 maszynach i zatrudnia 350 pracowników.

Pp. Władysław Kwaśniewski i Franciszek Pacholczyk, dbając o swych pracowników wprowadzają nowoczesne urządzenia w postaci: ubieralni, umywalek, przestronnych hal do pracy i innych tym podobnych wygód. Z całym uznaniem odnosimy się do właścicieli fabryki „Sokół", którzy niejednokrotnie zostali wyróżnieni na różnych wystawach w kraju i międzynarodowych, zdobywając medale złote i wyrazy uznania za swą pracę i dobro produktów.

Fabryka produkuje następujące gatunki gilz: „Roma", „Dwuwatki", „Nr. 44" i „Monte-Santo" specjalnie dla Małopolski i Poznańskiego z bibułki samotlącej i „Preparowatki", które ostatnio wypuszczone na rynek są ostatnim wyrazem techniki nowoczesnej, i przedstawiają najbardziej idealny typ gilzy dla całej Polski.

Produkcja ich jest dość kosztowna, gdyż odbywa się na specjalnych maszynach i do wyrobu ich używane są specjalne aparaty i surowce.

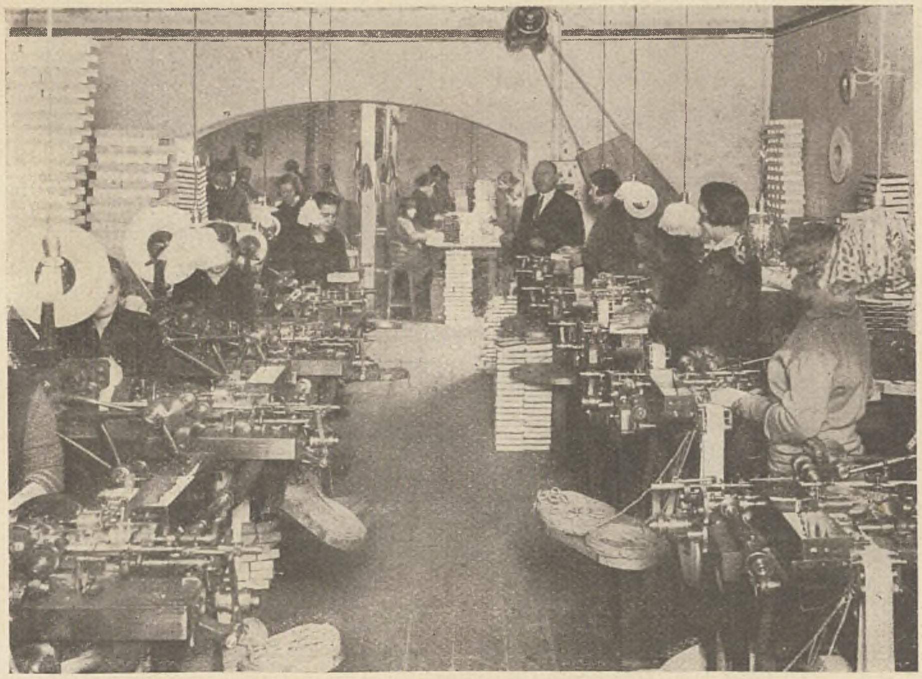
Jednakże pp. W. Kwaśniewski i Fr. Pacholczyk, mając na względzie dobro swych odbiorców poświęcili dużo pracy i pieniędzy, aby otrzymać takie gilzy, jakiemi się okazały słynne w świecie palaczy „Preparowatki".

Kilkanaście tysięcy odbiorców i miljony konsumentów w imię dobroci towaru i idealnego typu gilzy świadczą o fabryce gilz „Sokół", która zajęła w rzędzie polskiego przemysłu dla fabrykacji gilz do papierosów jedno z naczelnych miejsc.

Środki reklamowe, jakich używają w postaci bezpłatnego rozdawania próbnych pudełek gilz, zawsze trafiają do celu i roznoszą po całej Polsce popularność firmy „Sokół".

Znane tak chlubnie ze swej dobroci wyroby fabryki „Sokół" polecamy szerokim rzeszom czytelników „Federacji".

Właścicielom fabryki życzymy szczerze dalszego pomyślnego rozwoju ich placówki, dla pomnożenia zdobyczy przemysłu polskiego.



Sala Nr. 3 fabryki gilz „Sokół". Oddział wyrobu „Dwuwatek"



Międzychód — Wojew. Poznańskie. Port na Warcie w porze zimowej.

MIASTO MIĘDZYCHOD NAD WARTĄ

Miasto Międzychód malowniczo położone nad rzeką Wartą i okolone kilkoma jeziorami, jest jednem z najstarszych miast polskich i pierwsza wzmianka o nim datuje się z roku 980. Według starych podań (kroniki) stworzyli tę miejscowość rybacy jako osiedle rybackie, które nazwali Międzychodem. Przyczyną nadania tej nazwy jest położenie samego miasta pomiędzy rzeką a jeziorami. Większego znaczenia nabrała miejscowość po osiedleniu się zdunów i sukienników. W tym czasie należał Międzychód do powiatu Kamionna, miejscowości obecnie należącej do powiatu międzychodzkiego, w której też na onczas się znajdował sąd ludowy, przy którym był kat który wykonywał wyroki zasądzonych na śmierć. W roku około 1200 sprowadzili się do Międzychodu hrabstwo Unruh'owie, pobudowali zamek, wzięli miejscowość w posiadanie, za ich też przyczyną stała się miejscowość grodem. Rodzina Unruh'ów posiadała Międzychód przez szereg lat i w tym czasie prowadziła wielkie walki z krzyżakami i szwedami. Międzychód został miastem w roku 1583, a w roku 1658 podczas bytności w Międzychodzie króla polskiego Jana Kazimierza, nadał tenże wówczas się utworzonemu Bractwu Strzeleckiemu specjalne przywileje na dokumencie posiadanym jeszcze dziś przez wymienione Bractwo. W roku 1657 przechodziła przez Międzychód pod dowództwem hetmana Czarneckiego armja, walcząca przeciwko szwedom. Na ich pamiątkę zasadzono na miejscu obecnego rynku drzewo gruszkowe, które stało aż do trzeciego rozbioru Polski, kiedy Międzychów przypadł do Prus. Ztąd też nadali Niemcy miastu nazwę Birnbaum. Od czasu posiadania miasta przez Niemców było ono bardzo germanizowane, to też nic dziwnego, że w czasach wojny światowej miasto zamieszkałe było przez około 90% Niemców. W powstanie Wielkopolskie oblegali miasto przez przeciąg blizko jednego roku powstańcy wielkopolscy, którzy darli się do walki, by odeprzeć wroga aż poza Odrę. Dowódcą tych oddziałów powstańczych był obecny podpułkownik rezerwy p. Chłapowski z Mościejewa tutejszego powiatu, zaś naczelne dowództwo spoczywało w rękach generała Dowbor-Muśnickiego.

Miasto Międzychód przypadło do Polski w styczniu 1920 r., na podstawie traktatu wersalskiego i w dniu 17 stycznia tego roku wkroczyły do miasta pierwsze oddziały wojsk polskich, składających się z dwóch szwadronów kawalerji, jednej kompanji piechoty. Ludność polska w tym czasie tu zamieszkała witała i przyjmowała owacyjnie polskich bohaterów. Dla upamiętnienia tego dnia nadano jednej z główniejszych ulic miasta nazwę „ulica 17 Stycznia".

Miasto Międzychód liczy obecnie 5648 mieszkańców, z czego jest 88% narodowości polskiej, a 12% z mniejszości narodowych. Miasto ma bezpośrednie połączenie kolejowe z Poznaniem, Zbąszyniem i Szamotułami. Za czasów niemieckich istniejący tor kolejowy wiodący z Międzychodu do Berlina został wskutek powstania granicy polsko-niemieckiej oddalony zaledwie o 3 klm. od miasta, zamknięty. Międzychód jest miastem niewydzielonem z powiatów, posiada burmistrza, wiceburmistrza, pięciu członków Magistratu, 18 radnych i mieści w sobie następujące urzędy: Sąd Powiatowy, Starostwo powiatu międzychodzkiego, Wydział Powiatowy, Magistrat, Urząd Stanu Cywilnego, Urząd i Kasę Skarbową, Urząd Celny, Urząd Poczt i Telegrafów, Urząd Akcyzowy, Posterunek Policji Państwowej i Wójtostwo, pozatem są dwie stacje kolejowe, a mianowicie dworzec główny i dworzec wschód. Na miejscu są trzy kościoły i to: katolicki, ewangielicki i staro-luterański. Na miejscu są następujące zakłady wychowawcze: miejskie gimnazjum koedukacyjne, dwie powszechne szkoły katolickie, jedna ewangielicka szkoła wydziałowa, jedna katolicka ochronka miejska, jedna ewangielicka ochronka prywatna i żłóbek. Dalej jest w Międzychodzie szpital powiatowy i przytułek dla starców. Z zakładów miejskich istnieją gazownia-elektrownia, miejska hala gimnastyczna z no-



Grupa pracowników fabryki gilz „Sokól", pośrodku p. p. F. Pacholczyk i W. Kwaśniewski.

wocześnie pobudowanym stadjonem sportowym i miejski zakład łazenkowy zbudowany według najnowszych wymogów.

Sprawy bankowe załatwiają na miejscu Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności, Bank Ludowy i Westbank.

W mieście tutejszem jako mieście pogranicznem jest ruch przemysłowy i handlowy nieco ograniczony, odbywają się jarmarki 6 razy do roku i targi dwa razy tygodniowo. Jako ważniejsze zakłady przemysłowe należy wymienić fabrykę konserw „Pomona“, fagrykę maszyn rolniczych i lejalnie żelaza „Mecentrę“, trzy wielkie tartaki drzewne, młyn parowy, cegielnię parową i fabrykę słodu oraz jeden browar. Na miejscu są trzy hotele i to: hotel „Continental“, hotel „Bristol“ i hotel „Monopol“.

Ogólny majątek miasta wynosi 2,5 miljona złotych.

Z ważniejszych inwestycyj, które miasto za czasów polskich wykonało są pobudowany gmach ratuszowy, rozbudowany gmach gimnazjalny, kilka nowych ulic, stadjon sportowy z trybuną, kilka promenad i t. d. Dalej pobudowało towarzystwo powstańców i wojaków w roku 1928 ozdobny pomnik wolności, na którym widnieją nazwiska wszystkich poległych z powiatu w powstaniu i wojnie polskiej.

Ponieważ miasto położone jest nad rzeką Wartą i posiada port, a żegluga rzeczna jest dość ożywiona, czyni miasto usilne starania o rozbudowanie portu i zaopatrzenie go w bocznicę kolejową. Dalej posiada miasto gotowy projekt na pobudowanie z nowoczesnem urządzeniem rzeźni miejskiej.

Istniejąca w mieście od przeszło 150 lat Ochotnicza Straż Pożarna jest dobrze wyekwipowana w tabor strażacki i posiada od jednego roku sikawkę motorową.



Międzychód. Gmach Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego.

Z DZIAŁALNOŚCI POWIATU KATOWICKIEGO

Powiat Katowicki, mieszczący na obszarze wynoszącym niespełna 170 km.^{2} przeszło 240.000 mieszkańców, wobec czego na 1 km^2 przypada 1.412 osób, zajmuje pod względem gęstości zaludnienia wśród powiatów wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej przodujące miejsce. To niezwykle silne skupienie ludności na stosunkowo nie dużej przestrzeni zawdzięcza powiat swej specyficznej strukturze ekonomiczno-społecznej czyli swemu charakterowi wybitnie przemysłowemu.

W skład powiatu wchodzą oprócz jednego miasta — Mysłowice — 22 gminy wiejskie mianowicie: Bańgów, Bielszowice, Brzezinka, Brzęczkowice, Bykowina, Bytków, Chorzów, Halemba, Janów, Kochłowice, Kończyce, Kłodnica, Makoszowy, Mała-Dąbrówka, Michałkowice, Nowa-Wieś, Pawłów, Przełajka, Roździeń, Siemianowice Śl., Szopienice i Wełnowiec. Pośród tych gmin najwyższą ilość mieszkańców, wynoszącą 38.847 osób, posiada gmina Siemianowice Śl. najmniejszą zaś gmina Kłodnica — 625 osób.

Powiat Katowicki, który w roku 1922 niepodzielnie z całym swym poprzednim obszarem przypadł do Polski, doznał w międzyczasie dosyć poważnych z gmin swych granic pierwotnych. W roku 1924 mianowicie utracił powiat na rzecz miasta „Wielkie Katowice“ 4 centralnie położone i silnie uprzemysłowione gminy Bogucice, Brynów, Dąb i Załęże, zyskując z drugiej strony po zlikwidowanym powiecie Rudzkim 4 gminy na pograniczu niemieckiem, a to: Bielszowice, Kończyce, Makoszowy i Pawłów, które z wyjątkiem Bielszowic nie posiadają żadnych zakładów przemysłowych.

W pierwszych latach po przejęciu, działalność samorządowa powiatu ograniczać musiała się z konieczności podyktowanej ogólnem ciężkiem położeniem finansowem, spowodowanem inflacją i skutkami powojennymi, do utrzymania przejętego stanu posiadania oraz do wewnętrznej reorganizacji administracji i stopniowego dostosowania jej do zmienionych warunków.

Dopiero po wprowadzeniu w roku 1924 stałej waluty polskiej oraz uchwaleniu przez Sejm Śląski ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych i uzyskaniu tą drogą stopniowo niezbędnych do wszelkiej działalności produktywnej podstaw materjalnych, pomyśleć było można o rozwinięciu z razu minimalnego programu pracy i stopniowego rozszerzenia go w miarę konieczności z jednej a możności z drugiej strony. Na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie uzdrowienia finansów powiatu oraz gmin, przygotowanie potrzebnych statutów powiatowych oraz przeprowadzenie niezbędnych do wymiaru i poboru danin komunalnych uchwał podatkowych.

Duże trudności w pracach nad usprawnieniem administracji powiatowej wynikały od samego początku z niemożliwości uzyskania tych nieodzownych dla każdej wydajnej i racjonalnej pracy administracyjnej warunków, jakiemi są i być powinny odpowiednio rozmieszczone i w koniecznej ilości istniejące ubikacje biurowe, dające i publiczności bez większych utrudnień i niepotrzebnego wyczekiwania możność załatwienia swych spraw w Urzędach, jak również zajętym w tych Urzędach pracownikom możliwie dogodne warunki pracy. To też Kom. Wydział Powiatowy jako powołana w miejsce rozwiązanych po objęciu Województwa Śląskiego przez Polskę ciał samorządowych reprezentacja powiatu, skoro tylko powstały odpowiednie warunki finansowe przystąpił w roku 1925 do rozbudowy przejętego po władzach niemieckich gmachu administracyjnego, zupełnie niedostatecznego do rozszerzonych potrzeb, jakie w zakresie administracji ogólnej i samorządowej powiatu powstały po wojnie. Tak w miejsce jednopiętrowego gmachu powstał gmach trzypiętrowy z odpowiedniemi do potrzeb urzędów mieszczących się w nim i wymogów higjeny i techniki nowoczesnej przystosowaniem, dostatecznemi pomieszczeniami, który oddany został do użytku w roku 1926. Równocześnie nadbudowano przyległe do gmachu administracyjnego 2 powiatowe domy mieszkalne, uzyskując w ten sposób 11 nowych mieszkań dla urzędników powiatowych o pojemności od 1—5 pokoi, przez co Wydział Powiatowy nietylko przyczynił się do pewnego załagodzenia najsilniejszego wówczas kryzysu mieszkaniowego, lecz zarazem stworzył dla swych pracowników dogodne warunki bytu i możności oddania się najintensywniej swej pracy zawodowej, nie potrzebując tra-

cić trudów, czasu i kosztów na codzienne dojazdy z odległych miejscowości.

Rozwiązując z pomyślnym skutkiem wyżej poruszone chwilowe zagadnienia Wydział Powiatowy stałą swą uwagę od chwili objęcia urzędowania zwracał w stronę najważniejszej bodaj dziedziny powiatowej gospodarki samorządowej, t.j. sprawy utrzymania i rozbudowy dróg powiatowych. Jak w innych powiatach tak i w powiecie katowickim stan dróg w chwili objęcia powiatu przez władze polskie znalazł się w stanie bardzo niepomyślnym. Wszak od czasu wojny ostatniej żadnych prawie na drogach inwestycji nie poczyniono, wskutek czego uległy one przeważnie silnemu zniszczeniu. Długość dróg na terenie powiatu, których utrzymanie należy do Wydziału Powiatowego, wynosi 66.100 km. Z tego przypada na drogi powiatowe 59.600 km, a na drogi „bezpańskie" 6.500 km. W pierwszych latach dla braku dostatecznych kredytów ograniczać się musiał Wydział Powiatowy do stopniowego usuwania ogólnych niedomagań i konserwacji dorywczej nawierzchni, aby utrzymać drogi, jako tako zdatne do użytku.

Od roku 1927 jednakowoż prace drogowe ujęte zostały w program szczegółowy, rozłożony na kilka lat z góry, a zmierzający do stopniowej zamiany nawierzchni wszystkich dróg szutrowanych na drogi o nawierzchni trwałej, brukowanej lub asfaltowanej. Na decyzję tę wpłynęło przedewszystkiem przewidywanie poparte częściowo już poczynionemi doświadczeniami, że wzmagającemu się z roku na rok ruchowi pojazdów mechanicznych na drogach nie odpowiadają w żadnej mierze drogi bite lub szutrowane, które wskutek takiego ruchu ulegają niezwykle szybkiemu zniszczeniu i wymagają ciągłych nakładów pieniężnych na swe utrzymanie. W spełnieniu wyżej powołanego programu prac drogowych zdołano do końca roku 1929, częściowo zapomocą zaciągniętej na ten cel pożyczki, zamienić na różnych odcinkach nawierzchnię szutrowaną na trwałą w ogólnej długości 4.930 km, z czego przypada na bruk różnego rodzaju 2.520 km, a na asfalty różnych typów 2.410 km. Niezależnie od tych prac w celach konserwacji dróg, wyszutrowano do końca roku 1929 dróg ogólnej długości 15.130 km, a przebrukowano 5.560 km. W roku bieżącym stojącym szczególnie pod znakiem budowy dróg, w którym powiat około 50% swego budżetu poświęcił budowie drog powiatowych, wykończone zostaną dalsze prace na różnych odcinkach, w wyniku których przybędzie nowowybrukowanej nawierzchni długości 3.963 km, a nawierzchni asfaltowo-bitumicznej 4.190 km.

Po przeprowadzeniu tych prac będących już na ukończeniu, stan dróg powiatowych będzie przedstawiał się następująco: Z ogólnej długości dróg powiatowych wynoszącej 59.600 km. przypada na drogi o już trwałej nawierzchni 43.895 km, a mianowicie na bruk różnego rodzaju 38.140 km na asfalty, bitumy i t. p. 5.755 km, tak, że już obecnie stan dróg w powiecie poza niektóremi drogami gminnemi i prywatnemi, nie licząc dróg bezpańskich, przedstawia się nader pomyślnie.

Poza sprawami wyżej poruszonemi oraz działalnością w innych działach gospodarki samorządowej powiatu Katowickiego, które wyliczać szczegółowo przekraczałoby ramy niniejszego artykułu, na szczególną wzmiankę zasługuje na tem miejscu sprawa rozbudowy Powiatowych Zakładów Wodociągowych.

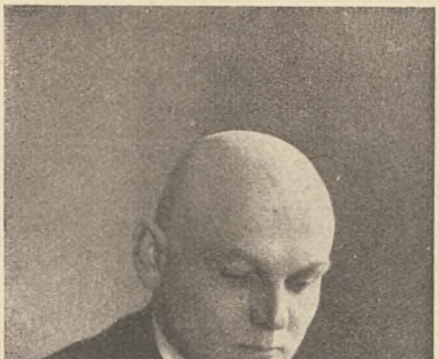
Powiat, jako właściciel tych Zakładów zaopatrujący w wodę do picia oraz dla celów przemysłowych miasto Katowice razem z przyłączonemi do Wielkich Katowic gminami oraz przeważną część powiatu Katowickiego i częściowo gminy Wielkie Hajduki i Świętochłowice, aż do roku 1925 korzystał z wody artezyjskiej z kopalni Rozalji, dawniejszej kopalni galmanu, położonej w gminie Wielka Dąbrówka. Jedynem źródłem wody wydobywanej z kopalni Rozalji, zapomocą przestarzałych już urządzeń i maszyn popędzanych siłą parową, był górny horyzont tej kopalni, który zmiennie dostarczał około 24.000 m³ na dobę wody. Gdy od roku 1926 okazało się, że ilość ta wskutek rozbudowy górnictwa sąsiedniego ulegać zaczęła wahaniu, a raczej zmniejszała się, co szczególnie dawało się odczuwać podczas dni upalnych, Wydział Powiatowy stanął przed nowym problemem, zaspokojenia swego okręgu w wodę, problemem szczególnie trudnem, gdyż zapotrzebowanie na wodę wykazywało tendencję raczej zwyżkową. Podjęte niebawem prace dla pokonania powstałych trudności szły w dwóch kierunkach raz w kierunku modernizacji urządzeń na kopalni Rozalji i ujęcia wody artezyjskiej niższego poziomu, dotychczas tylko słabo wykorzystanej, zapomocą wbudowania odpowiednich pomp otworowych firmy Szulzer, powtóre w kierunku ujęcia całkiem nowego źródła wody w części wschodniej kopalni Nowa Przemsza w Brzezince, którą musiano zastawić i zatopić z powodu nierentowności eksploatacji węgla nadmiernie obciążonej pompowaniem wielkiej ilości wody. Gdy badania chemiczne i bakterjologiczne wykazały, że woda znajdująca się w chodnikach górniczych przygotowawczych jest dobrą, przystąpiono do rozbudowy tego źródła, oddzielając specjalnemi tamami wodoszczelnemi wodę dobrą od reszty wody gróniczo zanieczyszczonej. Już w roku 1929 powstało w wyniku przeprowadzonych stosunkowo nie wysokim nakładem pieniężnym prac w Brzezince potężne nowe źródło wody razem z potrzebnemi do jego ujęcia urządzeniami. Po wypompowaniu z chodników starej i chemicznie zanieczyszczonej wody oraz dobudowaniu specjalnych urządzeń technicznych dla odżelezienia i odmanganiania wody, w czerwcu 1930 r. woda z źródła tego jako zupełnie zdatna do użytku ludzkiego oraz potrzeb przemysłowych oddana została dla ogólnej konsumcji.

W ten sposób Powiatowe Zakłady Wodociągowe początkowo oparte tylko na jednem źródle rozszerzyły i zmodernizowały się — gdyż siłę parową dla popędu pomp wyrugowano już zupełnie — w tak krótkim czasie do rozmiarów potężnych, dysponując obecnie około 43.000 m³ wody na dobę.

POWIAT TARNOWSKIE GÓRY

Powiat tarnogórski graniczy od wschodu z byłą Kongresówką, od południa z powiatem świętochłowickim i niemcami, tak samo na zachód, a na północ z powiatem lublinieckim.

Wysokość ponad poziom morza wynosi przeciętnie ponad 300 mtr.



Władysław Bocheński.
Starosta Powiatowy w Tarnowskich Górach.

Podług ostatniego spisu ma powiat 64.248 osób. Język macierzysty jest polski.

Obszar powiatu wynosi 250,12 ha². Na 1 ha² przypada 256,83 osób.

Powiat liczy:

2 miasta: Tarnowskie Góry i Miasteczko.

24 gminy: Radzionków, Kozłowagóra, Orzech, Świerklaniec, Brynica, Żyglin, Żyglinek, Truszczyce, Mikołeska, Boruszowiec, Pniowiec, Lasowice, Sowice, Piaseczna, Rybna, Opatowice, Tarnowice Stare, Repty Stare, Repty Nowe, Sucha Góra, Bobrowniki, Piekary Rudne, Nakło.

6 urzędów okręgowych.

13 urzędów stanu cywilnego.

1 urząd Policji Miejskiej.

Powiat tarnogórski jest 60% przemysłowy a 40% rolniczy.

Na czele powiatu stoi Pan Starosta Władysław Bocheński. Zastępcą Starosty jest p. Dr. Olszewski.

Sejmik Powiatowy jest komisaryczny w następującym składzie:

Przewodniczący: Starosta Bocheński.

Członkowie: b. burmistrz Jan Bondkowski, aptekarz Emil Gajdas, hr. Łazy Henckel Donnersmarck, Naczelnik Okręgowy Jan Zejer, dozorca szosowy Maciej Janus, nadgórnik Franciszek Zając, sekretarzem Sejmiku jest Dyrektor Biur Wincenty Buczek.

Oprócz tego posiada powiat Komunalną Kasę Oszczędności powiatu tarnogórskiego w Tarnowskich Górach.

Kasa ta ma zastępstwo Banku Polskiego (inkasa weksli), Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego.

Kolektura Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

Obrót w roku 1929 wynosił: 25.745.127,77 zł. Obecnie posiada Kasa 2.777.563 zł wkładów oszczędnościowych. Dyrektorem Kasy jest Leon Cieśliński.

Szpital Powiatowy posiada osobny wykończony w roku bieżącym, ku uczczeniu pamięci Dziesięciolecia Odrodzenia Polski, pawilon dla gruźliczo chorych razem na 130 łóżek. Obecnie znajduje się w szpitalu przeciętnie 80 chorych. Naczelnym Lekarzem jest Dr. Jarzyński.

Powiatowy Urząd Budowlany przeprowadził w roku bieżącym 11,325 mtr. naprawy dróg.

Budowniczym Powiatowym jest Romuald Lukas.

Tarnowskie Góry są siedzibą następujących urzędów i t. p.: Sąd Powiatowy. Zamiejscowy Wydział Karny Sądu Okręgowego, Urząd Górniczy, Spółka Bracka, Urząd Pocztowo-Telegraficzny, Państwowe Gimnazjum Męskie, Gimnazjum Żeńskie, Seminarjum, Konwikt Biskupi.

Z ważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych położonych na terenie powiatu tarnogóskiego należałoby wymienić.

Państwowa Huta Ołowiu i Srebra w Strzybnicy, Szyb Staszyca Państw. Zakładów Wodociągowych na terenie gminy Repty Nowe, Kopalnia węgla z Hutą Łazego i Prażalnią Cynku w Radzionkowie, Górnośląski Przemysł Metalowy w Tarnowskich Górach, Górnośląska Fabryka Rur w Czarnej Hucie, Fabryka Chemiczna w Czarnej Hucie, Odlewnia Żelaza Ołów w Piasecznej, Odlewnia Żelaza i Fabryka Maszyn Fitzner w Piasecznej. Oprócz tego są w powiecie trzy tartaki parowe, trzy młyny zbożowe i trzy cegielnie, i Fabryka Papieru Lignoza w Pniowcu.



Miasto Bielsko — Wojew. Śląskie. Nowa Strażnica Pożarna.

MIASTO BIELSKO, ŚLĄSK

Miasto Bielsko, posiadające od 60-ciu lat autonomję, rozwija się od chwili Zmartwychwstania Rzeczypospolitej bardzo pomyślnie.

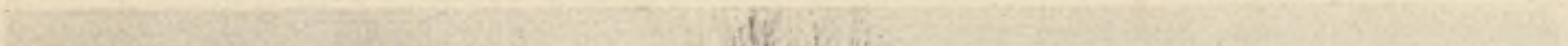
Władze miejskie dbają o planowe rozbudowanie wszelkich dziedzin gospodarki gminnej. Wybudowano w tym czasie z własnych funduszów, przy pomocy małej tylko cząstki pożyczek budowlanych, przeszło 500 izb mieszkalnych w domach nowocześnie projektowanych i z wszelką wygodą urządzonych. Z własnych fuduszów rozbudowano również znacznie Gazownię Miejską i Rzeźnię Miejską, wybrukowano lub wysmołowano większą część ulic i t. d. Ostatnio powstała wzorowa Strażnica Pożarna.

Największem dziełem gminy jest budowa przegrody w dolinie Ludwiki koło Wapienicy, skąd dotychczas doprowadzał wodociąg miejski wodę źródlaną do miasta. Przegroda służyć ma do napiętrzenia przeszło 1.200.000 m^3 wody do picia i dla celów przemysłowych. Koszta dochodzące do 12 miljonów złotych pokryte są już częściowo prze pożyczkę wojewódzką, a pan Wojewoda Śląski, dr. Grażyński, przy okazji zwiedzenia budowy w dniach ostatnich przyrzekł wystarać się o potrzebne na wykończenie pożyczki.

Fotografje nasze przedstawiają zdjęcia z tych prac gminy miasta Bielska.

Za mało znany w kołach naszych turystów i sportowców jest jeszcze fakt, że Bielsko jest jednym z najwygodniejszych punktów wyjścia do wycieczek letnich i zimowych w Beskidy Śląskie.

Pierwszorzędne hotele, schroniska na szczytach, dobre, starannie oznaczone ścieżki turystyczne, prowadzące szeroko i daleko w okolice w dolinach i po grzbietach, sklepy ekwipunku turystycznego, zapraszają miłych gości do zwiedzenia!



Bielsko—Wojew. Śląskie. Pierwszy w Polsce pomnik ś. p. Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza.

* * *

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bielska jest najstarszą Kasą Oszczędności na terenie Województwa Śląskiego. Założona w 1859 r., przez lat 71 spełniała swe zadanie w kierunku gromadzenia oszczędności i uprzystępniania taniego kredytu. Działalność kredytowa nie ograniczała się tylko na miasto Bielsko, lecz promieniowała na sąsiednie powiaty: Bielski, Cieszyński, Bialski, Wadowicki, Żywiecki i Krakowski.

Wkłady oszczędnościowe wynosiły w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bielska z końcem października 1930 r. okrągło 9 miljonów złotych. Taką samą sumę rozprowadziła Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bielska w formie pożyczek hipotecznych i wekslowych. Fundusz rezerwowy Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bielska wynosił około 2 miljony złotych. Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bielska jest właścicielem 5 wielkich nieruchomości w Bielsku, mieszczących 40 składów i mieszkań. Za wkłady oszczędnościowe i wszel-

kie zobowiązania Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bielska wobec osób trzecich gwarantuje ponadto miasto Bielsko majątkiem 22 miljonów złotych, oraz dochodami bieżącemi z danin publicznych.

Wkłady oszczędnościowe w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bielska posiadają charakter funduszów ulokowanych z bezpieczeństwem prawnem (pupilarnem). Z uwagi na majątek własny, może Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bielska zapewnić swoim klijentom jak najdalej idące bezpieczeństwo wkładów oszczędnościowych, ulokowanych w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bielska.

POWIAT ŚWIĘTOCHŁOWICKI

Powiat Świętochłowicki graniczy z zachodu i z północy z Rzeszą Niemiecką. Utworzony z części byłych powiatów Bytom — wieś, Bytom — miasto i Zabrze, przeszedł pod panowanie polskie w dniu 24 czerwca 1922 r., w którym to dniu Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa oddała władzę formalnie w ręce pierwszego polskiego starosty D-ra Potyki.

Stanowiąc część ziemi bytomskiej, dzielił dzisiejszy powiat świętochłowicki losy tejże dzielnicy, t. j. należał najprzód do Polski, pozostawał potem jako część księstwa bytomskiego pod panowaniem własnych książąt z rodu Piastów. W roku 1335 dostała się ziemia bytomska jak i inne dzielnice śląskie pod zwierzchnictwo króla czeskiego, w roku 1526 zaś pod zwierzchnictwo Austrji, aż w roku 1742 zagarnął ją razem z całym Śląskiem Fryderyk II, król pruski.

Pierwsze wzmianki o poszczególnych miejscowościach powiatu w kronikach i dokumentach sięgają XII stulecia. Najsłynniejszą miejscowością powiatu stały się Wielkie Piekary. Kościół Najświętszej Panny Marji, wybudowany w roku 1303, zasłynął na całym Śląsku ze swego cudownego obrazu, który przyciągał zewsząd liczne rzesze pątników. Przed obrazem tym modlił się w roku 1683 król Jan Sobieski w drodze na odsiecz Wiednia, a w roku 1697 przestąpił tu August II, wybrany królem polskim, na wiarę katolicką. Z drukarni Heneczka w Piekarach wyszła w roku 1848 pierwsza gazeta polska na Górnym Śląsku.

Do najstarszych miejscowości powiatu należy też gmina Łagiewniki, która posiada cenny zabytek w postaci krzyża kamiennego. Według podania ma krzyż ten pochodzić z czasów, gdy św. św. Cyryl i Metody, apostołowie słowian, głosili tu słowo Boże.

Powierzchnia powiatu wynosi 81.200.425 km². W dniu 1 lipca 1929 r. liczył powiat 214.835 mieszkańców. Pod względem narodowym liczy powiat 70% Polaków a 30% Niemców, pod względem wyznaniowym ma 98% katolików a 2% ewangielików, żydów i desydentów. Obszar powiatu podzielono na 16 gmin.

Powiat należy do najbardziej uprzemysłowionych powiatów Polski. Wielki przemysł zatrudnia mniejwięcej $^4/_5$ ludności powiatu. Początki górnictwa w powiecie sięgają czasów XII wieku (srebro, ołów), w XV wieku wydobytego także galman i węgiel. Z końcem XVIII wieku założono pierwsze huty. Dzisiaj liczy powiat

11 kopalń węgla	zatrudn. około	16.000 rob.
6 kopalń kruszcu (żelaza, cynku, ołowiu)	„ „	5.600 „
9 hut i fabrykę chemiczną	„ „	15.400 „
5 koksowni	„ „	1.500 „
	razem:	38.500 rob.



Bielsko — Wojew. Śląskie. Rozszerzenie wodociągów miejskich, budowa przegrody w dolinie Luisy.

Pozatem należy jako większe zakłady wymienić:

1 gazownię (Wielkie Hajduki);

1 zakład wodociągowy (W. Dąbrówka);

1 mleczarnia (Świętochłowice), kilka fabryk maszyn, cegielni, młynów.

W roku 1927 produkowały kopalnie węgla około 6.350.000 tonn węgla; kopalnie kruszcu około 407.000 tonn żelaza, cynku, ołowiu; huty produkowały około 1.635.000 tonn wyrobów żelaznych, cynkow. i produktów pobocznych (np. mąka tomasfosfatowa); koksownie produk. około 810.000 tonn koksu i produktów pob. (np. amoniak, smoła, benzol i t. d.).

Reszta ludności zatrudnia się rolnictwem, kupiectwem i handlem. Zwierząt domowych liczono 1.807 koni, 1.125 krów, 7.446 świń.

Powiat posiada 29.186 km. własnych szos, 8.995 km. szos stanowiących własność Województwa, 29.821 km. szos stanowiących własność prywatną.

Dalej liczy powiat: 60.850 km. kolei normalnotorowej, 31.900 km. kolei wąskotorowej, 33.209 km. tramwajów; razem 125.959 km.

Sieć wodociągowa ma długość 42,6 km,, z czego stanowi własność powiatu 14.560 km, pozatem posiada jeszcze powiat rurociąg długości 6,5 km w sąsiednim powiecie katowickim.

Powiat posiada własny gmach urzędowy w Wielkich Hajdukach (wartość 1.000.000 zł.), szpital powiatowy w Szarleju (120 łóżek), wartości 500.000 zł., oraz dom urzędniczy na 8 mieszkań, wartości 165.000 zł., składnicę wartości 80.000 zł. i pensjonat dla urzędników komunalnych w wartości 90.000 zł.

W krótkim czasie swego istnienia wybudował powiat swój własny gmach z garażem i oficyną, dom urzędniczy na 8 mieszkań, założył nową szosę długości 3 km. i szerokości 18 m., łączącą południową część z północną powiatu. Pozatem zakupił 3 samochody (2 osobowe, i 1 ciężarowy) oraz walec motorowy z wozem mieszkalnym i beczkowozem.

Wszystkie gminy są przyłączone do sieci wodociągowej, niemal wszystkie posiadają kanalizację, oświetlenie elektryczne i połączenie telefoniczne. Stacyj kolejowych liczy powiat 8, urzędów względnie agencji pocztowych 15.

Kościołów posiada powiat 16 kat., 2 ewang. Liczba szkół wynosi: 63 (z tego 4 średnie). Pozatem liczy powiat: 21 ochronek, 3 szpitale samorządowe, 5 szpitali hutniczo-górniczych, 3 szpitale Spółki Brac-

kiej, 2 domy sierot, 23 bibljotek (z tego 19 polskich), 6 kinoteatrów, 24 placów sportowych, 6 hal gimnastycznych, 11 targowisk, 10 pomników przeważnie powstańców.

W roku 1928 utworzono Komunalną Kasę Oszczęności na powiat świętochłowicki.

Filje utworzono: w Lipinach, w Rudzie, Orzegowie i Nowym Bytomiu.

Prócz tego Komunalna Kasa Oszczędności ma zastępstwo Banku Polskiego w inkasie weksli.

Kont oszczędnościowych posiada Kasa około 10.000. Oszczędności wynoszą w przybliżeniu 6.000.000 zł. Obrót miesięczny wynosi przeciętnie 8 do 10 miljonów złotych.

POWIAT ŚREMSKI

Powiat śremski należy do cenrtalnych powiatów województwa poznańskiego, o obszarze obejmującym 928 km². Liczka ludności wynosi 57,000 mieszkańców w czem 5,3% niemców. Powiat liczy gmin wiejskich 125, obszarów dworskich 75, miast 6, administracyjnie zaś podzielony jest na 5 obwodów wójtowskich, 8 Urzędów stanu cywilnego i 5 posterunków Policji Państwowej.

Charakter powiatu jest rolniczo-leśny, a przemysł ograniczał się do kilku większych młynów i cegielni. Gospodarstwa rolne w przeważnej mierze rozdrobnione, stąd też i mała zasobność mieszkańców, a temsamem i skąpe wpływy podatkowe.

Sejmik Powiatowy liczy 38. członków. Budżet administracyjny równoważy się kwotą 753,844.— zł. Szpitala powiatowego 84,964.— zł. Obrót Komunalnej Kasy Oszczędności 9.000.000.— zł.

Główną troską administracji powiatowej było zastąpić liczne mosty pozostawione przez niemców w stanie więcej jak opłakanym, nowymi mostami stałymi bądźto żelaznymi, bądź też żelbetowymi, doprowadzić do porządku zaniedbane szosy, oraz uzupełnić sieć drogową nowem szosami, podnieść chów bydła przez zakładanie stacyj kopulacyjnych i t. p., jednem słowem doprowadzić powiat nietylko do porządku, lecz wznieść go na wyższy stopień kultury.

W tym celu zbudowano 5 mostów żelbetowych o łącznej długości 77 m. b. i jeden most żelazny pod Gądkami, przebudowano żelazny most na Warcie w Śremie kosztem 29.000.— zł. Wybudowano nowych powierzchni na istniejących drogach 57,645 km., nowych dróg zaś 33.064 km. Obecnie buduje się nową drogę Kórnik — Mosina, która udostępni zwiedzanie słynnej galerji obrazów hr. Rogera Raczyńskiego w Rogalinie. Dla potanienia kosztów budowy zakupił powiat wał parowy, oraz parowy traktor, przez co również uniezależnił się od konjunktury i przedsiębiorców, a nadto wybudował kosztem 30.000.— zł. garaż drogowy z kuźnią, warsztatami i składami. Niemałą troską był również szpital powiatowy z czasów zaborczych, który wskutek szczupłości pomieszczenia i prymitywnego urządzenia nie mógł dostarczyć chorym należytego pomieszczenia.

Zmusiło to powiat do rozbudowy szpitala, która ukończoną zostanie w roku 1931, kosztem około 200.000.— zł. Urządzenie wzorowej Stacj nad matką i dzieckiem w Śremie, opieka sanitarna nad dziećmi szkolnymi zapewnia młodemu pokoleniu należyty rozwój fizyczny.

Nie zapomina powiat również i o umysłowym rozwoju młodzieży, asygnując w budżecie 5.000.— zł. na oświatę pozaszkolną, oraz stałe subwencje na czytelnie i stypendja zarówno dla uczni gimnazjalnych, jakoteż i szkół zawodowych.

Posiadając już kilka boisk i strzelnic dąży powiat do wzmocnienia obronnej siły Państwa, przez stałe subwencjonowanie działu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego i wyznacza na ten cel po 10.000.— zł. rocznie.

Mimo małej siły podatkowej, przy oszczędnej i celowej gospodarce, potrafił powiat spełnić liczne ciążące na nim obowiązki bez zaciągania jakichkolwiek długów.

Starostą i przewodniczącym samorządu powiatowego jest od r. 1922 p. Romuald Wilczek.

POWIAT MOGILNICKI

Obszar powiatu mogileńskiego wynosi 733 km². Liczba ludności według ostatniego urzędowego spisu ludności z r. 1921: 50051. W powiecie znajdują się 4 miasta (Mogilno, Trzemeszno, Pakość i Gębice), 106 gmin wiejskich (jednowioskowych) i 45 obszarów dworskich. W mieście Mogilnie mają swą siedzibę poza urzędami miejskiemi nast. urzędy i instytucje państwowe i samorządowe: Starostwo Powiatowe, Wydział Powiatowy, Urząd Skarbowy, Kasa Skarbowa, Oddział Kontroli Skarbowej, Urząd Pocztowo-Telegraficzny, Sąd Powiatowy, Inspektorat Szkolny, Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności, Pow. Kasa Chorych i Wójtowie obwodów Mogilno — wschód i zachód. W mieście Trzemesznie znajduje się drugi Sąd Powiatowy, obejmujący pod względem właściwości terytorjalnej południową część powiatu.

Powiat mogileński — podobnie jak powiaty sąsiednie — jest powiatem rolniczym. Urodzajność gleby jest rozmaita, naogół jednak dodatnia. Najżyźniejszą ziemią odznaczają się okolice, położone we wschodniej części powiatu, nad granicą Kujaw (powiaty inowrocławski i strzeliński), wydajność gleby maleje na zachód, gdzie granice powiatu dotykają terenów lesistych (nadleśnictwo Gołąbki w powiecie żnińskim). Z produktów rolnych uprawia się żyto, jęczmień, pszenicę, owies, ziemniaki i buraki cukrowe, ostatnie w dość dużej ilości. Gruntów ornych znajduje się w powiecie 57.060 ha. Gospodarstw rolnych większych (ponad 1000 morgów), średnich i małych liczy powiat 3.560. Wydajność ziemi powiększono znacznie przez meljoracje. Zmeljorowanego obszaru (gruntów ornych i łąk) znajduje się w powiecie około 8.000 ha. Spółek meljoracyjnych istnieje na terenie powiatu 26.

Ze względu na charakter czysto rolniczy powiatu, przemysł opiera się też głównie na produkcji rolnej. Na terenie powiatu znajdują się: 1 krochmalnia, 1 cukrownia (w Pakości), 21 młynów parowych, motorowych i wodnych i kilkadziesiąt wiatraków, 13 mleczarń, 14 gorzelń, 4 olejarnie, 8 tartaków. Ponadto znajdują się w powiecie 3 gazownie, 1 elektrownia, 3 rzeźnie publiczne, 28 rzeźni prywatnych, 1 rakarnia i 1 lodownia, wytwarzająca sztuczny lód.

Ruch handlowy ożywiony jest najbardziej w mieście Mogilnie, a to w związku z tem, że miasto to stanowi punkt węzłowy 4 linij kolejowych. Jarmarki ogólne, t. j. kramne i na konie i bydło odbywają się we wszystkich 4 miastach w powiecie. Targi odbywają się w Mogilnie, Trzemesznie i Pakości 2 razy tygodniowo.

Na terenie powiatu znajduje się 77 zakładów naukowych, w liczbie tej gimnazjum klasyczne w Trzemesznie, 1 szkoła wydziałowa niemiecka w Mogilnie i 75 szkół powszechnych — wliczając w tę liczbę 6 prywatnych szkół niemieckich.

Kościołów różnych wyznań jest 43, z tego 23 katolickich, 11 ewangelickich, 4 bóżnice żydowskie i 5 domów modlitwy kilku sekt ewangelickich.

Zakładów dobroczynnych jest w powiecie 41 i to: 2 szpitale, 33 domy ubogich, 3 ochronki i 3 stacje opieki nad matką i dzieckiem w Mogilnie, Trzemesznie i Pakości. Publiczny szpital im. I Starosty Powiatowego Mieczysława Dąmbskiego w Mogilnie, utrzymywany kosztem powiatu, wyposażony jest w nowoczesne urządzenia lecznicze, jak ap. Roentgena, lampa kwarcowa, diatermja etc.

Instytucje kredytowe i handlowo-spółdz.: 3 Banki Ludowe, 1 Bank Kredytowy, Pow. Kasa Oszczędności, 2 miejskie Kasy Oszczędności, 3 „Rolniki", 1 spółdz. spożywców „Zgoda".

Towarzystw istnieje w powiecie około 120 polskich i 19 niemieckich, najliczniejsze to kółka rolnicze w liczbie 19.

Nad bezpieczeństwem publicznem czuwa 5 Posterunków Policji Państw., rozlokowanych w Mogilnie, Trzemesznie, Pakości, Gębicach i Orchowie z ogólną liczbą posterunkowych 23.

PRZEMYSŁ DRZEWNY W JAWORZU



Dr. Henryk hrabia Larisch-Mönnich.

1) Fabryka wyrobów drzewnych Hr. Larisch-Mönnicha w Jaworzu.

2) Rok założenia 1919.

3) **Znaczenie fabryki:**

Zatrudnia obecnie 250 pracowników, posiada własny duży tartak i własne gospodarstwo leśne, lecz z powodu silnej rozbudowy przedsiębiorstwa, własny surowiec nie wystarcza i dlatego musi sprowadzać z lasów obcych.

Jest jedna z największych fabryk wyrobów drzewnych w Polsce.

4) **Wyszczególnienie:**

Na szczególną uwagę zasługuje urządzenie przyrzynalni, do której materjał tarty zostaje za pomocą wózków pomostowych przewożony a tu na poszczególne wymiary przygotowany za pomocą maszyn nowocześnie urządzonych.

Z przyrzynalni rozpływa się przygotowany materjał do odpowiednich oddziałów, jak parowni, giętarni, suszarni i do nowego budynku fabryki piętrowej, która mieści w parterze salę heblarni i grubszej obróbki, na pierwszem piętrze maszyny do wykańczania, na drugiem piętrze salę do montowania i stolarnię i oddział do lakierowania najnowszego systemu t. j. w sposób natryskiwania. Na poddaszu (III piętro) mieszczą się magazyny gotowych wyrobów. Poszczególne sale połączone są wyciągiem elektrycznym celem szybszego i dogodniejszego transportowania surowca, półfabrykatu i wyrobów gotowych. W starym budynku mieszczą się jasne i zdrowe ubikacje biurowe i giętarnia; na pierwszem piętrze mieszczą się oddziały lakierni i polfiturowania ręcznego; na poddaszu mieszczą się również magazyny. W osobnym zabudowaniu umieszczona jest fabryka wełny drzewnej i fabryka parkietów o maszynach nowoczesnych.

Maszyny odkurzone są ekshaustorami.

5) **Urządzenia społeczne:**

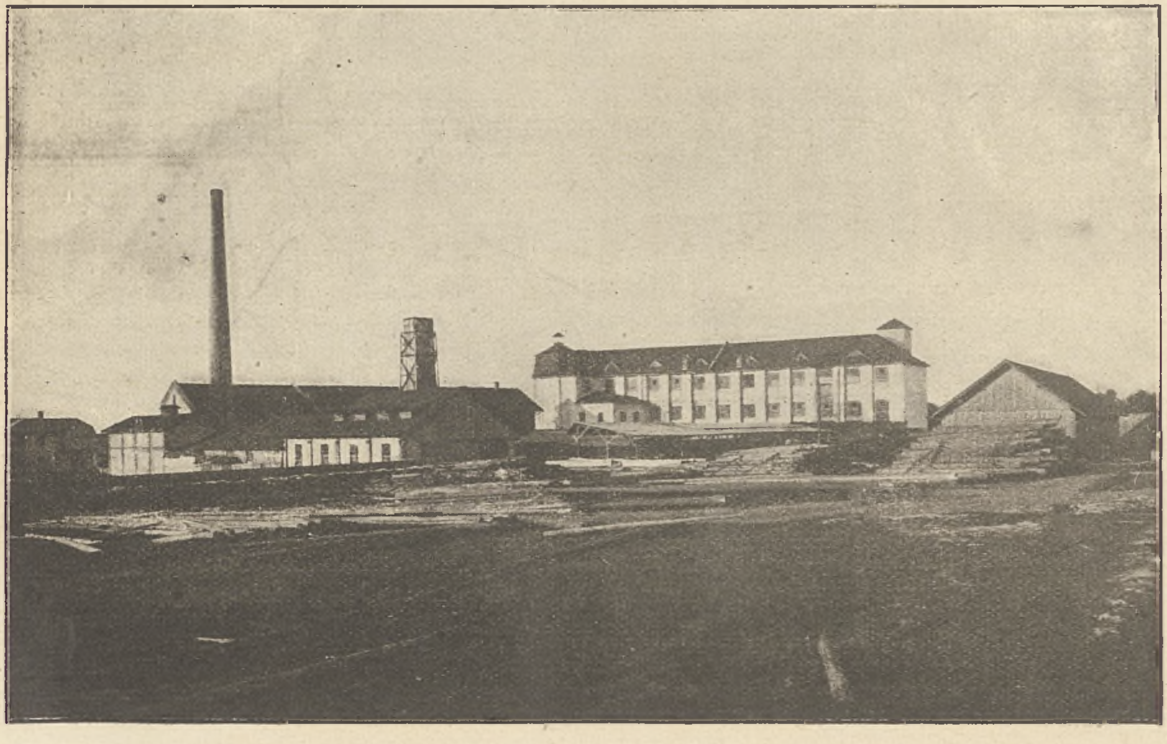
Urządzenia te, jak poczekalnia, umywalnia, łazienka i t. p. przygotowane są w sposób zachodnio-europejski i oddane są do użytku rzeszy pracowników i ich rodzin.

6) **Sposób pracy:**

Praca podzelona jest programowo, przysposobiona do wyborów masowych a wynik ujęty jest wykresami Gantt'a, systemem amerykańskim.

7) **Zasługa:**

Przedsiębiorstwo to od początku istnienia nieustannie pracuje i mimo nadzwyczaj ciężkich i trudnych czasów gospodarczych, które i obecnie odznaczają się nader lichą konjunkturą, jaką Państwo nasze przeżywało i obecnie znowu przeżywa, podczas których to najkorzystniej by było nie pracować i temsamem uniknąć wielkich strat, właściciel tego przedsiębiorstwa Dr. Henryk Hr. Larisch-Mönnich woli utrzymać ruch fabryczny, gdyż nie chce pozbywać rzeszy robotniczej i urzędniczej razem około 300 ludzi kawałka chleba i również nie chce po-

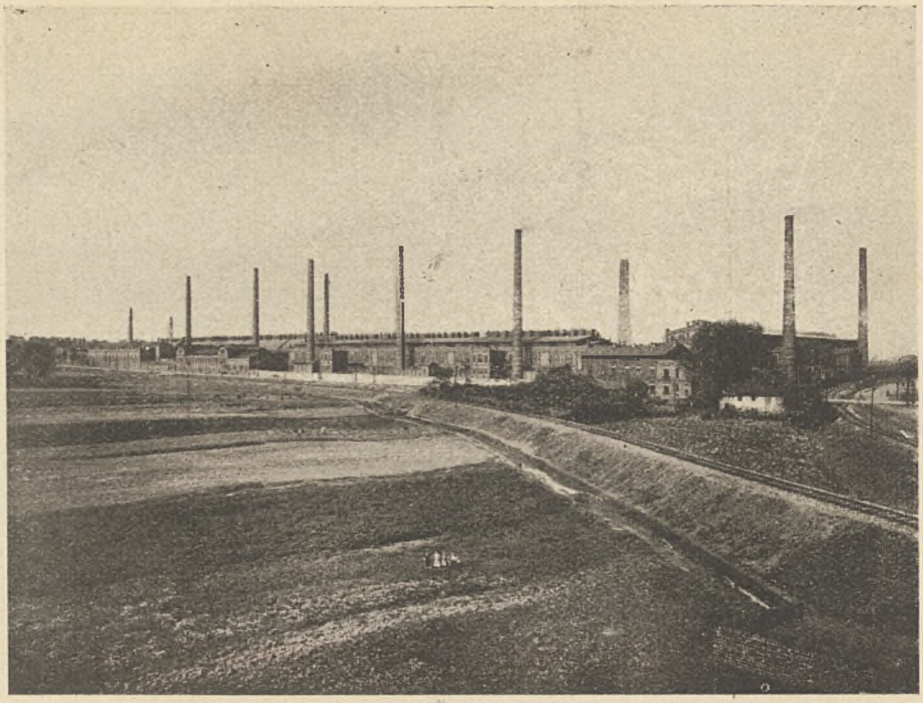


Ogólny widok Fabryki Wyrobów Drzewnych Henryka hr. Larisch - Mönnicha w Jaworzu.

większyć bezrobocia, które tak niekorzystnie odbija się na budżecie państwowym.

8) **Firma wytwarza:**
Sanki sportowe różnych typów, solidnie wykonane, tace dla gospodarstwa i do salonów, deski klozetowe (sedesy) z drzewa bukowego, dębowego i jesionowego, też o wykonaniu luksusowem, krzesła składane dla dzieci, lakierowane w naturze i na biało, leżaki z płótnem, krzesełka polowe, wieszadła do ubrań, podstawki do lamp elektrycznych dużych i małych, skrzynki i kasetki luksusowe, zabawki dziecięce, przyrządy do sportu, stoliki, stoliczki, krzesła i krzesełka, wełnę drzewną, dywaniki z drzewa i parkiety dębowe, bukowe, jesionowe i jaworowe.

9) **Odznaczenie:**
Na Powszechnej Wystawie Krajowej w r. 1929 w Poznaniu otrzymaliśmy **List Pochwalny** za praktyczne i dobrze wykonane meble.



Fragment Zakładów Hohenlohego, Sp. Akc.

ZAKŁADY HOHENLOHEGO – HOHENLOHE WERKE

Spółka Akcyjna

WEŁNOWIEC GÓRNY ŚLĄSK

Zakłady Hohenlohego — Hohenlohe-Werke Spółka Akcyjna, istnieją od 1 kwietnia 1905 roku i obejmują znaczną część dawniejszej posiadłości górniczej księcia Hohenlohe-Oehringen położonej w powiatach katowickim i świętochłowickim województwa Śląskiego.

Działalność przedsiębiorstwa polega na wydobywaniu węgla kamiennego i rud (rudy cynkowe, ołowiane i siarczane) oraz przetapianiu i rafinowaniu tych ostatnich.

We wszystkich zakładach łącznie zatrudnionych jest obecnie około 15.000 pracowników, t. j. urzędników, funkcjonarjuszów i robotników.

Główną gałęź przedsiębiorstwa stanowi wydobywanie i sprzedaż węgla (węgiel płomienny). Oprócz niżej wymienionych czynnych kopalń, Zakłady Hohenlohego posiadają nie odbudowane jeszcze pola węglowe o znacznej rozległości. Wystarczalność wszystkich tych kopalń włącznie z nieodbudowanemi polami górniczemi ocenia się w przybliżeniu na około 200 lat.

Węgiel wydobywa się obecnie na następujących kopalniach:

Maks, Michałkowice,

Wujek, Katowice — Ligota, Górny Śląsk, z fabryką brykietów oraz elektrownią.

Połączona kopalnia **Hohenlohe-Fanny** Wełnowiec.

Kopalnie znajdują się częściowo jeszcze w stanie rozwoju i posiadają najnowsze urządzenia. Przy kopalni Wujek znajduje się fabryka brykietów z roczną wydajnością około 100.000 ton.

Posiadłość hut Spółki stanowią następujące zakłady:

Cynkownia Hohenlohe, Wełnowiec. Produkty: Surowy cynk hutniczy rafinowany, H. H. cynk marki korona podwójnie rafinowany, oryginalny miękki ołów hutniczy, pył cynkowy.

Walcownia cynku Hohenlohe, Wełnowiec. Produkty: Blachy cynkowe.

Huta Schellera, prażalnia blendy cynkowej i fabryka kwasu siarkowego, Mała Dąbrówka. Produkty: Blenda prażona (dla własnej cynkowni, kwas siarkowy, oleum 12—20%,

Zakłady wzbog. rudy cynkowej „Christian Kraft“, Szarlej. Produkty: Tlenek cynkowy.

Prócz tego należą do Spółki kopalnie rudy gwarectw **Nowa Helena i Brzozowice, Szarlej,** udział w kuksach 85%. Produkcja: Blenda cynkowa, galman, ruda ołowiana, piryt.

Oprócz wymienionych zakładów Spółka posiada ponadto szereg majątków rolnych i leśnych, oraz własne cegielnie.

Sprzedaż produktów wytworzonych na naszych zakładach uskutecznia się przez następujące firmy:

Sprzedaż całkowitej produkcji węgla uskuteczniają:

a) w Polsce: Firma „Fulmen“ Górnośląski Handel Węgla Sp. z ogr. odp. Katowice.

b) w Czechosłowacji: firma J. Petschek, Aussig,

c) w Austrji: firma J. Petschek, G. m. b. H. Wiedeń,

d) w Węgrzech: firma Hermann Winter, Budapeszt,

e) w Italji: firma „Fulmen“ Górnośląski Handel Węgla Sp. z ogr. odp , Katowice i firma J .Petschek, Aussig.

Sprzedaż blachy cynkowej uskutecznia w Polsce „Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Walcowni Blachy Cynkowej, Katowice.

Zagranicą przez: Zinkwalzwerksverband, Berlin W. 9, Albrechtstrasse.

Sprzedaż kwasu siarkowego uskutecznia:

Zjednoczenie Sprzedaży Kwasu Siarkowego, Sp. z ogr. odp., Katowice.

Sprzedaż cynku, ołowiu i różnych produktów ubocznych uskuteczniają Zakłady Hohenlohego same.

ZAKŁADY ELEKTRO

w Łaziskach Górnych, składające się z elektrowni o mocy 110.000 KVA i fabryki elektrotermicznej o 15.000 KW wytwarzają:

prąd elektryczny, karbid, żelazo-krzem i inne aljaże żelaza, prasmołę, pył odlewniczy oraz wapno.

SYGNAŁ OSTRZEGAWCZY SYSTEMU „AGA“ DLA PRZEJAZDÓW KOLEJOWYCH.

Wzrastająca ilość nieszczęśliwych wypadków na przejazdach kolejowych skłoniła w ostatnim czasie władze kolejowe do bliższego zajęcia się kwestją ochrony tych punktów. Pewien wybitny fachowiec kolejowy stwierdził słusznie, że urządzenia dla ochrony przejazdów znajdują się dziś na tym samym poziomie, jak 50 lat temu. Tymczasem jednak obraz ruchu kołowego na szosach zmienił się nie do poznania: samochód, środek lokomocji znajdujący się 50 lat temu w powijakach opanował dziś drogi bite, stał się niezbędnym środkiem komunikacyjnym, nadał życiu gospodarczemu stokrotnie szybsze tempo.

A na przejazdach kolejowych zawsze te same zapory lub tylko tabliczki z napisem „Strzeż się pociągu!“ Nic dziwnego, że statystyka nieszczęśliwych wypadków wykazuje wprost przerażające cyfry.

W krajach o silnie jak w Polsce rozwiniętym ruchu kołowym życie zmusiło już dawniej do studjum nad nowoczesnem zorganizowaniem ochrony przejazdów. W następstwie tych prac szwedzka firma Gasaccumulator w Stockholmie skonstruowała samoczynny sygnał ostrzegawczy, który zaprowadzony od 10 lat w różnych krajach wydał jaknajlepsze wyniki. Niedawno również w Polsce, a to na terenie Okręgowej Dyrekcji Kolejowej w Katowicach krajowe przedsiębiorstwo Gasaccumulator Sp. Akc. zainstalowało sygnał ostrzegawczy, przedstawiony na rycinie.

Sygnał wydaje światło błyskowe o 2 kolorach: białe dla oznaczenia przejazdu wolnego, czerwone zaś w chwili, gdy pociąg się zbliża, względnie 30 do 35 sekund przed jego nadejściem. Ten okres czasu jest wystarczający dla zatamowania samochodu nawet w pełnym biegu. Niedostrzeżenie sygnału jest wykluczone, gdyż błyskowe działanie światła dobrane na podstawie długoletnich doświadczeń, skutecznie zwraca uwagę kierowcy na grożące niebezpieczeństwo.

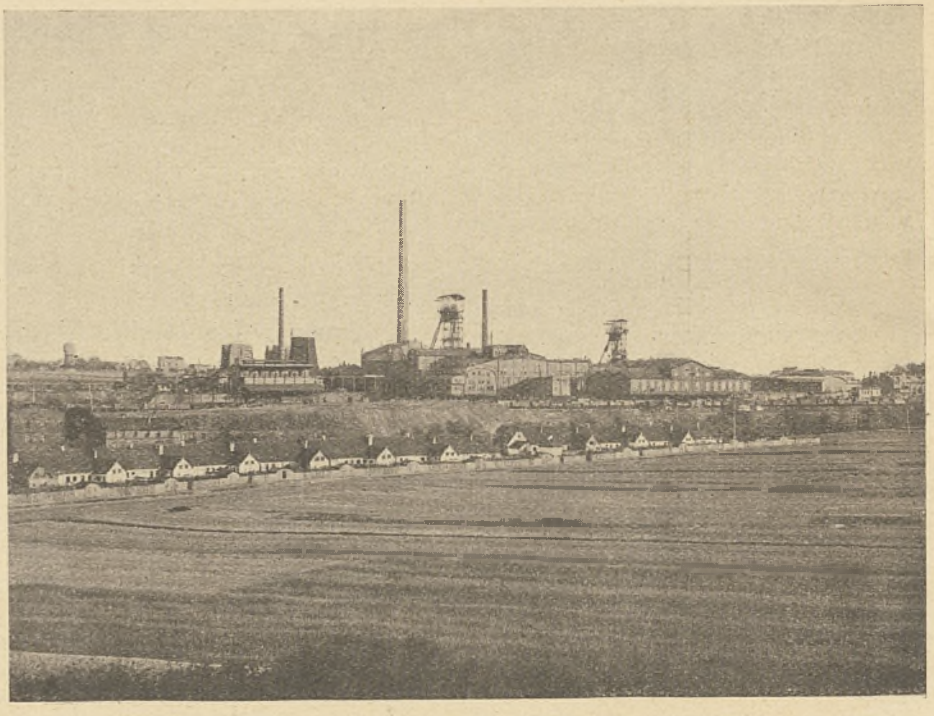
Urządzenie działa bez przerwy dzień i noc i nawet podczas mgły jest dobrze widoczne. Jako źródło energji świetlnej używa się acetylenu-dissous, znajdującego się w stalowych butlach o zawartości 3.500 litrów. Ilość ta wystarcza na 68 dni pracy, tak że w ciągu roku trzeba zaledwie 6 razy wymienić butle.

Z punktu widzenia ekonomicznego należy podkreślić, że koszta ruchu sygnału są minimalne, albowiem wynoszą tylko około zł. 500 rocznie.



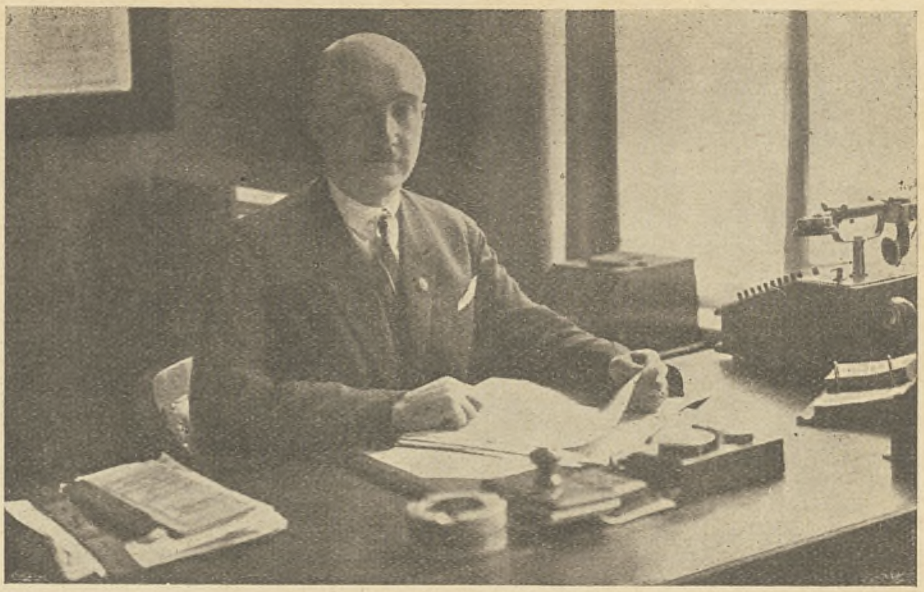
Nowe sygnały drogowo-świetlne „Aga“.

Publiczność wogóle, a automobiliści w szczególności z zadowoleniem witają inicjatywę Okręgowej Dyrekcji Kolejowej w Katowicach, gdyż sygnał ostrzegawczy daje gwarancję bezpiecznego przekroczenia toru kolejowego, a ponadto nie zmusza do zbędnego czekania przed zamkniętą zaporą.



Ogólny widok Zakładów Hohenlohego, Sp. Akc.

GAZOWNIA MIEJSKA W KRÓLEWSKIEJ HUCIE



Inż. Bolesław Dalbor. Dyrektor Gazowni Miejskiej w Królewskiej Hucie

Gazownia w Królewskiej Hucie założoną została w roku 1913, jako prywatne przedsiębiorstwo w charakterze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która w roku 1920 została przemienioną na towarzystwo akcyjne o kapitale zakładowym zł. 600.000.—. Część akcji towarzystwa znajduje się w rękach miasta Królewskiej Huty; to też w skład Rady Nadzorczej wchodzi każdorazowy prezydent miasta (obecnie p. Prezydent Wincenty Spaltenstein i Radca Magistratu p. Antoni Idźkowski). Kierownictwo przedsiębiorstwa spoczywa w rękach wybitnego fachowca na polu gazownictwa dypl. inżyniera Bolesława Dalbora, który ze względu na swoją długoletnią działalność w dziale gazowym zasiada w Zarządzie Związku gospodarczego Gazowni i Zakładów Wodociągowych w Państwie Polskim i jego zaprzysiężonym znawcą sądowym dla spraw gazowych i węglowych. Przy gazowni (wyrób gazu, koksu, smoły, benzolu i siarczanu amonu), istnieje fabryka papy dachowej, gdzie się wyrabia papę dachową pierwszorzędnej jakości marki „Odrodzenie".

W ostatnim czasie zawarło Towarzystwo umowę z miastami Zagłębia Dąbrowskiego na dostawę gazu. W tym celu mają być przeprowadzone dalekobieżne rurociągi gazowe łączące koksownie na Górnym Śląsku z poszczególnemi miastami Zagłębia Dąbrowskiego. Celem przeprowadzenia powyższych inwestycji ma zostać dotychczasowy kapitał zakładowy podwyższony do kwoty zł. 3.000.000. O ile Towarzystwo w najbliższym czasie otrzyma koncesję na budowę wspomnianego wyżej gazociągu, to już z wiosną 1931 będą rozpoczęte roboty w terenie, które zatrudnią przemysł górnośląski i wpłyną dodatnio na zmniejszenie się stanu bezrobocia Województwa Śląskiego.

LIGNOZA S. A. W KATOWICACH

Lignoza Sp. Akc. jest właścicielką zakładów przemysłowych w Krywałdzie, Starym Bieruniu i Pniowcu. Zakłady te wydzierżawiła wyżej wymieniona Spółka w roku 1923 od Lignose A. G. w Berlinie, a w roku 1924 nabyła je na własność.

Lignoza Sp. Akc. rozbudowała i zmodernizowała swe fabryki, stawiając je na równi z najnowszemi zakładami tego rodzaju w Europie Zachodniej.

W fabrykach Spółki wytwarza się wszystkie materjały wybuchowe i środki zapalcze, mające zastosowanie w górnictwie, przemyśle, rolnictwie, leśnictwie i t. p.

Lignoza Sp. Akc. zaopatruje w materjały te prawie wszystkie kopalnie Górnego Śląska, wiele kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, oraz liczne kamieniołomy.

Największą wytwórnią Spółki jest zakład w Krywałdzie (powiat rybnicki), który się składa z trzech fabryk: prochu czarnego, materjałów wybuchowych chloranowych i materjałów wybuchowych amono-saletrzanych.

Fabryki w Starym Bieruniu (powiat pszczyński) produkują nitroglicerynę, dynamit, żelatynowe i półżelatynowe materjały wybuchowe, lont, kapiszony wybuchowe oraz zapalniki elektryczne.



P. Morawski.
Dyrektor S. A. Lignoza.

W Pniowcu (powiat tarnogórski) znajdują się największe na kontynencie fabryki prochu czarnego oraz wytwórnia materjałów wybuchowych amono-saletrzanych. Również w Pniowcu wybudowano w zeszłym roku papiernię, która produkuje na szeroką skalę papiery w najlepszych jakościach. Wyrabia się tam papiery bezdrzewne satynowane i niesatynowane w różnych grubościach, papiery ilustracyjne, rysunkowe i kajetowe, pergaminy bielone i niebielone, karton bezdrzewny, papiery offsetowe, wreszcie papiery piśmienne drzewne satynowane i niesatynowane oraz pakowe i kolorowe.

Zakłady Lignozy Sp. Akc. odpowiadają najnowszym wymogom techniki, a w dziedzinie materjałów wybuchowych są nietylko w stanie pokrywać całe zapotrzebowanie kraju, lecz również eksportować wielkie ilości tych produktów.

Generalna Dyrekcja Spółki ma swą siedzibę w Katowicach przy ul. Dworcowej 13.

KATOWICKA SP. AKC. DLA GÓRNICTWA I HUTNICTWA W KATOWICACH

KOPALNIE WĘGLA KAMIENNEGO:

1. Kopalnia **Florentyna** w Łagiewnikach.
2. Kopalnia **Ferdynand** w Katowicach.
3. Kopalnia **Mysłowice** w Mysłowicach.

Roczne wydobycie węgla około 2.700.000 ton.

HUTY ŻELAZA:

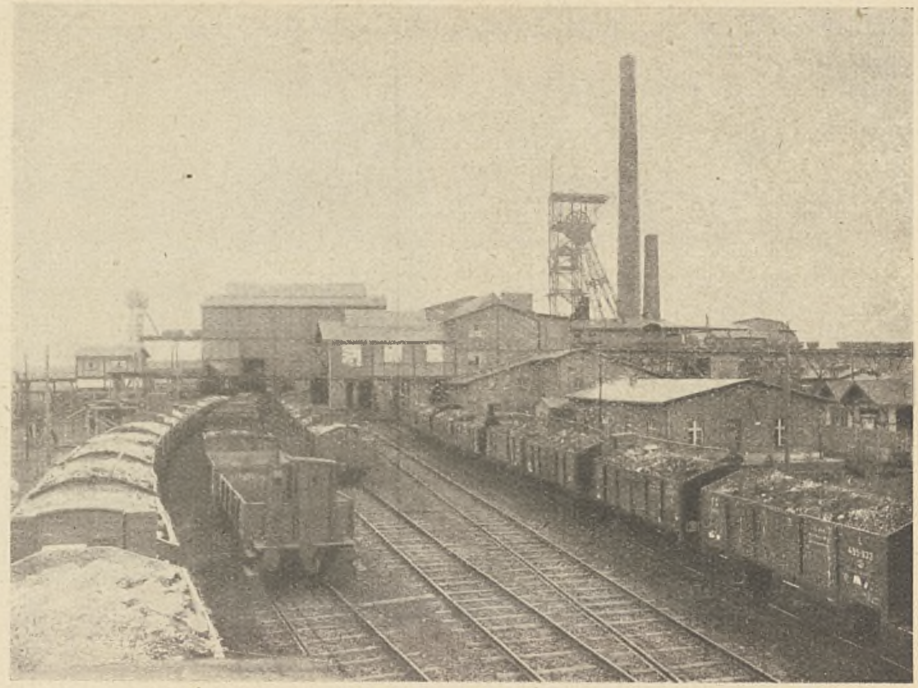
1. Huta **Bismarka** w Wielkich Hajdukach.
2. Huta **Falwa** w Świętochłowicach.
3. Huta **Hubertus** w Łagiewnikach.
4. Huta **Marta** w Katowicach.
5. Huta **Silesia** w Paruszowicach.

PRODUKTY:

Surówka, żelazo zlewne, stal zlewna, żelazo grubo i drobno ziarniste, taśmowe i fasonowe. Odlewy stalowe według modeli. Odlew szary. Siemens-Martynowska stal sprężynowa, sztolniowa, obręczowa i resorowa. Specjalna stal dla przemysłu wojennego. Półfabrykaty. Bednarka i stal taśmowa. Blachy grube i cienkie, blachy prądnicowe, stal narzędziowa i konstrukcyjna. Blachy pancerne i płyty pancerne. Biała blacha. Żelazno-kute rury: gazowe, kołnierzowe, kotłowe, podsadzkowe, wiertnicze, bez szwów, tępospojone, samorodnie spawane do 1.500 m/m przekroju. Maszyny dla cegielń i tartaków. Materjały kolejowe do budowy nawerzchni jak szyny kopalniane, zwrotnice, łubki, podkładki. Wózki kopalniane, wózki kolebkowe, wieże wyciągowe, sortownie. Wyroby emajlowane. Koks, smoła, siarczan amonu, benzol, wszelkie oleje dziegciowe, cegły żużlowe, wodór i tlen.

Cegielnie w Katowicach i Mysłowicach.

Gospodarstwa rolnicze na 4 dworach, tartaki, łomy wapienia, lasy.



Łaziska Średnie. Kopalnia węgla „Waleska".

„WALESKA" KOPALNIA WĘGLA SP. AKC. w ŁAZISKACH ŚREDNICH

„Waleska" Kopalnia Węgla Sp. Akcyjna w Łaziskach Średnich jest jedną z najstarszych kopolń na Górnym Śląsku, isniejącą około 80 lat.

Kopalnia posiada 2 szyby, a mianowicie: „Małgorzata" o głębokości 231 m. i „Yvonne" 153 m. Obecnie są eksploatowane następujące pokłady.

Wojciech,
Henryk,
Zjednoczony Gustaw-Henryk,
Gustaw,
Emma,
Maks,

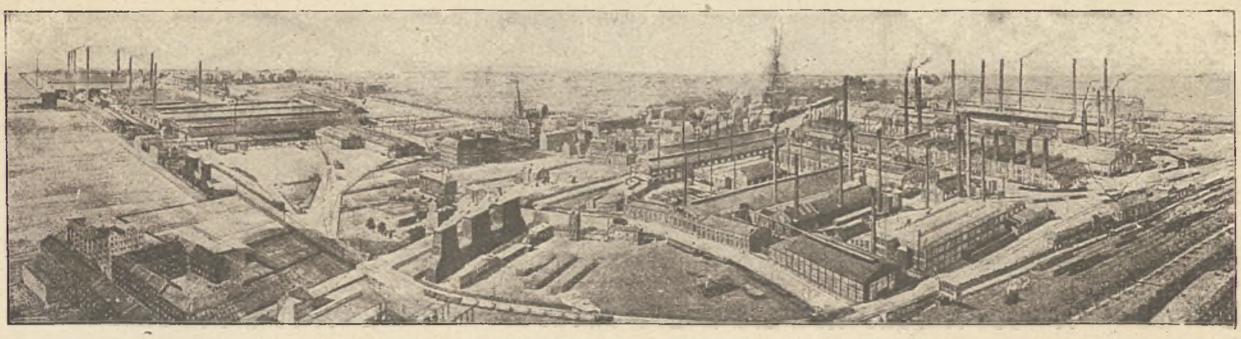
Wartość opałowa węgla wynosi: 6.900 — 7.100 kaloryj.

Znajdujące się 2 suche sortownie posiadają zdolność przesortowania 200 ton węgla na godzinę.

Kopalnia zatrudnia 700 osób, w tem 45 urzędników. Prawie wszyscy urzędnicy i część robotników korzysta z mieszkań służbowych, znajdujących się w domach kopalnianych, których kopalnia posiada 45.

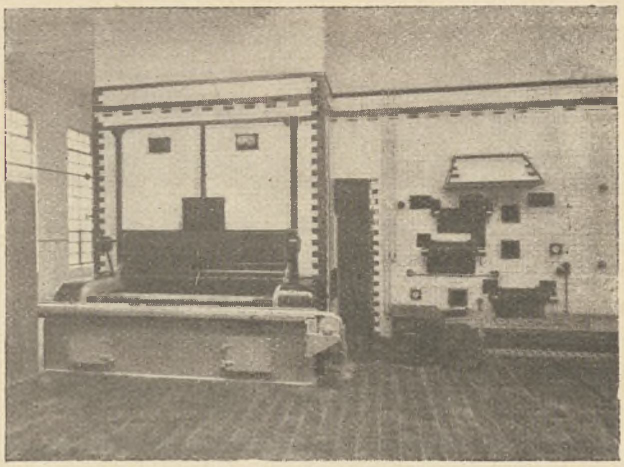
Węgiel wysyła się do kraju, Austrji, Czechosłowacji, Węgier, Szwajcarji, Włoch oraz do krajów zamorskich.

Kopalnia posiada własną bocznicę kolejową, połączoną ze stacją Łaziska. Połączenie telefoniczne odbywa się przez Urząd Pocztowy w Mikołowie pod nr. 9, 46 i 136.



Ogólny widok huty Bismarka.

MANNA



„MANNA"

PIEKARNIA MECHANICZNA W WIELKICH HAJDUKACH

Przeprowadzone w ostatnich latach rewizje piekarni w województwie śląskiem stwierdzały w wielokrotnych wypadkach pod względem higjenicznym stan niebywały, który domagał się usunięcia, gdyż zagrażał zdrowiu obywateli. Następowały zamknięcia piekarń dla właścicieli przykre, ale niestety konieczne. Coraz częściej zachodzące zamykania, niemożliwych do wypieku piekarń, naprowadziły miarodajne czynniki na myśl stworzenia na terenie Górnego Śląska piekarni mechanicznej, odpowiadającej wymogom hygjeny. Jako teren wybrano Hajduki, ze względu na centralne położenie w przemyśle i istniejące połączenia komunikacyjne w każdym kierunku.

Oczyszczanie mąki odbywa się w elewatorach, skąd wraca do zbiorników umieszczonych o 1 ptr. niżej. Zbiorników tych jest sześć, z których każdy mieści w sobie po 400 centnarów. Zapomocą wag samoczynnych wydziela się potrzebne do wyrobu ciasta ilości mąki wprost do kotłów ruchomych. Kotły te podsuwa się pod mechaniczne mieszadła, dolewając poprzednio wodę automatycznie temperowaną i odmierzoną. Z wyrobionem ciastem wysuwa się kotły do cieplarń ogrzewanych parą, celem ogrzania i ruszania ciasta. Poruszone ciasto zesuwa się automatycznie z kotłów wysuniętych z cieplarń, lejem 1 piętro niżej, gdzie zostaje automatycznie odważone, podzielone, uformowane w kształt chleba, mechanicznie ułożone do słomianek, położonych na taśmie ruchomej, zapomocą której przeprowadza się je przez kanały umieszczone bezpośrednio pod piecami celem dojrzenia. Dojrzałe ciasto kładzie się na inną taśmę, ruchomą, skąd przechodzi przez piec o dwóch komorach, najpierw przez komorę do wypieku parowego a następnie do wypieku suchego. Piec taki patentu angielskiego, jedyny w kraju, wydaje na godzinę przy obsłudze jednej osoby wypiek 650 bochenków. Drugi podobny 10.000 sztuk bułek. Wypieczony chleb spada kanałem do ekspedycji, skąd zostaje po wychłodzeniu przygotowany do wysyłki. Poza piecami automatycznemi wyposażona jest piekarnia w cztery nowoczesne zapasowe piece parowe.

Podkreślić należy, że przy wyżej opisanym procesie ciasta, począwszy od wysypania mąki aż do wysyłki, chleba nie dotyka ręka ludzka. Celem przestrzegania zupełnej czystości, oddzielone są paleniska od ubikacji do wypieku ciasta. Dowóz węgla odbywa się (do palenisk i odwóz popiołu) samoczynnie drogą oddzielną.

Taką samą czystość stosuje się do personelu zatrudnionego w piekarni. Przed rozpoczęciem pracy kąpią się pracownicy w komórkach z natryskami, poczem nakładają na siebie czyste białe ubranie. Ekspedycja odbywa się z rampy.



Ogólny widok Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych Scheiblera i Grochmana w Łodzi.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE SCHEIBLER I GROHMAN

Zjednoczone Zakłady Przemysłowe K. Scheiblera i L. Grohmana powstały w roku 1921 przez połączenie dwuch niemal najstarszych przemysłowych firm w Polsce: „Tow. Akc. Wyrobów Bawełnianych Karola Scheiblera“ i „Tow. Akc. Zakładów Przemysłowych L. Grohmana“.

Pierwsza z nich założoną została przez p. Karola Scheiblera w roku 1854, drugą zaś założył p. Bogusław Grohman w roku 1827. Początkowo obydwa zakłady były własnością osobistą ich założycieli. Z biegiem czasu stale je powiększano i ulepszano. W roku 1881 przedsiębiorstwo Scheiblerowskie zostało przekształcone na Spółkę Akcyjną, przedsiębiorstwo zaś Grohmanowskie przeszło na Spółkę Akcyjną w roku 1899. Akcje obu Spółek od początku pozostają w rękach członków tych rodzin.

Dnia 1 listopada 1919 roku dla obu Spółek utworzona została wspólna administracja, co było początkiem ich ostatecznego połączenia się w roku 1921 w jedno przedsiębiorstwo pod firmą: „ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE K. SCHEIBLERA i L. GROHMANA, Sp. Akc.“.

Obecnie wyżej wymienione Zakłady obejmują: 6 przędzalni bawełny o 216.060 wrzecionach (pracujących na 2 zmiany), 2 przędzalnie wigonjowe o 27 zespołach, niciarnie o 21.226 wrzecionach, 3 tkalnie o 6.000 mechanicznych krosnach, wykończalnie (bielnik, farbiarnie, draparnie, apretury, drukarnie), dalej niezbędne warsztaty mechaniczne, wydział budowlany, wytwórnię barwników, rytownię, 7 silników parowych o łącznej sile 8.500 K. M., elektrownię o 4.000 P. S. etc., odnogę kolei długości 12 klm., kolejki podjazdowe, własną straż ogniową, około 100 domów robotniczych i urzędniczych dla 4.000 pracowników, szpital, 2 ambulatorja, aptekę, łaźnię, dom klubowy dla urzędników i pracowników, szkoły etc., oraz gruntów około 173 morgów polsk. (96 ha) w obrębie miasta Łodzi i t.d.

Zakłady przy pełnem uruchomieniu zatrudniają około 14.000 robotników; wyrabiają wszelkiego rodzaju przędzę oraz tkaniny w stanie surowym, bielonym, farbowanym, drukowanym oraz kolorowo-tkanym z bawełny, lnu, wigonji oraz jedwabiu sztucznego, którymi zaopatrują rynki zarówno krajowe jak i zagraniczne.

Produkcja roczna przy pełnem uruchomieniu na 2 zmiany może wynosić 90.000.000 mtr. tkanin, co przy ludności Państwa 27.000.000 wynosi na głowę 3 i 1/3 mtr.

Produkcja przędzy przy pełnem uruchomieniu na 2 zmiany może wynosić rocznie 12.115.000 kg., czyli w metrach 407.598.000.000 mtr., czyli 407.598.000 klm. (obwód kuli ziemskiej wynosi 40.000 klm.).

Jednogodzinna produkcja przędzy (Nr. 20) wystarczy na więcej niż dwukrotne opasanie kuli ziemskiej na równiku.

Roczna produkcja tkanin wystarczy na 23-krotne opasanie granic Rzeczypospolitej Polskiej.

CENY OGŁOSZEŃ

1/1	zł. 1000.—
1/2	„ 550.—
1/4	„ 300.—
II, IV strona okładki	zł. 1.200.—
III	„ 1.050.—

Zagraniczne, w tekście opisowe i w numerach specjalnych 25% drożej.

Prenumerata kwartalna zł. 4, półroczna zł. 7.50, roczna zł. 15.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35. Tel. 694-78

WYDAWCA: FEDERACJA P. Z O. O. REDAKTOR NACZELNY: ADAM F. AUGUSTYNOWICZ

ZAKŁADY GRAFICZNE E. i D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE.